Part Code
ST1316

R G B WH GR BL

Grey Scale #13

C M Y K

DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

DANES-PICTA.COM

Centimetres Inches

ZASADY KAZNODZIEJSTWA.

ZASADY KAZNODZIEJSTWA

CZYLI

NAUKA OPOWIADANIA SŁOWA BOŻEGO

oparta

na podaniach i wzorach Pisma Świętego, Ojców Kościoła, poważnych Pisarzy i najcelniejszych Kaznodziejów Polskich.

PRZEZ

X. A. Lipnickiego.

»Postanowiony jestem w Ewangelii Kaznodzieją i Apostołem i nauczycielem poganów.«

S. Paweł w liście 2. (r. I. 11.) do Tymoteusza.

Tom II.

Ad simplicem usum
Benvenuti Capucini

WILNO.

NAKŁADEM I DRUKIEM JÓZEFA ZAWADZKIEGO.

1860.

8(08)

Niniejszy rękopis nic w sobie nie zawiera przeciwnego nauce Kościoła Ś. Katolickiego; o czém poświadczam. Wilno, dnia 17 Stycznia 1859 roku.

X. Alexander Wróblewski *Prałat Katedry Wileńskiej.*

Pozwolono drukować z obowiązkiem złożenia w Komitecie Cenzury prawem oznaczonéj liczby exemplarzy. Wilno 31 Marca 1859 roku.

Cenzor Paweł Kukolnik.

Biblioteka Wojsk. Akad. Polit. im. F. Dzierżyńskiego
27035/1

PRZYGOTOWAWCZA WIADOMOŚĆ.

Opowiadanie słowa Bożego najpiérwszym jest i najważniejszym ze wszystkich obowiązków kapłańskich, i pod względem *dawności*, i w stosunku *do życia* już powszechnego Kościoła, już pojedyńczych kościołów dusz wiernych. Pomijając bowiem nauczanie prywatne, urzędowych tłómaczów prawa Bożego, pod imieniem *Proroków*, spotykamy jeszcze w narodzie Żydowskim za Samuela (na 2863 lata od stworzenia świata) i Królów (Księgi Król. I. roz. X, XI i XIX, i Księgi III r. XVIII, XX; Księgi IV. r. II, IX i t. d.) I nawet piérwiéj jeszcze, za Mojżesza czasów, już było takie prawo: »Przyjdziesz do kapłanów rodu Lewitskiego... i pytać się od nich będziesz.... I uczynisz cokolwiek ci powiedzą przełożeni miejsca, które obrał Pan, i nauczą cię według zakonu jego: i będziesz zdania ich naśladował. Ani ustąpisz ni w prawo ni w lewo. A ktoby hardym był, niechcąc być posłusznym rozkazaniu kapłana, który na on czas służy Panu Bogu twemu i dekretu sędziego, umrze on człowiek, i odejmiesz

złe z Izraela.« 1). Na téj powadze Kapłani i Lewici, ilekroć czytano publicznie Pismo święte, tłómaczyli je zaraz ludowi w duchu podań i wedle potrzeb słuchaczów. To się powtarzało nie tylko w kościele, ale też w licznych i od najdawniejszych czasów znanych synagogach, w których czytanie ksiąg świętych, w dzień sobotni z wykładem i zastosowaniem nauki do słuchaczów, składało główną część nabożeństwa, jak się o tém dowiadujemy z ksiąg świętych Nowego Zakonu, o synagogach: Judei, Galilei, Antiochii, Damaszku, Ikonii, Koryntu, Aten, Tessaloniki i dalszych innych. W takich to synagogach, jak w Galilei *np.* sam Zbawca wedle zwyczaju nauczał (u Mateusza Św. r. IV. 23): i Apostołowie, jak Św. Paweł *np.* w synagodze Koryntu, gdzie każdéj soboty opowiadał Chrystusa. (Dzieje Apost. r. XVIII). Ten też zwyczaj tłómaczenia odczytywanych publicznie ksiąg Swiętych ludowi, zatrzymali w Kościele Chrystusowym najpiérwsi po Apostołach opowiadacze słowa Bożego, Biskupi upowszechniając formę *Homilij* 2), czyli wykładu Pisma św., stosownie do pojęć i potrzeb słuchającego ludu, którą w naszéj mowie wznowili w XVI. wieku XX. Białobrzeski i Wujek pod imieniem *Postylli.* 3)

Co do natury swojéj i związku z życiem Kościoła i wiernych, kaznodziejski urząd przez to jest najważniejszym, że roznosi ewangeliczne światło Chrystusowéj prawdy, która początkiem jest i zasadą wszelkiego życia. »Wiara ze słuchania, a słu-

1) Księga V. Mojżesz. r. XVIII. w. 9—13.
2) Homilia z greckiego (ὁμιλία) oznacza rozmowę i odpowiada łacińskiemu colloquium wedle myśli, jaką ma w Liście I. S. Pawła do Kor. r. XV. 33.
3) Post illa verba Evangelii.

chanie przez słowo Chrystusowe.... Jakoż tedy wzywać będą (imienia Pańskiego), w które nie uwierzyli? Albo jako uwierzą temu, którego nie słyszeli? A jako usłyszą oprócz przepowiadającego? a jako będą przepowiadać, jeźliby nie byli posłani?» (List do Rzym. roz. X). Ztąd to poselstwo opowiadania poprzedza wszelki kapłański urząd, jako samo słowo Boże poprzedza wszelkie życie i Kościoła i duszy. Z téj to przyczyny mówi Zbawiciel o sobie· »Potrzeba abym opowiadał królestwo Boże, bom dla tego posłan.« (u Łukasza S. r. IV. 44). A rozesłanie na świat Apostołów, od tych właśnie słów zaczął: »Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi.« (u Mateusza S. r. XXVIII. w. 18). »Idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelią wszemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie: a kto nie uwierzy, będzie potępion.« (u Marka S. r. XVI. 15—16). «Jako mię posłał Ojciec i ja was posyłam.« (u Jana S. r. XX. 21). Przeto już Paweł S. pełen wielkości tego poselstwa mówił: »Chrystus nie posłał mię chrzcić 1), ale Ewangelią przepowiadać.« (List I. do Korynt. r. I. w. 14—16). To właśnie było powodem, że przez trzy piérwsze wieki Kościoła, sami biskupi tylko opowiadali słowo Boże.

Ta ogólna wiadomość o ważności kaznodziejskiego urzędu 2) prowadzi zaraz do wniosku, że on też, jak wszelki inny urząd, mieć musi przed sobą dwojakie zadanie: *spełnienie celu swojego* i *znajomości* najpewniéj wiodących doń *środków*. Dwie przeto osobne rzeczy, dwa obowiązki oddzielne zawiera w sobie urząd kaznodziejski: *opowiadać sło-*

1) Bo to czynili Uczniowie i Dyakoni.
2) Patrz o tém niżéj jeszcze §§ 3 i 4.

wo Boże, i sposób, jak je opowiadać 1); podobnie, jak urząd kapłana sprawującego ofiarę wkłada nań obowiązek, aby ją spełnił i tym a nie innym sposobem, jaki mu Kościoł wraz z władzą sprawowania ofiary przekazał. Jeden i drugi ten obowiązek przypomina Paweł S. Tymoteuszowi. O piérwszym tak pisze: »Oświadczam się przed Bogiem i Jezusem Chrystusem, który będzie sądził żywe i umarłe, przez przyjście jego, i królestwo jego przepowiadaj słowo.« (List II. r. IV. 2). »Pilnuj czytania, napominania, nauki... Pilnuj samego siebie i nauki: trwaj w nich. Bo to czyniąc, i samego siebie zbawisz, i tych, którzy cię słuchają. (List I. r. IV. w. 13—16). Drugi zaś w ten sposób wyraża: »Miéj wzór zdrowych słów, któreś odemnie słyszał w wierze i w miłości w Chrystusie Jezusie.« (List II. r. I. w. 13). »Mów co przystoi zdrowéj nauce, (tamże r. II. w. 1), nalegaj w czas nie w czas, karz, proś, łaj, z wszelką cierpliwością i nauką.« (tamże r. IV. w. 2). 3)

Sposób więc opowiadania słowa Bożego w Chrystusowym Kościele nie jest dowolnym lub nowym, lecz odpowiednie poważnym, dawnym i świętym, jak sam urząd opowiadaczy. Bo, gdy Pan Bóg przemawiał do ludu swego naprzód przez Proroki, »naostatek mówił do nas przez Syna 2) swego; a ten

---

1) »Apostolus illis (Doctoribus) praecipit, et *quid et quemadmodum doceant.*" (S. Augustinus libr. IV. de Doctr. Christiana cap. XVI.

2) O trzech listach S. Pawła do uczniów, to jest: dwóch do Tymoteusza i jednym do Tytusa tak mówi S. Augustyn: „Trzy te apostolskie listy przed oczyma powinien mieć każdy, kto tylko w Kościele Bożym urząd nauczyciela sprawuje.“ S. Augustyn de Doctrina Christiana libr. IV. c. 2.

3) List do Żydów r. I. w. 12.

Syn Boży mówił przez Apostołów, po nich zaś mówi przez Kościoł w ich prawych następcach, sposobem z Nieba podanym, wspólnym wszystkim Prorokom, Chrystusowi, Apostołom i wszystkim spadkobiercom ewangelicznego opowiadania: stąd też Duch Swięty, który ożywiał wszystkich następców i poprzedników Chrystusa w opowiadaniu Bożego *słowa, dawał im jako i co mówić mieli* 1), nie tylko wtenczas, gdy nauczali lud żywém słowem, ale zarówno w chwili, kiedy toż słowo przelewali na pismie w księgach prorockich, ewangelicznych, nauczalnych, które do nas przeszły, jako dzieła samego Ducha Swiętego, pod imieniem Ksiąg Swiętych 2). Przetoż księgi Pisma Swiętego, zwłaszcza *prorocze i naukowe*, szczególnie zaś *Ewangelie i Listy Apostolskie* przekazują nam nie tylko słowo Boże pisane, ale i sposób opowiadania jego, równie od Ducha Swiętego natchniony. Powracamy więc do powyższych słów Pawła Swiętego, biorąc je w obszerniejszém na całe Pismo Swięte znaczeniu, jakie właśnie względem nas mają; »*Miéj wzór zdrowych słów, któreś odemnie słyszał*, i utwierdzamy się mocniéj w naszém założeniu.

W tymże charakterze i prawie z równą powagą występują przed nami zalecone przez Kościoł, pisma kazalne 3) Ojców Kościoła, i jako źródła słowa Bożego przechowanego drogą podania, i jako wzory jego opowiadania tak, że z nich każdy mógł do nas wyrzec, co S. Paweł do Tymoteusza: *miéj wzór zdrowych słów, któreś odemnie słyszał.* Swiadkowie albo uczniowie Apostołów, a przynajmniéj najbliżsi świeżych jeszcze apostolskich podań, z ka-

1) U S. Mateusza r. X. w. 19—20.
2) Patrz niżéj §§ 8 i 9.
3) Homilie i Kazania *(Homiliae, Sermones)*.

ždym wiekiem i nowém coraz położeniem Kościoła, wchodząc w nowe okoliczności, do coraz innych pokoleń i potrzeb się stosujący, rozwijali oni *apostolską szkołę* ewangelicznego opowiadania i przekazali ją, w natchnionych wzorach swoich *Homilij i Kazań*, do najpoźniejszych i wszystkich w opowiadaniu słowa Bożego następców swoich. A nie przestając na samych wzorach, które nie wszystkim, nie wszędzie i na zawsze dosłownie i niewolniczo, równie jak księgi Pisma Swiętego naśladować potrzeba, niektórzy z nich napisali osobne *traktaty*, wskazując, jako wedle ducha Kościoła i gotowych wzorów opowiadania apostolskiego, stosować słowo Boże do coraz nowych potrzeb i różnorodnych pojęć słuchającego ludu. Taki cel mają pisma S. Augustyna *De Doctrina Christiana* ksiąg cztéry; *de Catechisandis rudibus* księga 1sza; S. Jana Złotoustego *De Sacerdotio* księga czwarta i piąta; S. Grzegorza Wielkiego *de Cura Pastorali* księga 1, i tym podobne. 1)

Dochodzenie przeto sposobu apostolskiego nauczania, którego się trzymał sam Chrystus, Apostołowie, ich bliżsi i dalsi następcy; który się wyraził w natchnionych księgach Pisma i wzorach Ojców Kościoła, i który wreszcie w oddzielnych traktatach podają nam święci Mężowie, stanowi pole obszerne *kaznodziejskiéj nauki*, noszącéj u nas rozmaite nazwania 2). Starożytniejsza, jeźli rzec można, od innych nauk teologicznych, które są dla niéj wstępem, przygotowaniem, niższą się od nich stała z powodu losu,

---

1) Naprzykład S. Prosper w swych dziełach zostawił księgę *de Vita contemplativa* w tymże rodzaju, co i powyższe.
2) Naprzykład *Homiletyki*, *Wymowy świętéj*, *Katechetyki*, *Nauki kaznodziejskiéj* i t. d.

który koniecznie spotkać ją musiał. W epoce Ojców Kościoła nauka wymowy wprawdzie stała najwyżéj; była bowiem w potrzebie wieku, a ci wielcy mężowie przykładem, wpływem i przewodnictwem swojém mocno ją wspierali. Jéj nawet potrzebę długo i potém jeszcze uznawano, kiedy elementarna szkoła Średnich już wieków, tak zwana *Trivium*, kształciła młodzież głównie w Grammatyce, Retoryce i Dialektyce, jako istotnych warunkach ówczesnéj wymowy. Gdy jednak w wieku VIII. S. Jan Damasceński na Wschodzie; na Zachodzie zaś w XI. Lanfrank, a po nim S. Anzelm Arcybiskup Kantuarieński, ujęli w systemat nauki Teologiczne, i zakwitła tak zwana *Scholastyka*, ów niewzruszony fundament nauk teologicznych, *Kaznodziejska nauka* wraz z wymową była w upadku, aż się rozbiła na tyle osobnych gałęzi, ile było i jest osobnych katolickich narodów, którym, od kilku lub kilkunastu już wieków, w ojczystéj mowie opowiada się słowo Boże. Z tego właśnie powodu, gdy wszystkie inne teologiczne nauki rozwijały się w mowie łacińskiéj, skupiając przez to najznakomitsze w Teologii geniusze w całym Kościele do jednego ogniska, a z niego rozlewając światło najprzystępniejszą drogą na szkoły teologiczne wszystkich narodów: *Teologia Kaznodziejska* 1), wchodząc w nowy coraz stosunek

1) *Theologia* z greckiego Θεός i Λόγος (Bóg i słowo) w myśli Kościoła oznacza *Naukę o Bogu*. Gdy więc *Teologia Dogmatyczna* jest nauką o Bogu w zasadach wiary, *Moralna* nauką o Bogu w zastosowaniu do życia i wewnętrznego w duszy i zewnętrznego w obyczajach; *Pasterska* nauką o Bogu w zastosowaniu do stanowiska pasterzów ludu w obec swych owiec i t. d. Nauka więc Kaznodziejska takiémże samém prawem będzie *Teologią* (Nauką o Bogu) w zastosowaniu do największego urzędu Kapłana, jakim iest opowiadanie słowa Bożego.

i świeże położenie, rozwijać się musiała na tych samych wprawdzie zasadach, lecz już w językach ludowych i w duchu potrzeb każdemu z osobna narodowi właściwych. Uczy nas bowiem cała kaznodziejska historya, poczynając od Pisma świętego i Ojców Kościoła, że z téj jedynie przyczyny, wszyscy opowiadacze słowa Bożego, ulegali z ochotą naturze mowy żywéj słuchaczów swoich, jéj zwyczajom, przyjętéj powszechnie formie wysłowienia; i razem odpowiadali głównym wymaganiom i najświeższym potrzebom słuchaczy. Dla tego nawet sam Chrystus, prócz innych powodów 1) nauczał w przypowieściach; Swięty Paweł w porównaniach; Ojcowie Kościoła już w stylu pięknym i świetnym, jak *np.* Greccy; już w skażonym i mniéj poprawnym, jakim był język łaciński w czasach S. Piotra Chryzologa; już w rodzaju mistycznym, jak S. Grzegorz Wielki; już w praktycznym i powszechnym, jak S. Jan Złotousty w homiliach do ludu Antyocheńskiego, lub S. Leon Papież także w homiliach do ludu Rzymskiego; już z całą siłą wymowy, jak SS. Grzegorz Nazyanzeński i Jan Chryzostom w Konstantynopolu; już w poważnéj prostocie, jak S. Augustyn w Hipponie. Przetoż wraz z nawróceniem narodu naszego do wiary świętéj, weszło doń opowiadanie słowa Bożego w mowie ludowéj, na tychże samych zasadach, które przekazał powszechny Kościoł, przenosząc je od wieku do wieku i od ludu do ludu; i wedle podań najpiérwszych Apostołów naszego kraju. Gdy zaś po kilku wiekach, wszedł naród w bliższy stosunek z uczonym katolickim Zachodem, od którego przejął oświatę i wiarę, i *kaznodziejska szkoła* naszego kraju, prowadzona w duchu podań Kościoła, piérwszych i coraz innych mi-

1) Patrz u S. Mateusza roz. XIII.

strzów kaznodziejstwa polskiego, uledz musiała wpływowi Katolickiego Zachodu, gdzie jeszcze nasi kaplani i kaznodzieje najczęściéj naukę i ukształcenie czerpali. Wiek XVI. wyrobił już u nas własną kaznodziejską szkołę, na zasadach podań biblijnych, apostolskich, Ojców Kościoła i doświadczenia kaznodziejskiego dawnych i swoich czasów: a tak szczęśliwie połączył sposób nauczania *ewangelicznego i apostolskiego* z naturą mowy polskiéj i charakterem narodu. Ztąd już, jak księgi Pisma świętego, kazania i homilie Ojców Kościoła, tak i kazania *Skargi*, *Karnkowskiego*, *Grodzickiego*, *Wereszczyńskiego;* postylle *Wujka*, *Białobrzeskiego* i dalsze złotego wieku naszego kazalne pomniki, ciągle nam przewodniczyć powinne na drodze kształcenia się kaznodziejskiego. By zaś te wzory nasze i dalsze z wieków poźniejszych, jeżeli te ostatnie w czémkolwiek będą dla nas wzorami, poznać w prawdziwém świetle, z nich umiejętnie korzystać, na nich budować własne rozwinięcie, wedle ogólnych wymagań naszego ludu w teraźniejszym czasie i wedle własnych talentów, od Boga nam danych, potrzebujemy na to stałych i pewnych prawideł, które Ojcowie Kościoła i mistrze kaznodziejstwa obcy i nasi podali. Albowiem *słowo Boże,* które jest w ciągłym otwartym boju z duchem tego świata, ma swą osobną, boską naturę, i broń i szatę, i głos i wszystko, co doń należy; a właśnie poznać je, zgłębić w tych wszystkich objawach i właściwych przymiotach, jedynie tylko możemy za pośrednictwem podań apostolskich, Ojców Kościoła i ich dalszych następców. To więc podanie mistrzów w opowiadaniu słowa Bożego, stanowi ścisłą naukę kaznodziejstwa, czyli Teologię kaznodziejską. Z rozwinięciem nauk teologicznych i podziałem ich na kilka osobnych gałęzi, jak Teologii *Dogmatycz-*

nej, *Moralnéj*, *Ascetycznéj*, *Kazuistycznéj*, *Pastoralnéj* i tym podobne. Kaznodziejska Teologia dość słabo była uprawianą już dla tego, że się dawała połączać w jedno z *Paterską*, już dla mylnego mniemania, które u nas nie było obcém, jakoby znajomość Teologii w powszechności mogła zastąpić naukę kaznodziejstwa. Te obie przyczyny miały swą cząstkę w upadku u nas kaznodziejskiéj nauki, a przez to były szkodliwe i źle pojęte, że Pastoralna, jako córka Moralnéj Teologii i Prawa Kanonicznego, mieszcząc w sobie, ścieśniała *Kaznodziejską*, zniżała wyższe jéj przeznaczenie i opierała na gruncie, często mniéj właściwym. Teologia zaś w powszechności suchą i zwykle szkolną swą formą, krom pomijania właściwych rysów kaznodziejskiéj nauki, które w jéj obręb nie wchodzą, odbierała téj ostatniéj życie i naturalne znaczenie. Ta prawda nie była tajną i zagrzebaną u nas i dawniéj, i nie jest teraz. Mamy bowiem w rodzaju Teologii Kaznodziejskiéj kilka dzieł rozmaitéj wartości, różnych poglądów i czasów 1): a mamy we wszystkich naszych seminaryach osobne dla

1) Tak z wieku XVI. mamy *Partitiones Ecclesiasticae* X. Sokołowskiego; z czasów Makaronicznych *Seminarium Spiritus et artis concionatoriae* X. Nogawskiego (r. 1731 in 8vo); *Modi LX. Sacrae orationis* X. Kazimierza Wijuk Kojałowicza S. J. z r. 1684 in 8vo str. 460; *Breve Directorium Concionatoris Apostolici* X. Baltazara Dankwarta S. J. wydane w Wilnie r. 1699 in 8vo; w duchu szkoły naśladowniczéj, kiedy błędnie u nas mniemano, że kaznodziejstwo jest sztuką wymowy, mamy: *Zasady wymowy świętéj*. Jest to przekład z francuzkiego (Paris r. 1788) wydany w Warszawie r. 1819 in 8vo str. 384; nakoniec *Homiletykę* X. J. Skidełła, Professora Duchownéj Akademii w Wilnie (tamże r. 1835 in 8vo str. 208) wypracowaną wedle autorów niemieckich, i jeszcze nieoczyszczoną zupełnie z błędnych wyobrażeń wieku.

kaznodziejskiéj nauki professorskie katedry. Powaga więc i konieczna potrzeba doskonalenia się w téj nauce, którą przekazał nam Chrystus, Apostołowie, Ojcowie święci, nasi polscy w kaznodziejstwie mistrzowie, którą Kościoł już urzędowie zaleca, a ciągłe doświadczenie najmocniéj utwierdza, są tak widzialne, pewne i niewzruszone, że się już o tém wątpić nie godzi, jak to z właściwą sobie mocą dowodów, okazuje wielki Doktor Kościoła S. Augustyn: »Ktokolwiek mówi, że ludziom nie potrzeba wskazywać co i jak mają nauczać, bo Duch Swięty czyni doktory, może też mówić, że się i modlić nie trzeba, bo Pan wyrzekł: »Wie Ojciec niebieski czego potrzebujecie, piérwiéj niż o co prosicie.« 1)

1) S. Augustyn de Doctrina Christiana libr. IV. c. 2.

POMOCNICZE ŹRÓDŁA I PLAN DZIEŁA.

Z wielką, nieodżałowaną stratą *Wykład Homiletyki* ś. p. Metropolity Hołowińskiego, który śmierć przerwała, ukończonym nie został. Wydano go w roku b. (1859) w Krakowie w jednym tomie z 576 stronic w osemce. *Homiletyka* obejmuje ledwo połowę piérwszą swojéj nauki. Nie może więc dla téj przyczyny odpowiedzieć swemu celowi. Autor obecnego pisma, na rok jeszcze pierwiéj, był już przygotował tom piérwszy swéj pracy, gdy się ukazała Homiletyka ś. p. jego Professora, którego dzieło nie dokonane podnieść przedsięwziął. Gdy się więc podjął téj pracy, duch i pogląd wykładu ś. p. Metropolity stał się dlań przewodnikiem, a prelekcyjne notaty, na prędce spisywane od uczniów, przyniosły ważną pomoc w przeglądzie kazalnych pomników *Ojców Kościoła*, *Kaznodziejów* ze średnich wieków i polskich Kaznodziejów do XVI. wieku wyłącznie tak, że prawie wszystkie wyjątki i osądzenie krytyczne, od III. do XVI. wieku Kościoła, ztamtąd są wzięte. Inne pomoce miał autor w następujących dziełach:

Wspomniane wyżéj pisma Ojców Kościoła, to jest: 1, S. Augustyna *de Doctrina Christiana* libri IV; 2, S. Jana Złotoustego *de Sacerdotio* libri IV et V; 3, Św. Grzegorza Wielkiego liber *de Cura Pastorali*; 4, X. Sokołowskiego sławnego kaznodziei Króla Batorego *Partitiones Ecclesiasticae* (od str. 750 do 764 in fol.) czyli przepisy dla kaznodziejów w kształcie rozmowy; 5, *Paulus Ecclesiastes*, seu *Eloquentia Christiana* ojca Amedeusza Bajoceńskiego (Venetiis 1720 in 4to w 788 str.);

6, *Le Guide de ceux, qui annoncent La Parole de Dieu* X. de Baudry (Lyon 1843 in 12), gdzie są zebrane wyborne przepisy wielce znakomitych w kaznodziejstwie mężów, jak SS. Karola Boromeusza, Ignacego Lojoli, Franciszka Xawerego, Franciszka Borgiasza, Franciszka Salezego, Wincentego z Pauli i Ojca Akwawiwy 4go z porządku Jenerała Jezuitów. 7, *Traité de la Predication* (Paris 1846 in 8vo); 8, Benedykta XIV. Papieża *Institutionum Ecclesiasticarum* (tom. XI. Romae in 4to). Inne jeszcze pomocnicze dzieła, które na téj przestronnéj badania drodze, pod jakimkolwiek z ważniejszych względów usłużyć mogły, dadzą się spotkać w ciągu samego pisma.

Plan dzieła jest taki:

Najpiérwszą rzeczą w kaznodziejskiéj nauce jest oznaczenie właściwego jéj stanowiska, wskazanie gruntu, na którym się wspiera, zadania, jakie ma przed sobą; źródeł, z których się czerpie; środków, których używa, i jéj własna historya, która to wszystko stwierdza. To więc razem stanowi *część piérwszą i wstępną*; w któréj się zawiera określenie kaznodziejskiego urzędu, różnica od mowców świeckich, rozległość i ważność; przedmiot, źródła i krytyczny przegląd pomników i dziejów kaznodziejstwa od wieku Igo do XIIIgo w powszechnym; a od XIIIgo do XIXgo w naszym krajowym Kościele.

Część zaś druga i ostatnia razem wspiera się mocno na piérwszéj, jakby budowa na swoim gruncie i podwalinach. Téj zaś budowy najpiérwszém wianem jest kaznodzieja uważany w sobie, czyli w przymiotach, które go zdobić powinne; a już potém daje się poznać charakter i przymioty dzieła, które ma wykonywać. Ztąd więc część II. obejmuje w sobie rozbiór przymiotów, które się łączyć mogą w kaznodziei: nabytych i przyrodzonych, kapłańskich i ludzkich; cztéry główne znamiona wzorowego *Kazania*, *Homilii*, albo *nauki* w obszernym rozbiorze ich natury i środków, wnętrznego układu w przedstawieniu rzeczy, i budowy zewnętrznéj, naprzód w stylu i wysłowieniu na pismie, a potém w ustném oddaniu już z kazalnicy. I to obejmą w sobie dwa piérwsze działy części II. W dwuch zaś ostatnich podane będą sposoby układania *Kazań*, *Homilij i prostych nauk*;

a także rozmaite formy i rodzaje kazalnych przedmiotów, z ich osądzeniem i wykazaniem różnicy, potrzeb i celu; a nakoniec w przygotowaniu *dalszém i bliższém* najprostsza droga ku łatwiejszemu osiągnieniu tych wszystkich celów, wskazaną zostanie. Takiéj osnowy dzieła jest głównem zadaniem połączyć wszystko, przynajmniéj w planie, co się do kaznodziejskiéj nauki prosto i naturalnie odnosić może. 1)

---

1) Jeźliby *Zasady Kaznodziejstwa* przydały się, gdziekolwiek lub komukolwiek, na książkę elementarną lub pomocniczą w kształceniu duchownéj młodzieży, wedle planu dzieła, byłoby najlepiéj rozłożyć kurs na trzy lata. W piérwszym roku: naprzód uczenie się na pamięć wyjątków Pisma świętego, *np.* (wedle § 10); potém wyjątków z Ojców Kościoła (§§ 14—19) i tłómaczenie ich Homilij wedle wyboru nauczyciela; a nakoniec wyjątków z kaznodziejów polskich i układanie ćwiczeń z dowolnego tematu, a razem wykład wszystkich założeń (§§ 19—37), czyli całéj części piérwszéj (historycznéj): pożytecznie stanowić mogą kurs piérwszy. Teoryczny zaś wykład prawideł, złożony z kilku osobnych działów (jak się dotąd wciąż zachowuje w naszych Seminaryach, wedle planu Homiletyki X. Skidełła, która jest dotąd elementarną), i połączony z praktyczném ćwiczeniem w układaniu z kolei i mawianiu kazań albo homilij przez wszystkich uczniów wyższego kursu, należycie wystarczy na dwa ostatnie naukowe lata. Skracanie zaś lub opuszczanie mniéj ważnych pod względem elementarnym paragrafów (§§) tego dzieła, według potrzeby uczniów, albo ilości godzin w tygodniu dla kaznodziejskiéj nauki wyłącznie przeznaczonych, zależeć może od gruntownego sądu i porządnego wyboru samego nauczyciela.

CZĘŚĆ PIERWSZA WSTĘPNA.

§ 1. Określenie kaznodziejstwa.

»Albowiem, iż w mądrości bożéj świat nie poznał Boga przez mądrość: podobało się Bogu przez głupstwo przepowiadania zbawić wierzące,« *I. Korynt. I. 21.*

Kaznodziejstwo, pochodzi od słowa *kazać*, które oznacza razem i *nakazywać* i *opowiadać*, a wyraża charakter poselstwa 1), które sprawują na ziemi prawni opowiadacze słowa bożego. I lubo kaznodzieja, równie jak świecki mowca, ma w zadaniu oświecać i wzruszać słuchaczów, czyli potęgą słowa przelewać w nich tęż siłę uczucia i przekonania, którą jest sam przepełniony; *Kaznodziejstwo* wszakże nie jest właściwie wymową. Ta ostatnia zajmuje w Kościele podrzędne miejsce i oddaje piérwszeństwo *Słowu Bożemu*, które oświeca i kruszy serca nadprzyrodzoną mocą, niezależną od ludzi. Ztąd kaznodziejski urząd, który sam Chrystus spełniał i ustanowił 2), zowie się świętém urzędowaniem i dla swojego celu, jakim jest wieczne zbawienie i uświęce-

1) Ztąd *kazać* wybornie odpowiada wyrazom greckim: *εὐαγγελίζω* i łacińskiemu *praedico*, tak często spotykanym w Ewangelii.

2) Marci XVI. 15.

nie dusz ludzich; i dla przedmiotu, którym jest słowo Boże, święte z natury, i od swojego założyciela, świętego ze świętych, i od ministra kapłana, który też Świętym być ma jako widzialny organ Chrystusa 1): a więc zewszech miar słusznie świętém się zowie.

§ 2. Stosunek wymowy świeckiéj do kaznodziejstwa.

»Chrystus nie posłał mię chrzcić ale Ewangelią przepowiadać: nie w *mądrości słowa*, aby się nie stał próżnym krzyż Chrystusów.« *1. Kar. I. 17.*

Boski początek kaznodziejskiego urzędu i słowo Boże, które ma w sobie nadludzką potęgę i skuteczność na serca, zupełnie odróżnia opowiadacza Ewangelii od mowcy świeckiego. Gdy kaznodzieja naucza, przez usta jego i wraz tajemnym głosem do serc słuchaczów wiernych, Duch Sty przemawia; »Nie wy jesteście, którzy mówicie: ale duch Ojca waszego, który mówi w was.« (u S. Mateusza w rozdz. X.); gdy rzecz prowadzi świecki krasomowca, mówi tylko jak człowiek. On stawa w imie człowieka, gdy kaznodzieja w imieniu Boga. Ztąd w nich wszystko jest różnem: pogląd, uczucie, środki, oddanie rzeczy, już na pismie już w żywych słowach.

Wymowa świecka krąży zwyczajnie w kole doczesném i ziemskiém: a kaznodziejstwo, nic w sobie niéma ziemskiego i doczesnego: a jeżeli ziemi i doczesności dotyka, to aby łacniéj tylko ludzi do Nieba i dowieczności obrócić. Ztąd to, gdy mowca, na wszystko w świecie, patrzy-li okiem człowieka; kaznodzieja świat sam i wszystkie rzeczy ludzkie zmierza okiem posłańca bożego i niebianina. Uczucie świeckiéj wymowy nic nieoszczędza dla obudzenia chwilowych wrażeń: a ka-

1) II. Cor. V.

znodziejskie uczucie, ten ogień boży, ręką Chrystusa zatlony, działa z godnością i niebieską słodyczą, a godzi na pozyskanie serca trwałe, gruntowne, swobodne. Ztąd gdy wymowa świecka niekiedy bywa namiętną, albo gwałtowną jakby wezbrany potok, który wywraca wszystko, kruszy i prądem chwilowym unosi: mowa opowiadacza Ewangelii, jako głos Nieba, spokojna, płynie bez wrzawy i szumu do serc słuchaczy, nakształt ożywczéj i pięknéj rzeki. Prawdziwego kaznodzieję w Kościele Bożym ogrzewa jedno tylko uczucie ojcowskiéj miłości, która jakkolwiek różne odcienia przybierać może: i groźby i upomnienia, i trwogi i nadziei, wesela i smutku, zawsze jednak będzie miłością, »ktora cierpliwa jest, łaskawa jest... nie zajrzy, złości niewyrządza, nie nadyma się, nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewowi..., nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy 1).« Mowca świecki nie zbyt przebiera w środkach. U niego talent i sztuka jest główną potęgą wymowy: u kaznodziei, jak sam przedmiot mowy i urząd, i środki też święte być muszą, a godne Boga. Kaznodziejstwo przeto, choć się i kocha w talentach, bez nich się wszakże obchodzi, a nie jest zgoła sztuką wymowy. Ma swój największy urok w piękności słowa Bożego i mocy prawdy, którą dość zgłębić i w prostocie, z jasnością, a przekonaniem i mocą pokazać, aby się na niéj poznano. Ztéj to przyczyny, gdy świecka wymowa zwykle się lubi wysadzać na swietność szaty i sztuczne stylu ozdoby: mowa kaznodziei obleka się w skromny ubior opowiadacza krzyża, aby się łacniéj zbliżyć do najniższych słuchaczy, nieopuszczając najwyższych. I jeźliby talent i sztuka wymowy były koniecznym warunkiem w opowiadaniu słowa Bożego, wówczasby, mimowolnie nawet, na człowieku więcéj i na zdolnościach jego liczyćby należało,

1) I. Kor. XIII.

niźli na mocy prawd Bożych, któreby zajęły miejsce tylko podrzędne. W Kościele naszym każdy kapłan jest kaznodzieją z urzędu, potrzeba nauczania zawsze jest ciągłą, powszechną; a krasomowcze zdolności i biegłość nadzwyczaj są rzadkie: ztąd już ludzkim nawet sposobem wymaganie talentu od wszystkich kaznodziejów w cale jest niemożebném. Bo cóżby się stało z Kościołem bożym, który wzrósł, kwitnie i żyje nie w mądrości i blasku ludzkiéj wymowy, (która próżnym i nieskutecznym czyni krzyż Chrystusowy), ale »*wsprawiedliwości i świętobliwości prawdy*« 1).

§ 3. Ważność kaznodziejskiego urzędu.

»Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody.«
Math. XXVIII. 19.

1. Żaden na świecie mowca niéma i mieć nie może wyższego poselstwa nad kaznodzieję. Głosiciel słowa bożego jest posłannikiem samego Boga, organem i tłómaczem Kościoła jego na ziemi. Niebiański ten urząd Zbawca swym uczniom i ich w kapłaństwie następcom powszystkie czasy powierzył. »*Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie nerody... 2) Jako mię posłał Ojciec i ja was posyłam... 3). Kto was słucha mnie słucha*« 4). Ten wielki urząd tak wielce ważył Zbawiciel: iż inne, jak Chrztu

1) Effes. IV. 24.
Piękny jest w tym rodzaju artykuł w Pamiętniku Relig. Moraln. (tom XIII. str. 420 — 430). „Porównanie mowców świeckich z mowcami świętymi (to jest świeckiéj wymowy z Kościelną) P. Cozmenin. Tam więc czytelników po dalsze uwagi odsyłam.
2) Math. XXVIII.
3) Joan, X. 16.
4) Luc. X. 16.

naprzykład 1), zlecał swym uczniom, a słowo Boże sam roznosił po wsiach i miastach pod hasłem tego wyroku: *potrzeba, abych opowiadał Królestwo Boże; bom dla tego posłan* 2). Gdy Zbawca w Niebo wstąpił, Apostołowie, poselstwa jego bez pośredni następcy, także ten urząd nad inne wyżéj cenili, wedle świadectwa Pawła S. »*Chrystus nieposłał mię chrzcić, ale Ewangelią przepowiadać* 3).« A jak byli od wiernych czczeni świadczy tenże Apostoł. »*We mnie mówi Chrystus...* 4) *aleście mię przyjęli* (mowa do Galatów) *jako anioła bożego, jako Chrystusa Jezusa* 5).« Przejęci duchem wielkości i świętości tego urzędu apostołów następcy, pierwsi biskupi, a po nich dalsi, aż do IV. prawie stulecia, sami wyłącznie go piastowali w swoich kościołach, chociaż nie brakło zewszech miar zdolnych i godnych kapłanów, którym zwyczajnie przyznawano ten urząd.

2) Nie mniéj wysoce wyświeca godność opowiadacza potęga słowa bożego. Przez nie *wszystko się stało*, co się stało 6). Żywém jest one, skuteczném i przenikliwszém, *niżeli wszelki miecz obosieczny*, przeszywającém *aż rozdziału duszy i ducha, stawów i szpików, rozeznające myśli i przedsięwzięcia serdeczne* 7). Jest głosem bożym »*łamiącym cedry; rozmiatającym płomienie ogniste i wstrząsającym puszczą* 8). Brzmi one u bram Kościoła Chrystusowego od XVIII już przeszło wieków, śród niepojętéj walki ze światem, we wszech stosunkach życia ludzkiego, zawsze wychodząc zwycięzko i zdrowo. Niepodobna więc, ażeby *słowa* bożego

1) Joan. IV.
2) Lucae IV. 44.
3) I. Cor. I. 14—16.
4) II. Cor. XIII. 3.
5) Galat. IV. 14.
6) Joan. I.
7) Haebr. IV.
8) Psalm XXVIII.

potęga nie odbijała swojego blasku na urząd opowiadaczy. Im one więcéj jest świętém, potężném i bozkiém, tém jego organ widzialny wyżéj się wznosi i potężnieje w obliczu Nieba i ziemi.

3) Nię samą potęgę żywéj nauki Chrystusa, ale i ważność przedmiotu ma kaznodziejski urząd. Przedmiotem kaznodziejskiego poselstwa jest Bóg sam, jego niezmienne wyroki, na których leżą losy narodów i światów, oczekiwanie aniołów i ludzi. Ztąd wszystko jest wielkiém i nieobjętéj ważności w ustach kaznodziei 1). Jakkolwiek bądź wielcy nauką, znaczeniem, bogactwy, zasługą, urzędem mogą być słuchacze: głos jego, pełen nadziemskiéj mocy, wszystkich dosięgnie i zajmie; bo im wesołą niesie nowinę z niebieskiéj ojczyzny, i wiecznych losów wyroki.

4) Ztąd już nietrudno przewiedzieć skuteczność słowa Bożego z ust kaznodziei. Jeżeli świecka wymowa, w ustach jeszcze pogańskich mowców, była królową serc i umysłów 2), jakiejże siły być musi i czego zdziałać nie może głos kaznodziei, natchnieniem, powagą bozką i współdziałaniem Ducha Sgo wzmocniony? I nie nadarmo Chrystus uzbroił nadludzką potęgą głos kaznodziejów swoich? Przed nimi leży olbrzymie zadanie: zdobywać serca ludzkie dla Boga, leczyć ich zmienność, prowadzić zawsze na ciągłe i ciężkie dla cnoty ofiary; odradzać je, a odrodzone, śród ciągłych ponęt i walk, w czystości uchować. Takich się skutków spodziewać nie może żadna wymowa ludzka; ma do nich prawo tylko, tworzyć je może jeden opowiadacz słowa bożego, od Boga na to posłany i ciągle wspierany. A świadczą dzieje, iż najpiérwsi posłańcy Boga-Człowieka, Apostołowie, *których głos się rozległ po wszystkich krańcach ziemi* 3), a słowo podbiło świat cały i skupiło narody

1) S. Augustyn de Doctrina Christiana lib. IV. 35 i 38.
2) Cicero de Orat. lib. 30 et cap.
3) Psalm XVIII. Rom. X. 18.

pod chorągiew Krzyża 1), dosięgli swojego celu. Tenże sam skutek uwieńczał prace późniejszych apostołów wiary: jak *np.* SS. Dyonizego w Gallii, Augustyna w Anglii, Bonifacego w Niemczech, Franciszka Xawerego w Indyach, a u nas: SS. Wojciecha, Jacka, Jana Kapistrana i innych. Dziś też głos missyonarzów Kościoła, który jako największe dzieło boże na ziemi, musi być płodnym po wszystkie wieki, brzmi dzielnie w najodleglejszych krainach świata i wszystkie osiadłe lub koczownicze na ziemiokręgu plemiona i ludy jeszcze niewierne, słyszą głos Chrystusa wśród siebie; i jak za piérwszych Kościoła wieków, wyrażają wstrząśnienie swoje: prześladówczym i okrutnym zapałem jednych, a cichém i anielskiém poddaniem się drugich aż na śmierć dla prawdy 2). A gdy Chrystus, jak mówi Paweł S. jest *wczoraj* i *dzisiaj* 3), jego też Kościoł i żywa nauka dla wszystkich wieków, dla wszystkich miejsc i dla wszystkich ludów będzie tąż samą. O niéj to wyrzekł Chrystus: »*nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiém słowem bożém* 4). Jéj to głodem jako ostatnią karą Bóg się ludowi swemu przegraża: »*puszczę głód na ziemię: nie głód chleba, ani pragnienie wody: ale słuchania słowa Pańskiego* 5). Dla tego też Duch Sty, który jest duszą Chrystusowego Kościoła, zstąpił na apostołów w ognistych językach, iż miał oświecać ciągle umysły nasze, zapalać serca ogniem Bożego słowa. Jak światło dzienne póty trwa tylko dopóki słońce nad naszą ziemia się trzyma: tak też w krainie ducha i życia chrześcijańskiego, w tenczas i tam koniecznie noc nastę-

---

1) S. Jan Złotousty na List I. do Koryntian.
2) Piękne pod tym względem jest pismo peryodyczne: Annales De la Propagation de la Foi a Lyon.
3) Haebr. XIII. 8.
4) Luc. IV. 4.
5) Amos VIII. 11.

puje, gdzie i jak tylko zniknie na widokręgu słońce nauki Chrystusa. Od tego prawa, które sam Bóg nakreślił, niéma wyjątku, jak dla całych ludów, tak też dla rodzin i pojedyńczych osób. Ztąd już widzimy nieodzowną potrzebę ciągłego wpływu, nieprzerwanego działania słowa Bożego na chrześciańską społeczność. Na gruncie odwiecznéj prawdy i słowa swojego zbudował ją Chrystus, i temże *słowem* cel dla niéj naznaczył. Jak więc drzewo zamiera, skoro mu soków pożywnych zabraknie, i ciało ludzkie omdlewa, gdy niéma pokarmu: tak związek dusz, skojarzonych w społeczność, w rozprzężenie iść musi, jeźli się niezasila boskim pokarmem Chrystusowego słowa. Z niego to płyną, jako ze źródła swego: *Wiara*, ten grunt wszelkiego stowarzyszenia ludzkiego; cnota, ta niezawodna rękojmia jego trwałości i życia; *miłość* ta boska spojnia, która wszelką społeczność obraca w żywe organiczne ciało, pełne jedności, piękności, potęgi.

Gdy więc taki stosunek ma słowo Boże do społeczności ludzkiéj, urząd opowiadaczy jego i na tém stanowisku wysoko się wznosi: Bo jakoż *»uwierzą temu, którego nie słyszeli?* a jako usłyszą *oprócz przepowiadającego?* mówi Paweł Sty 1).

5) Z potęgi i skutów słowa bożego łatwo wnieść można o wpływie jego na samego opowiadacza. Ażeby innych skutecznie nauczał, musi on naprzód sam zgłębić tę prawdę, spożyć to słowo Boże i rozmyślaniem długiém przetrawić ten chleb duchowny, który słuchaczom swoim z pełnego serca i z gruntu przekonania ma wkrótce rozdawać. Wszystkie przeto korzyści, które spływają na wiernych ze słuchania słowa bożego; popłyną i na duszę samego kaznodziei, ale obfitszym zdrojem i tyle razy, ilekroć zgorliwością i należytém przygotowaniem

---

1) Rom. X. 17. Kto zaś ma prawo opowiadać to słowo boże o tém w Części Drugiéj dzieła.

przemawia do ludu 1). Z tego źródła dla świątobliwego kaznodziei dwojaka wypływa korzyść: nauka i uświątobliwienie 2). Ze względu zaś na większą lub mniejszą korzyść swojego ludu, który wciąż słowem Bożém zasila, ma przed sobą nagrodę wieczną i doczesną. Wieczną, bo *„którzy ku sprawiedliwości wprawiają wielu jako gwiazdy* (jaśnieć będą) *na wieki wieczne.“* 3). Dusze nawrócone i oświecone przez nich, im winne, naprzód po Bogu, zbawienie swoje, w królestwie wybranych wystąpią z pieśniami na ich powitanie 4). Bóg ich uwieńczy światłości koroną, wedle wyroku Apostoła: *„Któraż jest nadzieja nasza, albo wesele, albo korona przechwalania? Izali nie wy przed Panem naszym Jezusem Chrystusem jesteście na przyjście jego? Albowiem wy jesteście chwała nasza i wesele.* 5)

---

§ 4. Ważność opowiadania słowa Bożego w rzędzie obowiązków kapłańskich.

»Otom dał słowa moje w usta twoje. Otom cię dziś postanowił nad narodami i nad królestwy, abyś wyrywał i kaził, i wywracał i rozwalał, i budował i sadził.«

Jerem. I. 9—10.

Już z przytoczonych powyżéj słów i przykładu samego Zbawcy i Apostołów przekonywamy się, iż naczelném i piérwszém znamieniem poselstwa, które prostą drogą od Chrystusa i Apostołów przechodzi na święty

---

1) Qui inebriat, ipse inebriatur. Proverb. XI. 25.
2) Hoc faciens te ipsum salvum facies, et eos, qui te audiunt. I. Timoth. IV. 16.
3) Daniel XII. 3.
4) S. Gregor. M. tom. 17 in cap. XX. S. Matthaei.
5) I. Tessal. II. 19—20.

Kościoł *nauczający*, jest ogłaszanie Ewangelii. Opowiadanie przeto słowa Bożego stanowi najpiérwszy obowiązek kapłanów względem cząstkowéj owczarni im powierzonéj. Kościoł święty, od początku swego aż dotąd, o ten wysoki urząd okazał największą swoję troskliwość, jakby ten jeden stanowił wszystko, i na nim, jakby na gruncie swoim, wszystkie inne się opierały. Można to widzieć z wyroków Pisma świętego, Ojców SS. i ustaw powszechnych Soborów.

Tak naprzód w osobie Proroka obraca Bóg mowę do wszystkich opowiadaczów swéj prawdy: „*Jeźli.,. nie będziesz mówił, aby się strzegł niezbożnik drogi swojej... krwie jego z ręki twéj szukać będę.*“ 1) S. Paweł z całą mocą nalegania i zaklinania przestrzega ucznia swego Tymoteusza: „*Oświadczam się przed Bogiem i Jezusem Chrystusem, który będzie sądził żywe i umarłe, przez przyjście jego i królestwo: przepowiadaj słowo* (Boże)*: nalegaj w czas nie w czas: karz, proś, łaj, z wszelką cierpliwością i nauką. Albowiem będzie czas, gdy zdrowéj nauki nie scierpią; ale według swoich pożądliwości nagromadzą sobie uczycielów, mając świerzbiące uszy; a od prawdyć słuchania ku baśniom się obrócą. Ale ty czuj, we wszystkiém pracuj, sprawuj uczynek Ewangelisty, usługowanie twoje wypełniaj.*“ 2). Na te słowa Apostoła woła Augustyn S. „Któż z nas to słysząc w niezmordowanéj czujności i naleganiu odważy się ustać? kto na potężne takie zaklęcie opieszałym być może?“ 3). Mocniéj jeszcze wyraża tę prawdę S. Bazyli: „Jeźli ten, któremu urząd nauczyciela ludu powierzonym został, niedbalstwem się plami, na równi z zabójcą sądzonym być ma.“ 4). „Tylekroć zabijamy (mó-

1) Ezechiel XXXIII. 8.
2) Timoth. IV. 1—6.
3) S. Augustyn lib. I. Contra Crescent. c. 6. n. 8.
4) S. Basil. III. Reg. brev. 24.

wi S. Grzegorz), ilekroć milczący i obojętni patrzymy na idących codziennie w objęcia śmierci synów Kościoła: albowiem grzechy podwładnych przestępstwem są przełożonych, jeźli milczeniem im pobłażają.“ 1). „Kapłani (mówi S. Izydor Sewilski), za zbrodnie ludów potępienie odnoszą, gdy nieumiejętnych nie uczą, a grzeszących nie ostrzegają.“ 2). Szósty z kolei sobor powszechny (Konstant. V. cap. 19) taki w tém daje wyrok: „Przełożeni kościołów we wszystkie dnie, lecz nadewszystko niedzielne, duchowieństwo i lud swój powinni nauczać. Cały ich urząd na opowiadaniu Bożego słowa i nauczaniu zależy.“ 3). „Na ogłaszanie Ewangelii plebani otrzymali poselstwo: biada więc im, jeźliby nie ogłaszali.“ 4). Sobor Trydentski, zaleciwszy Biskupom opowiadanie słowa Bożego, przechodzi do kapłanów, i taki wydaje wyrok: „Archiprezbiterowie, plebani i wszyscy inni, którym w jakikolwiek bądź sposób rząd dusz jest powierzony, sami we własnéj osobie, lub jeźli prawną mają przeszkodę, przez innych należycie usposobionych kapłanów, przynajmniéj w niedziele i święta, lud swój, wedle sił własnych, a jego pojęć, zasilać mają zbawienną nauką, nauczając wszystkiego, co ku zbawieniu koniecznie potrzebne, a w przystępnéj i treściwéj mowie ogłaszając mu grzechy, których unikać, a cnoty, w które się zdobić powinien, ażeby uszedł kary wiecznéj, a na chwałę niebieską zasłużył. To zaś, gdy kto z plebanów czynić zaniecha.... czujna troskliwość biskupów zaradzi, by się ta skarga Boża nie spełniła na nich: „Maluczcy prosili chleba, a nie było ktoby im łamał.“ 5). Ztąd jeźliby który po upomnieniu biskupa,

1) S. Gregor. M. homil. XII. in Ezech.
2) Isidor Sevillens. sent. libr. 3.
3) Concil. Toletanum IV. cap. 25. can. 1.
4) Concil. Coloniense I.
5) Jerem. tren. IV.

w ciągu trzech miesięcy obowiązkowi swemu nie uczynił zadość, przez klątwy kościelne lub inne kary, wedle wyboru biskupa, zmuszony być ma.“ 1)

§ 5. Przedmiot kaznodziejstwa.

»Nauczajcie je chować wszystko, comkolwiek wam przykazał.«
Matth. XXVIII. 20.

Słowo Boże czyli Ewangelia, jest to żywa i cała nauka Chrystusa, zapisana przez Ducha Św. na sercach Apostołów, zostawiona pod kluczem władzy Piotrowéj, i ciągle objawiająca się we wszech stosunkach Chrystusowego Kościoła: w jego życiu, pismach i ustném nauczaniu. Przedmiot więc jéj tak jest rozległy, jak sam Kościoł, wielki jak Chrystus.

Gdy jednak kaznodzieje, wedle sił swoich znać go i opowiadać powinni, dla łatwiejszego wyboru i odróżnienia rzeczy, sprowadzić go można do kilku głównych oddziałów, czyli stanowisk.

1. Z tych najpiérwszém i zasadniczém jest domgmatyczne. Tu właśnie należą zasady Wiary, których najkrótszym zbiorem jest Skład Apostolski, a obszerniejszym *Wyznanie Wiary Piusa IV.* 2). Czém jest wiara dla życia duszy, a fundament dla gmachu, tém są dogmata (określone przez Kościoł pewniki naszéj Wiary) w opowiadaniu Ewangelii. One stanowią najistotniejszą część słowa Bożego, odwieczne boskie wyroki. Na nich się wszystko opiera, do nich się wszystko odnosi, z nich wszystko wypływa. Niéma nauki, kazania, któreby mo-

1) Concil. Trident. Sess. V. cap. 2.— Toż samo powtarza Sobor na inném miejscu Sess. XXIV. cap. 7.
2) Vide Concil. Trident. Constitutiones. Edit. Paris. 1837 pag. 416—420

gło się obejść zupełnie bez gruntu dogmatycznego. Bez niego i najświetniejsze powodzenie kaznodziei, będzie to tylko wznaszanie domu na piasku, który w słuchaczów sercu wkrótce się obali, lub echem pustyni, co wnet umilknie. Krom niewzruszonéj podstawy dla wszelkiéj prawdy, on też ukrywa w sobie niebieską piękność, niewyczerpalne bogactwo prawdy i niepojętą obfitość pokarmu dla duszy. Potrzeba tylko umieć przeglądać się w tém boskiém zwierciedle, czerpać z tego świętego zdroju, i zanurzać się w téj niebieskiéj kopalni.

2. Drugie stanowisko taki ma związek z piérwszém, jak umysł z sercem i Wiara z Miłością. Jak więc dogmata są skarbem i światłem Wiary, tak przykazania Boskie i wszystkie prawdy obyczajowe z nich wypływające, objawem i skarbem miłości Bożéj w człowieku. Tu więc, okrom dziesięciu przykazań Bożych, które są treścią obowiązków naszych, należą: przykazania kościelne; obowiązki stanu: religijne, społeczne, familijne; znaczenie i rozmaite gatunki cnót chrześcijańskich, ich różne drogi i sposoby nabycia; rozmaite postacie grzechów, ich wsteczne drogi, lekarstwa na nie i t. d.

3. Na trzeciém stanowisku spotykamy cześć Bożą publiczną w Kościele ze wszystkiemi jéj obrzędami, ze wszystkiemi uroczystościami, ceremoniami, z całym kościelnym przyborem i tą wspaniałością, w którą się przyozdabia, i zmysłowym sposobem odbija święta wiara nasza; wliczając tu nawet samo znaczenie materyalnych kościołów, ich ołtarzów, ubiorów, naczyń świętych, dzwonów, obrazów i krzyżów. To wszystko stanowi pole obszerne, a bardzo obfite w piękne kaznodziejskie przedmioty obrzędowéj treści.

4. Ostatnie stanowisko zajmuje sam Kościoł, który swém życiem wyraża wiarę, nadzieję, miłość i całe uposażenie, jakiém go Chrystus zbogacił. Życie Kościoła uważane w sobie, jest niepojęte, ale w objawach i

skutkach, które stanowią przedmiot jego historyi, nadzwyczajne dlu duszy podaje korzyści. Nieskończony szereg cudownych wypadków, któremi życie jego wypiętnowały wieki minione i piętnują obecne, tłómaczy i żywo przedstawia wszelkiéj wierzącéj duszy całą obszerność i boskość nauki Chrystusa. Jest to olbrzymia księga doświadczenia, przez które przeszedł Chrystusów Kościoł w kolei więcéj niż XVIII. wieków. Bez niéj nie można gruntownie poznać wszystkich prawd Wiary i całéj Religii. Ta gałęź nauczania jest czysto historyczną. Do niéj więc należy: stworzenie świata i piérwszego człowieka, upadek jego i nadzieje zbawienia; życie patryarchów, początek i wszystkie dzieje wybranego ludu; koleje, któremi przeszło objawienie Boże piérwszym rodzicom dane, szczególnie obietnice o Messyaszu, przepowiednie, figury i wszystko co składa przedmiot świętéj historyi starego prawa; daléj przyjście Messyasza, narodzenie, życie i śmierć krzyżowa; założenie Kościoła, wzrost jego, walka z żydami, z bałwochwalstwem i wszystkiemi kacerstwy; zwycięztwa jego, zdobycze i rozkrzewienie; znamiona jego boskości, nieomylność i wieczna trwałość: naczelna władza, która się skupia w ręku widzialnéj głowy Namiestnika Chrystusowego; hierarchia kościelna, stanowisko i władza biskupów, kapłanów, ich posłannictwo wysokie i wpływ na szczęście ludów; poczet świętych w nim mężów i niewiast różnego stanu i płci, różnych rodzajów świętobliwości: Apostołów, Męczenników, Wyznawców, Pustelników, czystych dziewic i poważnych starców, żyjących śród świata i klasztornéj ustroni, jaśniejących na tronie i cierpiących w ubóstwie, upośledzeniu u świata; dzieje Zakonów różnych i stowarzyszeń kościelnych, cuda i dobrodziejstwa przez nich zdziałane, i tym podobne historyczne prawdy. Tego rodzaju przedmioty są wielkiéj wartości w nauczaniu ludu. Przez nie można słuchaczom wystawić wszystkie prawdy praktycznie, w zastosowa-

niu, na swojém miejscu i w swoim czasie; to jest tak, jak one wyszły naprzód z ust Bożych i wyraziły się w życiu Kościoła.

§ 6. Źródła kaznodziejskich przedmiotów.

»Tyś jest opoka, a na téj opoce zbuduję Kościoł mój; a bramy piekielne nie zwyciężą go.« *Matth. XVI. 18.*

Całe poselstwo swoje, dziedzictwo i skarby, które na ziemię przyniósł, w pełności władzy Kościołowi swojemu przekazał Chrystus. W zastępczéj przeto i zbiorowéj osobie Kościoła, z którym się wiecznie zjednoczył przez Ducha Świętego, Chrystus prowadzi swe dzieło do końca wieków. W tém zjednoczeniu z Chrystusem i mocy Ducha Świętego, który ożywia ciągle oblubienicę Syna Bożego, przechował Kościoł i przechowa do końca świata całość, pełność, płodność, potęgę żywego słowa Bożego, co się nie daje zamknąć w ciasny obręb pisma i policzonych głosek, choćby największéj księgi. Bo gdyby się z osobna pisały przedwieczne i nieogarnione wyroki Boże, *i sam świat nie mógłby ogarnąć ksiąg, któreby się pisać miały* 1). Gdy wszakże to żywe słowo, które nie martwéj literze pisma, ale żywemu Kościołowi przekazał Chrystus, stanowiąc siłę żywotną i podstawę boskiego życia na ziemi, musi wyrażać się ciągle w widzialnych formach życia i słowa, — ztąd przeto ma on pismienne pomniki przeszłości, drogie i ważne i dla niego samego, a bardziéj dla jego nowych coraz pokoleń. Te właściwie, wraz z samym Kościołem, stanowią *źródła* kaznodziejskich przedmiotów, jakiemi są: *Kościoł*, *Pismo Święte i Podanie.*

1) Joan. XXI. 25.

§ 7. Piérwsze źródło Kościoł.

»Dostateczność nasza z Boga jest, który też uczynił nas godnymi sługami Nowego Testamentu, nie literą ale Duchem: bo litera zabija, a Duch ożywia.«
II. Korynt. III. 5—6.

Nim z natchnienia Ducha Świętego powstały księgi nowego zakonu, już istniał Kościoł, pełen potęgi i życia, mocą żywego słowa Bożego wskrzeszony. To organiczne, społeczne ciało Kościoła ożywia Duch Święty, który jest duszą jego, życiem, Ewangelią żywą 1). Ten przeto Duch zawsze święty, niewyczerpalny i żywy, a ciągle mieszkający w Chrystusa Kościele, musi być piérwszym nauczycielem opowiadacza Wiary, najpiérwszém światłem jego umysłu i tchnieniem do serca, i ogniskiem uczuć. Bez niego najświętsze księgi Pisma, poważne dzieła Ojców, będą literą martwą, która pod nożem zimnego i nadętego pychą rozumu lub się pokruszy, albo okryje świętości szatą najohydniejsze potwory jego zbrodniczych marzeń i namiętnych wybuchów. Dla tegoć Paweł Święty nazywa Kościoł Chrystusow *Filarem i utwierdzeniem prawdy* 2). Ztąd jeszcze piérwiéj Apostołom Chrystus powiedział: *„Kto was słucha, mnie słucha; a kto wami gardzi, mną gardzi.“* 3). I w innéj okoliczności: *„Kłoby Kościoła nie słuchał, niechci będzie jako poganin i celnik. Zaprawdę powiadam: cobyściekolwiek związali na ziemi, będzie związano i na niebie: a cobyściekowiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązano*

---

1) I. Kor. III. 16; VI. Rom. V. 8; et S. Augustinus Serm. 2. in fer. 2. Pentec. S. Bernardus de vita Solitari.
2) I. Timoth. III. 15.
3) Luc. X. 16.

i na niebie.“ 1). W téj to myśli odzywa się jeden z największych Ojców Kościoła: „Jabym i Ewangelii nie wierzył, jeśliby nie zapewniała mię powaga Kościoła.“ 2) Piérwszych opowiadaczów swojego słowa Apostołów, wychował sam Chrystus i wykarmił swym Duchem, a już dojrzałych wiarą, nauką i życiem, rozesłał po całym świecie 3). I dzisiaj także wychowuje Kościoł w tym duchu swoich kapłanów, a wykarmionych żywą nauką swoją i namaszczonych sakramentalnie na święty urząd poselstwa, upoważnia do ogłaszania świętéj Ewangelii. W duchu więc tylko Kościoła, od którego jesteśmy posłani, możemy zdrowo nauczać i zdrowy pokarm czerpać ze zdroju Pisma świętego i Ojców Kościoła. Z tego ducha wypływa katolicki i prawdziwie kapłański pogląd na wszystkie prawdy Boskie i ludzkie, na wszystkie dzieła i pisma, już religijnéj, już nawet świeckiéj treści. W braku tego ducha i jego poglądu, który się nabywa przez ciągły związek z Kościołem w Wierze, Nadziei, Miłości, Sakramentach, życiu i posłuszeństwie, nie napotkamy węzła i nici, która jednoczy wszystkie wypadki żyjącego Kościoła, sprowadza do jednego, od Boga mu wkazanego celu. A w skarbach Kościoła i Pisma nie podołamy zaczerpnąć wzniosłych prawd i uczuć głębokich, które się tylko odbijać zwykły przy wielkiém świetle ducha Kościoła. Patrzyć będziemy, nie jako wśród dnia pogodnego, lecz jak wśród nocy przez mglistą latarnię rozumu i ciasnéj wiedzy osobistego poglądu. W pismach zaś błędem i jadem zatrutych, nie dostrzeżemy wybiegów i zdrady. Kaznodzieja przeto, aby nauczał zgodnie z Kościołem, w duchu jego i sam się kształcić i lud nauczać ciągle powinien.

---

1) Matth. XVIII. 17—18.
2) Cont. ep. fundam. c. 5.
3) Matth. XXVIII.

§ 8. Pismo święte jako drugie źródło.

»Wszelkie pismo od Boga natchnione jest, pożyteczne ku nauczaniu, ku strofowaniu, ku naprawie, ku ćwiczeniu w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiéj sprawie dobréj wyćwiczony.«
II. Timoth. III. 17.

Jak w życiu Kościoła ciągle się wyraża Duch Święty przez apostolską władzę, przez nauczanie, przez święte obrzędy i życie świętych jego synów, tak się też w pewnych czasach, przez wybranych ludzi i szczególnie od Boga natchnionych, przemówił w księgach, które zebrane w jedno, stanowią Pismo święte. Jest one więc drogim skarbem Kościoła, utworem Ducha Swiętego. 1) Wielkie cuda potęgi wszechmocnéj, nieprzebranéj dobroci i miłosierdzia, niepojętéj mądrości i wielkości bez granic: słowem, Bóg sam, w przedwiecznym swym maestacie, objawia się tu w najwyrazistszych i dotykalnych obrazach, rozwiniętych potęgą natchnionego pisma. 2)

Boskie albowiem słowa inne są wcale od wyrazów ducha ludzkiego. Natchnione księgi Pisma, nawet i w prostém opowiadaniu spółczesnych zdarzeń, łączą z niém razem wspomnienie przeszłych, i przepowiednie wypadków przyszłych w jednym obrazie: gdyż słowo Boże wiekuiste, wszechwiedne, nie ma granic, miejsca i czasu; przed

---

1) S. Grzegorz W. Epist. 84 ad Theod. i S. Augustyn in Psalm. 90.

2) O natchnieniu Pisma świętego patrz II. Reg. XXIII.— II. Petri I.; II. Timoth. III.— SS. Grzegorz Wielki i Teodoret mówią, że języki i ręce świętych pisarzów były piórem Ducha Swiętego. Greg. praefat. in Job.; Theodor. praefat. in Psalmos.

niém wszystko otwarte: Niebo i ziemia, wieki i ludy; one dla wszystkich wieków, dla wszystkich ludów.

To bogactwo natchnienia i myśli, to wyraziste piętno boskości, szczególniéj służy księgom Ewangelii, a w nich przypowieściom samego Zbawcy Chrystusa. Synagoga i piérwszych wieków Patryarchowie, niedowiarstwo Żydów i przyszłe losy Kościoła; działanie Ducha Ś. w sercach ludzkich i niepojęta chwała niebieskiego Jeruzalem często się w jednym i tymże samym malują obrazie. Takiém więc piórem Duch Święty wyraził działanie Boże na ziemi od początku wieków aż do początku Chrystusowego Kościoła. Stworzenie świata, cudowna opieka Stwórcy nad ludem swoim, przedziwna historya wybranego ludu, rząd Opatrzności nad wiekami i narodami, przyjście Messyasza, jego nauka, życie, śmierć, zmartwychwstanie, tryumf i chwała, założenie i piérwsze walki Kościoła; słowem, cały stary zakon ze wszystkiemi proroctwy, cudami, obietnicami i figurami przyszłego Messyasza; i nowy zakon w swojéj kolebce ze skarbem najdroższych pamiątek życia i słów już zesłanego Zbawiciela, który był przeszłych wieków oczekiwaniem, nadzieją obecnych i przyszłych, do którego się wszystko odnosi, w którym się wszystko zamyka, i przez którego wszystko się stało na niebie i ziemi: całą tę promienistą drogę królestwa Bożego na ziemi odsłania nam Pismo święte. Z téj to przyczyny wyrzekł jeden uczony biskup, iż „same tylko listy Świętego Pawła jużby wystarczającym były dowodem katolickiéj prawdy.“ 1)

Wszakże temu tylko te skarby Pisma stoją otworem, kto je czyta w duchu Kościoła. Bo tenże Duch Święty, który natchnął Pismo, ożywia Kościół Chrystusów. Ztąd to powszechny Sobor Trydentski klątwą obwarował, *iżby nikt polegając na własnym rozumie, nie ważył się w rzeczach Wiary i obyczajów, ku utrzymaniu katolickiéj nauki*

1) Bossuet Ch. Nodiez Biblioteque Sacrée pag. 73—74.

służących; tłómaczyć Pismo święte, naciągając gwoli swéj myśli, wręcz rozumieniu i tłómaczeniu, jakiego zawsze się dotąd trzymał, święta matka, Kościół, któremu z prawa Bożego służy moc i władza stanowienia o prawdziwém znaczeniu i wykładzie Pism świętych. 1) Po wykład zaś Pisma świętego w duchu katolickim odsyła tenże sobor do powszechnego, jednozgodnego rozumienia Ojców świętych 2). To zaś rozumienie i wykład Ojców znajdziemy w katolickich i przez Kościół upoważnionych komentarzach. 3)

---

1) Trident. Sep. IV. Decretum de editione et usu SS. Librorum.

2) Unanimis consensus Patrum ibid.

3) Komentarze Ojców świętych między innemi te są: S. Augustyna *Libri VII. Locutionum, libri de Genesi ad litteram, Adnotationes in Job., Enarrationes in Psalmos, libri IV. de consensu Evangelistarum, Tractatus X. in Epistolam S. Joannis;* S. Bazylego *Homiliae IX. in Hexaemeron, Homiliae in Psalmos;* S. Ambrożego *Liber de Tobia, Enarrationes in XII. Psalmos, Expositio in Evangelium S. Lucae;* S. Jana Złotoustego *Homiliae in Psalmos, Interpretationes in Isaiae VIII; cap. Homiliae in Matthaeum et in Joannem, Homiliae in Acta Apostolorum, Homiliae in omnes Pauli epistolas;* S. Hieronima Ojca exegetów *Libri Commentariorum in Isaiam, Jeremiam, Ezechielem, Danielem, Ozeam, Joelem, Amos, Nahum, Habacuc, Sophoniam, Aggaeum, Zachariam et Malachiam; Libri IV. Commentariorum in Matthaeum, Libri III. Comment. in epist. ad Galatas et Ephesios;* S. Grzegorza Wielkiego *Libri IV. Commentariorum in libr. I. Regum, libri II. Homiliarum in Ezecchielem, Comment. in VII. Psalmos poenitentiales* i t. d. Z komentarzy katolickich, upowszechnionych przez Kościół te są więcéj znane: *Korneliusza a Lapide, Kolmeta, Monechiusza, Estyusza* i innych.“ Komentarz Korneliusza a Lapide ze wszech największą posiada powagę i bogactwo rzeczy.

§ 9. Pismo święte jako wzór kaznodziejstwa.

»Miéj wzór zdrowy słów, któreś odemnie słyszał w wierze i w miłości w Chrystusie Jezusie.« *II. Timoth. I. 13.*

Pismo święte nie tylko jest źródłem, lecz i najlepszym wzorem opowiadania słowa Bożego. Całą bowiem potęgę wszelkiéj wymowy stanowi wielkość przedmiotu i myśli, moc natchnienia i ognia, szczęśliwość oddania. W księgach zaś świętych te trzy ozdoby są najobszerniéj rozlane. Bo jakiż przedmiot ziemski może dorównać ich przedmiotowi, i jaki geniusz ludzki podoła sprostać Duchowi Bożemu, którego księgi święte są dziełem? Sama ich ciemność nawet i tajemniczość prosto wypływająca z natury wiekuistego i myślą ludzką nieogarnionego słowa Bożego, ma szczególniejszy urok, przed którym dusza ze czcią się korzy i uwielbia moc Najwyższego. „Gdzie je rozumiem, (mówi S. Augustyn) nie tylko nic mędrszego, lecz nawet wymowniejszego od nich nie przypuszczam..... Gdzie zaś nie zrozumiem, mniejszą mi się wprawdzie ich wymowa wydaje, jednak pewien jestem, iż nie jest niższą od téj, którą pojmuję. Sama bowiem niejasność ksiąg boskich takiéj jest natury, iż się nad nią umiejętnie mozoląc rozum człowieczy, nie tylko zdobyć może wiele prawd nowych, lecz się i w sobie rozwinąć. Oddanie zaś rzeczy w księgach świętych tak jest szczególne, iż wcale znika opowiadający, a tylko żywa prawda własną jaśnieje szatą, rzekłbyś, iż mądrość sama wychodzi z przybytku swego, z piersi mędrca, a jéj służebna wymowa, ślepo za nią zdąża.“ 1). To bogactwo ksiąg świętych, z małą utratą szaty, którą jaśnieją one w swoich oryginałach, prze-

1) S. Augustyn de Doctrina Christiana libr. IV. cap. 6.

szło bez najmniejszéj utraty ze swéj wysokiéj treści i do naszéj, przekładu X. Wujka 1) Biblii polskiéj, „tego skarbu wszystkich dostatków, ozdób i zamożności języka; księgi, gdzie on wszystkie swe siły objawił, wszystek swój wzrost przyszły zwiastował, i we wszyst-

1) Przekład Biblii X. Wujka jest dla nas kanonicznym a), a więc najważniejszym i jedynym tak w czytaniu, jak i wybieraniu miejsc Pisma świętego do kazań i nauk religijnych. X. Jakób Wujek, Hieronim Polski, jak go zwali spółczesni, biegły i głęboki znawca biblijnych języków, wyćwiczony w Pismie świętém i dziełach Ojców, teolog, wielce uczony, pobożny i gorliwy kapłan, wykonał to dzieło z rzadkim talentem i niedorównaném wypracowaniem. Trzymał się wprawdzie łacińskiéj Wulgaty, ale w trudniejszych miejscach brał myśli, a zawsze się radził oryginałów hebrajskich i greckich b). Wykłada, gdzie tylko duch języka pozwala, więcéj dosłównie i bliżéj do wyrażeń greckich, hebrajskich i łacińskiéj Wulgaty, mniéj dbając ogładkość i piękność stylu c). Mimo to jednak, w przekładzie swoim okazał najgłębszą znajomość polskiego języka, wszystkich skarbów jego i bogactw, które hojną i pełną dłonią na każdéj karcie rozrzucił, a w całéj księdze wszystkie jego możebne piękności wysypał i ze dna niejako wylał. Jego mowa pełna wdzięku, powagi, namaszczenia, nakazuje szacunek dla saméj starożytności swojéj, co tyle lat przeżyła, tyle widzia ła odmian wstecznych i postępowych, to jest upadku i rozwijania się języka. Starożytność Wujkowskiéj polszczyzny dziwnie przypada do powagi biblijnych przedmiotow. Dzisiejszy tłómacz możeby więcéj dodał jasności, aleby odjął zarazem urok patryarchalnéj powagi. Biblia X. Wujka jest wszakże wystarczającą potrzebom naszym. Nie jest większej jasności i Wulgata łacińska, tyle poważna w Kościele, wystarczająca jego

a) Czytaj approbacyą Arcybiskupa Karnkowskiego wydawcy Biblii na wstępie uczynioną.
b) Mizler (Acta Litter. 1736 p. 177) powiadał, że X. Wujek miał pod ręką dawniejszy przekład Leopolity.
c) Sprawozdanie w rozdziale III. na wstępie Biblii wydania Wrocławskiego r. 1740.

kie piękności swoje, jak na największe święto się poubierał.“ 1). Żaden kaznodziejski, albo pismienny utwór nie dostarczy nam tyle najszczytniejszych wzorów i gotowych obrazów, zawsze obfitych w treść najwznioślejszą, a ożywionych zarazem niepojętą siłą i ogniem. Jakiż człowieczy umysł wyczerpnie do dna głębokość

---

potrzebom przez tyle wieków aż dotąd, a światłe kommentarze, dobry wykład i wyjaśnienie textu wszelkim niedostatkom zaradzi. Noty X. Wujka, czyli wyjaśnienia trudniejszych miejsc ksiąg świętych Starego i Nowego Testamentu przy końcu pospolicie zamieszczane, krótkie są wprawdzie, lecz wielkie rzucają światło na wszystkie prawdy, te najwięcéj, które były przndmiotem walki z różnowiercami za czasów autora. Jął się X. Wujek téj olbrzymniéj pracy na wezwanie Ojca S. Grzegorza XIII., jéj się oddał zupełnie, i w piętnastym zaledwie roku szczęśliwie dokonał. Pochwała krajowego Synodu w Piotrkowie (1607), a naprzód jeszcze Ojca Klemensa VIII., który ten przekład zatwierdził, i wydać rozkazał, uwieńczyła jego pracę. Najlepsze wydanie Biblii Wujka jest pierwsze Krakowskie z roku 1599. Dobre jest także i szacowne dla ścisłéj zgodności z poprzedzającém wydanie Wrocławskie z roku 1740-go in 8ctavo majori. Pismo święte w języku polskim ma kilka tłómaczeń i wiele wydań nie katolickich i zakazanych pod klątwą, jakie są: Biblia *Brzesko-Litewska* i *Nieświeżka* (Radziwiłłowska), i Nowy Testament *Seklucyana*, *Czechowicza*, *Budnego*, które wspomina i potępia Arcybiskup Karnkowski w aprobacyi Wujka, i Biblia Gdańska, którą potępił Synod prowincyonalny Gniezneński w Warszawie 1634 w kościele Kollegiaty S. Jana Chrzyciela, odprawiony pod prezydencyą Prymasa Jana Wężyka (vide ejusdem synodi edictum prohibens lectionem Bibliorum Gedani impressorum). Dokładny wykaz niekatolickich wydań Pisma świętego podaje P. Jocher w tomie 2gim między notami od stron. 127 do 130 włącznie z katolickiemi. Także i Bentkowski choć krótszy w tomie 2gim między str. 533 i 537.

1) S. W. Wieczory Pielgrzyma tom I. rozdz. XIII.

tych słów, naprzykład: „*Niech się stanie światłość!— I stała się światłość.*“ 1). „*Jam jest, którym jest.*“ 2). „*Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo.*“ 3)

Nie podobna wykazać wszystkich piękności ksiąg świętych, które wszakże opowiadacz słowa Bożego znać dobrze, z nich wiele umieć na pamięć powinien. Niektóre z nich tylko pobieżnym wzrokiem dotknijmy.

---

§ 10. Wykaz niektórych wydatniejszych miejsc Pisma świętego.

Naprzód Pięcioksiąg Mojżesza zachwyca poważnym wzorem prostoty jasnéj a wymownéj. Dwa piérwsze rozdziały księgi *Rodzaju*, w których się opowiada historya stworzenia świata, w zdumiewający sposób przekonywują o tém. Rozdział XXII. wystawia tkliwy obraz ofiary Abrahama. Księga *Wyjścia* (Exodus) maluje objawienie się cudu w krzaku ognistym i głos Boga do Mojżesza (III. r.), a niewymownéj piękności Hymn dziękczynny, po przejściu Czerwonego morza w rozdziale XV. Księga Powtórzenia prawa, *Deuteronomium*, cała składa się z mów Mojżesza. Miejsca wydatniejsze te są: upominanie ludu do zachowania przykazań (r. IV), błogosławieństwa zachowującym, przeklęstwa przestępcom prawa Bożego (XXVIII), odnowienie przymierza ludu z Bogiem (XXIX i XXX), a najśliczniejszą jest pieśń Mojżesza i ostatnie błogosławieństwa (r. XXXII i XXXIII). W księdze *Jozuego* dwa ostatnie rozdziały

---

1) Genes. I. 3.
2) Exod. III. 14.
3) Joan. I. 1.

(XXIII i XXIV) zawierają wymowne pożegnanie tego wielkiego wodza Izraelskiego ludu. W księdze *Sędziów* (r. V) czytamy piękną pieśń Debory i Baraka. W pierwszéj księdze *Królów* do piękniejszych miejsc należą: Pieśń dziękczynna Anny matki proroka Samuela (r. II). Mowa tego proroka do ludu (XII), w drugiéj płacz Dawida nad śmiercią Saula i Jonaty (I), przypowieść Natana Proroka (XII), w trzeciéj modlitwa Salomona w kościele (VIII), pohańbienie czcicielów Baala i ofiara Eliasza (XVIII). W księdze *Ezdrasza* uderza piękna tego męża modlitwa (Ezdrae IX). Księga *Tobiasza*, ten najpiękniejszy obraz chrześcijańskiéj rodziny, w roz. XIII podaje wzniosłą tego męża modlitwę. Księga *Hioba* męża boleści, w dramatycznéj, orientalnéj, a dla nas nieco zaciemnéj formie, przedstawia wszystkie uczucia i myśli, na jakie tylko czysta i wielka dusza, niepojętemi bolami trapiona, zdobyć się może i oddać je w słowach. Piękniejsze miejsca są: Narzekania cierpiącego Hioba (r. III), w roz. VII nędza życia ludzkiego, głos do Boga (X); rozdział XIII od w. 17 do końca: także XIV i XVI, gdzie swoje cierpienia wylicza, a szczególnie piękny i najpiękniejszy podobno rozdział XIX. Psalmy nazwaćby można treścią całéj Biblii. Ztąd je Kościoł szczególnie upowszechnił w swych modłach i najświętszéj ofierze. Znajdzie tu pobożna dusza czém się poruszyć, pocieszyć, zachwycić, rozrzewnić i do miłości pobudzić. Do Psalmów więcéj uderzających należą: Iszy Psalm (*Błogosławiony mąż*), gdzie jest śliczny obraz sprawiedliwego; IIgi o Messyaszu (*Czemu się wzburzyli poganie*), ślicznie maluje czczość usiłowań ludzkich i bezskuteczne spiknienie się przeciw Chrystusowi. XXI (*Boże mój: Boże mój*), w sposób uderzający opisuje cierpienia Messyasza. Lty (*Zmiłuj się nademną Boże*), pełen ducha pokuty. Psalm LV (*Wykrzykujcie Bogu wszystka ziemio*), pełen duchownego wesela. LXXI pięknie maluje przyszłą potęgę Messyasza.

LXXXV (*Nakłoń Panie ucha twego*), piękną jest modlitwą. XCIV (*Pódźcie radujmy się Panu*), potężnie wzywa do oddawania czci Najwyższemu. CIII maluje stworzenie świata. Komuż nie znana moc Psalmu CXXIX (*Z głębokości wołałem ku Tobie Panie*). CXXXVI potężnie wyraża miłość Kościoła i t. d. — Księgi: *Przypowieści*, *Ekklezyastes*, *Mądrości* i *Ekklezyastyka*, to są niewyczerpalne skarby najpiękniejszych i najgłębszych prawd moralnych. W rozdz. VIII *Przypowieści* w prześlicznych obrazach zaleca się mądrość. *Ekklezyastes* ma za godło te słowa: „marność nad marnościami“, które w dalszych rozdziałach prześlicznie rozwija. Rozdział V księgi *Mądrości* w uderzających obrazach maluje rozpacz bezbożnych; a w IX roz. czytamy piękną modlitwę Salomona o mądrość. *Ekklezyastyk* w roz. X ładnie opisuje, jak Bóg wywraca pysznych, a w XXIV maluje chwałę mądrości; od XLIV do L wyłącznie są wzory pochwał SS. Patryarchów i wielkich mężów w Zakonie. — Rzecby można, że to są krótkie wzory dla panegiryków i mów pogrzebowych. Księga *Pieśni nad Pieśniami* w mocnych, jaskrawych i zmysłowych obrazach maluje miłość Kościoła ku niebieskiemu Oblubieńcowi«. »*Izaijasz* Prorok tak jest jasny i pewny, że podług słów S. Hieronima, raczéj Ewangelistą można go nazwać niżli Prorokiem 1). Pełno u niego najszczytniejszych myśli, najszlachetniejszych uczuć, pełno ognia, jędrności i mocy. Cóż piękniejszego nad te słowa, któremi zaczyna: *Słuchajcie niebiosa, a wezmij w uszy ziemio, albowiem Pan mówił.* (*!!*) roz. I. Prócz tego i wielu innych, duch silnéj, obrazowéj i razem słodkiéj wymowy potężnie się przebija w następujących rozdziałach. W IX i XI gdzie mówi o Messyaszu, w r. XIII o spustoszeniu Babilonu, XIV o wyswobodzeniu żydów

1) Wujek w przypiskach na karcie 1203.

z niewoli, XXII o zburzeniu Jerozolimy, XXIII o spustoszeniu Tyru, XXIV o strasznym dniu sądu; w XXVI pieśń dziękczynna, XLVII o zepsowaniu Babilonu, w LIII o męce Messyasza, a w LII pięknie cieszy Jeruzalem«. »*Jeremiasz* mniéj i nie wszędzie tak ognisty, jak Izaiasz, ale ma wiele prostoty 1); rzewny szczególnie w trenach, gdzie więcéj szczytny i podziwiający niż w proroctwach. Do piękniejszych miejsc należą: w rozdziale IV i V narzekanie proroka na złości ludu, toż sam w IX. rzewniéj jeszcze w XXV. o kielichu posłanym różnym narodom; w XXX i XXXI, gdzie cieszy lud swój i przepowiada wyzwolenie, w r. XLIX, L, i LI. gdzie zapowiada zniszczenie miastom pogańskim«. »W Trenach modliwa Jeremiasza w r. V. najrzewniejsza i najszczytniejsza. W księdze *Barucha* ładne są miejsca w r. III. (modlitwa więźniów żydowskich), w IV. i V. gdzie prorok cieszy z nękanych. *Ezechiel* nadzwyczaj bogaty w obrazy, często jednak ciemny, w groźbach ognisty, cudownie malowniczy. Rozdziały: VI, VII, XXI, XXV, XXVI, XXVII, XXXI, XXXIV należą do więcéj uderzających obrazami i pięknością. *Daniel* ładnie opisuje w IIm rozdziale upadek czterech po sobie następujących mocarstw i rozszerzenie Kościoła po całym świecie, a w III. dziękczynny śpiew trojga młodzieńców żydowskich. Mniejsi prorocy wiele też mają swoich piękności. *Ozeasz*, *Joel*, *Micheasz* szczytne i piękne rzucają myśli. Iszy rozdział *Joela* potężnie jest poruszający. W księgach *Machabejskich*, oprócz ślicznych przykładów męztwa, gorliwości i bohaterskiego męczeństwa, płacz Matatiasza w r. II. ks. Iéj, męczeństwo Eleazara i siedmiu braci Machabejskich w r. VI i VII, księgi IIéj ślicznie są oddane z rzewną prostotą. Uważne odczytywanie tych miejsc na oko ukaże w pismie S. najdosko-

1) S. Hier. preph. in Jerem.

nalsze wzory prostoty, jak w księgach historycznych i moralnych; wzniosłego, malowniczego i czułego przedstawiania rzeczy jak w Psalmach; a obrazowego, i silnie wstrząsającego serca słuchaczów, jak u Proroków, szczególnie Izajasza. Możnaby jeszcze powiedzieć, że w księgach historycznych potrzeba się uczyć prostoty i jasności w opowiadaniu rzeczy najwznioślejszych; w Psalmach szukać natchnienia; u proroków mocy i ognia dla oświecenia zatrutych błędem umysłów i poruszenia zatwardziałych serc. Też same korzyści, dostarczą nam księgi Nowego testamentu, dla którego cały stary testament był tylko przygotowaniem, przepowiednią wielką, figurą 1). To jeszcze szczególna własność jest ksiąg świętych Nowego zakonu, a wyłączna Ewangelij, co są ich istotą 2), że one niepotrzebują ludzkiéj wymowy; ich bowiem istotą jest prawda boska wieczna, niezmienna, już nie w figurach, lecz jasno przez Syna Bożego ogłoszona; ich fundamentem i podstawą najgłębszą pokora, co kierowała piórem świętych pisarzów; ich szatą największa prostota. Ewangelia najgłębsze i najszczytniejsze prawdy z taką opisuje jasnością, a nadewszystko prostotą, że jéj nigdy wydziwić się nie można. Oto kilka wyjątków. »*Jam jest drogą, prawdą i życiem.*« (Jan. XIV 6.) »*Jam jest chleb żywota.*« (ibit VI. 48.) »*Kto się poniża będzie podwyższon*« (Luc. XIV.) Uczniowie S. Jana pytają Zbawiciela czyby był Chrystusem, »*a odpowiadając Jezus rzekł im: szedłszy odnieście Janowi, coście widzieli i słyszeli, ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, umarli zmartwychwsiają, ubogim Ewangelią opowiadają.*« Matth. XI. 45. Niosą na marach umarłego jedynaka ubogiéj wdowy, »*którą ujrzawszy Jezus ulitował się nad nią* i *rzekł jéj: Niepłacz.*

1) Hebrae. X. 1.
2) Listy S. Pawła i dalszych Apostołów można nazwać Kommentarzami Ewangelij.

I przystąpił i dotknął się mar. A ci co go nieśli stanęli (i rzekł: młodzieńcze, tobie mówię wstań. I usiadł on, który był umarły, począł mówić i dał go matce jego.“ Luc. XI. 13—15. Powstaje gwałtowna burza, łódź, gdzie się znajdował Zbawiciel z uczniami, straszliwie miotana nurzać się zaczyna, przelękli uczniowie wołają budząc mistrza: »*Panie zachowaj nas giniemy! I rzekł im Jezus: czemuście bojaźliwi i małowierni?* Tedy *wstawszy rozkazał wiatrom i morzu, i stało się milczenie wielkie, a ludzie się dziwowali mówiąc: jakiż to jest ten, że mu i wiatry i morza są posłuszne 1)? Jam jest Pasterz dobry. Dobry pasterz dusze swoję daje za owce swoje 2). Pódźcie do mnie wszycy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście a ja was ochłodzę. · Jeruzalem! Jeruzalem! które zabijasz proroki i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani. Ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje, jak kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza a niechciałoś!* “ *3*). Zdrajca uczeń pocałowaniem wydaje go wręce żydów, a zbawiciel mu rzecze: »*Judaszu pocałowaniem wydawasz Syna człowieczego? 4) Boże mój, Boże mój czemuś mię opuścił?*“ *5*) »*Ojcze odpuść im bo niewiedzą co czynią.*« (Luc. XXIII. 34). Dotąd przywiedzione miejsca najmocniéj przekonywają, że najszczytniejsze myśli i najsilniejsze uczucia w najprostszych malują się wyrazach i w najkrótszy sposób. Podobnych i tak doskonałych przykładów prostoty nigdzie więcéj nieznajdziemy, jak w Ewangeliach. Nie zbywa tu jednak na wzorach silnéj potężnéj i przekonywającéj wymowy. Wszystkie mowy Chrystusa do zaślepionych i zatwardziałych żydów, mowy do uczniów są nią wysoko na-

---

1) Matth. VIII.
2) Joan. X. 11.
3) Matth. XXIII.
4) Luc. XX. 48.
5) Matth. XXVII. 46.

piętnowane. Jako najwyższa mądrość i najdoskonalszy znawca serc ludzkich, umiał Zbawiciel uderzać na nie najtrafniejszą i najzdolniejszą do przekonania, a razem prostą mową. Mowy inne Chrystusa Pana w Ewangeliach zapisane te są 1). Mowa do ludu, na górze u Mateusza S. od rozdz. V. do VII. włącznie, na którą S. Augustyn osobną księgę napisał. (De sermone Domini in monte); u Mateusza S. w r. X. gdzie wysyła uczniów na opowiadanie, w XI. o S. Janie, w XII. (mowy krótkie), w XIII. (nauczania z łodzi w podobieństwach) w XVIII. (uczy pokory,) a XXIII. (gromi faryzeuszów), w XXIV. (mówi o zburzeniu Kościoła i w XXV. o sądzie ostatnim. W Ewangelii S. Jana, który jak orzeł w zniósł się polotem myśli ponad innych Ewangelistów, najwięcéj miejsc pięknych. Oprócz rozdziału piérwszego wybitniéj jaśnieją mowy Zbawiciela do uczniów przed męką od rozdziału XIII do XVIII. *W Dziejach Apostolskich* piękniejsze miejsca są mowy S. Piotra (r. II. 14—40), S. Szczepana (VII, cały gdzie się jego męczeństwo opisuje). Opowiadanie S. Piotra o widzeniu (XI. 5—18.) mowy S. Pawła w rr. XIII. w XVII. (mowa w Areopagu, którą nasz Skarga ślicznie w swoich 4ch kazaniach rozwija), XX, XXII, i XXVI. Wysokość mowy i listy świętego Pawła 2) pod każdym względem nauczania kaznodziejskiego doskonałych dostarczą wzorów. Ten wielki Apostoł narodów, pełen ognistéj gorliwości, i niebieskiéj nauki, biegły znawca serc ludzkich, mistrzowskiém i pełném apostolskiéj wymowy piórem do-

---

1) Apostołowie całych mów nie spisywali, ale treści tylko. Joan XX.

2) S. Jan Złotousty nazywa S. Pawła ustami Chrystusa, lyrą Ducha S., niebem na którém jaśnieje słońce sprawiedliwości i, twierdzi, że czternastą swymi listami więcéj oświecił świat moralny, jak słońce fizyczny. De laudibus S. Pauli.

tknął najważniejszych i żywotnych prawd wiary. Najkróttszy przegląd jego listów najmocniéj to stwierdza. Jakaż uniego zręczność w przybieraniu różnych porównań, obrótów i form dla przekonania słuchaczów? jak naprzykład w mowie do Areopagu (Act. XVII); szlachetność i ostróżność w mowach przed Feliksem (Act. XXIV) i Agryppą (Act. XXVI. Potężną siłą wymowy w Damaszku zawstydza i sromotą okrywa Żydów, a w Jeruzalem Greków, co swego wstydu znieść niemogąc, chcieli go zabić. (Act. IX. 29), w Atenach jedną mową nawraca Dionizyusza, piérwszego członka najuczeńszego Areopagu (Act. XVII). Po wszystkich miastach, kędy przechodzi, rozprawia zwycięzko z żydami, poganami, epikurejczykami, stoikami. Likończycy zowią go bogiem Merkuryuszem (Act. XIV. 11). Jakaż to siła, na głowę obalająca przeciwniki, w listach do Rzymian i Galatów, gdzie tak ich słowem krępuje, iż się mu wydrzeć i wymknąć w żaden sposób nie mogą. Jakaż piękność listu do Rzymian w rozd. XII, i drugiego do Koryntyan w r. XI, który S. Augustyn z podziwieniem i uwielbieniem rozbiera (w księdze de Doctrina Christiana cap. VII). Jakaż obfitość dowodów w liście Im do Kor., gdzie mówi o przyszłém zmartwychwstaniu; (I. Kor. XV), z jakąż ojcowską miłością woła do *Koryntyan*: „*usta nasze, Koryntowie otworzone ku wam, serce nasze jest rozszerzone.*“ (II. Kor. VI. 11). Jakaż potęga i moc rozumowania w liście do Żydów? W jego mowie nauka Chrystusa jest »*mlekiem maluczkich* (I. Cor. 3. i Hebr. 5. 12); jéj doskonalsza znajomość *chlebem mocnych*; słowo boże *mieczem obosiecznym*, który przenika do szpiku i ducha (Hebr. IV. 12) *wiara tarczą* (Effes. VI. 16), *nadzieja kotwicą* (Hebr. VI. 19), *miłość pancerzem* (List I. do Tess. r. V. w. 8), wierni są *domem od Boga zbudowanym* (I. Cor. 3. 4), ciałem, którego członki ściśle z sobą zlane (Rom. 12. 4, 5.) i *jedną ożywiającą mają głowę*. (Coloss. I. 28), Zdrowe członki nazywa *przaśnikami*, a

chore porównywa do kwasu, co wszystko ciasto zaraża kwasem (I. Cor. V.) i t. d. Słowem święty Paweł skupia w swych listach wszystkie ozdoby mowy, jak to obszernie okazał *S.* Augustyn w rozbiorze rozdziału XI. listu do Koryntyan (libro de Doctrina Christiana cap. VII.).—Listy dalszych Apostołów, zwane Katolickiemi, mają własności wspólne wszystkim księgom Nowego Testamentu. Listy S. Piotra noszą w sobie piętno powagi i mocy, świadczą wyraźnie, że wyszły z pod pióra książęcia Apostołów; a listy Jana S., który zda się dla tego tylko wziął pióro Ewangelisty, by wysławił Bóstwo swojego mistrza, i uwielbił miłość, najżywszą porywają miłością. Jego Objawienie pełne jest najpiękniejszych obrazów i najszczytniejszych tajemnic.

Gdy taką jest doskonałość wzorów Pisma S. łatwo zrozumiemy, dla czego wszyscy ojcowie Kościoła i kaznodzieje nasi złotego wieku jak: Skarga, Wujek, Karnkowski, i dalsi mówią niejako samem pismem Świętém, jego ozdobą jasnieją, ogniem pałają, szczytnością się wieńczą tak, iż wszystkie ozdoby ich Homilij i Kazań, albo są wzięte z Pisma świętego, lub wypłynęły z jego ducha długiem rozmyślaniem nabyte. W naśladowaniu jednak ksiąg świętych strzedz się należy *naśladownictwa:* bo wymowa natchniona, która im tylko służy, *literalnie* innym służyć niemoże 1).

---

1) Patrz S. Augustyna *De Doctrina Christiana* libro IV. cap. VI. Edit. Paris. an. 1651. in fol. tomus Tertius pag. 30. I niżej §§ 34 i 36. *Zasad Kaznodziejstwa.*

§ 2. Trzecie Zródło podanie Ojców Kościoła.

»Pytaj się starego wieku i dowiaduj się pilnie pamięci Ojców. A oni cię nauczą.«
Hiob. VIII. 8. 10.

Jak w Biblii przez bezpośrednie działanie Ducha S. wyraziło się żywe słowo Boże, tak też i w pismachDoktorów i Ojców Kościoła, przez których tenże Duch Sw. nauczał i działał, muszą być dalsze promienie światłości Chrystusa, mniéj wprawdzie doskonałe, które wraz z Pismem świętém stanowią jeden skarbiec nauki bożéj. I chociaż ona także się jeszcze odbiła w dziejach i ustawach Kościoła, w księgach liturgicznych; dla kaznodziei wszakże pisma ojców Kościoła, tych dalszych apostołów, nauczycielów ludu, zaraz po księgach Świętych są najpiérwszą potrzebą. Oni to przechowali tę boską nić żywego podania 1) nauczania apostolskiego, tę świętą szkołę, w któréj Zbawiciel swych uczniów, a ci następców swoich ćwiczyli 2). Ztąd już i samych ksiąg Swiętych oni są tłóczami i rozdawcami tego bożego chleba, poradnikami doświadczonymi opowiadaczom wiary dla wszystkich miejsc i wieków 3). »Ztąd to już słuszną jest rzeczą, byśmy we wszystkich twierdzeniach i zdaniach, które powléka mgła wątpliwości, szukali światła w wyrokach ojców SS. których uprzedzająca łaska boża z góry oświeciła 4).« A wstępując na wysokość ksiąg Swiętych przez wykład ojców, jakby po drugiéj Jakóbowéj drabinie, ich silnem

---

1) Traditio quae est ab apostolis, per successores presbyterorum in Ecclesia custoditur. S. Irenaeus libr. III. contra Haeres. cap. 2.

2) Venientem ad nos a majoribus traditionem habemus, velut haereditariam quandam per successionem ab Apostolis continuatam per sequentes sanctos serie transmissam. S. Gregor. Nyssen. libr. III. Contra Eunomium.

podniesieni ramieniem do oglądania Boga przyjść zasłużyli 1).

Nie w saméj tylko nauce bożéj, ale i w świeckich umiejętnościach, które od tamtéj moc swą i użyteczność praktyczną zyskują, byli głęboko wyćwiczonymi ojcowie święci. Nieraz albowiem miewali sprawę z mędrcami świata, lub gorzéj z wynalazcami błędów i kłamstwa, które się kryło pod płaszczem mądrości, a tych zwyciężać musieli w ich własnym obozie. Ztąd wszelka broń nauki i światła nie była im obcą. I często nie wiesz, co w nich naprzód podziwiać, czy biegłość w świeckich naukach, czy wielką znajomość pisma Swiętego 2).«

Przy tych naukowych uposażeniach wysoka świątobliwość i wielkie dary Ducha S. nadawały ich mowie nad ludzką potęgę, któréj się bały serca poziome, a radowały dusze świątobliwe. Często się na nich sprawdzało, co wiemy z życia S. Bernarda: »iż gdy nauczał i kazał, matki ukrywały swych synów, żony przytrzymywały mężów, a przyjaciele przyjaciół, gdyż jego głosem tak zwycięzko Duch S. przemawiał, że niepodobna było zatrzymać w sercu jakiebykolwiek ziemskie uczucie 3).«

Ztąd pisma, znakomitszych szczególnie, Ojców Kościoła są to obfite kopalnie najdroższych skarbów nauki Bożéj. Wnich się przechowały pomniki życia piérwiastkowego, złotych wieków Kościoła; jego nauki, obrzędów urządzenia, walk, tryumfów. Tu siła myśli, wzniosłe natchnienie i niewymowny zapał, obok ognistéj wiary połączonéj z olbrzymią nauką, przedstawiają się często

---

1) Cassiodorus libr. de Divini. Instit.
2) Hieronim Epist. ad magnum Orat.
3) S. Augustyn sermone de verbis Domini.
4) S. Fulgenty libr. de verit. Praedat. cap. 14.
5) Venerabilis Guilelmus Abbas in vita S. Bernardi libr. I. cap. 3.

w prostéj, serdecznéj, najszlachetniejszéj formie. Tu połyskuje rzędem złożona broń wiary, najdzielniej zahartowana w długich bojach i rozwieszone łupy na fałszu zdobyte. Na wszystkie błędy i omamienia ludzkie w téj dusznéj aptece skuteczne się mieszczą lekarstwa 1). Z téj to zapewna wychodząc zasady krajowy nasz sobor, odprawiony w Łęczycy za prymasowstwa Jana Łaskiego (r. 1527), uroczyście nakazał: »ażeby wszyscy XX. plebani, wikarzyusze, kaznodzieje zakonni i świeccy, prócz ksiąg pisma Swiętego starego i nowego przymierza, mieli pod ręką dzieła ojców SS. *Cypryana, Atanazego, Grzegorza Nazyanzeńskiego, Bazylego, Chryzostoma, Hilarego, Augustyna, Ambrożego, Hieronima, Grzegorza W. i Leona* 2).

§ 12. Kilka prawideł do korzystnego czytania Ojców Kościoła.

»Niechciałbym, aby ktokolwiek tak wszystko z pism moich przyswajał, iżby ślepo szedł za mną we wszystkiém, tam tylko radbym to widział, gdzie nieomylną ogłoszam prawdę.«
S. Augustyna libro de bono perseverantiae cap. 21.

Nie samo Pismo święte, ale księgi Ojców Kościoła wymagają od czytelnika pewnych przygotowań, wyboru, i porządku w czytaniu. Ojcowie święci pisali swe dzieła wedle najpiérwszych potrzeb Kościoła; często w gorących utarczkach z nieprzyjaciołmi jego; byli członkami już wcale znikłych społeczeństw, (narodów), których zwyczaje, tok mowy, wyobrażenia rzeczy, musiały na ich pismach odcisnąć piętno wieku. I choć to byli

1) X. Hołowiński wstęp do pism mężow apostolsk. tom I.
2) Constitutiones Synodor. Metr. Eccl. Gnezn. edit. Cracov. 1630 an. pag. 87.

ludzie wielce poważni, często olbrzymiéj nauki i nadzwyczajnéj świątobliwości, nie byli wszakże, jak święci ksiąg kanonicznych pisarze, bezpośrednio natchnieni od Ducha S., a więc jak ludzie mogli gdzie niegdzie uledz niewinnym błędom albo omyłkom. »Inaczéj przeto uważać trzeba apostołów, inaczéj dalszych Kościoła pisarzy« (mówi Swięty Augustyn). »Dla jednych ksiąg Swiętych, które zowiemy Kanonicznemi, przechowałem cześć i wiarę w ich nieomylność; inne zaś księgi tak czytam; iż choć wysoko cenię pisarzy, ich świętość, naukę, nie dla tego wszakże im wierzę, że tak myślili, lecz że powagą ksiąg bożych i dowodami prawowierności słowa swoje stwierdzili (S. Augustyn Epist. ad S. Hieronym 82.) Nadto Ojcowie Kościoła występowali w pismienny zawod: już jak wierni, lecz prości, spółczesnych rzeczy i wypadków świadkowie; już jako ludzie prywatni, podzielający pewne opinije w rzeczach przez Kościoł wówczach nieokreślonych, lub wątpliwości poddanych albo zupełnie podrzędnych.

Dla téj przyczyny gruntowniejszy czytelnik, iżby z dzieł tych istotną odnosił korzyść, posiadać winien pewne przygotowawcze przymioty, a w samém ksiąg tych odczytywaniu trzymać się stałych, kilku przynajmniéj prawideł. Do przygotowań należy, iżby czytelnik:

1) Posiadał mowę łacińską (bo w polskiéj żadnego ojca w całości niemamy 1) i zasadnicze umiejętności kościelne.

2) Wolnym był od uprzedzeń i ducha partyj a przystępował do nich w duchu Kościoła, z miłością Boga

1) Wykaz spolszczonych traktatów i wyjątków Ojców Kościoła podaje obraz *Bibliograficzny* P. Jochera tom II. str. 38—44. Wiele homilij Ojców ma Postylla Wujka, a więcéj wydały pisma peryodyczne: jak *Dzieje Dobroczynności Wileńskiéj*, *Pamiętnik Religijno-Moralny* i t. d. nie które inne nie dawno przetłómaczone wyszły z osobna. Ktoby je zebrał i wydał wszystkie, uczyniłby niemałą przysługę.

i prawdy, z pokorą, by się nauczyć, ze zdrowym sądem by własnéj wady nie wkładać na karb pisarza:

Prawidła w samém czytaniu te są główniejsze.

1) Starać się wyrozumieć cel pisma, stanowisko czyli punkt wyjścia pisarza; charakter jego i sposób przedstawienia rzeczy. Dla osiągnienia tego celu dobrze jest odczytywać przedmowy na czele księgi, i noty przy końcu jéj umieszczane. Samą zaś księgę czytać potrzeba z wielką uwagą, bacznie śledząc myśl każdą i dążność pisarza, a czytać często i za każdym razem od początku do końca jednego przynajmniéj rozdziału. Jak z ludźmi bowiem, tak bardziéj też z pisarzami, im się dłużéj a serdeczniéj obcuje, tém się ich bliżéj poznaje.

2) Pilnie uważać też trzeba czy ojciec Święty w całéj swéj księdze lub w jéj pewnéj części, rozdziale albo wstępie mówi od siebie albo w imieniu Kościoła; z własnéj wiedzy, przekonania i sądu, lub może innych, obcych dla siebie przytacza; czy mówi jako Doktor Kościoła z urzędu, i przekonania o niemylności prawd przez się głoszonych; czy jako pisarz prywatny, w chodzący w rozbior wątpliwych zagadnień, nie określonych przez Kościoł, domniemań teologicznych, hipotez; lub jako rycerz wiary, nacierający na wroga zwycięzką swą bronią aż do kryjówek jego i najzawilszych a najdrobniejszych kwestyj; czy wreszcie jako dziejopis i świadek wypadków i rzeczy spółczesnych, które podaje w ich właściwém świetle, jakby schwycone żywcem, a które naszym potrzebom nie zawsze może i nie we wszystkiém zdrowo złużyc mogą, jeśliby brane były i ogłaszane bez wyboru i osądzenia.

3) Pogląd na całą księgę Ojca Kościoła brać trzeba z ogólnéj dążności pisma i tych jego rozdziałów, gdzie Ojciec mówi z urzędu jako tłómacz i świadek żywéj nauki Kościoła. To prawidło służy na wszystkie trudności, miejsca zawiłe, ciemne, wyrażenia przeno-

sne, obrazowe, porównania dzisiaj nie zrozumiałe i t. d.

4) Gdy dzieła, nawet każdego z osobna często składają ogromne, i liczne tomy, czytać je trzeba z wyborów ksiąg, traktatów, homilij najznakomitszych, i najpiérwszéj potrzeby dla czytelnika. Dobrze jest także przybrać dla siebie jednego z Ojców Kościoła (*np.* S. Augustyna) za szczególnego poradnika i mistrza, w którym się częściéj jakby we zwierciadle przeglądać, zagłębiać było dogoniéj. A wyczerpane z nich skarby i wśród czytania obudzone myśli, najkorzystniéj jest zapisywać w osobnéj księdze jako gotowe i piękne kaznodziejskie materyały.

5) Słowa wszystkie ojców Kościoła, którzy pisali zawsze dla użytku wiernych, brać trzeba w brzmieniu zwyczajném, powszechném i naturalném, a wyrażenia trudniejsze porównywać z założeniem przedmiotu i ciągiem całéj rzeczy.— Najlepszém i najnowszém wydaniem wszystkich ojców Kościoła jest Paryzkie po roku 1841 w czwiartce, staraniem i nakładem X. Migne.

---

§ 13. Pogląd na Ojców Kościoła jako na wzory nauczania ludu.

»W ślad idziemy za Ojcami świętymi i doktorami S. Kościoła bożego, to jest: za Atanazym, Hilarym, Bazylim, Grzegorzem Teologiem i Grzegorzem Nisseńskim, Ambrożym, Janem Konstantynopolitańskim, Cyryllem, Augustynem. Leonem; i to wszystko, co tylko przez nich o zdrowéj wierze i ku odparciu kacerskich wymysłów jest napisaném, przyjmujemy i nauczamy,«

Patres Concilii Chalcedon. Acta ejusd 4.

Bliższéj dla kaznodziejów potrzeby, z saméj natury rzeczy, są homilije, publiczne mowy i urzędowe listy

Ojców SS., jako pasterzy Kościoła, niż ich osobne, księgi i sporne pisma. W piérwszém zdarzeniu, są dlań mistrzami, przewodnikami w nauczaniu ludu; w drugiém poradnikami, świadkami i szermierzami wiary. *W homiliach* przekazali nam wzory opowiadania słowa bożego; w osobnych dziełach i księgach bogate źródła wiadomości Kościelnych. Jak bowiem w przypowieściach Chrystusa Pana, w mowach do ludu i listach jego apostołów nie tylko się uczymy samej treści słowa Bożego, lecz i sposobu opowiadania; tak też to samo znajdziemy w homiliach i listach dalszych pastérzy Kościoła, już bezpośrednich następcóm i apostolskich uczniom, już ich najbliższych świadków, owianych świeżym i czystym duchem gorącéj wiary i miłości piérwiastkowego Kościoła. Ci więc mistrzowie opowiadania Słowa Bożego przechowali kolejno, każdy sobie właściwym sposobem, i z podania apostolskiego i z ogromnego doświadczenia własnego, tryb nauczania ludu. Ich przeto wzory, w Duchu Kościoła i zdrowo pojęte, stanowią ważną dla kaznodziei szkołę. By zaś nie ścieniać obrębu dla wpływu Ojców Kościoła, ich kaznodziejskie wzory brać będziem w głębszém i obszerniejszém znaczeniu: wliczając do nich listy mężów apostolskich, apologije, homilije, mowy, a niekiedy i znakomitsze dzieła. Na tém przestronném polu, pobieżnie spojrzymy na kilka osobnych kaznodziejstwa okresów: to jest: 1) *na mężów apostolskich i apologetów.* 2) *Ojców Kościoła* wieku złotego, najznakomitszych opowiadaczów słowa Bożego w wiekach Średnich. i 3) *Kaznodziejów Polskich* od XIII. do XIX. wieku.

---

§ 14. Mężowie Apostolscy.

»Proszę i ciebie towarzyszu prawdzi y pomagaj tym, którzy w Ewangelii pospołu ze mną pracowali, z Klemensem i z innemi pomocnikami mojemi, których imiona są w księgach żywota.«

Pilipens. IV. 3.

Mężami Apostolskiemi nazywamy uczniów Apostołów SS., im spółczesnych obrońców, nauczycielów Kościoła 1 wieku, a tymi są: *Św. Klemens Rzymski, Św. Ignacy Antyocheński, S. Polikarp, autor* nieznany listu do *Diogneta, S. Dyonizy Areopagita* i dalsi im spółcześni. Ich pióra pomniki, które do nas przeszły, zaraz po piśmie Swiętém, są najważniejsze dla nas. Cała starożytność Chrześciańska tak je wysoce ceniła, że nawet (szczególnie listy SS. Klemensa i Ignacego) publicznie w kościołach, jak pismo S. były czytane. W nich to najwięcéj się przechowało ducha apostolskiego i téj świeżości niepokalanéj, ognistéj wiary piérwszego wieku Kościoła. Z listów tych mężów jasno widzimy, że je pisała ręka, która wnet dla Chrystusa, wraz z głową na śmierć podaną być miała; a czytać je mieli również żarliwi wyznawcy wiary, gotowi także na wszystko dla Boga. W pismach apostolskich mężów niespotykamy homilij lecz tylko listy, gdyż rozproszeni, a ścigani zewsząd i wszędzie najczęściéj na wzór S. Pawła utwierdzali wiernych przez listy. Noszą one piętno biblijne, apostolskie i wyrażają odrębny charakter od pism, homilij i listów poźniejszych ojców Kościoła. Zwróćmy krótką uwagę na pojedyńcze pisma kilku z tych apostolskich mężów.

a) **Swięty Klemens** Rzymski, uczeń SS. Apostołów Piotra i Pawła i, najdaléj trzeci z kolei, następca Książęcia Apostołów na biskupstwie Rzymskiém, którém

rządził od roku 92 do 101. Zostawił cztery listy: dwa do Koryntjan i tyleż do Panien (z mężów i niewiast poświęconych dziewictwu). Duch Apostolski, ewangeliczna prostota, wielka znajomość ludzi, boskich i ziemskich rzeczy stanowią ich główny charakter. Oto wyjątek:

»Bracia mili! utrapienia i przeciwności znagła, jedne po drugich na nas przypadające, były przyczyną, że tak pożno, jak się poczuwamy, obróciliśmy uwagę na wasze zapytywania, a mianowicie na ten haniebny i nieszczęsny warchoł, który na wybranych bożych przechodniów tego świata wcale nieprzystoi, a którego was niewielka liczba popędliwych i zarozumiałych ludzi doprowadziła. Przez co świetne, głośne i powszechnéj miłości godne imię wasze bardzo jest oszpecone. Bo któż, skoro tylko u was pomieszkał, nie pochwalił stałéj i we wszystkie cnoty ozdobionéj wiary waszéj? Kto niepodziwiał skromnéj i do nauki Chrystusa stosowanéj pobożności? Kto nierozgłaszał uprzejmych obyczajów gościnności waszéj i nieuwielbiał doskonałéj i pewnéj waszéj nauki? Albowiem w postępowaniu waszém nie mieliście względu na osoby, a podług praw bożych żyliście ulegle przełożonym, oddawaliście uszanowanie przyzwoite kapłanom waszym. Nauczaliście młodzież, aby chowała skromność i umiarkowanie, upominaliście niewiasty, aby wszystko w niepokalanem, skromném i czystém sumnieniu czyniły, kochając, jak należy, mężów swoich, ulegając im podług prawa posłuszeństwa i prowadząc domową gospodarkę przystojnie i z wielkiém umiarkowaniem.

Od dumy i chełpliwości dalecy, wszyscy mieliście umysł pokorny: woleliście raczéj słuchać niż rozkazywać, dawać niż brać, przestając na tém coście na tę podróż ziemską od Boga wzięli. Pilnie zwracaliście uwagę na słowo boże; chowaliście je w sercu głęboko, i mękę Chrystusa mieliście zawsze przed oczyma. Za to was wszystkich łączył pokój błogi i obfity; wszyscy by-

liście przejęci żądzą nieukojoną czynienia dobrze, i Duch święty zlewał się na wszystkich sowicie; pełni świętéj woli, z dobrą ochotą serca, z pobożną ufnością w znosiliście ręce do wszechmocnego Boga, prosząc go, aby w razie ułomności nad wami się zlitował. We dnie i w nocy zajmowało was staranie o całe braterstwo, aby liczba wybranych jego z miłosierdzia i sumnienia osiągnęła zbawienie. Byliście szczerzy, życzliwi, i przebaczaliście sobie na wzajem. Wszelki bunt i rozdział był u was przedmiotem obrzydzenia: płakaliście nad upadkami bliźnich, bo ich uchybienia uważaliście za swoje. Dalecy od smutku z czyjego dobrego uczynku, byliście na wszelkie dobre dzieło gotowi. Ozdobni szlachetném i ze wszech miar cnotliwém postępowaniem, wszystko pełniliście w bojaźni bożéj, a prawa i przykazania Jego były wyryte na tablicy serca waszego 1)«.

b) **Swięty Ignacy** Biskup Antyocheński uczeń SS. apostołów Piotra i Pawła, a szczególniéj Jana, cztérdziestoletnie urzędowanie swoje zakończył w Rzymie męczeństwem w roku 107, pod panowaniem Trajana. Zostawił siedem listów: 1. do *Rzymian*, 2. do *Effezów*, 3. do *Śmyrnian*, 4. do *Magnezyan*, 5. do *Trellianów*, 6. do *Filadelfów* i 7. do *Polikarpa* pełnych mądrości, zapału, mocy i nadzwyczajnych piękności pod szatą ewangelicznéj prostoty. Zda się, że w nich język niezdołał wypowiedzieć wielkości i głębokości myśli: ztąd każde słowo pełne jest znaczenia i szczytności pomysłu.

Oto przykład 2). »Z Syryi aż do Rzymu walczę z bestiami lądem i morzem, we dnie i w nocy: stoi nademną dziesięć lampartów, to jest: żołnierzy, którym, gdy dobrze czynisz, jeszcze są gorsi. Ale ja z ich krzywdy, którą mi czynią naukę mam, chociaż jeszcze nie jestem

---

1) Z listu I. do Koryntyan, przekład X. Biskupa Borowskiego. Pisma mężów apostolsk. tom. 2. in 8. Wilno 1846 r.
2) Z listu do Rzymian pisma mężów apostol. §§ 5 i 6.

przez to usprawiedliwionym: w tém dopomogłyby mnie zwierzęta na mnie przygotowane. Dałby Bóg, abym je znalazł gotowe na pożarcie mnie: będę je wabił, aby mnie czém prędzéj pożarły, aby snać mnie tak jak innym, których się dotknąć nie śmiały, nie przepuściły. A jeśliby nie chciały, ja drażnić je będę, aby mnie zjadły. Odpuśćcie mi moi bracia! bo sam wiem, co mi jest pożytecznego! Teraz poczynam być uczniem Chrystusa. Żadne stworzenie ani widome, ani niewidome nie wstrzyma mnie w drodze do Chrystusa: ogień, krzyż, bestyje, rozsiekania, ćwiertowania, kości łamanie, członków ucinanie, zmełcie ciała wszystkiego i inne djabelskie męki, niech przyjdą na mnie! bylebym tylko złączył się z Jezusem Chrystusem.

A co mi po królestwie świata wszystkiego? Lepsza mi śmierć w Chrystusie, niźli panowanie nad krainami ziemskiémi: bo »cóż pomoże człowiekowi, gdyby pozyskał świat cały, a duszę swą utracił?« Tego mi trzeba, który za mnie umarł: tego pragnę, który dla nas zmartwychwstał: a ten zysk jest przedemną. Wybaczcie mi bracia! nie zawadzajcie mi życia, nie chciejcie śmierci mojéj. Gdy pragnę iść do Boga; nie oddzielajcie mnie światem od Niego: raczéj dopuście, abym był uczęstnikiem czystego światła: gdy się tam dostanę, będę człowiekiem bożym. Pozwólcie mnie zostać naśladowcą śmierci Boga mojego! kto go w sercu nosi, ten pojmie chęci moje, ten się nademną zlituje: bo on tylko czuje, co mnie boli.«

c) Swięty Polikarp uczeń S. Jana Apostoła, Biskup Smyrneński z Ignacym S. przyjaźnią i apostolskim duchem najściśléj złączony, umarł męczeńską śmiercią w Smyrnie roku 147, a wieku swego 86. Mamy list jego do Filipensów pełen godności, prostoty, namaszczenia i ducha apostolskiego. O to wyjątek 1).

1) Tamże tom IIgi str. 180—184.

» Wielka była radość moja w Jezusie Chrystusie Panu naszym, kiedym się dowiedział, żeście, jak należy, przyjęli i przeprowadzili godne naśladowania wzory miłości prawdziwéj, nie zrażając się więzami, które dla świętych taką są ozdobą, jak korony dla prawdziwie wybranych od Boga i Pana naszego. Cieszy mnie i to, że mocno w korzeniona wiara wasza, od dawnych już czasów głośna, dotychczas trwa niewzruszona, i rodzi owoc na cześć Pana naszego Jezusa Chrystusa, który sam siebie wydał za grzechy nasze aż na śmierć; którego wzbudził Pan rozwiązawszy boleści piekła; w którego nie widziawszy uwierzyliście, a wierząc uradowaliście się weselem niewymównem i chwalebném. Wielu pragnie być uczęstnikami tego wesela, wiedząc: że łaską jesteście zbawieni, nie z uczynków, lecz z woli Boga przez Jezusa Chrystusa. Przetoż, przepasawszy biora wasze; służcie Panu w bojaźni i prawdzie, dalecy od próżnéj i niepożytecznéj mowy i od błędnéj drogi, po któréj wielu chodzi. Wierzcie w Tego, który wzbudził zmartwych Pana naszego Jezusa Chrystusa i dał mu chwałę i tron po prawicy swojéj, któremu wszystko, co tylko jest na niebie i ziemi, podlega, któremu wszystkie duchy cześć oddają, który przyjdzie sądzić żywych i umarłych, którego krwi domagać się będzie Bog od tych, którzy weń nie uwierzyli. Ten samy, który go wbudził zmartwych, w zbudzi też i nas, kiedy pełnić wolę Jego, postępować podług przykazań Jego, i to, co On ukochał, kochać będziemy, wstrzymując się od wszelkiéj niesprawiedliwości, od pychy i łakomstwa, od potwarzy i fałszywego świadectwa: nie oddając zło za zło, ani krzywdy za krzywdę, ani bicie za bicie, ani przeklęstwo za przeklęstwo: zawsze mając w pamięci naukę Jezusa Chrystusa: Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni: odpuście, a będzie wam odpuszczono: litujcie się, a sami doznacie z litowania: jaką miarą mierzycie, taką i wam będzie

odmierzono: Nadto: Błogosławieni ubodzy i ci, ktorzy prześladowanie cierpią dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo boże."

d) Autor listu do Dyogneta przekazał nam doskonały wzór bronienia prawdy, jéj umiejętném ukazywaniem, z głębokiém pojęciem, trafném przedstawieniem i obrabianiem rzeczy. Dogmatyczna gruntowność, oddająca naukę Apostołów w całéj prostocie, a razem umiejąca dosięgać najtajemniejszych stron *Objawienia*, życia doskonalszego; wymowa żywa i malownicza, lecz prosto płynąca z natury rzeczy i serca nią przejętego: to są właściwe cechy tego pięknego starożytności kościelnéj pomnika. Oto para wstępów dla wzoru: 1)

„Chrześcijanie nie odróżniają się od innych ludzi, ani krainą, ani mową, ani zwyczajami: ponieważ nie mają osobnych królestw, nie używają mowy sobie tylko właściwéj, w sposobie życia swojego niczém się nie oddzielają od innych, nie obowiązują się do żadnéj nauki dowcipem i budowaniem ludzi ciekawych wynalezionéj; nie bronią żadnego dogmatu ludzkiego, jak to czynią niektórzy: mieszkając już w greckich, już w barbarzyńskich miastach, jak komu się zdarzy, i stosując się do zwyczajów miejscowych w odzieniu, jedzeniu i innych potrzebach życia; dziwny i bez wątpienia do uwierzenia nie podobny układ polityki swojéj oczom naszym przedstawiają. Wprawdzie we własnych ojczyznach mieszkają, lecz tak, jakby zkądinąd przybyli: wszystko z innemi mają wspólne jak obywatele, a doznają wszelkich przykrości, jakby przychodnie. Wszelki kraj obcy jest dla nich ojczyzną, a każda ojczyzna obcą krainą. Tak jak drudzy pojmują żony i dzieci na świat wydają, lecz nie wyrzucają płodu: stół przygotowują dla wszystkich, a nie łoże wspólne: są wprawdzie w ciele, lecz nie podług ciała żyją: mieszkają na

1) Pisma mężów apostolskich tom II. str. 216—220.

ziemi, a mają ojczyznę w niebie: tak są posłuszni ustanowionym prawom, iż je przewyższają ścisłością życia: oni wszystkich kochają, a wszyscy ich prześladują; nikt ich nie zna, a potępia każdy: mordują ich i zabiją, a oni przez to nabierają życia: sami żebrzą, a wielu innych wzbogacają: wszystkiego są pozbawieni, a wszystko podostatkiem mają: okrywają ich hańbą, a oni wpośród niéj okrywają się chwałą: o nich samych źle mówią, lecz cnocie ich oddają sprawiedliwość: nastają na nich złorzeczeństwem i potwarzą, a oni dobrze o drugich mówią: krzywdzą ich, a oni innych szanują: oni tak postępują jak na ludzi poczciwych przystoi, a ich karzą jak zbrodniarzy: doznając ucisków, cieszą się jakby im kto życia dodawał. Przeciw nim jak cudzoziemcom żydzi prowadzą wojnę, a Grecy prześladują: tymczasem ci, co ich nienawidzą, nie mogą ukazać przyczyny swéj nieprzyjaźni. Jedném słowem: czém jest dusza w ciele, tém są chrześcijanie na świecie: bo jako dusza rozchodzi się po wszystkich członkach ciała, tak chrześcijanie są rozproszeni po wszystkich krainach świata. Dusza wprawdzie przebywa w ciele, lecz nie jest z ciała: tak samo i chrześcijanie żyją na świecie, a nie są ze świata. Dusza niewidoma przebywa w ciele widomém, niby w schronieniu; i chrześcijanie wtenczas tylko dają się poznać, kiedy na świecie mieszkają, lubo ich cześć, którą Bogu oddają, jest niewidoma. Ciało nienawidzi duszę i wojnę przeciw niéj toczy, nie doznawszy żadnéj krzywdy, oprócz zakazu nieoddawania się roskoszom; świat też prześladuje chrześcijan nie za co innego, jak tylko za to, że zabraniają dogadzać zmysłności. Dusza kocha ciało pomimo to, że jest niewidziana od niego, kocha wszystkie członki; tak samo i chrześcijanie kochają tych, co ich nienawidzą. Jak dusza zamknięta w ciele zachowuje ciało, tak i chrześcijanie niby pod strażą są u świata, lecz oni świat utrzymują. Nieśmiertelna dusza przebywa w przybytku śmiertel-

nym; i chrześcijanie nakształt przechodniów mieszkają w rzeczach zepsuciu uległych, a zmierzają do nieustannego szczęścia w niebie.“ Dusza, kiedy co do pokarmu i napoju ciało niedostatek cierpi, staje się piękniejszą i lepszą; i chrześcijanie kiedy ucisków i strapień doznają, coraz wzrastają na liczbie. Bóg im tak świetne wskazał przeznaczenie, od którego im uchylać się nie godzi.“

e) Święty Dyonizy Areopagita (koło r. 71), uczeń Św. Pawła, który pozyskał go mową w Areopagu 1), Biskup Ateński, w 100 roku życia męczeńską śmiercią zapieczętował urząd pasterski. Zostawił pisma: *De Coelesti Hierarchia* (o chorach anielskich w 15 rozdziałach); *de Ecclesiastica Hierarchia* (o stopniach Kapłaństwa Chrystusowego w 7 rozdz.); *de Divinis Nominibus* (o przymiotach Boskich w XIII rozdz.); *de Mystica Theologia* (w 5 rozdziałach) i *10 listów*. On jeden ze wszystkich apostolskich mężów najwierniéj przypomina szczytność S. Jana Apostoła, (z którym był w stosunkach), i głębokość Pawła S. swojego mistrza. Jest to w pełném słowa znaczeniu: katolicki mędrzec, który połączył w sobie najwyższą umiejętność filozofa z objawieniem apostoła. Ztąd to Jan S. Chryzostom zowie go *ptakiem niebieskim* 2). Stanowisko przeto pisma jego jest dogmatyczo-mistyczne, (jak to szczególnie jest w księgach o Hierarchii Aniołów i o imionach Boskich). Z nich się nauczyć można głębokiego katolickiego poglądu na wszystkie dzieła Boże i téj jedności, harmonii zdumiewającéj, jaka panuje między wszystkiemi światy, między Kościołem bożym na ziemi, a Kościołem w niebie. Tu jakby przez stopnie, po Jakóbowéj drabinie, wstępuje czytelnik aż na wysokość Nieba, kędy jaśnieje Bóg

1) Dzieje Apost. XVII. 33—34.
2) Chrysost. sermone de primo prophet. circa finem.

wielki, nie pojęty w przymiotach swoich i dziełach 1). Kaznodzieje pisma te zgłębiać i podziwiać, nie zaś naśladować powinni. — Przykład.

„Wychwalają Teologowie 2) święci wszechmocną dobroć Boga, jako najwyższe *piękno i piękność*, i jako miłość, i jako upodobanie, i jako zbiór wszelkich przymiotów, dla których on się słusznie nazywa największą ozdobą i sprawcą wszelkiéj piękności. *Piękna* zaś i *piękności* nie rozróżniamy w ich źródle 3), które wszystko w jedności łączy, lecz je znajdując w całém stworzeniu, w ludziach i rzeczach to nazywamy *pięknem*, co ma udział *piękności*. *Piękność* zaś nazywamy udziałem téj twórczéj potęgi, przez którą wszystko *pięknem* się staje. Samo zaś *piękno* niestworzone zowie się także *pięknością*, jakby słońce piękności, które na wszystkie rzéczy, wedle ich potrzeb i wymagania, rzuca promienie swoje i wszystkie je do siebie obraca, w swym odblasku jednoczy. To *piękno* dla téj przyczyny zowie się *nadistotném* 4), iż jest wszechstronnie *pięknem* i więcéj niż pięknem; a pięknem wieczném, i w swéj naturze i w swym objawie témże samém, a nigdy niezmiennem, niestworzoném, nie uległém skażeniu, ani wzrostowi, ani zmniejszeniu; nie jest z jednéj strony, w pewnym stosunku, obrocie, znaczeniu, użyciu, dla pewnych osób, tu tak, a tam inaczéj pięknem; lecz jako z siebie, w sobie skupione, odwieczne piękno, stanowi twórcze źró-

---

1) Krytyczny rozbior wraz z przekładem francuzkim i obroną przeciw fałszywéj krytyce wydał X. Darboy S. Denys Areop. traduit de Grec. I. in 8vo Paris 1845. — Dowody autentyczności swojéj noszą dzieła S. Dyonizego i w samych sobie, i w bogatych notach zamieszczonych wraz z oryginałem greckim albo przekładem łacińskim.

2) Tak nazywa natchnionych pisarzów ksiąg bożych.

3) In causa.

4) *Super substantiale*, nad istoty stworzone.

dło piękna wszech rzeczy, i wszelką *piękność* uprzedza i przed istnieniem wszelkiéj *piękności* jest pięknem. Sam bowiem stan przyrodzony rzeczy i ludzi, a nawet stan Łaski (nadprzyrodzonéj) już ukazuje, iż one mają swe *piękno*, i *piękność* wszelką ze źródła twórczéj, odwiecznie pięknéj Istoty. Z niéj to wypływa, iż wszystkie twory, na własny sposób są piękne, a ztąd powstaje ich wzajemny stosunek, pociąg, przypadłości i związek. Ztąd *piękność* jest wszystkiego zasadą, która jednostki stworzeń ożywia, w ruch wprawia i upodobaniem stosunkowéj piękności ogarnia, ażeby wszystko zmierzało do swego celu, do upragnienia wszystko tworzącéj i pierwotnéj piękności, (dla niéj albowiem wszystko się dzieje), wedle któréj wszystkie się rzeczy i oceniają i opisują. Przetoż *piękno* i *dobro* jest toż samo i jedno; albowiem wszelkie rzeczy, w każdym stosunku, ciągną za *dobrém* i *pięknem*, i w przyrodzeniu całém nie ma jednostki, coby nie miała odcienia *dobra* i *piękna*.“ 1)

§ 15. Apologeci i piérwsi obrońcy Kościoła.

»Kto odwagę dał w boju, da i zwycięztwo. Nie trwoży nas przeto tłum wrogów, ni groźna wojska postawa, ni odblask zbroi i mnóstwa oręża.« *Ś. Augustyn quodam sermone.*

W pismach apostolskich mężów widzim naukę Chrystusa w pokoju, rozkwicie, w życiu i czynach jéj wiernych wyznawców. Dla tego tok ich mowy płynie z prostotą, powagą; dla tego nie spotykamy u nich dogmatycznych wywodów, rozpraw, spornych roztrzygań, ale proste wylanie niezachwianéj wiary, na męczeństwo gotowéj, miłości ognistéj i nadziemskiego pokoju ducha.

1) S. Dionysii Areopagitae lib. de Divinis Nominib. c. IV.

Lecz wojujący Kościoł Chrystusa, walcząc zwycięzko z piérwszymi, spotykał nowych i coraz innych na się wrogów, których spiknięte i oburzone zawsze namiętności ludzkie wyprowadzały przeciwko niemu. Złość żydów, przemoc i okrucieństwo Rzymian, przewrotność gnostyków i coraz nowych kacerzy, obróciły na Kościoł wszystkie namiętności, wszystkie siły, a nawet same talenta, naukę i mądrość świata. Gdy więc w krainie życia walczył on tylko miłością i cierpliwością, wyprowadzony w pismienne pole, bronił się z całą odwagą i mocą prawdy. Na tém stanowisku ukazują się *Apologeci*, a po nich dalsi obrońcy, równie jak piérwsi, wielcy nauką, talentem, mądrością bożą i gorliwością o wiarę. Jak męczennicy nieustraszoną odwagą i krwią swą rozsławiali i rozkrzewiali Kościoł Chrystusów, tak oni piórem wznosili pomnik jego boskości i prawdy, niczém niezwyciężonéj.

Poczet znanych Apologetów składają: *Święty Justyn*, *Tacyan*, *Atenagoras*, *Teofil*, *Pantenus*, *Tertulian*, *Święty Cypryan*, *Święty Ireneusz* i inni.— O kilku znakomitszych w krótkości.

a) Święty Justyn Filozof męczennik (r. 165), mąż pełen apostolskiego ducha, wielostronnéj nauki, sławny szczególnie ze swoich apologij (do cesarza Antonina pobożnego r. 139 i do Rzymskiego senatu 150 r. podanych). Odznacza się w pismach chrześcijańską prostotą i szczerością: a choć mu braknie wysokiego polotu, porywającéj żywości, jednak moc przekonania i bohatérskiéj odwagi nadaje apologiom ton uroczysty i ujmujący. Krom wielu, posiada Ś. Justyn ten jeszcze przymiot, godzien naszego naśladowania, iż się nie rzuca ślepo na wszystko, co znajdywał u pogan, ale szanuje wszelkie u nich zdrowe i pożyteczne zasady. Wyjątek z Apologii.

„Nie jesteśmy ateuszowie, bez Boga, bez wiary.

Czcimy Stwórcę tego świata w mocném przekonaniu, iż on dla chwały swojéj nie potrzebuje krwi ofiar, tłuszczu, kadzideł. Chwalimy Go, dzięki składamy: ubłagania zanosim także w ofiarach, lecz ze wszystkiego co możem i mamy; z tą od was jednak co do dóbr ziemskich różnicą, iż mocno wierzymy, że to, co on stworzył ku pożywieniu naszemu, nie ogniem niszczyć, lecz użytkować i braciom potrzebującym rozdawać mamy. A za to wszystko posłuszeństwo i wdzięczność, i uroczyste obchody i święte pienia jemu zanosim w ofierze. Równie też za to, że nas stworzyć raczył, ku zdrowiu i pożytkowi dostatkiem środków otoczył, ziemi dał różnorodną i nieskończoną płodność, powietrzu potrzebne zmiany i pory roku, a jeszcze bardziéj za życie, które nas czeka za grobem, o którém wiemy i przekonani jesteśmy z téj wiary, jaką dla niego i w nim posiadamy, śluby i modły nasze składamy. I któż nam tego w imię rozumu zaprzeczy? W tém wszystkiém nauczyciela mamy Jezusa Chrystusa, który się dla zbawienia naszego narodził i pod Pontskim Piłatem rządcą Judei, za czasów Tyberyusza cesarza, ukrzyżowan jest. Że zaś go słusznie i rozumnie czcimy, jako prawdziwego i jednorodzonego Syna Bożego, okażemy to niżéj, przeciw potwarcom, którzy nam zarzucają, iż krom odwiecznego i niezmiernego Boga, Ojca wszystkich ludzi, cześć bałwochwalczą ukrzyżowanemu składamy. Nie rozumieją oni głębokości tajemnic bożych. Te gdy przed wami odsłaniać będziem, prosimy razem, abyście z najgłębszą słuchali uwagą. Zapowiadamy bowiem, iż się wam strzedz należy, ażeby, od nas potępiane, złe duchy was nie uwiodły. Chodzi im o to najwięcéj, by w was posiadać swe służebniki i wykonawce. One niekiedy w sennych marzeniach, a innym razem w czarodziejskich przesądach wikłają tych wszystkich, co są niedbali o swe zbawienie, (od których czas wam odstąpić). I myśmy sami, oświeceni rozumem i słowem Bożém, odstąpiw-

szy od nich, niestworzonemu Bogu służymy przez Syna jego. I cośmy niegdyś hołdowali sprosności, dzisiaj najściślejszéj przestrzegamy czystości. Cośmy wierzyli w sztuki czarodziejskie, dziś najlepszemu, wiekuistemu Bogu ofiary składamy. Dotąd pieniędzy i ziemskich zysków przedewszystkiém chciwi; teraz to nawet, co posiadamy, na wspólny znosimy użytek i z ubogim się podzielamy. Nienawiścią wzajemną i zabójstwy straszni, i z przyjętego zwyczaju z obcym i cudzoziemcem w domuśmy nie mieszkali: teraz od czasów Chrystusa, razem żyjemy i modlimy się za nieprzyjaciół naszych. Tych, którzy nas prześladują nienawiścią i szkodą, usiłujemy w miłości oświecić, aby prowadząc swe życie wedle najświętszych zasad nauki Chrystusa, dobrą mieli nadzieję, iż wspólnie z nami od Boga, który wszystkim panuje, posiędą wieczną nagrodę.“

b) Sławnym był także **Atenagoras**, równie z filozofa chrześcijanin (rok 170), mąż głębokiego umysłu, wysokiéj nauki, szczytniejszy wymową i swobodniejszy aniżeli Justyn święty, którego jednak bardzo przypomina. Jego Apologia (*Legatio pro Christianis*), Cesarzom Aureliuszom, Antoninowi i Kommodowi dedykowana, przewyższa wszystkie spółczesne. W niéj się uczyć można i głębokiego poglądu i razem praktycznego przedstawienia rzeczy. Wyjątek.

„Dość gruntownie dowiodłem, że nie jesteśmy ateuszami, którzy wierzymy w jednego, niezrodzonego, wiekuistego, niewidzialnego i niecierpiętliwego Boga, który zmysłowie ani ujętym, ani ogarnionym być może, lecz myślą tylko i rozumem poznawany bywa; a niewymowną światłością, pięknością, duchem i mocą zewsząd otoczony, przez Słowo swoje wszystko stworzył, wszystko ozdobił i utrzymuje wszystko. Wyznajemy też i Syna Bożego. I niechaj nikt się nie gorszy wyznaniem, że Bóg ma Syna swojego. Nie tak bowiem, jak marzą

poeci, których bogowie nie są lepszymi od ludzi, o Bogu Ojcu i Synu Bożym przekonani jesteśmy. Syn Boży jest Słowo Ojca, przez które wszystko się stało: bo Ojciec i Syn jedno są. Gdy zaś Ojciec w Synu, a Syn w Ojcu jednością i mocą Ducha, myśl więc i Słowo Ojca jest Synem Bożym. I jeźli dla jaśniejszego zrozumienia waszego, potrzeba głębiéj sięgać, by wypowiedzieć co rozumiemy przez Syna Bożego, powiem krótko: że On jest współistotnie jednorodzonym Ojca, nie dla tego iżby zeń powstał w czasie, (Bóg bowiem od wieków ma w sobie Słowo, jako odwiecznie myślący), lecz że się rodzi z Niego jako przedwiecznie twórcza i wykonawcza myśl i potęga, która już wszystkich dzieł Bożych ideałem i siłą doskonalącą być ma. Tę prawdę sam Duch Swięty mówiąc o Słowie Bożém potwierdza: „Pan mię posiągł na początku dróg swoich, piérwiéj niźli co czynił z początku.“ 1). Sam zaś ten Duch Ś., który w prorokach mówił według wiary naszéj wiecznie pochodzi z istoty Boga, jak w podobieństwie idą od słońca promienie. Któż się przeto nie zdziwi, słysząc okrzyk ateuszów rzucany na tych, którzy wyznają Boga Ojca, i Syna Bożego, i Ducha Świętego, a tych trzech osób boskich potęgę w jedności i różnicę w porządku wskazują?— Okrom tych głównych zasad nauki naszéj, wyznajemy jeszcze niepoliczoną wielość Aniołów i ministrów Bożych, których Stwórca i Władca świata, przeznaczył i rozporządził, aby żywioły, niebiosa, świat, i co jest na nim w porządku i w prawach jego utrzymywali.“ (Legatio pro Christianis).

c) **Ś. Teofil** Patryarcha Antyocheński (r. 186) wiele pisał, lecz do nas doszły *Trzy księgi przeciw potwarcom chrześcijańskiéj wiary do Autolika poganina*, którego stara się nawrócić do wiary. Świątobliwość pisa-

---

2) Proverb. VIII. 22.

rza, nauka, moc dowodów, powab i gładkość mowy odznaczają to dzieło. 1)

Na szczególniejszą zasługuje uwagę sposób jego zapatrywania się na świat cały ze stanowiska wiary i ciągłe ukazywanie analogii świata niewidzialnego z widzialnym, *np.* „Jak morze gdyby się nie zasilało napływem rzek i źródeł, dawnoby dla słoności wyschło i zniszczało; tak świat, gdyby nie miał prawa Bożego i Proroków, z których płyną i wytryskują łagodność, miłosierdzie, sprawiedliwość i nauka boskich przykazań, jużby dawno dla nieprawości i rozmnożonych w nim grzechów zginął. Jak na morzu są pewne wyspy zamieszkane, obfite w źródła żywéj wody, w żyżność ziemi i bezpieczne porty i przystanie dla ochrony miotanych burzą: tak Bóg skołatanemu i wzburzonemu światu przez wielkie grzechy, dał święty Kościoł, kędy jakby na wyspach przechowuje się prawda, kędy jak do portu bezpieczeństwa uciekają się ludzie szukający zbawienia, miłośnicy prawdy, pragnący uniknąć gniewu i sądu Bożego. A jak są inne wyspy skaliste, bezwodne, nie płodne, nie zamieszkane przez ludzi, a pełne gadów i dzikich źwierząt, wyspy jakby umyślnie położone na zgubę żeglarzy miotanych burzami, bo w niedostatku portów rozbijają się okręta i giną ci ludzie, którzy się tam przybliżą: tak i nauki błędne, kacerstwa mówię, do których gdy kto przystąpi, ginie. Jeżli bowiem słowo prawdy nie będzie ich wodzem, staną się podobni do zbójców morskich, którzy napełniwszy jakkolwiek nawę, uciekają niby dla ochrony do wysp nieprzystępnych, a tam rozbiwszy się o szkopuły, tracą wszystko i życie. Równy los czeka tych, co się oddalając od prawdy, przybiegają do błędu, który ich zdepcze i zgładzi.“

---

1) Natalis Alexander Historia Eccl. tom. V.

d) S. Ireneusz uczeń Ś. Polikarpa, Biskup Lioński, (koło r. 180), którego Ś. Hieronim nazwał *Mężem apostolskim* 1), a Tertulian *wybadaczem ciekawym* wszystkich umiejętności, należy do najcelniejszych Ojców Kościoła. Sławnym jest ze swych Veiu ksiąg przeciw heretykom. Wysokość poglądu, szczytność i jasność pojęcia, gruntowność przedstawienia szczególnie je zalecają. Pod względem wysłowienia i formy zewnętrznéj, Ireneusz więcéj od wszystkich swych poprzedników jest suchym i polemicznym. — Wyjątek.

O zmartwychwstaniu ciał — dowód z Eucharystyi.

„Lekkie umysły, które wręcz sprzeciwiają się rozporządzeniom Bożym i odrzucają przyszłe zbawienie i odrodzenie ciał naszych, twierdzą, że one w żadnych warunkach nie mogą być wolne od skazitelności. Lecz, jeźli ciało zbawioném nie będzie, toby też Chrystus krwią swą nas nie odkupił, i kielich Eucharystyi nie byłby uczęstnictwem krwi jego, i chleb, który łamiemy, nie byłby ciałem jego. Krew bowiem Chrystusa płynie z żył i ciała i całéj ludzkiéj istoty, która prawdziwie stała się w jedno z Przedwieczném Słowem Bożém. To Słowo, Syn Boży, krwią swą odkupił nas wedle słów Apostoła: „W nim mamy odkupienie przez krew jego, odpuszczenie grzechów.“ 2). A ponieważ członkami jego jesteśmy, i karmiemy ciało materyalnym chlebem, który on przygotował, rozkazując wedle swéj woli, słońcu, by ogrzewało, i drzewom, by użyźniały ziemię; przez ten więc klelich wina, które już czyni krwią swoją na krzyżu przelaną, daje życie krwi naszéj; a przez chleb, który w swe ciało przemienia, ożywia ciała nasze. Gdy więc ten kielich i chleb anielski dają nam

1) Hieron. in Cap. 64. Isaiae.
2) Kolos. I.

Słowo Przedwieczne, Eucharystyą Chrystusowego ciała i krwi, z czego się właśnie składa, a przez ten pokarm Boski na żywot, zasila jestestwo ciała naszego: jakżeż mogą zaprzeczyć naszemu ciału, które Chrystusowego ciała było żywym członkiem, krwią się i ciałem Boga-człowieka karmiło, tego daru Bożego, którym jest żywot wieczny? Jakoż Apostoł święty w liście do Effezów tak mówi: „Bo jesteśmy członkami ciała jego i z kości jego.“ 1). Rzecz pewna, że tu Apostoł nie mówi o jakimś niewidzialnym i duchowym człowieku, bo „Duch, jak się Zbawiciel wyraża, kości i ciała nie ma“ 2); lecz o prawdziwéj naturze człowieka, która się składa z ciała, nerwów i kości, a bierze pokarm i życie z kielicha, w którym jest krew Chrystusowa, i z chleba, który jest ciałem jego. A jako drzewko winne, wkopane w ziemię, przynosi owoc w swym czasie; i ziarno pszeniczne, zasiane w roli, wprzód gnije, a poźniéj mocą Ducha Bożego, który ożywia wszystko, odradza się w mnogich ziarnach; i jak potém z mądrości Bożéj, te ich owoce, z osobna lub razem, idą na pokarm ludziom, a w tajemnicy Eucharystycznéj przemieniają się w Słowo Boga, którém jest ciało i krew Chrystusa: tak też i nasze ciała, przez nie karmione, złożone w ziemi, w proch obrócone, Słowa Przedwiecznego potęgą, które je wskrzesi, powstaną w swym czasie ku chwale Ojca niebieskiego. On śmiertelne nieśmiertelnością przywdziewa, i skazitelnym nieskazitelność z łaski nadaje; albowiem moc Boża w niedołężności naszéj większą się okazuje. Chce on, aby się człowiek nie nadymał w próżności, jakoby życie miał z siebie, i nie wynosił się przeciwko Stwórcy swojemu w niewdzięcznych myślach; ale się uczył i doświadczył kiedyś, że nie z praw natury, lecz ze szczególnéj dobroci jego mamy nadzieję

1) Effes. V. 30.
2) Luc. XXIV. 39.

żywota wiecznego. Chce on, abyśmy znali słabość natury naszéj i lekkomyślnie nie postradali zbawienia; byśmy wiedzieli co Bóg może dla nas i co człowiek z rąk jego odbiera; abyśmy się nie zabłąkali i mieli zdrową wiadomość boskich i ludzkich rzeczy, i dla czego one tak, a nie inaczéj się dzieją. I nie dla innéj przyczyny jakośmy powiedzieli, objawił się nam, jedno, abyśmy siebie i jego przedewszystkiém znali, a świadomi najważniejszych rzeczy, w tém wszystkiém najpilniejszymi byli.“ 1)

e) **Tertulian** (urodz. w Kartaginie 160, zmar. 220 r.) nauczyciel wymowy, adwokat, potém Chrześcijanin, a od roku 202 Kapłan zasad surowych, lecz razem człowiek cierpki, ognisty, niekiedy gwałtowny 2), wymowy ciężkiéj, nawet zawiłéj 3), lecz ducha i ognia nadzwyczajnego. Zacząwszy najświetniéj, skończył nieszczęśliwie, bo zapędziwszy się w surowości, ugrzązł w kacerstwie Montana. Ztąd z pośród licznych dzieł jego te są katolickie i najlepsze pod każdym względem, (gdyż talent przy prawdzie więcéj się wzmaga), które napisał przed swym upadkiem. Te są: *1. Apologeticus, 2. libri II. ad nationes, 3. liber de testimoniis animae, 4. liber de Baptismo, 5. de idololatria, 6. de oratione, 7. de spectaculis, 8. de poenitentia, 9. libri II. ad uxorem, 10. adversus judaeos, 11. exhortatio ad martyres.*— Najznakomitszym pióra jego pomnikiem jest *Apologetyk*. Nosi on w sobie wyraźne piętno charakteru autora, który nawet słodyczą nauki Chrystusa nie dał się jeszcze złagodzić. Ztąd nieodparta, naciskająca, razem surowa potęga prawdy, która jak młotem i mieczem ściga nie-

1) Sancti Iraenei contra haereses liber V. articulus 1. de veritate Resurrectionis futurae ex Sacrosancta Eucharistiá.
2) S. Hieronymus de Scriptoribus Eccles.
3) Laktanciusz liber I. Institut. Divinin. cap. 1.

przyjaciela; zdumiewające bogactwo myśli, obrótów, wyrażeń już to iskrzących się światłem prawdy, już najgwałtowniéj ściśniętych i mglistych ciągle go odznacza. Jednak *Apologetyk* nie jest tyle surowy i ostry, ile późniejsze, zwłaszcza poupadkowe pisma Tertuliana, który nie może być wzorem dla kaznodziejów, chociaż ich wielu potrzebnych rzeczy nauczy. Na zarzut pogan, dla czego chrześcijanie skarżą się na prześladowanie, kiedy sami chcą cierpieć? tak odpowiada:

„Zaiste chcemy cierpieć, ale w ten sposób, jak rycerz pragnie wojny pełnéj trwogi z niebezpieczeństw, a chociaż samo cierpienie podobać się nie może, walczy jednakcałą swą siłą, i zwyciężywszy cieszy się łupem ten, co się uskarżał na wojnę, bo sławę i zdobycz osiągnął. Nasza wojna u trybunałów, abyśmy się tam za prawdę z niebezpieczeństwem życia potykali: nasze zwycięztwo, gdy odzierżem to, o co walczymy; bo przynosi nam sławę podobania się Bogu i łup najdroższy, to jest życie wieczne. Daléj więc do swego dzieła, abyście się więcéj ludowi podobali, im więcéj zamordujecie mu na ofiarę chrześcijan. Krzyżujcie, męczcie, potępiajcie, zetrzyjcie nas: niewinność nasza będzie dowodem waszéj nieprawości, dla któréj wyświecenia Bóg pozwala, abyśmy cierpieli. Nie dawno bowiem, gdyście chrześcijankę, miasto oddania lwóm, skazali na oddanie w dóm zepsucia, wyznaliście sami, że u nas nieczystość jest straszniejszą nad wszelkie kary, nad wszelkie rodzaje śmierci. Ale wasze okrócieństwo najwyszukańsze nie może wskurać, owszem przynęca jeszcze do chrześcijaństwa. Ilekroć nas żniecie, tylekroć więcéj się mnożymy. Nasieniem jest krew chrześcijan. Wiele u was filozofów zachęcało do cierpień i śmierci, a czy mieli tylu zwolenników, jak chrześcijanie, którzy uczą nie słowem, tylko czynami. Ten sam upor, jaki nam wyrzucacie, jest właśnie mistrzem. Kto go bowiem widząc nie pobudzi się do poszukiwania wewnętrznéj przyczyny? Kto ją

zbadawszy nie przeszedł do nas, a przeszedłszy nie pragnął cierpieć dla pozyskania łaski, Bożéj: dla zmycia krwią przeszłych wykroczeń? Wszystkie grzechy gładzą się męczeństwém. Dziękujemy przeto za wasze skazanie na śmierć, bo w téj walce rzeczy Boskich z ludzkiemi, gdy nas potępiacie, Bóg nas uniewinnia.«

f) S. Cypryan (koło r. 250) także nauczyciel wymowy, i chrzest przyjmuje w dojrzałym wieku, jako Tertullian, którego zowie swym mistrzem. Zostaje biskupem Kartaginy i śmiercią męczeńską umiera 258 r. Umysł giętki, obfity, przyjemny, złączony z wielką świątobliwością, łagodnością duszy 1) a nie mniéjszą nauką, nadaje pismom S. Cypryana wzniosły i słodki urok, jasność promienną. Gdy Tertulian, obok geniuszu i wysokiego ducha, gwałtownością zakrawa na mowcę sądowego; Cypryan S., choć z niższym talentem, staje się żywym wzorem dla kaznodziejów. Stanowisko jego ściśle praktyczne; wszystko sprowadza do życia, do czynu; tu widzi, ukazuje, rozbiera prawdę; tu ją broni, niepotrzebując abstrakcyjnych zaciekań, wiedziony zdrowém tylko uczuciem i doświadczeniem swych czytelników. Taki jest głównie pism jego charakter. Pod względem kaznodziejskim najznakomitsze są jego Listy (85) i mowy pisane, jak: 1. liber de *unitate Ecclesiae*, 2. de *lapsis*, 3. de *Oratione dominica*, 4. de *idolorum vanitate*, 5. de *bono patientiae*, 6. de *opere* et *eleomosyna* etc.. Wyjątek z księgi o jedności Kościoła.

»Ty jesteś opoka, a natéj opoce zbuduję Kościoł mój. Na nim jednym zakłada swój Kościoł. Chociaż innym apostołom równéj władzy paszenia owiec udziela, atoli ku zachowaniu jedności ustanowił jedną katedrę, i początek téj jedności wychodzącéj od jednego własną powagą utworzył i zatwierdził. Naczelnictwo daje się Piotrowi, aby przez to pokazać, że jest

1) S. Augustyn libr. V. de Baptis. contra Donat. cap. 17.

Kościoł Chrystusa jeden i jedna w Kościele Katedra. Wszyscy Apostołowie są pastérzami, ale jedna jest trzoda którą zgodnie paśli. Kto katedrę Piotra opuszcza, możeli ufać że jest w Kościele?

Zaiste powinniśmy tę jedność mocno utrzymywać i bronić, a szczególniéj Biskupi, aby dowieść jedności i nierozdzielności biskupów, tak jak jest jeden nierozdzielny Kościoł, chociaż się rozciąga na mnóstwo narodów. Wiele ma promieni słońce, lecz światło jedne; wiele ma gałęzi jedno drzewo które czerpa jednę siłę z jednego głębokiego korzenia, tak i Kościoła jedna jest głowa, jeden początek, jedna Matka, która nas wszystkich rodzi, zachowuje Bogu i przysposabia na synów Królestwa. Nie może ten mieć Boga za Ojca kto niéma Kościoła za Matkę. Cóż zdoła przeciw jedności Chrześciańskiéj żarłoczność wilków? Cieszyć się potrzeba, kiedy występują z Kościoła, bo się ocalają gołębice i owce Chrystusowe od ich srogiéj i zaraźliwéj zdobyczy. Nie może być razem ciemność ze światłem, walka z pokojem. Nikt nie sądzi, aby dobrzy mogli Kościoł opuścić. Wiatr nie unosi ziarna pszenicy, ale czcze plewy są jego igrzyskiem. Pragnę przeto, najmilsi bracia, radzę i namawiam, aby żaden z was nie zginął, i aby Matka ciało zgodnego ludu zawarła w jedném swém łonie.

Jeden jest Bóg, jeden Chrystus, jeden Kościoł, wiara jedna i lud w mocną jedność ciała klejem świętéj miłości jest zrosły i nie może się oddzielić; bo odcięty członek od swego ciała nie może zatrzymać życia.«

---

§ 16. Epoka Ojców Kościoła.

»Przepowiadamy Chrystusa ukrzyżowanego Żydom w prawdzie zgorszenie, a grekom głupstwo.« *I. Korynt. 123.*

Walka jest hasłem życia Kościoła. Wezwany przeto do boju z coraz nowemi i straszniejszemi kacerstwy,

coraz złośliwiéj, wszechstronniéj od namiętności ludzkich napastowany, w ciągu kilku wieków téj walki potężnie się rozwinął pod względem nauk, pismienictwa i kaznodziejstwa. Dzielni jego obrońcy, zwani Ojcami świętymi, żywą nauką Chrystusa, już zapisaną w księgach, już w apostolskiém przechowywaną podaniu, brali pod rozbiór gruntowny, wielostronny wykład i uzbrajali się w swych pismach nauką przeciw nauce, talentém przeciw talentom, wymową przeciw wymowie; a nadewszystko żywą i niezachwianą wiarą w apostolską powagę, Kościoła na któréj wspierali całą potęgę nauki, talentu i moralnéj siły ku obaleniu bezwiarstwa nieprzyjacioł jego. Ztąd powstawały w Kościele, mnożyły się uczone *Kommentarze* na księgi święte, obszerne *Homilije*, kazania (sermones), traktaty i księgi. Powstała przeto znaczna różnica w sposobie opowiadania Słowa bożego. Gdy apostolscy mężowie ich najpierwsi następcy, po odczytaniu, na zgromadzeniach świętych, wyjątku z ksiąg świętych, i Ewangelij, tłóma czyli go apostolskiém podaniem, opowiadając najczęściéj swoje wrażenia i obudzone myśli, zamykali upomnieniem pasterskiém: lud zaś to przyjmował z żywą wiarą nie żądając wywodów, rozbioru i dowodzenia: Ojcowie Kościoła, późniejszych już wieków, rzecz mając z nieprzyjaciołmi Wiary, i ze słuchaczem mniéj już szczęśliwym od piérwszych Chrześcian, wprowadzili już obszerniejszy i gruntowniejszy wykład, i utworzyli przez to nową szkołę dla kaznodziejów, na wszystkie późniejsze wieki Kościoła. Wiek przeto III. IV. V. i VI. tak zwany na ogół złotym, jest najświetniejszym w dziejach kaznodziejstwa i prawdziwą szkołą, przez którą przejść nam potrzeba.

§ 17. Wzory Greckie.

Pod względem wymowy Ojcowie greccy wyżsi są od łacińskich, których język, mimo całą wewnętrzną pism

wartość, wyraża piętno wieku i skażenia mowy Horacych, Tacytów i Cyceronów.

a) Orygenes (urodz. 185. zmar. 254) był najpierwszym kaznodzieją z kapłanów. Wysoka świątobliwość, żarliwość o wiarę niczem niezachwiana stałość, praca, ledwie że nie cudowna, zdumiewająca biegłość w pismie Św., które w całości umiał na pamięć, i we wszystkich innych naukach, czyniły go wielkim i nadzwyczajnym w Kościele mężem, mistrzem i Ojcem swojego wieku. Napisał tyle 1), ile ze spółczesnych, jak się wyraża S. Hieronim, nikt przeczytać niemógł 2). Wymową słynął tak nadzwyczajną, iż gdy mówił, (powiada Hieronim S.) wszyscy inni zdawali się przy nim niemymi 3). Z pism jego część tylko do nas przeszła. Gdy prawie co dnia w Kościele kazał, z obfitości myśli i uczuć, skoropisy byli z pisali przeszło tysiąc jego Homilij. S. Hieronim i Rufin przechowali część ich znaczną w przekładzie łacińskim. Mamy *17. Homilij na Genezys*, *13* na *Exod*, *16* na *Lewityk*, *26* na *Numeri*, *26* na *Jozue*, *9 na Sędziow*; *2* na *księgi Królów*, *3* na *Psalmy* (przekładu Rufina). S. Hieronim przechował *2 Homilije* na Pieśni nad pieśniami, *9* na *Izaiasza*, *21* na *Jeremiasza*, *14* na *Ezechiela*, *49* na *S. Łukasza* 4).

W tych homiliach zapatruje się Orygenes na Pismo S. z dwojakiego stanowiska. Naprzód Stary Testament we wszystkich szczegółach uważa za figurę Nowego; potém zaś całe pismo święte bierze za księgę szczególnego dla dusz zbudowania. W wykładzie zaś pisma S. takich się trzyma prawideł. a) Wszystko, co one podaje w formie rozka-

1) Liczbę pism jego, wliczając najdrobniejsze, podnoszą spółcześni do 6000.
2) S. Hier. Epist. ad Pammuch.
3) Idem in epistola ad Paulam 33.
4) Inne jego pisma znane są: *Libri VIII. contra Celsum* (należą do arcy dzieł pismianictwa Kościelnego), *Exhortatio* ad *martyrium*, *libri IV. de principiis.* i t. d.

zu, *wyroku*, *sądu świadectwa*, bierze literalnie; b) co pod formą karności czasowéj (jak o czystych i nieczystych jadłach) tłómaczy obrazowie; c) co mówi o ziemskim Jeruzalem, Egipcie, Babilonie, krom literalnéj myśli, odnosi także do duchownéj Jerozolimy i babilonu; d) wyrażenia i miejsca użyte przenośnie, a niemogące się brać w literalném znaczeniu bez obrazy zdrowego sądu i prawdy, wykłada także przenośnie. Tę wiadomość, nie tylko w czytaniu homilij Orygenesa, ale i dalszych Ojców, którzy mniéj więcéj szli za nim, warto mieć przed oczyma. Styl homilij Orygenesa przyjemny, obrazowy i jasny; nie jest wszakże równy i wszędzie obrobiony. Sam zaś wykład mniéj ma porządku i szykowności, jak zwykle w mowach nieprzygotowanych. Oto jak Orygenes tłómaczy Stary Testament w znaczeniu figuryczném. Mówiąc o studniach wykopanych przez Izaaka, który był figurą Zbawiciela, a zasypywanych przez Filistynów, tak rzecz prowadzi: »Dzięki Synowi Abrahama, Chrystusowi, który otworzył krynicę, i nauczył nas, że nie na jedném miejscu, ale wszędzie czyni się ofiara dla jego imienia. A jeśli koniecznie chcesz szukać miejsca Bożego, wiedz o tém, że czyste serce jest domem Boga. Patrz, w każdéj duszy jest źródło żywéj wody, t. j. uczucie niebieskie i kryjący się obraz Boży! To źródło, ten obraz zasypali Filistyni, czyli mocy przeciwne zasypały je ziemią, cielesnémi uczuciami; ziemskiemi myślami; ale dziś przyszedł nasz Izaak Chrystus, odkopajmy z nim krynicę naszę, oczyśćmy ją od wszelkiego śmiecia i gruzu, od wszelkich myśli błotnistych i ziemskich, a znajdziemy w niéj żywą wodę wytryskującą na żywot wieczny.«

W sensie literalnym tak czyni zastosowanie do słuchaczy: »Abraham buduje Ołtarz, układa drwa, wiąże syna i chce go zabić na ofiarę. Wielu jest ojców w kościele Bożym, którzy to słyszycie, ale czy kto z was w téj historyi czerpie tak wielką siłę, aby gdy utraci

dziecko śmiercią zwyczajną, choćby nawet jedynaka i ulubieńca, wspomniał na wielkość umysłu i zdanie się Abrahama? Tém więcéj, że od ciebie nie wymaga się, abyś jedynaka swego zabił na ofiarę: bądź tylko postanowieniem i myślą uległy woli Bożéj, wspieraj się na wierze w boleśnéj stracie, i ofiaruj wesoło swojego syna Bogu. Bądź kapłanem duszy dziecka twego, a kapłanowi ofiarującemu nie przystoi rozpaczać. Nie na padole płaczu, ale na szczytach gór, na myślach spoczywających w niebie, ofiaruj twego syna, i daj poznać, że twoja wiara w Panu silniejsza nad ziemskie uczucia.«

b) **S. Atanazy** (Biskup Alexandryjski † 373. 2. Maja) nazwany wielkim, należy do najcelniejszych Ojców i Doktorów Kościoła. Jego olbrzymia postać była niejako uosobieniem Kościoła w walce z Aryjanami, a pisma są najsilniejszą obroną i wyrocznią dogmatu o Bóstwie Chrystusa. Na jego pisma zapatrywać się trzeba jako na utwor, dokonywany wśród wrzawy boju, w apostolskim zapale i w gorącości pośpiechu. Z téj strony widziane dozwolą one uwielbiać całą potęgę ducha i geniuszu tego wielkiego męża. Dziwnie on łączy najszczytniejsze myśli z najprostszém oddaniem; najwyższy zapał miłości Boga i prawdy, z anielską dla nieprzyjaciół słodyczą; najgłębsze rozumowanie z największém doświadczeniem. I chociaż nie miał czasu nadać swym pismom obmyślonéj równości i obrobienia, jednak w nim wszystkie osobne części i przedmioty dziwnie się wiążą w żywotnéj całości, z nauką Chrystusa i tworzą jedną harmonję. Jego wymowa silna i żywa, a razem jasna, pełna naturalności, szczególnie się zaleca w listach i pismach apologetycznych 1). Wyjątek o Wcieleniu słowa Bożego.«

1) Pisma jego składają dwa tomy wielkie w arkuszu. Przedniejsze są: *1. Expositio Fidei. 2. Apologia ad Constantinum Imperatorem. 3. Orationes IV. contra arianos.*

»Pamiętaj, że do szukania właściwéj myśli i prawdziwego rozumienia w Piśmie Bożem, są potrzebne życie poczciwe, dusza czysta i cnoty oparte na zasadach Chrystusa: aby myśl twoja, przebiegając tą drogą, mogła osiągnąć słowo Boże. Bez czystéj myśli, bez naśladowania życia świątobliwego nikt nie pojmie słów SS. Jak bowiem oko chore nie może patrzeć na światło słońca, i trzeba je pierwiéj uzdrowić, wyjaśnić i upodobnić światłością czystą z blaskiem dziennym, aby się mogło bez szwanku zatopić w promieniach słonecznych: tak równie kto chce myśl natchnionych mężów, objawiających rzeczy niebieskie, zrozumieć, powinien piérwiéj uzdrowić, omyć i otrzeć poprawą życia, i myślenia duszę swoję; powinien się zbliżyć do SS. pisarzy podobieństwem usiłowań i działań, aby przyzwyczaiwszy się do jednego z nimi postępowania, wszedł w ich poufałość, i rozumiał co im zostało od Boga powierzoném. A tak połączony z nimi spólnością życia uniknie za ich przykładem niebezpieczeństw grzechu i jego ognia w dzień sądny, a odziedziczy niewymowne szczęście, jakie Bóg swym wybranym zgotował.«

c) **S. Bazyli** nazwany wielkim, biskup Cezarei w Kappadocyi, brat S. Grzegorza z Nissy, a współuczeń S. Grzegorza z Nazyanzu (r. 378), jest także jednym z największych Ojców i Doktorów Kościoła. Nadzwyczajny ten geniusz, różnostronną i najwyższą zbogacony nauką, upotężniła i rozwinęła rzadka świątobliwość. Ztąd jego umysł silny, przedsiębierczy i żywy, ciągle się trzyma drogi praktycznéj, i na niéj umie stosować wszystko do wszystkich.

Pod względem wymowy 1) jego homilije najpiękniej-

1) Bazyli wszystko co z Ducha jest, pojął i zgłębił. Podniosł obyczaje społeczne, a szczytnością mowy oderwawszy umysły ludzkie od ziemi, do przyszłych i wiecznych rzeczy skierował. S. Grzegorza Naz. Orat.

szych dostarczą wzorów. Wszędzie poprawność, jasność, naturalność, porządek, obmyślenie i ożywienie rzeczy, nie tak doborem słów, porównań, obrazów, jak raczéj potęgą rzeczy i myśli. Najsławniejsze w całéj starożytności były jego Homilije *in Hexaemeron* 1) na sześć dni stworzenia). W nich S. Bazyli nie miał na celu tłómaczyć strworzenie świata naukowie, lecz przez widzialne rzeczy chciał serca podnieść do Boga. Wyjątek z kazania o czterdziestu Męczennikach, przekład X. Piotra Skargi.

»Słusznie tym ci Swięci zaszczycać się mogli: Przeszliśmy przez ogień i przez wodę; i przeprowadziłeś nas do ochłodzenia. Ci to są którzy naszę stronę i krainę tę mając, jako jakie wieże ucieczkę nam do siebie przeciw nieprzyjaciołom naszym dają. Dobrodziejstwo to, Bracia najmilsi, i tę nieustawającą łaskę od Pana Boga mamy, tu z nich jest pomoc gotowa Chrześcianom. Kościoł Męczenników, wojsko weselących się, towarzystwo chwalącyh Boga. Częstoście się starali, abyście choć jednego, któryby za was się modlił, mieć mogli; otoż ich dopiéro macie nie jednego, ale cztérdziestu, którzy jeden głos za was wypuszczają; gdzie bowiem są dwa abo trzéj w Imie Pańskie zebrani, tam Bóg jest; dalekoż więcéj gdzie ich będzie 40, kto tam o obecności Boskiéj wątpić może? Więc jeżeli kto jaki ucisk ma, do nich się uciekaj, a kto się weseli, do nich módl się, ażeby smutny od złego wybawiony, a wesoły w dobrym zachowany był. Tu niewiasta za synami prosząc, bywa wysłuchana, tu podróżnemu mężowi szczęśliwe powrócenie, a choremu zdrowie uproszone bywa.

Z tymiż Męczennikami czyńmy i my modlitwy nasze; Młodzieńcy niech jako swych rówieników naśladują, Oj-

1) Jego dalsze pisma są: *1. Homilij XXIV. 2. Liber de spiritu Sancto. 3) Lib. Vadv. Eunomium.* i wiele listow: Tom II. Słownika Bibli: str. 39. podaje polski przekład S. Bazylego z r. 1686. przez X. Rutkę.

cowie niech sobie takich synów życzą, a Matki niech patrzą na przykład téj Matki, któréj Syn między temi cztérdziestą, jeden był najmłodszy na imie Melito. O tego się Matka bojąc, aby sobie nie cierpliwie nie począł onym wszystkim cztérdziestom, myśl dobrą, upominając ich, aby do końca trwali czyniła. Gdy w łamaniu kości drudzy umierali, Syn téj niewiasty jako mocniejszy jeszcze żywym zostawał, którego kaci z umysłu dobijać niechcieli, iż młody, aby wyleczyć się i do błędów pogańskich wrócić mógł. Gdy tedy innych ciała do ognia ku spaleniu na wóz włożono, a tego zostawili, Matka jego to widząc, na swoje go ramiona wzięła, i za nimi niosła, żadnéj niewieściéj łzy nie puszczając, i tak do niego mówiąc: Pójdź synu za miłemi swemi towarzyszami, dokonaj drogi téj, a nie chciéj być u Pana podlejszym; wytrwaj trochę najmilsze moje dziecię, abyś doskonałym był, nic nie bój się, owo już jest Chrystus, który cię wspomoże, a w tym syn jéj na jéj ręku ducha P. Bogu oddał. O szczęśliwa Matko, o dobrego drzewa, doba rószczko! Pokazała się w tym mężna Matka, iż go więcéj bojaźnią Bożą, niźli mlékiém swym karmiła. O święty zbiorze, i Roto poświęcona, ufce niezwyciężone! Wy jesteście rodzaju ludzkiego stróże, towarzysze prac naszych, przewyborni prośby i żądania naszego spólni pomocnicy, Posłowie do Boga przemożni; wy jesteście Gwiazdy świata tego, kwiaty Kościelne, was nie pokryła ziemia ale przyjęło Niebo, wam są otworzone wrota Rajskie, wam się Aniołowie, Patryarchowie, Prorocy SS. wszyscy dziwowali; Mężom w leciech kwitnącym, a życiem doczesnym ochotnie gardzącym, którzyście więcéj P. Boga, niźli Rodzice i dzieci miłowali, smutne pocieszyli, wątpliwe w wierze umocnili, dobrym po sobie tęskność zostawili, jednako walcząc, jedno zwycięstwo, jednakie korony i zapłatę odnieśli. Przez Jezusa Chrystusa Pana naszego, któremu cześć i rozkazowanie, teraz, i na wieków. Amen.

d) **Ś. Efrem** Dyakon a potém kapłan kościoła Edesskiego (379 r.) w Syryi, wysławiany od SS. Bazylego, Grzegorza Nissensk., Hieronima, zostawił wiele nauk, dzieł, hymnów. Pisma jego należą do najcelniejszych kaznodziejstwa wzorów. Charakter pism całkiem odrębny: ich autor to anioł słodyczy, rzewności, pokory, bojaźni bożéj; a raczéj saméj miłości rzewnéj, pokornéj, słodkiéj, porywającéj duszę swoją nadludzką potęgą. Ztąd mowa jego wzniosła, żywa, malownicza, piękna, równa i słodka: O to przykład 1).

«Pódźcie, a przystąpcie Synowie światłości; weźcie do uszu najsłodsze, błogosławione słowa Zbawiciela waszego: Pódźcie błogosławieni Ojca mojego, otrzymajcie Królestwo wam zgotowane. Patrzcież, najmilsi bracia, aby z was żaden niestracił téj szczęśliwéj ojczyzny. Oto już u drzwi, światłość światłości do nas z stąpiła, i o świeciwszy nas, odeszła z nowu na łono światłości. Bóg zstąpił do nas i dla zbawienia ludzkiego, nasze wziął podobieństwo, aby nas sobie podobnymi uczynił. On nieśmiertelny do śmiertelnych przyszedł; i gdy im życie wieczne odzyskał powrócił znowu do Ojca. Lecz przyjdzie w chwale przenajświętszego Ojca swojego, ażeby sądził umarłych i żwych. On stał się dla nas drogą żywota, pełną światłości i chwały, byśmy nią prosto do Boga dążyli. Nabierzmyż żywności i oliwy do naczyń, boć wielka droga przed nami. Przepaszmy biodra nasze, w sprawiedliwości i szczerości, jako wierni słudzy, wyglądający Pana swego. Zapalmy pochodnie pilnie czuwajmy, byśmy należnie przyjęli z Nieba Pana naszego. Bójmy się drzymać, by snadź niezgasły pochodnie nasze. O to już blizko; noc przeminęła, a dzień się przybliżył. Patrzcież na światłość, synowie światłości. Wystąpcie z radością na spotkanie Pana. Ukażcie mu cnoty wasze; złożcie w ofierze bogobojne życie, no-

1) *De Sermone in Secundum adventum Dni.*

cne czuwania i wstrzemięźliwość, łzy i trudy, nędze i niedostatki wasze«... O to jeszcze ustęp z testamentu S. Efrema.

»Biada mi; już więzy śmierci otoczyły mię. Biada! życie me znika, powłoka ciała się kruszy, pajęczyna się zrywa, rozpada; braknie oliwy latarni ziemskiéj i łódź żywota już się zanurza w przepaści. Byłem albowiem wyrobnikiem płatnym i przechodniem na ziemi; czas mój się kończy, a więc odchodzę i powracam ztąd. Lecz oto oskoczyli mię zewsząd urzędnicy i zbrojni surowego Pana, aby me grzeszne barki podali karze straszliwéj. Cóż więc? płakać będę? Lecz kogoż zmiękczę łzami mojemi! Wołać będę? lecz któż usłucha? Biada mi! strach mię przeszywa na widok ścisłych sądów bożych. Gdy bowiem stanę przed trybunałem straszliwym Pana nad Pany, tam mię ze wsząd osądzą, którzy mię znali; wstyd mię ogarnie... Bo któż wypowie sromotę tego, kto tam zawstydzon będzie. Panie Jezu Chryste nie wchodź wsąd ze sługą twoim!!...«

S. Efrem jest Ojcem największéj powagi u Chaldeów, Syryjczyków i Maronitów. Zowią go lutnią Ducha S. Jego modlitwy, hymny, i dotąd są tam używane w liturgii.

e) **S. Cyryll** biskup Jerozolimski († 385) mąż pełen świątobliwości i apostolskiéj prostoty 1) zostawił: 1. 18cie nauk dogmatycznych, czyli gruntowny wykład artykułów wiary (Catecheses ad Illuminatos) do katechumenów już do chrztu S. przygotowanych: mawiał je w ciągu wielkiego postu. 2. Pięć nauk o Sakramentach SS. (Catecheses mystagogicae) do nowo-ochrzczonych, które wykładał podczas wielkanocnego tygodnia. 3. *Fragmentum homiliae in paraliticum* Joan. V. i list do Konstantyna cesarza (de cruce in coelo visa) 2). *Katechezy i Mi-*

1) Teodoretus Hist. Eccl. lib. 5. c. 9.

2) Kilka nauk jego w polskim przedkładzie ma *Pamiętnik Religijno-Moralny.*

stagogik S. Cyrylla stanowią pomnik największéj ceny. W całéj starożytności kościelnéj niéma drugiego dzieła, któreby tak obszernie i szczegółowie wykładało dogmata wiary, obrzędy i zwyczaje kościelne. Ich autor głównie się odznacza jako najgłębszy znawca Teologii i nauczyciel ludu. Styl jego prosty, jasny i ujmujący. Obok głównego i ciągłego dążenia, aby oświecić i utwierdzić słuchacza, często w szczytniejszych polotach myśli bywa wzniosłym i obrazowym, a od przejęcia się swoim przedmiotem rzewnym i czułym. Wyjątek z kazania o *przemienieniu chleba i wina w świętym Sakramencie:* na one słowa Pawła świętego: *Abowiem ja wziąłem od Pana com też i wam podał,* w I. liście do Koryntów w Rozdz. II. Catch. mystag. 4. przekład X. Wujka.

»I ta sama nauka błogosławionego Pawła, dosyć jest dostateczna, aby nas upewniła, a wiarę naszę o Boskich tajemnicach najświętszego Sakramentu utwierdziła: którego stawszy się godni, staliście się krewnymi i powinowatymi Pana Chrystusowymi: to jest, jednym ciałem i jedną krwią z nim. Abowiem on dopiéro wołał: iż onéj nocy któréj był wydan Pan nasz Jezus Chrystus, wziął chleb, a przeżegnawszy, łamał i dawał uczniom swoim, mówiąc: Bierzcie a jedzcie, toć jest ciało moje. Także wziąwszy kielich a przeżegnawszy, rzekł: Bierzcie a pijcie, toć jest krew moja. A gdyż on sam o chlebie wyznawa i mówi, że to jest Ciało moje, a któż będzie śmiał o tym więcéj wątpić? A gdy téż samże przyrzeka i uiszcza nas, mówiąc: iż to jest krew moja: a któż kiedy będzie wątpił a mówił, żeby nie była krew jego? Odmienił kiedyś w Kanie Galilejskiéj wodę w wino (które iż ma ze krwią, niejaką bliskość i podobieństwo, łacno się téż w nię przemienić może), a nie będzie godzień wiary, żebyśmy wierzyli, iż téż wino w krew przemienia? Na gody cielesne proszony, nad domniemanie wszystkich to cudo uczynił: zaś

nie daleka słuszniéj mocno trzymać mamy, iż nam tak ciało i krew swoją ku pożywaniu darować raczył, abyśmy je ze wszelką pewnością jako własne ciało i krew jego przyjmowali? Bo pod osobą chleba, daje nam ciało: a pod osobą wina, daje nam krew: abyś ty przyjąwszy, skosztował ciała i krwie Pana Chrystusowéj, stawszy się tegoż ciała i krwie uczęstnikiem. Bo tak Chrystoforami, to jest nosicielami Pana Chrystusowymi będziemy, nosząc Chrystusa w ciałach naszych, kiedy ciało jego i krew w członki nasze przyjmujemy: tak się, wedle słów Piotra S., uczestnikami natury Boskiéj stajemy. Gdy ono Chrystus miał rozprawę z Żydy, tedy tak do nich mówił: iż jeśli nie będziecie pożywać ciała mego i pić krwie mojéj, tedy nie będziecie mieć żywota w sobie. Joan. 6. Które słowa gdy oni nie duchownym obyczajem przyjęli, zgorszywszy się nazad się obrócili: bo mniemali, aby je na jedzenie mięsa człowieczego napominał. Byłyć i w starym zakonie chleby obliczności, chleby poświęcone: ale one iż do starego Testamentu posługiwały, już swój koniec wzięły. Lecz w nowym Testamencie chleb jest niebieski i kielich zbawienny: które rzeczy duszę i ciało poświęcają. Bo jako chleb ciału służy, tak też słowo duszy przystoi. Przetoż nie tak patrz na te rzeczy, jakoby były gołym a prostym chlebem, abo gołym a prostym winem: abowiem są ciałem i krwią Pana Chrystusową. Bo aczci zmysły twoje co inszego podawają, ale ciebie niech umocni wiara. Nie sądź rzeczy wedle smaku swego, ale cię niech wiara bez żadnego wątpienia upewni, żeś się stał godnym, abyś ciała i krwie Pana Chrystusowéj był uczestnikiem. Bo chleb i wino chwalebnéj świętości, przed świętym wzywaniem Trójcy błogosławionéj, był prostym chlebem i winem: ale po wzywaniu Ducha świętego, a poświęceniu chleba, już nie jest więcéj pospolitym chlebem, ale się prawdziwie stawa ciałem Chrystusowym, a wino krwią jego.«

f) **S. Grzegorz z Nazyanzu** (ur. 324 um. 389.) Biskup

Konstantynopolitański, Ojciec i Doktor Kościoła, od spółczesnych zasłużył na imie Teologa, a miał taką w rzeczach wiary powagę, iż z nim nie trzymać byłoby istném kacerstwem 1). Krom wielkiéj nauki i rozwiniętych pracą i pobożnością, talentów, S. Grzegorz odznacza się wielką poetycznością. Ztąd wysłowienie jego pełne obrazów, rzewności i wszelkich ozdób dobrze pojętéj sztuki. Przez chęć dokładności i wypełnienia wszystkich szczegółów myśli, w pada niekiedy w rozwlekłość i nawiasowe zdania, to jednak mowie jego nie odejmuje wdzięku, mocy naciskającéj, naturalności, niekiedy dowcipem zaprawnéj. Kazania jego (sermones) należą do najświetniejszych pomników kaznodziejskiéj wymowy; sławném szczególnie było w starożytności kazanie o *Bóstwie Chrystusa Pana*. Krom kilku innych, mowa po S. Bazylim W. jest pięknym wzorem mów pogrzebowych 2). Wyjątek z kazania Igo.

»Prawodawca nasz jak najmocniéj zalecił paść trzodę bez gwałtu, dobrowolném przekonaniem i radą. Choćby więc kto nie czuł się do ciężkich grzechów i sięgał nawet szczytu cnót, przy największéj nauce i zdolnościach, nie może się podjąć, bez wielkiego strachu, tak SS. obowiązków. Sztuką sztuk i nauką nauk jest przewodniczyć ludowi. A u nas jakiż w tym względzie chaos, co za sądy, kiedy bardzo wielu piérwiéj nim przyjmą tonsurę, nim wyrosną całkiem z dziecinnéj mowy, piérwiéj nim wejdą do SS. Przybytków, nim się imion ksiąg Boskich nauczą, nim Starego i Nowego Przymierza cechy i autorów poznają, (bo już nie mówię o pozbyciu brudów ciała i słabości duszy, które nam grzech przynosi);

1) Joannes Fabricius tom I. pag. 108.

2) Oto są pisma S. Grzegorza Nazyanzeńskiego: 1. *Orationes 45. dogmaticae, polemicae, morales, funebres, panegyricae et caeter.* Niektóre kazania przerobiono z listów.— 2. *Epistolae 145.*— 3. *Poemata.*— Mamy ich próbki w pismach ś. p. Arcb. Hołowińsk. pod imieniem Kostrowca tom II.

jeśli tylko dwa albo trzy słowa pobożne pochwycą nie z czytania lecz słuchem, jeśli trochę około psalmów pochodzą, jeśli sutanę zręcznie i poważnie włożą, jeśli postać świętobliwą ustroją, już to są ledwie nie od kolebki jak Samuel, mędrce i mistrze, biegli w rzeczach boskich, piérwsi między pismiennymi i nauczycielami: już pragną, aby ich zwano Rabbi, a nie rozumiejąc litery, uciekają się do wyższych niby znaczeń, miasto których brednie i marzenia prawią. Zapytajmy tych mężów dziwnych, czy śpiew, taniec i muzyka mogą się pozyskać bez żadnéj pracy i wprawy? Jakże więc mądrość, co jest ostatnim wypadkiém wszelkiéj wiedzy ludzkiéj, tak lekce ważą i mają za rzecz tak pospolitą, że dość im saméj chęci, aby się uważali za mądrych i mistrzów? Nie jest że to największy nie rozsądek? I co gorzéj; że się biorą do nauczania drugich, kiedy nie domyślają się nawet swojego nieuctwa. Pismo tysiące grozb obwieszcza na złych kapłanów i ślepych przewodników. Zbawiciel posyłając uczniów na opowiadanie Ewangelii, chce ich mieć tak doskonałymi w cnotach, tak skromnymi i biegłymi w Zakonie, tak świętymi, aby nie mniéj życiem i obyczajami, jak i opowiadaniem rozszerzali królestwo jego na ziemi. To mnie zatrważa, i nie dozwala śmiało podnieść oblicza. Całem usiłowaniem staram się uniknąć gniewu Pańskiego, i otrzeć u siebie choć w części rdzę występku. Trzeba się bowiem piérwiéj oczyścić, niż oczyszczać drugich: piérwiéj siebie należy uświątobliwić, aby drugich wieść za rękę i podać radę roztropną. Cały wiek aż do późnéj starości nie jest za długi na usposobienie się doskonałe do tych powinności, a któż obrońcę prawdy nagle w dniu jednym ulepi jak z gliny. Takci on z Aniołami i Archaniołami uwielbiać ma Boga, przed najwyższy ołtarz ofiary zanosić, z Chrystusem Kapłaństwo sprawować, i Jego obraz przedstawiać. Wiem, jaka wielkość Boga, a jaka słabość ludzka »Niebo wysoko, a ziemia nizko.«

A któż tam wstąpi, jeśli go do ziemi grzechy przykuły? Kto zaćmiony mgłą niziny i obciążony ciałem, podniesie myśl do najwyższéj Myśli, aby się w jéj rozważaniu zatopić? Przy największéj pracy oczyszczania siebie zaledwie możemy rozpoznawać rzeczy wieczne, jakby we źwierciedle, albo jak widzimy słońce w odbiciu wody.«

g) **S. Grzegorz** biskup Nisseński († 396) brat S. Bazylego, jest mężem nadzwyczajnéj wymowy, geniuszu, nauki. W ustach jego każdy przedmiot, myśl okoliczność nabiera życia i mocy. Porównywano go do najsławniejszych mowców klassycznéj Grecyi. Ten umysł potężny, przenikliwy i śmiały w walkach z kacerstwy, umiał jednym rzutem zedrzeć maskę fałszu, w nauczaniu utrzymać związek prawd boskich z ludzkiémi na posługę Wiary, a jéj dogmata najtrafniéj stosować do życia, jak też moralne prawdy na dogmatycznym opiérać gruncie. Styl jego czysty, pełen ognia i głębokich myśli, jak też obrazów, porównań, których obfitość szkodzi niekiedy dokładności mowy i przedstawieniu rzeczy. Pisał bardzo wiele. Na szczególną zasługują uwagę: 8m homilij na Ekklezyastes; 5 o modliwie Pańskiéj, 8. kazań o tyluż błogosławieństwach (Mathe. V.) 1). Wyjątek z mowy na śmierć Pulcheryi sześcioletniéj córki Teodozego Wgo.

»Znaliście tę malutką gołąbkę, co się chowała w gniezdzie królewskiém, co zaledwie w jasne się piórka przystrajać, co swój wiek cnotami i wdziękiem zdała się prześcigać: już na zawsze uleciała ze swego gniazda. Świeżutki pączek przecudnego kwiatu, co jeszcze się nie rozwinął w całym swym blasku, i tylko w drobnéj odsłonionéj cząsteczce zachwycał wdziękiem i wonią ro-

1) Dalsze pisma są: in Hexaemeron ciąg dalszy księgi S. Bazylego; Conciones VIII. Orationes XII. adversus Eunomium; Tractatus varii de SS. Trinitate: liber de Virginitate; Dialogus de anima et Resurrectione; Orationes diversi argumenti et Epistolaa plures.

kując na przyszłość najświetniejsze nadzieje: już usechł, w proch się obrócił. Jasna perełka nasza, co już zaczynała grać najpiękniejszym ogniem cnót i wiary, zgasła już i zamarła. Czujecie tę stratę: bo tak wielki tłum napełnia świątynię, przedsionki, ulice, i dachy, jakby świat cały zebrał się w smutku i nieszczęściu spólném: wszędzie płacz i wzdychanie; śpiewom Psalmów towarzyszą jęki i łkania. W tém powszechném zamieszaniu boleści, uczy nas Apostoł, iżbyśmy się nie smucili po tych co usnęli w Panu, jak to czynią ci, co nadziei nie mają. Zaniechajcie dziatek— woła Zbawiciel, a nie zabraniajcie im przychodzić do mnie: albowiem takowych jest Królestwo niebieskie. Odeszła więc od nas dzieweczka, a do Pana poszła; zamknęła tu oczy, a otworzyła na światło wiekuiste: wstała od ludzkiego stołu, a zasiadła ucztować z Aniołami; uschła tu wdzięczna roślinka, ale się teraz w raju zieleni—zamiast purpury, przyoblekła się światłością jak szatą. Smucisz się i bolejesz, że zwiędła piękność jéj ciała, bo nie widzisz piękności jéj duszy, tam się radującéj i weselącéj wśród chorów niebieskich. O jak piękne jest oko, które Boga widzi! O jak słodkie są usta, śpiewające chwałę Bogu! z ust bowiem niemowlątek i ssących czyni Pan doskonałą chwałę. Jak piękne są te ręce, które, nigdy nic złego nie zrobiły! Jak są ozdobne te stopy co nigdy na drodze nieprawości nie wycisnęły żadnego śladu! Jak czarującą i śliczna cała jéj postać, która jasnieje nie już klejnotami i marnym ubiorem, ale, prostotą świętością, niewinnością! Czegoż ubolewać, że się nie postarzała śród słabości i niezdrowia wieku? raczéj się cieszyć należy, bo nie poczuwając się do żadnéj winy nie lęka się dziś sądu i piekła. I jakichże dóbr tego życia pozbyła, ulatując z ciała? Dobrami tego życia są cierpienia i przykrości, marne i nikłe uciechy, gniew, trwoga, nadzieja, żądze i pragnienia. Cóż się jéj złego stało, że uszła jarzma wszelkich namiętności? Czy to masz za

złe, że się nie wyniszczyła boleściami rodzących, że nie doznała trosk i kłopotów, niezbędnych przy wychowaniu dziatek? że nie doświadczyła tych najcięższych smutków, które jéj zgonem zwaliły się na rodziców? Z tego się cieszyć, a nie płakać należy. Salomon zmarłego w Panu zowie szczęśliwszym od pozostałych na świecie. Tą wiarą w przyszłość byli niezłamani prawdziwi słudzy Pańscy. Abraham ofiarował Bogu jedynego syna; Hiob po stracie wszystkich dziatek zawołał: »Pan dał, Pan odjął: niech będzie imie Pańskie błogosławione!« Patrz co za szczytność umysłu! jaka siła wierzącego Atlety, gdy brzemię tak wielkie nieszczęścia zmienia w przedmiot rozważań i zatopień się w Bogu! Wiedział bowiem, że nasz prawdziwy byt w nadziei spoczywa, że obecne życie jest tylko nasieniem przyszłego. Trzeba posiać drobne ziarno doczesne, aby wyniknął bogaty kłos wieczności: boć musi to skazitelne przyoblec nieskazitelność, i to śmiertelne przyoblec niesmiertelność. W ten sposób naprawia się natura ludzka skażona grzechem piérworodnym: bo zmartwychwstanie jest tylko powrótem naszego przyrodzenia do pierwotnego stanu. Bez zmartwychwstania nie odzyskamy lepszéj postaci i bytu: bez śmierci niéma zmartwychwstania, a więc śmierć w Bogu dobrą jest rzeczą, bo stanowi początek i drogę ku doskonalszéj zmianie. Wyrzućmy z serca boleść i smutek po tych, co szczęśliwie usnęli w Panu, bo ci tylko się smucą, którzy nie mają nadziei: naszą zaś nadzieją jest sam Chrystus, któremu chwała, władza, honor i cześć na wieki. Amen.«

h) **S. Jan Złotousty** biskup Carogrodski (ur. 334. um. 407). Ojciec i Doktor Kościoła, rozwinął najwymowniejszy swój geniusz wysokiém ukształceniem w duchownych i świeckich naukach, wielką miłością bliźnich, świątobliwością życia. Ten się przed innymi Ojcami szczególniéj dla nas zaleca, iż głównie wzniosł się i dojrzał na kaznodziejskiéj drodze, i na niéj tyle zostawił *Homilij*

iż nikt więcéj równie dobrych, nikt lepszych równie jasnych i wykończonych nie napisał 1). Ztąd one dla kaznodziejów są nadzwyczajnéj wartości. Homilije na pismo S. podają wykład skierowany jedynie ku pożytkowi słuchaczów, a ztąd gruntowny, praktyczny, razem wymowny i jasny. Homilije na Psalmy odznaczają się jasną i zwięzłą krótkością, bogactwem nowych postrzeżeń i zastosowań. Wyższym jest wykład na S. Mateusza, pod względem pełności i obfitości rzeczy, gdzie piérwsza część dogmatyczna, a druga jest poświęcona zastosowaniu do życia, wstylu ognistym i silnym. W homiliach na Ewangelje S. Jana w krótkim wykładzie i wnioskach, głównie się autor rozszerza nad okazaniem Bóstwa Chrystusa Pana; a Homilije na Listy S. Pawła, szczególnie do Rzymian, ukrywają najgłębsze przejęcie się duchem wielkiego Apostoła i wyczerpnienie myśli. Do najpiękniejszych Homilij S. Jana Złotoustego należą; o *Łazarzu* 2ga, 1 na upadek *Eutropiusza*, *Homilie w Antyochii*, gdy to miasto lękało się kary za bunt przeciw Teodozemu; o *pokucie*; siedm *panegyryków S. Pawła;* pięć *homilij o Annie* matce Samuela— Homilje o doskonałéj miłości, o *Jałmużnie*, o pociesze przeciw bojaźni śmierci i t. p. Wymowa Złotoustego nietrzyma się pewnych, ulubionych wstępów, ale szczytnością i ogniem swoim ogarnia rzecz całą od początku do końca; nie uderza sztuką, ale jasnieje największém życiem, prostotą, naturalnością: malownicza w opisach, w uczuciach rzewna, wzniosła od najsłodszych porywów do piorunującéj energii. Wyjątek z kazania na pochwałę S. Pawła.

„Co jest człowiek, jak szlachetne przyrodzenie nasze, jak zdolne jest do wysokiéj cnoty, pokazuje najlepiéj ze wszystkich Paweł, który w niwecz obraca wszelkie skargi na niedołężność ludzkiéj natury, usprawiedliwia życiem swojém Twórcę, zachęca nas ku doskonałości i niecne bluźniercom usta zamyka. W nim się to wyświeca jawnie, że nie zbyt wielka różnica zachodzi między

Aniołami i ludźmi, jeśli pilnie pracujemy nad własném ukształceniem. Nie miał bowiem innéj natury, innéj duszy, nie mieszkał na innym świecie, ale żył jak wszyscy na ziemi, pod jedném prawem, śród tych samych zwyczajów, a jednak wszystkich doskonałością prześcignął. Sadzą niektórzy występek na pochyłości, a cnotę na stromėj opoce, ale się Apostoł otwarcie sprzeciwia, mówiąc: „Prędziuczko przemijające i lekkie to nasze utrapienie.“ Jeśli więc jego utrapienia są lekkie, czémże są nasze? W silnym porywie miłości Boskiéj zdawał się nie czuć boleści wytrzymanych dla cnoty. Nie chcemy dobijać się doskonałości, nawet przy gotowéj nagrodzie, a Paweł kochał cnotę, nie myśląc o zapłacie i dla niéj wszystkie przykrości najochotniéj ponosił. Nie skarży się na niezdrowie ciała, na tysiące spraw i trudów naciskających zewsząd, na jarzmo skażonéj natury; ale co dnia wyższy, co dnia powstaje ognistszy, co dnia z nowym zapałem rzuca się do boju w grożące niebezpieczeństwo. „Jedno czynię — jak sam wyznaje — że tego, co nazad jest, zapamiętywając, co do tego się, co przedemną, ciągnąc.“ Na widok śmierci swojéj tak wzywa chrześcijan do spólnéj pociechy: „Także i wy się weselcie, i pomagajcie mi wesela,“ śród niebezpieczeństw i cierpień — wykrzykuje — kocham się w potwarzach, prześladowaniach i uciskach.“ Bicze, obelgi, złorzeczenia, ma za największe trofea, za chwałę rycerską. „Dzięki Bogu — mówi — który nas zawsze zwycięzcami czyni.“ Więcéj się kwapił do zniewag i upokorzeń połączonych przy ogłaszaniu słowa, niż do najgodziwszych rozkoszy i przyjemności. Śmierć przenosił nad życie, ubóstwo nad bogactwo: daleko bardziéj łaknął trudów, niż inni spoczynku po pracy; ochotniéj obierał smutek niż wesele, gorliwiéj modlił się za nieprzyjaciół, niż inni wzywają zemsty. Nie przewracał w tym porządku natury ludzkiéj, bo właśnie my go wywracamy; a Paweł tak go przestrzegał, jak Bóg ustanowił. Jednéj tylko lękał się rze-

czy — obrazy boskiéj; niczego więcéj nie żądał, jak podobać się Bogu. Skarby, potęgę, panowanie, choćby nad światem, za lichą miał pajęczynę: nawet ten dziwny miłośnik Chrystusowy nie smakował ani w szczęściu wieczném, ani w towarzystwie Aniołów, i bez miłości Chrystusa nieba nie pragnął; a z tą miłością gotów był zostać w liczbie odrzuconych. Największą męczarnią byłoby dla niego odstąpienie od miłości Chrystusowéj, to jego piekło, to jego kara nieznośna i nieskończona. Przeciwnie, ta święta miłość stanowiła mu życie, świat, Aniołów, obecność, przyszłość, królestwo i dobra niewyczerpane. Wszystko inne ani za przykre, ani za przyjemne uważał; wszystko, na co patrzymy, nie obchodziło go, jak zeschłe badyle. Zburzony i grożący mu lud zdawał się jak brzęk komarów: sama śmierć, katusze i tysiące wyszukanych męczarni, były mu prawie igraszką dziecinną. Byleby tylko cierpieć dla Chrystusa, wszystko podejmował radośnie: wtedy łańcuchami piękniéj się ozdabiał, jak Nero w całym przepychu majestatu; najokropniejsza ciemnica stawała się mu niebem: ochotniéj przyjmował bicze i rany, jak inni dobijają się wieńców i laurów; a wszelkie boleści nazywał pociechą i łaską. Zastanówmy się pilnie nad tém, że chociaż uważał za największą nagrodę być rozwiązanym od ciała i połączyć się z Chrystusem; chociaż zwał życie doczesne ustawném bojowaniem, jednak zgadzał się jak najochotniéj oddalić na długo swe upragnione złączenie, widząc się tu potrzebnym sługą dla Chrystusowéj miłości. W ciągłych i niewymównych smutkach zostawał: „Kto choruje — mówi Apostoł — a ja nie choruję? kto się zgarsza, a mnie to nie boli? We łzach tylko dniem i nocą szukał pociechy; nikt bowiem nie opłakuje tak swoich grzechów, jak on cudze. W jakiémże utrapieniu ubolewa nad zgubą żydów, kiedy dla ich zbawienia gotów byłby wydziedziczyć się z posiadania chwały niebieskiéj? „Mam wielki smutek — mówi Apostoł —

i ustawne bolenie serca mego.“ A ta miłość najżywsza ku wszystkim krajom, narodom i ludziom, ten płacz i lament nad zaślepieniem świata i każdego grzesznika z czém się porównać może? Trzeba było dyamentowéj duszy, aby to wszystko wytrzymać, ale duszą Pawła, droższa nad wszystkie dyamenty, cały świat położony na szali jejby nie przeważył. Bóg zlewał na niego dziwne łaski jeszcze w tém życiu, bo go zachwycił aż do trzeciego nieba, i uczynił go uczęstnikiem tajemnic niewymównych. Rzeczywiście był to Anioł na ziemi przez doskonałość: jak Anioł skrzydlaty świat cały nauczając obleciał: jak Anioł zdawał się ciała nie mieć, tak lekce ważył największe trudy i niebezpieczeństwa: jak Aniołowie czuwają nad każdym człowiekiem i całemi narodami, tak jeszcze więcéj Paweł na ziemi i na morzu, w pustyni, miastach, wsiach i po całym świecie szerokim rozciąga swą miłość i ojcowską pieczę. Jakże jest potężny Bóg w słowie swojém, kiedy człowiekowi poruczył apostolstwo? Czyż to bowiem nie cud wielki, że na głos ludzki pierzcha śmierć wieczna, rozwiązują się grzechy, oświeca się ciemność, odzyskuje nawet wzrok ślepota, i dziwném przeobrażeniem ziemia w niebo się przemienia? Zdumiewając się nad tą mocą Boga, podziwiam razem tę wielkość i gotowość umysłu Pawła, z jakim pokazał się zdolnym do przyjęcia tylu łask nadzwyczajnych. Proszęż was, abyście nie tylko podziwiali, lecz i naśladowali tak wielki przykład: tym sposobem stać się możemy uczęstnikami jego korony. „Zgotowany mi jest wieniec sprawiedliwości — woła Apostoł — a nie tylko mnie, ale i tym, którzy miłują przyjście Chrystusa.“ Patrzcie, jak wzywa do wspólnictwa chwały? Wszystkich czeka wieniec: wszyscy przeto starajmy się uzdolnić do tych dóbr nam zgotowanych. A jeśli w Pawle zdumiewa naszą uwagę wielka olbrzymioość cnoty, moc i gotowość umysłu, silna a żelazna w Bogu wola: obróćmy wzrok na jego naturę, w niéj bowiem wszyscy

i we wszystkiém jesteśmy jego uczęstnikami: wtenczas rzeczy najtrudniejsze zmienią się na łatwe i lekkie, a przez krótki czas tak pracując, wysłużymy niezwiędły i nieśmiertelny wieniec, łaskę i miłosierdzie Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu chwała i panowanie na wieki wieków. Amen."

i) Ś. Teodoret Biskup Cyru († 457 r.) stawa w rzędzie najwymowniejszych i najznakomitszych Ojców Kościoła. Równie on wszędzie jaśnieje już jak historyk, teolog, tłómacz Pisma świętego, polemik, asceta i kaznodzieja. Głębokie objęcie rzeczy, i trafne jéj stosowanie do pojęć, usposobień i świéższych potrzeb słuchaczów lub czytelników; uprzątnienie z nich wszelkich uprzedzeń, wybiegów i wad w formie zarazem pięknéj, jasnéj, obmyślonéj i wykończonéj, nadają kazaniom jego i pismom nadzwyczajną wagę 1), praktyczność i powab. Pisał nadzwyczaj wiele. Jego komentarze i kwestye obejmują ledwie nie wszystkie księgi Pisma świętego. Najlepszy komentarz na XIV. Listów S. Pawła. Z homilij i kazań mnóstwo zaginęło. Zostały tylko: 10 kazań *o Opatrzności Boskiéj*, kazanie *o Miłości*, kazanie *o Narodzeniu Ś. Jana Chrzciciela*, homilia miana w Chalcedonie, i 12 kazań *o wyleczeniu fałszywych mniemań pogańskich*. Kazania o Opatrzności Boskiéj są prawdziwym pomnikiem kościelnéj wymowy i w swoim rodzaju, z całéj starożytności jedyne. Oto z nich jedno (6te) w skróceniu:

„Często się odzywałem z Prorokiem: nie podnoście do góry rogu waszego, nie mówcie przeciw Bogu nieprawości, jakoby ten świat, co go stworzył, zostawił bez żadnego rządu. Ale nie mogą przekonać niewdzięcznych ani niebiosa, które rozpowiadają chwałę Bożą: ani słońce, co jak oblubieniec wychodzący z łożnice swojéj, wszystko przenika od kraju do kraju blaskiem i cie-

1) Wszakżeż pismo Teodoreta przeciw 12 artykułom Św. Cyrylla Alexandryjskiego Sobor Chalcedoński potępił.

płem; ani księżyc jaśniejący zmienną postacią dla oznaczenia biegu i miary czasu, ani wschód i zachód gwiazd, tych przewodców żeglarzy i wskazicieli siejby i żniwa; ani regularne następstwo każdéj pory roku; ani stałe zmiany porównań dnia z nocą, ani zgoda ziemi z morzem, ani płynienie rzek i źródeł, ani najobfitszy płodu podarek, ani rozmaitość i pożyteczność żwierząt, ani dziwna budowa ludzkiego ciała, ani dziwniejsza własność nieśmiertelnéj duszy, ani te rozmaite wynalazki i sztuki, co nie tylko potrzebie, lecz zbytkom i zachceniom dogadzają, ani żadne inne dary, jakie tylko najwspanialszy Dobroczyńca zlewa na rodzaj ludzki. Tych wszystkich dóbr używają, a jednak wściekają się i szaleją, nazywając Opatrzność Boską niedbalstwem, zarzucając niesprawiedliwość, że jedni są ubodzy, a drudzy bogaci. To zaskarżenie, jak bluźnierczą pajęczynę, łatwo zerwiemy. Czemu — powiadają — ludzie źli obfitują w bogactwa, w niezliczone dobra zawsze opływają, ciemiężą drugich za pomocą skarbów, jakby zapłaty ich nieprawości, i przy pomyślnych wiatrach dokonywają żeglugi życia? Czemu uprawiacze cnót w ubóstwie pędzą życie; miotani ciągle nieszczęściem nie mają czém zaspokoić najgwałtowniejszych potrzeb w brudach i zatrutém powietrzu nędzy, przytłoczeni do ziemi, stają się pomiotem zuchwalstwa, cierpią obelgi, i ponoszą niezliczone przykrości? A naprzód zapytamy, na czém szczęśliwość zakładają? Jeśli na bogactwach, okażemy natychmiast kłamstwo: bo jakże bogactwo może być sprawcą szczęścia, kiedy wedle ichże wyznania jest współdziałaczem nieprawości? Jeśli dla posiadanych skarbów czoło pysznie podnoszą i wargi nadymają; jeśli ciągnieni na rydwanach pięknemi końmi śród publicznych placów, o tyle gardzą innymi, o ile z wysoka na nich patrzą; jeśli z przyczyny bogactw niesprawiedliwie działają, oszukują, pożądają rzeczy cudzych; przywłaszczywszy je rozkoszują się bezczelnie; jeśli kupczą

klęskami ubogich, i na ich cierpieniu budują swą korzyść; jeśli wreszcie do wszystkiego złego trafiają za pomocą dostatków: jakimże sposobem nazwiemy bogactwa szczęściem? A jeśli jéj miłośnicy i posiadacze głoszą się za ludzi najubłogosławieńszych: czemu podziwiają bogactwa, czemu bogatych zowią szczęśliwymi? Pewna rzecz bowiem, że bogactwa pełne trosk, niepokojów i nawiedzające często burzliwą zmiennością w tysiącznych postaciach, mogą się prędzéj zwać wrogami i zdrajcami, niż pomocnikami i towarzyszami cnoty. Jak zachowasz wstrzemięźliwość, kiedy bogactwo nasuwa obfitość wszystkiego, posługuje ciągle żołądkowi, roztapia się w kubkach, obmyśla uczty, i otoczywszy swe stoły kuchmistrzami, piekarzami, cukiernikami, najwyborniejszém winem, czaszami, kielichami, rostruchanami rożnego rodzaju, i tysiącznemi przyprawami najrozliczniejszych potraw, nęci i zmusza do chciwego picia i przeładowania się jadłem, więcéj jak znieść może natura? Bogactwo gasi lampę czujności naszego rozumu, podsyca i rozdyma coraz więcéj ognisko namiętności; rządcę człowieka, t. j. rozum zmienia na służalca obżarstwa, odbiera mu władzę daną od Boga, a wręcza ją chuciom i poduszczeniom: oddaje woźnicę zdziczałym koniom, aby go poniosły i rozbiły; wyzuwa go ze sternictwa, a okręt powierza burzom namiętności, aby go rzuciwszy na przepaści i szkopuły, zatopiły. Co wspominać o sprawiedliwości, kiedy sami przeciwnicy wyznają, że im więcéj posiadają bogaci, tém więcéj pragną; że chciwość zaciera wszelką różnicę między sprawiedliwym i niesprawiedliwym? Z tego, cośmy powiedzieli, mogą najzaciętsi widzieć, że bogactwo zatrudnia niezmiernie pozyskanie cnót: przeciwnie ubóstwo jest pomocnikiem prawdziwéj filozofii, i najłatwiejszą, a ledwie nie jedyną drogą ku moralnemu udoskonaleniu. Namiętności bowiem przy braku nawet istotnych potrzeb, muszą ulegać rozumowi: nie pozwala im ubóstwo nadymać się i powstawać

przeciw rozumowi, ich panu i rządcy, jak się to zdarza w wypieszczonych zbytkami. Dusza oswobodzona od niepotrzebnych ciężarów, od zbytecznych zabiegów o rzeczy zewnętrzne, używa pokoju i ciszy zupełnéj, zwraca się ku sobie, rozważa własną godność, poznaje uległych sobie uczuć służebnictwo, trzyma władzę, przepisuje prawa porządku i umiarkowania, i wszelki rokosz, bądź gniewu, bądź jakiéj żądzy, karze i powściąga. Potrzeby ubóstwa zmuszają do pracy, a praca zajmując myśl i ciało, umniejsza żywioł namiętny, przeszkadza mu się wzmacniać aż do zrzucenia wędzidła rozumu. Czyż to nie ślepota potępiać ubóstwo, które bywa środkiem i narzędziem do wszystkiéj cnoty? Jeśliby kto podziwiał dóm, krzesła, łoża i inne sprzęty, a ganił i powstawał na piłę, siekierę i inne narzędzia, za pomocą których wszystko zrobione, czyby miał słuszność i prawdziwe pojęcie rzeczy? Pogańscy mędrcowie już byli przekonani o téj prawdzie, którą ugruntował wyrok Zbawiciela: „Każdy z was, kto się nie wyrzecze wszystkich majętności swoich, nie może być uczniem moim.“ Tak zakon Boży odnowił w pamięci ludzkiéj prawo naturalne, które było zatarte czasem i zepsuciem. Jeśli więc Sokrates, Dyogenes, Anaxarchus i tym podobni, w chęci nabycia doskonałości wyrzekli się dóbr posiadania, uważając ubóstwo za najlepszy środek do własnego ukształcenia, chociaż nie mieli ani nadziei niebieskiego królestwa, ani znajomości najwyższego dobra; jakże chrześcijanin może złorzeczyć ubóstwu, które ścieżkę cnoty wązką i stromą czyni równą i łatwą ku przejściu? Nie przeto jednak potępiamy bogactwo, ani myślimy błędem błąd zbijać; gdybyśmy bowiem utrzymywali, że bogactwo jest złe same w sobie, byłoby bluźnierstwem, spadającém na ich miłościwego Dawcę. Bogactwo i ubóstwo są to narzędzia, których nam Bóg udziela; ludzie zaś są to robotnicy, którzy za pomocą tych narzędzi albo posąg cnoty, albo bałwan zepsucia mogą wydłóto-

wać. Nie potępiajmy przeto ani ubóstwa, ani bogactwa, ale raczéj złe użycie tych obu narzędzi. Wszakże żelazo dane jest ludziom, aby im w rolnictwie, budowaniu i innych potrzebach służyło: ale jeśli się użyje ku mordom i napadom, nie obwiniajmy żelaza, tylko złość tych, którzy go nadużywają. Podobnie mamy wino ku wzmocnieniu i rozweseleniu: lecz jeśli je obrócą na zagładę rozumu, na szaleństwo i ruinę zdrowia, potępiajmy nadużycie, zowiąc takich ludzi opojami i zepsutymi, a wino jako dar Boży, zawsze podziwiajmy. Może kto nierozważnie zapyta, dla czego Bóg nie dał wszystkim bogactwa? A ja go nawzajem pytam: dla czego Bóg wszystkim członkom ciała nie dał jednéj własności, ale oczom powierzył widzenie, uszom słyszenie, nozdrzom powonienie, językowi smak, nogom moc chodzenia, rękom wszelkiego rodzaju działanie? Dla czego żołądek przeznaczył na pokarmy, serce na źródło ciepła, żyły na kanały krwi, i wszystkim innym częściom ciała wcale inne polecił działania? A jednak widzimy, że wszystkie składają jedne ciało — i wszystkie ich własności dążąc do jednego celu wzajem pomagają sobie. Oko prowadzi nogi, które je noszą, ucho zwraca oczy na wszelki głos i przez nie poznaje przyczynę głosu. Nie może oko rzec ręce — uczy Apostoł — nie potrzebą mi ciebie, albo głowa nogom, nie potrzebuję was. Owszem daleko więcéj członki ciała, które się zdadzą być najsłabszemi, są potrzebniejsze. Szalony tylko może się gniewać, że nasze członki mają rozmaitą własność: lecz inni wszyscy przejmują się miłością i podziwieniem dla Stwórcy, co tak mądrze podzielił i urządził, że wszystkie różne własności są spólne jednemu ciału. Gniewasz się, że nie wszyscy ludzie opływają w bogactwa, przepyszne pałace, drogie szaty, piękne konie, tłumy służalców i zwolenników; że nie wszyscy mogą się otaczać miękkością, wymysłami, zbytkiem, rozkoszą i wszelkim wynalazkom wygod najwyszukańszych, które w nas rozpalają żądze? Lecz pomi-

nąwszy to, że podobny stan rzeczy wieluby wtrącił w przepaść występków, ze szczytu cnót, któremi w ubóstwie jaśnieją, zapytajmy tylko, w jaki sposób moglihyśmy załatwić najgłówniejsze potrzeby, gdyby wszyscy byli bogaci i możni? ktoby chciał komu służyć, ktoby się piekł przy ogniu dla zgotowania potraw, ktoby w ciężkim znoju uprawiał ziemię i zbierał jéj płody, ktoby kuł kamienie na budowę gmachów, ktoby się oddał ciężkim i pracowitym rzemiosłom, ktoby potrafił wszystko sam sobie zrobić, i czy może jeden człowiek wszystko umieć? A tak wszyscy byliby w ostatniéj nędzy, w niedostatku piérwszych potrzeb i wygód życia, a tém samém w barbarzyństwie. To właśnie, co zowią nierównością, jest główną przyczyną, która nam życie uprzyjemnia, i stanowi jedyny cel prawdziwego rządu. Nadto w głównych rzeczach Stworzyciel zachował najściślejszą równość między ludźmi: jedna ziemia jest wszystkich pomieszkaniem, karmicielką i grobem; jeden wszystkich początek proch ziemski; jedno niebo rozciąga wspólny dach nad wszystkiemi: słońce, księżyc i gwiazdy są to wszystkich pochodnie, jedno powietrze wszystkim służy do oddechu, rzeki i źródła wszystkich zarówno napawają. Ciała bogatych i ubogich są jednakowe, owszem w drugich są często zdrowsze i silniejsze: bo praca, w któréj pożywają chleb swój, nadaje krzepkość i czerstwość. Dusze są jednakie: porodzenie możnych i nędznych równie boleśne, chyba ta różnica jest, że biédniejszym to łatwiéj i lżéj przychodzi. Wszyscy zarówno wstępujemy na świat nie w purpurze bogactwa, ani w łachmanach ubóstwa, ale całkiem nadzy. Wszyscy ssą jeden pokarm piersi, a jak początek, tak i koniec jeden jest wszystkich. Śmierć bowiem nie lęka się bogactw, ani uzbrojonéj włóczniami straży, ani szkarłatu, ani wysokich i zębatych wież, ani wspaniałych gmachów, wszędzie przenika: nie wzrusza się łzami i zaklinaniem, nie pozwala się przekupić żadnym datkiem, i niweczy wszelką

pomoc lekarza i lekarstw. Wszystkich zarówno jedna zgnilizna i robactwo czeka, — zważmy jeszcze, że dobra tego świata nie należą w ścisłém znaczeniu, jak utrzymujesz, do ich posiadaczów: ale są wszystkim spólne. Ubodzy biorą udział w bogactwie tych, którzy je posiadają. Twórca rozdzielił wszystkim różne talenta, przeto bogaci przychodzą do progu ubogich, aby za pieniądze dostali od nich tego, czego potrzebują. W dostatkach mnożą się niesłychanie potrzeby, przez co muszą coraz więcéj szafować swe skarby. Czy nie powinniśmy podziwiać mądrości Stworzyciela, który wzajemną potrzebą łączy w zgodzie i przyjaźni bogatych z ubogimi? Wszystko, co bogaci posiadają niepożytecznie, biorą w nich ubodzy pracą rąk swoich. Nie kopalnie złota i srébra, ale praca stanowi właściwie bogactwo ludzi. Rzemiosła i sztuka, które są własnością ubogich nadają wartość, kształt i użycie wszelkiemu kruszcowi. Jakaż tu nierówność i sprzeczność, gdy się obie strony razem potrzebują i łączą? gdy tym tylko sposobem życie bogatych i ubogich staje się przyjemniejsze i wygodniejsze? Dla czego znowu mię pytasz, wielu bogaczów żyje nie uczciwie? A biédni czy wszyscy uczciwi, czy chciałbyś obedrzeć człowieka z wolnéj woli, którą go Twórca jak najdroższym klejnotem udarował? Gdyby wszyscy bogaci byli sprawiedliwi, czyby źli słowami swego mistrza, skarżącego na Hioba, nie rzekli do Boga: azażeś ich nie ogrodził, i dóm ich, i wszystkę majętność w około zewsząd; błogosławiłeś im i dobytek ich rozrosł się na ziemi: ale ściągnij trochę rękę twoję, a dotknij wszystkiego co ma, jeśli w oczy błogosławić nie będzie? Kiedy zaś cnota nie jest koniecznością ubóstwa i bogactwa, bo te są narzędziem dobrego lub złego wedle użycia woli, wtedy nie pozostaje żadnéj wymówki ludziom zepsutym, czy w dostatkach, czy w nędzy. Którzy bowiem dobrze i uczciwie bogactw używają, i pomnażając swe mienie bez krzywdy bliźnich, przypuszcza-

ją biédnych do uczęstnictwa w swéj majętności, służą na dowód i potępienie tych, co nieuczciwie i łakomie oddają się w niewolę bogactwu. To samo ludzie, którzy umieją osładzać ubóstwo mądrém i wesołém zdaniem się na wolą Bożą, którzy znoszą nędzę i ucisk mężną i szlachetną piersią, służą na oskarżenie tych, co w ubóstwie piją nieprawość jak wodę. Rozważaj pilnie Boskie szafarstwo, a gorliwiéj i ochotniéj będziesz chwałę jego opiewał. Zbytki i miękkość osłabiają najczęściéj zdrowie, które pospolicie bywa udziałem ubogich. Bogacz każe się nosić lub wozić, ubogi wcale nie potrzebuje nóg cudzych. Ztąd kiedy biédny zazdrości dostatnim skarbów, wtedy częściéj dostatni zazdroszczą ubogim zdrowia. Równą wagą i miarą podzielone są troski rozliczne w każdém człowieka położeniu, i jeśli gdzie łatwiéj znoszą się cierpienia, to najpewniéj w ubóstwie. A przeto widząc we wszystkiém Boską pieczę i sprawiedliwe szafarstwo, nie badaj ciekawie drobnych szczegółów, lub jeśli chcesz badać, czyń to nie płocho, nie powierzchownie, bo tylko w głębokiém i świętém rozważaniu odkryjesz chwałę i uwielbienie Boga. Ta myśl chwały Stworzyciela niech cię poprzedza i prowadzi w twoich poszukiwaniach, abyś żadnéj okoliczności nie przepuścił ku wysławianiu Boga. Weźmij za wzór troje pacholąt, co w piecu ognistym wzywali wszelki twór, nawet nierozumny i martwy, do chwalenia i wyznawania Pana, co swą stałością heroiczną i cudem dziwnéj potęgi Nieba, zmusili do czci prawdziwéj tego, który ich pragnął płomieniem odstraszyć od uwielbienia jedynego Boga. A was, ani piec ognisty, ani lwy nie zmuszają bluźnić: a jednak w dobrach, Pańską hojnością udzielonych rozkoszując się i pieszcząc, nie pomyślicie nawet, że to są dary Boże. O! chciejcie pójść za głosem prawdy! ozdobcie język wasz bogobojnością, podziwiajcie wszelkie stworzenie, wznoście hymny uwielbienia Stworzycielowi, i złożcie najgłębszą cześć obecnéj wszędzie

Opatrzności tego Ojca, któremu niech będzie chwała na wieki. Amen.“

* * *

Z tych kilku wzorów najznakomitszych Ojców i Kaznodziejów Greckich Złotego wieku, możemy powziąć zasadniczą wiadomość o najlepszym podówczas sposobie opowiadania słowa Bożego na Wschodzie i powszechniejszych, a droższych dla nas pomnikach. Z takiém wyobrażeniem przejdźmy do współczesnych im Ojców i Kaznodziejów Łacińskich.

§ 18. Ojcowie Łacińscy.

a) Ś. Ambroży (ur. 340. † 397. r.) Biskup Medyolański, należy do najcelniejszych Ojców i Doktorów Kościoła, już jako mąż rożnostronnéj dzielności, odwagi niezwyczajnéj, mądréj i szczęśliwéj gorliwości; już jako nauczyciel ludu wysokiéj nauki, świątobliwości i porywającéj wymowy. Pod tym ostatnim względem Ś. Ambroży ze wszystkich łacińskich Ojców jest najwięcéj wzorowym, dla téj głównie przyczyny, że swe komentarze i wszystkie prawie traktaty układał z nauk mawianych do ludu w *niedziele i święta*. Ztąd jego sposób w oddaniu rzeczy nie jest pisarski i suchy, ale kaznodziejski, przejęty życiem, zastosowaniem i budującém ciągle przedstawieniem prawdy. Tu w nim opowiadacz poważny, tam przenikliwy polemik, ówdzie zachwycający asceta; to błyska ogniem miłości Boga, to gromem nadziemskiéj mocy nawskróś serca przeszywa, to znowu koi i leczy anielską słodyczą. Styl jego zwięzły, poważny, pełen godności, namaszczenia, napiętnowany prostotą i miłym wdziękiem 1). — Wyjątek z pogrzebowéj mowy na śmierć Ś. Satyra:

1) Pisma jego składają przeszło 30 tytułów, a dwa ogromne tomy w arkuszu. Znakomitsze pod względem ka-

»Czegoż cię mam opłakiwać najmilszy bracie? Nie straciłem związków z tobą, alem je tylko przemienił byłeś przedtém; nierozdzielny ciałem, teraz uczuciem: zostaniesz bowiem ze mną, i na zawsze zostaniesz. Wprowadzasz mię do wiecznéj ojczyzny: już bowiem począłem kończyć moję pielgrzymkę, gdy lepsza część moja tam się znajduje. Nigdy cały nie byłem w sobie, ale nawzajem była część większa jednego w drugim, a obaj żyliśmy w Chrystusie. Lecz jak nie tęsknić? Wół, gdy straci towarzysza, z którym długo zwykł ciągnąć jarzmo, szuka go niespokojnie, jakby drugiego siebie, i częstym rykiem świadczy o swém przywiązaniu ku niemu. A jaż cię nie mam bracie mój szukać? A jaż cię mogę zapomnieć, gdy z tobą ciągle w pługu życia chodziłem? Płaczę, ale płaczę w Panu. Na nic się nie przydało, żem twego skonania tchnienie w ciągał: nic nie pomogło, żem ciebie umierającego chciał natchnąć mym duchem; myślałem bowiem, że albo twoję śmierć wezmę, albo moje życie tobie przeleję. O nieszczęśliwy, a jednak słodki ostatnich pocałunków zakładzie! O biedne uściski, śród których duch uleciał i martwe zwłoki zdrętwiały! Oby twe ostatnie pochwycone przezemnie tchnienie, mogło mi przekazać, moc twego umysłu, czystość i niewinność twojéj duszy, byłoby to najbardziéj pocieszającém dziedzictwem. O, przestańcie łzy płynąć, a jeśli im ustać nie podobna, niechże ten płacz obrócę do klęsk i cierpień ludzkości: niech prywatna boleść ustaje, w publicznéj niedoli. Bo i jak zaprzestać płaczu, kiedy na samo brzmienie twego imienia łzy nagle wytryskują? Kiedy przypomina-

---

znodziejskim są: 1. *Enarrationes in 12. Psalmos et expositio Psalmi 118.*; 2. *Expositio in evangelium Lucae* (złożone z kazań do ludu w 10. księgach); 3. Liber. III. *de Virginibus* (i kilka innych ksiąg tejże treści jak *exhortatio Virginitatis de Institutione virginis*); 4. mowy pogrzebowe jak *libri II. de excessu fratris Satyri*, Orationes II. in obitu *Valentiniani* et Theodosii *Imperatoris*.

nie wciąż budzone zwykłym tokiem życia, kiedy uczucie, przedstawujące bez przerwy twój obraz, odnawiają ustawnie boleść? Zawsześ przedemną: całą duszą i sercem zawsze cię ściskam w objęciu miły mój bracie, i ani śmierć, ani czas, nie wyrwą mi Ciebie! Czego zwlekam.... czegobym pragnął? Czy żeby głos mój z tobą zamarł, i razem był pogrzebany? Przystępujmy do grobu; lecz piérwiéj w obec całego ludu po raz ostatni Cię żegnam, pozdrawiam pokojem i całunkiem. Poprzedzaj do wspólnego, zgotowanego dla wszystkich, a mnie przed innymi, pożądanego domu; przygotuj się tam na przyjęcie brata, a jako tu wszystko mieliśmy spólne, tak i tam nie znajmy żadnego podziału. Tylko proszę nie zwlekaj długo upragnionego złączenia, wyglądaj spieszącego się, pomagaj dążącemu, i zawołaj, gdybym się zdawał o ciągać. U nas zdrowie i słabość zawsze były spólne: jeśli jeden zaniemógł, i drugi był chory, jeśli jeden ozdrowiał i drugi pozostawał. Cóż to się dzieje teraz, że gdybyśmy oba chorowali, ja nie wziołem uczęstnictwa w śmierci? Wszechmocny Boże! polecam Tobie duszę niewinną, przynoszę ci moję ofiarę; przyjmij łaskawie i wdzięcznie ten dar braterski, tę ofiarę kapłana, jako uprzedni zadatek mojéj śmierci, jako rękojmię i droższy od życia zakład mego przybycia ku tobie. Nie racz że mię długo tu zatrzymywać; mogęć znosić, ale nie mogę nie tęsknić ku Tobie na téj dolinie płaczu.«

b) **S. Hieronim** (urodzony w Strydonie na granicach Dalmacyi, roku 331, zmarły w Betleem r. 420) przewyższa nauką wszystkich łacińskich ojców; a jako mąż nadzwyczajnego w Kościele w pływu i działalności, pracy ledwie nie cudownéj, jako zwycięzki i wielki przedstawiciel katolickiéj idei, liczy się w poczcie najznakomitszych Doktorów Kościoła. S. Hieronim głównie jaśnieje na stanowisku biblijném, jako najbłększy badacz i tłómacz Pisma S. Tu nawet prześciga Orygenesa większém naczytaniem się celniejszych i obfitszych źródeł; wyba-

daniem na miejscu ducha, zwyczajów i całéj biblijnéj krainy, Judei, gdzie długo mieszkał; ściślejszém trzymaniem się zasad i ducha Kościoła i bogomyślnym duszy polotem. Gdy wszakże, jako kapłan nie mawiał nauk do ludu, jego biblijne prace mają charakter więcéj może naukowy, badawczy, chociaż ciągle i trafnie zwrócony do życia, jasny, czysty, tryskający zapałem i mocą. Pod względem wymowy najwięcéj się zalecają listy S. Hieronima, których główną ozdobą jest naturalność, obfitość myśli, życia i wielki interes; wysłowienie jędrne, ogniste, klassycznie piękne. Pisał bardzo wiele i w potrzebie pośpiechu, a ztąd obmyślenie głębokie i obrobienie zupełne niezawsze mu towarzyszą. Wyjątek:

»Kleros znaczy los, i dla tego słudzy Kościoła Chrystusowego, zowią się Klerykami: bo losem należą do Boga, i sam Bóg jest ich losem i posiadłością. Kto zaś jest Pańskim, albo ma za dziedzictwo Pana winien tak postępować, aby i sam posiadał Boga, i wzajem przez Niego był posiadany. Jeśli bogactw lub innych rzeczy światowych pragniesz, Bóg nie raczy być twoją cząstką. Błagam cię przeto, nie uważaj duchownego stanu za sposob do życia, ani służby Chrystusowéj za środek nabycia doczesnych korzyści, ale za krzyżem ubogim postępuj ku Bogu. Unikaj niewiast, boś ani świętszy od Dawida, ani mędrszy od Salomona. Spełniasz obowiązek Lektora, Akolity lub jaki inny, nie ubiegaj się za ubiorem pięknym i gustownem ułożeniem: ale szukaj ozdoby w pięknych obyczajach. Nie połyskuj wymuskanym i utrefionym włosem, ale jaśniéj wstydem i skromnością. Nie szukaj własnéj wygody, bo to jest hańbą dla duchownych. Urodziłeś się najczęściéj w ubogim domu, lub pod strzechą wieśniaczą ledwie mlekiem, chlebem lub inną najprostszą potrawą mogłes zaspokoić głód krzyczącego żołądka, a teraz bułką i miodem się brzydzisz, teraz poznajesz imiona i rodzaje ryb, mięsiw i innych przysmaków; lubisz wszystko, co jest rzadkiém

i drogiém. Czytaj jak najczęściéj księgi Boże; owszém z rąk ich nie wypuszczaj. Ucz się, abyś nauczał; pozyskuj to wieczne słowo w Kościele, abyś mógł zachęcać w nauce zdrowéj i pokonać przeciwników. Trwaj mocno w tém czego się nauczyłeś, coć powierzono, abyś każdemu pytającemu mógł zdać sprawę z téj nadziei i wiary, które są w tobie. Niechaj twych słów nie zawstydzają uczynki twoje, aby kto nie pomyślał w czasie twego kazania w Kościele: czemu nie robisz tego, co sam nauczasz? Bądź uległy twojemu biskupowi i uważaj go za Ojca i Pastérza twéj duszy. Gdy nauczasz w Kościele, niech cię zagrzewa nie pochwała ludzi, ale jęki i westchnienia. Łzy i poprawa życia słuchaczów niech będą twoim największym i jedynym oklaskiem. Kapłańska nauka ma być zaprawna naczytaniem się Pisma S. Nie chcę, abyś był czczym deklamatorem, i gadatliwym krzykaczem bez myśli; ale się masz ukształcić na biegłego przewodnika w rzeczach SS. i na gruntownie uczonego opowiadacza Tajemnic i Łask Bożych. Szukać podziwienia u prostego ludu, wyborem szumnych wyrazów i obfitą gmatwaniną wielomówsta, zawsze cechuje człowieka bez nauki: nic bowiem łatwiejszego, jak omamić gmin pospolity napuszonemi słowami, gdyż czego nie rozumie, więcéj to gotów podziwiać.«

c) **S. Augustyn** biskup Hippony i Doktor Kościoła ur. się w Afryce w Tagaście r. 354. † 430. Ze wszystkich Ojców on się najwięcéj odznacza katolicko-filozoficznym geniuszem. Jest to orzeł, który w niesięgłych wyżynach i niezbadanych głębiach ducha zawsze odgadnie, wyczerpnie, lub wniesie myśl katolicką. Ztąd jego pogląd dziwnie głęboki, wielostronny, systematyczny, a zawsze zdrowy, katolicki. Za jego czasów nie było herezji, z którąby nie walczył, i kacerskiego fałszu, któregoby niepokonał. On to wniósł światło Kościoła w całą dziedzinę nauk, i wiedzy ludzkiéj, i pod tym względem wpływ stanowczy wywarł na całą katolicką potomność. Ztąd dla poznania prawdziwego ducha i nauki

Kościoła, pisma S. Augustyna najwyborniéj wystarczą. Pismo Swięte, Teologia, Metafizyka, Historya, sztuki piękne, Dyalektyka i dalsze nauki stanowią przedmiót jego zajęcia. Obok głębokiego umysłu miał S. Augustyn najczulsze serce. Księga *Wyznań* 1), która niemało dusz nawróciła, i *Soliloquia* 2) są żywym tego dowodem. Słynął niezmiernie z opowiadania słowa bożego i zostało po nim z górą 700 kazań 3), z których przynajmniéj 300 fałszywie mu przypisano. Są to krótkie do ludu przemowy, z czytanych publicznie miejsc Pisma S. bez przygotowań miewane, w rodzaju przestróg ojcowskich i zachęceń do cnoty. Ztąd w ich wysłowieniu niéma miejsca dla wielkiéj wymowy, o którą może niedbał S. Augustyn, jak też dla obmyślenia i wzorowego przedstawienia rzeczy, choć pojedyńcze części miewają piękne i wzniosłe ustępy. Najgłośniejszém z pism Augustyna S. jest dzieło o *mieście Bożém* 4). (Ksiąg XXII.) które się liczy wrzędzie arcydzieł pismienictwa Katolickiego. Ogrom dzieł wszystkich S. Augustyna jest zdumiewający.—Przykład z kazania S. Augustyna o *Wszystkich świętych*, przekład X. Wujka.

»Dzisiaj, najmilsi, pod jednego dnia weselem, wszystkich świętych uroczyste święto obchodzimy: których na ziemi urodzonych droga krew Chrystusowa z szczeréj dobroci pozwała do nieba: z których towarzystwa niebo się raduje, z których przyczyny i pomocy ziemia się weseli, których zwycięstwami Kościoł S. jest ukoronowany. Których wyznanie im było na męce mocniejsze, tym we czci jest zacniejsze.

1) Mamy przekład polski p. J. Szyszki.
2) W roku 1617 wydano je w polskim przekładzie w Wilnie; a niedawno widziałem przekład najnówszy. Stanisław Leszczyński król Polski tłómaczył je wierszem polskim wyd. w Nancy r. 1745.
3) Wyszło niedawno z druku 50 homilij czyli kazań S. Augustyna w przekładzie polskim.
4) Podobna pięć kięg tylko wytłómaczono i wydano w Krakowie.

Bo gdy przybywało bitwy, przyrastało też walczącym chwały: i zwycięstwo męczenników ozdobiło się rozlicznych mąk sposobami. Bo przez cięższe męki, większe też były zapały: gdy Kościoł powszechny, matka nasza, po wszystkim świecie w dłuż i w szerz rozciągniony, (od samejż głowy swojéj Chrystusa Jezusa nauczony, nie bać się zelżywości, krzyża, i saméj śmierci) utwierdzony jest im daléj tym więcéj: nie sprzeciwiając się, ale cierpiąc. A wszystkie, które boleśna ciemnica zawarte trzymała, równo i jednako gorącą miłością cnoty, do walczenia chwała zwycięska podżegała.

O zaprawdę błogosławiona matka kościoł S. który tak oświeca cześć Boskiego uraczenia: który chwalebna krew zwyciężających męczenników zdobi: który nienaruszonego wyznania białe dziewictwo przyodziewa. Kwieciu jego ani na Róży, ani na Lilii nic nie schodzi. Niechajże się teraz, najmilszy, każdy z nas ubiega do utrzymania tych tak pięknych i tak drogich obojéj czci wieńców, albo z dziewictwa białych, albo z męczeństwa czerwonych. Na zamkach niebieskich pokoj i wojna mają swe kwiatki, którymi żołnierze Chrystusowe koronują.

Abowiem niewymówna i niezmierna dobroć Boża to też opatrzyła, iż prac i wojny czasu nie rozwleka, i nie uczyniła go długim ani wiecznym, ale krótkim, a (iż tak rzekę) na mgnienie oka trwającym; aby na tym krótkim i małym żywocie, krótkie były wojny i prace: a na onym, który wieczny jest, korony i zapłaty zasług bez końca trwały: aby roboty i prace prędko się skończyły, a wysług odpłaty bez końca były: aby wierni po ciemnościach tego świata najjaśniejszą światłość oglądali, a po gorzkościach wszystkich mąk, tym większe błogosławieństwo otrzymali: według onego co świadczy o tymże Apostoł, kiedy mówi: nie są równe utrapienia czasu niniejszego z oną przyszłą chwałą, która się nam objawić ma. (Rom.8).

O jako wesołym obłapieniem wracających się z wojny, miasto ono niebieskie przyjmie, i zabiega w drogę

niosącym zwycięstwo z nieprzyjaciela porażonego! Z mężami tryumfującymi i białogłowy idą, które z światem i płeć zwyciężyły: i dwoistą chwałą rycerstwa, panny z dziećmi, młode lata cnotami przechodzące, wstępują do nieba. Lecz i inne tłumy wiernych do pałacu dworu wiecznego wchodzą, którzy szczérość wiary, bez przestępstwa zakonu niebieskiego przykazania w jedności pokoju chowali.

Nuż tedy teraz, bracia, puśćmy się w tę drogę żywota, wracajmy się do miasta niebieskiego, w które nas wpisano, i za mieszczany poczytano. Bo nie jesteśmy gościami i przychodniami: ale jesteśmy mieszczanie świętych, i domownicy Boży. (Ephes. 2.).

Tego nam miasta fortki otworzy męstwo, i ufność szerokie wejście uczyni i t. d.«

d) Słynęli jeszcze wymową w wieku IV. *Święty Hilary, S. Zenon i Pacjan biskupi.*

1) **S. Hilary** Biskup Piktawski († 376) tém był na Zachodzie, czém Atanazy S. na Wschodzie. Umysł jego ognisty i żywy, wiele obejmujący, naprzód rozwinięty na wzorach mowców pogańskich 1), a wykarmiony i z bogacony duchem i światłem Chrystusowéj prawdy, z niepowstrzymaną siłą, nawet gwałtownie naciera na czytelnika przedstawieniem rzeczy naglącém, obfitém i świetném. Takim jest przedewszystkiém w pismach polemicznych. A chociaż w głębokości myśli nie wyrównywa Atanazemu, więcéj wszakże od niego rzecz swą przenosi na stanowisko praktyczne i zręczniéj się wspiera powagą Pisma S. i podania, a także i zwyczajami Kościoła. Wykład na Ewangelije S. *Mateusza* i na *Psalmy* odznacza się prostotą, spokojną i budującą wymową. Tu korzystał z Orygenesa, ale na własny sposób. Mimo takie zalety, w pismach S. Hilarego daje się widzieć

1) S. Hilary w dojrzałym już wieku został chrześcianinem.

miejscami zbyteczna rozwlekłość i nadętność wyrażeń. Wyjątek z księgi przeciw Aryanom.

»Wdzięczne jest imię pokoju, i piękna jedność myśli, ale tylko przy prawdzie Ewangelii Chrystusa. Grzechy naszego czasu i Aryanie nie dają mimo chęci i usiłowań naszych zakosztować pokoju. Rońmy łzy litości nad staraniem tego wieku, i wzdychajmy nad jego nierozsądném zdaniem, że Bóg potrzebuje opieki ludzkiéj, że Kościoł Chrystusowy należy bronić światowemi zabiegi. Proszę was, którzy tak mniemacie, powiedzieć nam, jakich środków używali Apostołowie przy ogłaszaniu Ewangelii? Jaką mocą opowiadali Chrystusa? Jaką siłą ledwie nie wszystkie narody od bałwanów do prawdziwego Boga przenieśli? Czy się starali o godności ziemskie i znaczenie u świata, gdy w ciemnicy po wytrzymanych cierpieniach i biczach, obciążeni łańcuchami śpiewali hymny Bogu? A Paweł, co poniósł śmierć na rusztowaniu, czy zakładał Kościoły Chrystusowi nakazem i powagą ludzką? Wszak nienawiścią pogan rozkwitało coraz więcéj wyznanie słowa Bożego? Czy Apostołowie żyjąc własnych rąk pracą, zbierając się kryjomo po wieczornikach, tułając się po wsiach, miastach, i ledwie nie po wszystkich krajach i morzach wbrew ludzkiéj woli i bez świeckiéj opieki, nie mieli przeto kluczów niebieskiego królestwa? Czy się wtedy moc Boża nie objawiła zwycięzko na przekor ludzkiéj nienawiści? A dziś, o boleści, wiarę Boską zaleca orędownictwo ludzkie: Chrystus jakby się pozbył swej mocy, bo w Jego imieniu chcą działać pycha i intryga. Aryanie chcą składać kościoł, ale czy Kościoł straszy wygnaniem i więzieniem, czy zmusza gwałtem, aby mu wierzono, gdy właśnie sam uwierzył pomimo wygnań i więzień? Rozpędzacie kapłanów, gdy właśnie Kościoł rozpędzonymi opowiadaczami rozszerzył się i urósł: szukacie łaski i miłości ludzkiéj, gdy naprzeciw nie może być Kościoł Chrystusowy bez nienawiści tego świata.«

2) **S. Zenon** Biskup Weroński zgoła niedorównywa w swych pismach wielkim Ojcom Kościoła pod względem treści i głębokości poglądu; lecz gorliwością, uczuciem, wdziękiem wysłowienia, obrazowém i poetyczném przedstawieniem rzeczy zbliża się do najcelniejszych opowiadaczów. Ma on jednak swe wady, a temi są: wyszukiwanie antytez, kwiatów i sztuki. Przez to wymowa jego często jest ucinkową, nienaturalną i mglistą. Zostało po nim 92 kazań do ludu pod tytułem traktatów.

Przykład z *kazania o wierze, nadziei i miłości.* »Zkąd miłość, kto jéj ojcem i źródłem? Ten który stworzył człowieka, który mu w darze podobieństwa swego wlał miłość, który świat ze swego miłosierdzia darował, który latom, miesiącom dniom, słońcu, księżycowi i gwiazdom promienistym kazał w swéj dobroci aby mu służyły: który wszystkie stworzenia poddał jego mocy, który go z téj saméj miłości kiedy był jadem grzechu zabity, i pogrążony w ciemną bezdenność, ożywił majestatem swéj tajemnicy odkupienia, i podniósł aż do uczęstnictwa w królestwie Bożém. O miłości, jakżeś święta, bogata, potężna! Kto ciebie niéma, nic niéma. Przez ciebie Bóg stał się człowiekiem. Przez ciebie Ewa odrodziła się w Maryi. Przez ciebie krzyż zmienił się w zbawienie dla zgubionego świata. Przez ciebie Bóg umierając zgładził śmierć na zawsze. Ty lud wychowujesz dla niebios, porządkując pokój, strzegąc wiáry, tzymając w uściskach niewinność, czcząc prawdę, kochając cierpliwość, i wskrzeszając nadzieję. Ty ludzi między sobą różnych wiekiem, charakterem i obyczajem stapiasz w jeden duch i jedno ciało. Ty jaśniejącym sławą męczennikom nie pozwalasz od imienia Chrystusowego odstąpić żadną katuszą, żadnym nowym rodzajem śmierci, żadną ponętą i przyjaźnią, żadnemi, choćby najtkliwszemi uczuciami, które w tym razie są gorsze, i jadowitsze w ukąszeniu nad wszelkie męczarnie. Ty, byleby nagie-

go przyodziać, cieszysz się być nagą. Tobie głód najśmaczniejszą ucztą, jeśli oddasz swój chleb łaknącemu nędzarzowi i wszystko co masz, dla miłosierdzia. Ty ucisnionych, nie patrząc na żadne nie bezpieczeństwo, wyrywasz ze wszelkiej toni cierpienia. Tyś okiem ślepemu, nogą chromym. Tyś najwierniejszą tarczą wdów; tyś czulszą od rodziców matką sierot. Twoim źrenicom nie pozwala na chwilkę oschnąć pociecha zachwytu lub miłosierdzia. Ty się kochasz tak w nieprzyjaciołach, że ich od przyjaciół nie umiesz odróżnić. Ty rzeczy ziemskie z niebieskiemi jednoczysz słodką swą tajemnicą. Ty rozkazujesz w Ojcu, ty ulegasz sobie w Synie, ty się w Duchu S. radujesz: tyś we trzech osobach zawsze jedna i nierozdzielną, bo w źródle swoim jesteś właściwie jednym Bogiem.«

3) **Pacjan** Biskup Barceloński († 390.) świątobliwością życia, nauką i wymową słynął po całym katolickim świecie. Wiele dzieł jego zginęło; mamy dziś tylko 3 listy przeciw *Nowacianom* i 2 *kazania* (*o pokucie i o chrzcie*). Gruntowność obmyślenia, przedstawienie rzeczy praktyczne i jasne, zapał gorliwości umiarkowany słodyczą i uprzejmością: styl ładny, poprawny, pełen prostoty i namaszczenia są to powszechne zalety kazań Pacyana. Kazanie o *pokucie* ma skład zupełnie dzisiejszy; o to zeń wyjątek.

»Pamiętajcie bracia, że nie będzie pokuty, jak czas jéj przejdzie. Spieszcie się, póki żyjecie, póki w téj pielgrzymce walka trwa z nieprzyjacielem. Jeśli się lękamy doczesnego ognia i męczarni katowskich, jakże się bać nie mamy wiecznéj katuszy, i nieugaszających nigdy płomieni? Proszę was bracia przez wiarę Kościoła, przez troskliwość moję, przez wszystkie dusze wasze, błagam i zaklinam, nie miejcie wstrętu uciekać się jak najprędzéj do środków przydatnych ku uzdrowieniu waszego zbawienia. Przyobleczcie umysł żalem i skruchą, a ciało okryjcie worem, posypcie popiołem, wycieńczajcie po-

stem i umartwieniem, przy wsparciu spólnéj wiernych modlitwy. Im więcéj sobie nie przepuścicie, tém więcéj Bóg wam przebaczy, bo dobrotliwy i miłosierny jest, cierpliwy i łacny do ubłagania. Oto was zapewniam i najuroczyściéj przyrzekam, że jeśli szczerém zadośćuczynieniem powrócicie do Ojca waszego, jeśli się powstrzymacie od wykroczeń, jeśli nie zwalicie nowych grzechów na dawne, jeśli zawołacie z pokorą i płaczem: «Ojcze! zgrzeszyłem przeciw Niebu i przed Tobą—jużem nie jest godzien być zwan synem Twoim:« natychmiast się oswobodzicie od ciężaru paszenia trzody wieprzów nieczystych, od jarzma namiętności, od przykrego jadła, plew, któremi karmią następstwa grzechowe; natychmiast omyci i przyobleczeni w szatę godową, z pierścieniem łaski na ręku, ucieszycie się znowu w uściskach najlepszego Ojca. Niechaj nie rozpacza nikt o swéj duszy, choćby najgrzeszniejszéj, niech jéj nie lekceważy, i nie sądzi, że się na nic Bogu przydać nie może. Pan każdego chce zbawić: najmniejsi i najnikczemniejsi są celem poszukiwań i zabiegów Jego dobroci. Jeśli wątpicie, patrzcie: oto w Ewangelii szuka się z pilnością jedna mizerna drachma, a znaleziona z jakąż radością pokazuje się wszystkim sąsiadom. Zbłąkana jedna owieczka jakże jest miłą i nie ciężką barkom troskliwego Pastérza? Nad jednym nawróconym grzesznikiem cieszą się Aniołowie Pańscy, radują się wszyszkie chory niebieskie. O grzeszniku! nie przestawajże pokutować: patrz, gdzie się to weselą z twojego powrotu. Amen.«

e) **S. Chromacyusz** Biskup Akwilejski (z wieku Vgo) którego naukę i cnotę uwielbiali SS. Ambroży, Hieronim, Chryzostom, przekazał 18cie homilij na świętego Mateusza. Inne pisma jego wcale zaginęły, a i tym często braknie początku lub końca. Homilije S. Chromacyusza niepospolity wzór dają dla kaznodziejów. Myśl wszędzie święta, głęboka, wysokie ukształcenie i nadzwyczajne przejęcie się Pismem świętém; wykład prak-

tyczny, jasny i budujący; wysłowienie ozdobne, nieco poetyczne, a zawsze naturalne: głównie je odznaczają. Wyjątek z homilii piątéj.

»Ani zapalają świece, i kładą jéj pod korzec i t. d. Bóg dla tego nas łaską wiary rozpromienia i światłem Ducha rozjaśnia, abyśmy uczynkami sprawiedliwości i świątobliwości pałając, jak świeca duchowna, oświecali siedzących w cieniu błędu światłem prawdy i rozpraszali noc niewiadomości. Ta więc duchowna świeca pałająca dla naszego zbawienia powinna zawsze w nas świecić, a posiadamy ją w Przykazaniach PP. i łasce Boskiéj, jak mówi Dawid: Pochodnia nogom moim słowo Twoje, i światłość ścieżkom moim. Niegodzi się przeto téj wiecznéj pałającéj świecy prawd i łaski okrywać zasłoną ślepéj i przewrótnéj myśli, jak czynią ci, którzy jasne słowo Pańskie usiłują złém rozumowaniem zaćmić, zamiast wiary niewiarę podają, i przytłumiają blask prawdy pomroką błędów. Ta świeca przykazań i nauki Bożéj zawsze w Kościele jak na świeczniku płonie, aby się wszyscy mogli oświecić. Przeto Duch Sty wzywa nas ustami Proroka: Pódźmy a chodźmy w światłości Pańskiéj. Zbawiciel zaleca uczniom, aby mieli pochodnie gorejące w rękach swoich, co się nie rozumie wedle litery, ale wedle Ducha; przez pochodnie bowiem oznacza się przykazanie Boże, światło prawd, któreśmy nieść zawsze powinni, abyśmy jaśnieli uczynkami wiary i sprawiedliwości. Ścieżka sprawiedliwych, mówi Salomon, jako jasna światłość wschodzi i rośnie aż do doskonałego dnia. Starajmy się najściślejszém życiem wedle przykazań PP. oświecać niewiernych i obłąkanych; lecz pamiętajmy, że naszém słońcem, i naszą pochodnią jest tylko Chrystus, kiedy Bóg niewymówny swój majestat i chwałę pokrył tajemnicą wcielenia, okazał się nam pokorny, jak pochodnia w téj nocy doczesnéj, aby z serc naszych rozproszyć pomrokę niewiadomości i fałszu; ale na krzyżu, jakby na świeczniku wywyższony napełnił cały dóm Kościoła ogromném

i wiecznem światłem, zmieniając pochodnię człowieczeństwa w łonie bóstwa i promieniami apostolskich opowiadań światło znajomości prawd świętych roztoczył po całym szerokim świecie, Pan i Zbawiciel nasz Błogosławiony na wieki. Amen.«

f) S. Gaudencyusz Biskup Bryxyeński († 427 roku), wielce słynął wymową w swym czasie. Zostało po nim 10 nauk paschalnych i tyleż na różne miejsca Pisma Ś. Wielka pobożność, głęboka nauka, dowodzenia gruntowne, zachęcania do cnoty przepełnione wymową i siłą, styl w prostocie ozdobny, szczególnie je zalecają. Pod względem obrony katolickich dogmatów, kazania te wielki przynieść mogą użytek.— Wyjątek z nauki III. paschalnéj:

„Jak synagoga żydowska miała okrutnie postąpić ze Zbawicielem było przepowiedziano, ale nie rozkazano, aby tak się stało: bo nie dla tego stało się, że było przepowiedziano, ale dla tego przepowiedziano, że się stać miało, aby przewidywanie swoje Bóg pokazał w tych rzeczach, które się dzieją wolną wolą człowieka. Mówię o wolnéj woli: albowiem chcieli to żydzi uczynić, co uczynili; i gdyby nie chcieli, byliby nie uczynili. Zaiste ogromna zniewaga myśleć, że Bóg, który nie tylko jest dobry i sprawiedliwy, lecz jest i samą dobrocią, samą sprawiedliwością, może rozkazywać i zamierzać postępek godny potępienia. Czy sądzimy, że gdyby Izraelici pokutowali, nie mógłby zbawić inaczéj świata Wszechmocny Syn Boży? bo któż poznał umysł Pański, albo kto był rajcą jego? Patrzcie w Ewangelii, jak Chrystus pragnął pokuty żydów, jak wyrzucał miastom, śród których tyle cudów zdziałał, że się nie nawracały. Przewidywanie Boga nie myli się nigdy: ale też nie odbiera nigdy człowiekowi raz udzielonéj wolnéj woli. Bóg potępia zakamieniałość, a przyjmuje nawrócenie się pokutującego. Nie pojmujemy wszechmocności, łączącéj wolną ludzką wolę z niechybném przewidywaniem tego, który wzywa

tych, co ich niemasz, jak tych, którzy są. Niniwa bez pokuty miała być dla swéj nieprawości zniszczona mordem, ale mieczem pokuty zniszczywszy swą nieprawość, ocalała w miłosierdziu Boskiém. Bo jako podniesione są niebiosa od ziemi — powiada Pan — tak podniesione są myśli moje od myśli waszych. A wyższych rzeczy nad cię nie pytaj, a mocniejszych nad cię, nie badaj sie, bo wielu omyliło ich domniemanie. Przeto najmilsi, wierzmy w Pana prawdziwego i niemylnego we wszystkich swoich słowach i dziełach, abyśmy w ten sposób osiągnęli mądrość doskonałą."

g) **S. Euchery** Biskup Lyoński († 454), mąż wspaniałego umysłu, przestronnéj nauki i rzadkiéj świątobliwości. Krom kilku dzieł obszerniejszych 1) zostawił 10 homilij do zakonników, 2 na pochwałę Męczenników i 1 na exhortacyą do mnichów. Wykład nauk jasny, prosty i głównie praktyczny, pełen żywéj wymowy i mocy prawdy, słodyczy i namaszczenia.

Homilia IX. do duchownych: „Przypatrzcie się bracia waszemu powołaniu — upomina Apostoł. Poświęcić się całkiem Bogu, jest największa doskonałość: ale w odosobnieniu od świata złe prowadzić życie, jest największe potępienie. Co pomoże znajdować się w miejscu pokoju, kiedy niepokój w sercu panuje? Co pomoże jeśli w mieszkaniu cichość, a w mieszkańcach hałas występków i zgiełk pasujących się namiętności? Jeśli pogoda zewnątrz, a burza wewnątrz. Zwykliśmy liczyć lata naszego powołania, ale nie uwodźmy się liczbą dni spędzonych w naszym stanie. Policz tylko do twego życia ten dzień, w którym zwyciężywszy wolę własną stawiłeś opór złéj pożądliwości i nie przekroczyłeś bynajmniéj żadnego prawa: ten dzień, którego nie skalały złości, pycha, zazdrość, kłamstwo lub krzywoprzysięztwo, w którym

1) Liber de vitis Patrum: de contemptu mundi et saecularis Philosophiae, de laude solitariae vitae, i tym podobne.

nie ustąpiłeś grzechowi i odparłeś szatana. Policz tylko do twego życia ten dzień, któremu przyświecał czysty blask świętych rozważań, którego żadne rozmowy, ciemności i zepsucia w noc nie zamieniły, z którego korzyść wpłynęła do duszy twojéj. Co pomoże, jeśli kto pości z piersią obciążoną i przeładowaną gniewem? Jeśli się wstrzymuje od wina, a zakłóca duszę pijaństwem niezgód i jadem kubka nienawiści? Szatan jak tylko ujrzy duszę pozbawioną żywéj wiary i obnażoną z bojaźni Pańskiéj, tak upaja myśl rozmaitemi żądzami, że gdy złorzeczymy, gniewamy się i potwarzamy, zdaje się nam, że nie sobie, lecz innym szkodzimy, gdy przeciwnie każdego z nas Pismo ostrzega: Synu, jeśli będziesz złym, sam złe poniesiesz. Złorzeczący plami swój język, obmówca okrywa serce własne wrzodami, zazdrośnik niszczącą rdzę na swą duszę sprowadza. „Kto rodzi nieprawość, poczyna boleść, i obróci się boleść na głowę jego.“ Zalecamy przeto, a raczéj zaklinamy was i błagamy, abyście natychmiast poprawili obyczaje wasze i wyrzekli się niedbalstwa. Pracujcie i szlachetném współzawodnictwem walczcie między sobą w dobrém! Niech każdy z was będzie w służbie Boskiéj ochotniejszy, w modlitwie gorętszy, w czystości pilniejszy, w czytaniu gorliwszy, we łzach obfitszy, w sercu szczérszy, w łagodności stalszy, w śmiechu wstrzemięźliwszy, w skrusze czulszy, w postępowaniu poważniejszy, w miłości przyjemniejszy. Karćmy siebie samych, zdawajmy codzień sprawę przed sobą z naszych postępków. Niech każda dusza w tajnikach serca tak do siebie przemawia: patrz, czy ten dzień bez grzechu, bez obmowy, szemrania i zazdrości spędzony? Czy dziś zrobiłaś cokolwiek ku własnemu postępowi i zbudowaniu drugich. Sądzę, że w tym dniu zgorszyłam poczynających nieposłuszeństwem, kłamstwem, przysięganiem się. Dziś oddawałam się gniewowi, obżarstwu, więcéj się śmiałam jak należało. W jedzeniu i piciu było nieumiarkowania, uległam

ospalstwu i próżnowaniu, mniéj się zajmowałam modlitwą i nauką — i któż mi powróci ten dzień marnie strawiony na czczych rozmowach i baśniach. Tak bracia moi, poprawujmy się w sercach naszych ze wszelkich niedbalstw. O niech Bóg sprawi dobry skutek tych naszych zachęceń, abyście nas wsparli waszemi usługami, i byli w tém życiu naszą ozdobą, a w przyszłém obroną.“

h) S. Piotr Biskup Rawenny († 450), dla ozdobnéj mowy nazwany Chryzologiem (Złotomownym), w licznych (bo 184) kazaniach, które zostawił, nie daje się poznać z tak świetnéj strony, z jakiéj widziany był od spółczesnych, których żywém słowem zachwycał. Głównie osłabia, zaciemnia i kazi krótkie zawsze kazania Chryzologa skażenie smaku i sztuka, już bardzo wówczas popłatne; chociaż z drugiéj strony: głębszy umysł, nauka, wrodzona żywość i kwiecistość wymowy, dobre obmyślenie i wyłożenie rzeczy wszędzie się przebija i czytelnikom zaleca.— Nauka 53 *o pokoju.*

„Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi.“— Słusznie chrześcijańskie cnoty mężnieją w tym, który posiada zgodę chrześcijańskiego pokoju; albowiem tylko na gruncie pokoju wyrastamy w synów Bożych. Pokój, najmilsi, oswobadza z więzów i sługę na syna, brańca na wolnego przemienia. Pokój między ludźmi jest wolą Bożą, weselem Chrystusa, doskonałością życia świątobliwego, ścieżką sprawiedliwości, mistrzem nauki, stróżem obyczajów, i we wszystkich chwalebnych rzeczach przewodnikiem. Pokój jest podporą modlitwy i najłatwiejszą drogą ku wysłuchaniu prośby, albowiem już sam w sobie mieści największą pełność życzeń naszych. Pokój jest ojcem miłości, ogniem zgody i wyraźną skazówką czystéj, świętéj myśli, która czego żąda, prosi u Boga, a o co prosi, wszystko otrzymuje. Pokój jako najdroższy skarb przekazuje nam Zbawiciel w testamencie przy odejściu swojém, kie-

dy mówi: „Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam.“ Jakże tę niebieską spuściznę strzedz i pielęgnować należy! kto pokój szczepi, jest z Bogiem, kto go całkiem wyrywa, trzyma z szatanem: albowiem jak miłość bliźnich jest z Boga, tak nienawiść z czarta. Zachowajmyż, bracia, to przykazanie wiecznego żywota; niech się trzyma najsilniejszemi więzami głębokiego pokoju spokojne braterstwo nasze: niech się zrasta w nierozdzielną całość wzajemném kochaniem téj świętéj miłości, która mnóstwo niedostatków pokrywa. Wszelkiém usiłowaniem starajmy się ją pozyskać: wszakże nam przynosi tyle dóbr i nagród. Nad wszystko strzeżmy pokoju, ponieważ Bóg zawsze jest w pokoju. Nie dajmy nigdy przystępu wrogowi duszy naszéj, aby nie zasiał śród pszenicy Pańskiéj swego kąkolu, aby wino starością przyjemne, nie zmienił przymieszaniem jadu w truciznę, lub do słodkiego miodu gorzkiéj żółci nie przydał. Precz od nas wszelkie niesnaski i spory, precz te rzeczy przeklęte. Sidłem śmierci jest obmowczy i dwoisty język: niechże się każdy ulituje nad duszą swoją, aby w tém sidle zatracenia nie uwikłał jéj na wieczną męczarnię. Kochajcie pokój, niech będzie wszystko spokojne, abyście nam zasługę, a sobie wesele zgotowali: aby Kościoł Boży, ugruntowany w jedności pokoju, zatrzymał na zawsze doskonałą karność w Chrystusie.“

i) S. Waleryan Biskup Cemelieński, zostawił 20 homilij, które z wielu względów mogą być pożytecznym wzorem. Wykład ich bowiem zawsze gruntowny szczegółowy i pożyteczny w zastosowaniu do słuchaczy, przy ozdobie i wymowie jest naturalnym w stylu, prostym i jasnym.

Homilia o karności: „Przeciwnicy zdrowéj nauki skarżą się na sprawiedliwość; nazywają karność uciskiem, tyranią, a słuszne w złém powściąganie pychą. Kiedy ucisk jest wtenczas, gdy co niesprawiedliwego nakazują; kiedy się właśnie na wyuzdaniu ze wszelkiéj karno-

ści zasadza pycha, to karność jest mistrzynią wiary, mistrzynią prawdziwéj pobożności; upomina nie w celu zniewagi, karci bez chęci szkodzenia: poprawia ludzkie obyczaje i jéj ogniska strzegą obozu cnoty od wszelkich poduszczeń i zasadzek nieprzyjacielskich. Synu mój — powiada Salomon — kazania Pańskiego nie odrzucaj! Jakżeż nie może nikt karności czyli uległości prawom uważać za rzecz nierozsądną: w niéj widać najwyraźniéj wolę wszechmocnego Boga, co słowem twórczém w niebie i pod niebem wszystko urządził i poddał wiecznemu porządkowi. Zawieszając firmament, kształcąc ziemię, zamykając w granicach morza, przepisując bieg słońcu i księżycowi, naznaczył wszystkiemu niezmienną karność i porządek. Cóż byłby za nieład i zamieszanie, gdyby żywioły nie trzymały się pilnie praw sobie nadanych? Wspomnieliśmy o tém jedynie dla tego, abyście się nauczyli słuchać i ulegać niebieskim ewangelicznym przykazaniom: łatwo bowiem może zrozumieć człowiek, co przystoi duszy jego rozumnéj i stworzonéj na obraz Boży, gdy widzi, że uświęconym wolą Pańską postanowieniom są posłuszne same nawet nierozumne żywioły. Służcie Panu w bojaźni — uczy Prorok. Doskonale we wszystkiém bojaźń posługuje karności: czyby rozpustnik szanował drugich czystość, złodziéj własność? Któżby się nie lękał rozboju i grabieży, jeśliby groza nie hamowała wściekłości umysłu bojaźnią kary? Do czegożby obżarstwo nie poduszczało, gdyby się mu nie sprzeciwiała karność? Do czegożby chciwość nie powiodła, gdyby jéj prawo nie stanowiło oporu? Wszystkie występki leżą pod bojaźnią karności. Sędzia nie jest na postrach dobremu uczynkowi, ale złemu: a chcesz się nie bać urzędu, czyń co jest dobrego: chcesz się nie lękać boskiego sądu, chroń się złego a czyń dobrze. Na nic się przyda uniknąć kary doczesnéj, gdy wieczna nie minie. Kto odrzuca karność, nienawidzi duszę swoję — powiada Prorok. Zaiste wrogiem dla duszy swojéj jest

każdy gardzący upomnieniem karności i oddający się sprawom szatańskim. Zarzucają, że karność na surowych prawach spoczywa: ale to mówią ludzie zepsuci, których czart, sprawca śmierci, ku wszelkim zbrodniom poduszcza; których myśli napełnia nienasycone obżarstwo; których pijaństwo albo rozpusta uczyniły brańcami, i którzy pychę przyjmują najweseléj w objęcia swoje. Tym zaś, co to mają szczére usiłowanie chować uczciwą wstrzemięźliwość, pielęgnować pokorę i bogobojność, słodki jest ciężar karności, lekkie to jarzmo Pańskie, które się zgubionym lub mającym zginąć wydaje się ciężkiém brzmieniem. Wszystkie prawdziwe ozdoby, któremi przyodziewa się życie świątobliwe, przyjmuj nie samém uchem ale i sercem: trzeba dobrze pamiętać, że nic nie pomoże być chrześcijaninem, jeśli się nie kocha karność chrześcijańską. Kto pragnie czcić Chrystusa, niech piérwiéj przyoblecze serce swoje w ozdobną szatę świętéj karności. W każdym kroku twego życia niech karność towarzyszy. Jeśli się chcesz podobać Zbawicielowi, staraj się, aby twe powołanie wspierała wiara, a zalecała dobra sława. Niech wam przewodniczy cierpliwość, siostra pokory; niech was podtrzymuje skromność, mistrzyni czystości; niech odstąpi żądza, niech się zawstydzi i przepadnie pijaństwo, niech rozpusta opłakuje swe niecne postępki, niech się pycha zarumieni i odejdzie. Ktokolwiek przeto śpieszy się poznać Pana, może go znaleźć jedynie na drodze świętego porządku i karności."

k) Leon Papież († 469 r.) nazwany Wielkim i dla geniuszu i dla wpływu na cały Kościoł, zostawił także wyborny wzór kaznodziejom obejmowania i wyłożenie rzeczy, w krótkich i pięknych swoich kazaniach, których jest 96. Wdzięk, harmonia i malowniczość stylu, który jest czysty i układny, jakby pod miarą pisany, zdolne są olśnić, zachwycić czytelnika. I chociaż są w nich gdzie niegdzie ślady wieku, antytezy, alluzye;

a czasem niejasność i zawikłanie: to wszakże nie zniża ich nadzwyczajnéj wartości i nie przeszkadza w nich zbierać obfite skarby.

Homilia 83 na uroczystość Świętego Piotra Apostoła: „Cieszmy się najmilsi w Panu, i weselmy się radością duchowną; ponieważ jednorodzony Syn Boga Ojca Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, raczył w tym grodzie na Szafarza Boskich Tajemnic przełożyć piérwszego w Apostolskim porządku, Błogosławionego Piotra, którego dzisiejsza uroczystość, czyli rocznica męczeńskiego tryumfu, wzór i ozdobę całemu światu przyniosła. Tak wielką łaskę Piotrowi sprowadziło natchnienie od Boga Ojca, wlewając w apostolskie serce jego to wyznanie, które przecięło wszelką wątpliwość ludzkich sądów i moc niewzruszonéj niczém opoki przybrało. Dzieje Ewangeliczne podają nam, że wszystkich Apostołów pytał Zbawiciel, co o nim ludzie sądzą? i póki szło o zdanie sprawy z rozmaitych mniemań rzeczy, póty były odpowiedzi mało znaczące i pospolite. Ale, gdy wypadło okazać sąd samych Apostołów, ten jest piérwszy przy wyznaniu Pana, który jest piérwszym w Apostolskiéj godności; rzekł bowiem: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego.“ A Jezus mu odpowiedział: „Błogosławionyś jest Symonie Barjona: bo ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech,“ to jest dla tegoś błogosławiony, że cię mój Ojciec oświecił; że cię nie uwiodła myśl ziemska, ani ciało i krew; ale cię nauczyło niebieskie natchnienie i ten mnie pokazał tobie, któregom jednorodzony. A ja — rzekł — tobie powiadam: t. j. jak Ojciec mój objawił ci bóstwo moje, tak ja objawiam ci twoje piérwszeństwo: iżeś ty jest opoka: t. j. chociaż ja jestem niewzruszoną opoką i węgielnym wszystkiego kamieniem, jednak i ty jesteś opoką, ponieważ się moją potęgą utwierdzasz, i tać to moc opoki, która mnie z natury jest właściwą, tobie przez uczęstnictwo ze mną jest spólna. Na tejże opoce zbuduję

Kościoł mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. Na téj potędze niewzruszonéj zbuduję wieczny Kościoł, którego wysokość oparta na niezachwianéj wierze wzbije się aż w same niebiosa. Piotrowego wyznania nie wstrzymają bramy piekielne, i nie skrępują żadne więzy śmierci. Ten głos Apostoła jest głosęm życia, a jak wierzących mu do nieba wznosi, tak przeczących pogrąża w piekielne głębie. Przeto mówi daléj Zbawiciel: „Tobie dam klucze królestwa niebieskiego: a cokolwiek związesz na ziemi, będzie związano i w niebiesiech: a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebiesiech.“ Przeszło wprawdzie i na drugich Apostołów prawo téj władzy, ale tu nie naprożno jednemu się zleca, lubo się wszystkim udziela. Piotrowi bowiem dla tego szczególnie powierza się ta moc, że jest wzorem i prawidłem dla wszystkich rządców Kościoła. Trwa przeto niezachwiany przywiléj Piotra; kędykolwiek z jego słuszności wyrok zapada. Niéma w nim ani zbytecznéj surowości, ani zbytecznego pobłażania, gdy niéma nic związanego i rozwiązanego, tylko wtedy, jeśli błogosławiony Piotr nie związał i nie rozwiązał. Przy zbliżeniu się męki przewidając Pan zachwianie się słabości swych uczniów, rzekł: „Symonie, Symonie! oto szatan pożądał, aby was przesiał jako pszenicę: alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja; a ty niekiedy nawróciwszy się potwierdzaj bracią twoję.“ Spólne było wszystkim Apostołom niebezpieczeństwo w pokusie trwogi, wszyscy zarowno potrzebowali wsparcia Pańskiéj opieki, bo czart wszystkich pragnął zachwiać i zgubić; a jednak piecza Zbawiciela szczególniéj zajmuje się Piotrem: modli się tylko o jego wiarę: albowiem wtenczas stałość innych Apostołów uważał za bezpieczną, jeśli myśl ich Księcia była niezwyciężoną. W Piotrze więc wszystkich się moc znajduje: bo w ten sposób urządzono szafunek wsparcia łaski Boskiéj, że moc, którą Chrystus udzielił Piotrowi, udziela się przez Piotra innym Apostołom. Jakoż po

zmartwychwstaniu i oddaniu kluczow królestwa, tam na trzykrotne Piotra wyznanie miłości wiecznéj, odpowiedział w mistyczny sposób: „Paś owce moje.“ Co też czyni i teraz w niebie, ciągle spełnia rozkaz Pański Pastérz bogobojny, już nas utwierdza świętém natchnieniem, już nie przestaje modlić się za nas, abyśmy żadnéj pokusie nie ulegli. Jeźli zaś pasterską pieczołowitość nad całym ludem Bożym wszędzie rozciąga, tém bardziéj nie odmawia swéj pomocy nam, wychowańcom swoim, pośród których na łożu błogosławionego uśnienia w témże ciele, w którém nam przewodniczył, spoczywa. A przeto, najmilsi, mając tak wielką obronę, daną sobie od Boga, słusznie i sprawiedliwie możemy się cieszyć z godności i zasług naszego wodza, i składać najżywsze dzięki wiekuistemu Królowi, Zbawicielowi Panu Jezusowi Chrystusowi, że tak wielką mocą uraczył tego, co go postanowił Księciem Kościoła, dla czci i chwały swego imienia, któremu niech będzie honor, sława, na wieki wieków. Amen.“

1) **S. Maxym** Biskup Turynu († 466), głośnym był w swych czasach z nauki i świątobliwości. Zostawił 118 homilij, 116 kazań i 6 traktatów. Wszystkie mają krój jeden i tenże; pod względem krótkości bardzo przypominają kazania SŚ. Leona i Augustyna. Biegłość wielka w Pismie świętém i innych naukach, szczególnie teologicznych, głęboki wykład świętych Tajemnic Wiary; zręczne zbijanie błędów; oddanie rzeczy dostępne i jasne; styl poważny, czysty i tchnący namaszczeniem prawdziwéj gorliwości o zbawienie dusz ludzkich: są to charakteryczne cechy tych wszystkich kazań. Ich zaś ujemną stronę stanowią antytezy, zbyt często ze szkodą dla kaznodziejstwa, a na zjednanie słuchaczów użyte.

Homilia 105. „Król Pańskiego ludu, Błogosławiony Dawid tak wszystkich wzywa: Podźcie synowie, słuchajcie mnie: bojaźni Pańskiéj nauczę was. Mówiąc: Synowie starajcie się ująć miłością Ojcowską serca, aby do

nich snadniéj bojaźń Pańską wprowadzić. Przestrzega razem, abyśmy względów świata nie przenosili nad bojaźń Pańską, która jest zawsze zbawienną, kiedy przeciwnie bojaźń ludzi często się karmi obrazą Boską. Biegły ten Mistrz religijnego życia wykazuje piérwszy i niezbędny ku temu stopień, mówiąc daléj: strzeż języka od złego, a usta twoje niech nie mówią zdrady. Przedewszystkiém każe język powstrzymać od winy: bo też piérwszy od początku świata w mówiącym wężu zgrzeszył. Aniby Ewa ściągnęła upadek, gdyby się chciała powstrzymać od złéj rozmowy. Zły przeto język jest sługą czarta, i narzędziem wszelkiéj przewrótności. Zły język, jako miecz ostry, nie tylko ciało, ale i duszę niewinną rani śmiertelnie: przeszywa zniewagą serca bratnie, i wlewa w piersi wzajem się miłujące zgubne niesnaski. Zły i niewstrzemięźliwy język przybiera podobieństwo prawdy: prawdę zaś oszpeca kłamstwem, a powierzone swych przyjaciół tajemnice, wydaje najzaciętszym wrogom. Jeśli się lęka otwarcie napadać, stara się potajemną obmową zaszkodzić: splata podejściami sidła na nieostróżnych, godzi na życie i sławę mężów dobrych, którym zazdrości; rozpala piersi możnych do zemsty, gniewu, lub innych grzechów, a zaburza serca ubogie i pokorne. I jakby mu niedość było zakłócić rzeczy ludzkie, rzuca się jeszcze na same niebiosa bluźnierstwem i najniegodziwszém złorzeczeniem: co też Prorok w krótkich zawarł słowach, mówiąc o bezbożnych: „Podnieśli w niebo usta swoje, a ich język przechodził po ziemi.“ Uważajcie najmilsi, że tylko o występku języka powiada Zbawiciel: temu, coby bluźnił przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie odpuszczono. Cóż więcéj zastanawiać się nad skutkami grzechów popełnionych mówieniem, kiedy wszystko złe, które szatan przynosi do piersi ludzkich za posługą przewrótnego języka, wzrasta i wkorzenia się mocno. Lecz oto na jego ukaranie i sąd wzywa Prorok pomsty Bożéj: niech

zatraci Pan wszelkie usta zdradliwe i język hardo mówiący. Strzeżmy się więc najmilsi, tak strasznego grzechu, a słuchajmy Psalmisty, który nam każe szukać pokoju, i ścigać go zawsze. Powstrzymawszy bowiem język, i oczyściwszy go pilnie ze wszelkich plam nadużycia mowy, pokój prawdziwy i wieczny, to jest Chrystusa Pana, znajdziesz i za nim pójdziesz. Niech się nikt nie zawodzi: jeśli bowiem wyuzdanego i wszetecznego języka nie powściągniesz wędzidłem bogobojnéj duszy, nie znajdziesz pokoju ani ludzkiego, ani Chrystusowego. Wiedząc Król Prorok jak wielkie jest niebezpieczeństwo ślizkości języka, modli się do Boga mówiąc: postaw Panie straż ustom moim. Panie otworzysz wargi moje — a usta moje opowiadać będą chwałę twoję. Tak święty mąż porucza Bogu straż i otwarcie ust, aby mu nigdy ojciec kłamstwa i wszelkiéj zdrady nie poddał fałszu bezbożności piekielnéj. I rzeczywiście, ten tylko będzie mógł pohamować język od złego, kto wedle szafarstwa woli Boskiéj mówić i milczeć zapragnie. A przeto bracia, uważając jak wielką karę ściga język zdradliwy, i jak wielka łaska bogobojną wstrzemięźliwość mowy otacza, modlmy się z Prorokiem do Pana Boga wszechmogącego, aby raczył strzedz usta nasze i otwierać je ku słowom sobie upodobanym. Amen.“

ł) **S. Fulgencyusz** Biskup Ruspeński († 533), sławnym był w dziejach i w pismienictwie Kościoła, zkąd zwano go Augustynem VI. wieku. I rzeczywiście zgłębiał on ciągle i naśladował tego wielkiego Doktora. Umysł ochoczy do wybadania rzeczy najzawikłańszych i najtrudniejszych, a rozwinięty nauką, obdarzony wymową obfitą i łatwą gorliwością wielką o dusz zbawienie, zniża on najszczytniejsze prawdy i tajemnice do pojęcia słuchaczów: oddaje z mocą i logicznością rozumowania; naucza i utwierdza w najświętszych prawdach wiary. Rozwlekłość stylu i zbytnie używanie antytez, często

zaciera w nim naturalność i zmusza do powtarzania się. Mamy pod jego imieniem 90. homilij, lecz tylko 10. piérwszych posiada pewne znamiona swego autora; inne zaś wątpliwego są pochodzenia.

Homilia 10. na VI. rozdział Micheasza: »Z przeczytanych teraz proroka słów, zawierających wielki dla dusz naszych pożytek, postanowiliśmy przemówić do waszéj miłości, prosząc tego o wsparcie w naszéj mowie, który nam bez żadnéj zasługi daje łaskawie dobrą wolę. Albowiem Bóg sprawuje i chcenie i wykonanie wedle dobréj woli. Wszyscyśmy słowa Micheasza równie słyszeli, równie się też nad niemi zastanowmy. Obyśmy tylko to, czém zaprzątniemy uwagę, wypełnili uczynkami! Prorok rozmyślając o przyszłym sądzie Boga, pyta się co ma czynić, i jakim darem może Najwyższego Sędziego przebłagać? Wiedział bowiem, że Bóg Wszechmocny, który ten świat zbudował, i wszystko z niczego wyprowadził; co to nie z potrzeby jakiéj, lecz z przepełnienia dobroci wszystko stworzył, nie pragnie naszych darów, ale naszych dobrych uczynków. Pyta się więc: cóż godnego ofiaruję Panu? Najgodniejszym Boga darem jest rzecz najlepsza w całém stworzeniu, a na ziemi nic niéma lepszego nad obraz i podobieństwo Boże, którém jest człowiek; kto więc żąda przynieść ofiarę Panu, niech naprzód siebie samego ofiaruje. Oddawajcie Cesarzowi, co jest Cesarskiego; a Bogu co jest Boskiego; t. j. jak oddajesz obraz Cesarza na kruszcu wytłoczony do jego skarbu, tak podobieństwo Boskie, na tobie wyryte, oddaj Bogu. Powróć, człowiecze, twojemu Stworzycielowi obraz jego: powróć sprawiedliwy a nie zepsuty, pokorny, a nie pyszny, nie łakomstwem i zdzierstwem oszpecony, nie wybuchami gniewu przetlały, nie upodobaniem w ziemi przegniły, nie zazdrością pożółkły, nie rozpustą splamiony: ale oddaj obraz w całości przechowany roztropnością, czysty prawdziwém wierzeniem, jaśniejący dobremi obyczajami i sprawami.

Jakim zaś sposobem mamy Bogu oddawać jego w nas obraz, naucza prorok Micheasz, mówiąc: pokażę tobie człowiecze, co jest dobro: i czego Pan chce po tobie; zaiste, żebyś czynił sąd, a miłował miłosierdzie, a z pilnością chodził z Bogiem twoim. Cóż jest czynić sąd? Wejdź w siebie samego, człowiecze, szukaj w sobie zaskarżenia, obrony, i sądu: bądź razem stroną powodową, pozwaną i sędzią. W tajniku serca twego, kędy cię tylko widzą oczy Boskie, oskarżaj siebie, i jeśli słusznie możesz broń się; tam się potępiaj, abyś na przebaczenie zasłużył; tam karaj siebie, jeśli chcesz uniknąć wiecznéj katuszy. Czyń w sobie prawdziwy i słuszny sąd, przeglądając troskliwie wszystkie kryjówki serca. Złe twoje sprawy połóż przed oczyma: zatarte w księdze przypomnienia odnawiaj i często czytaj; roztrząsaj bez pobłażania, i wszystko niedobre naprawuj męczarnią myśli. Sam na siebie daj wyrok słuszny. Cokolwiek złego uczyniłeś grzesząc, staraj się prawdziwą pokutą naprawić i zgładzić; zostawszy sędzią grzechów twoich, karz w ten sposób swe nieprawości, jak sędziowie zwykli karać wielkich zbrodniarzy, nie miéj względu na osobę twoję, ale rozpatruj najsurowiéj własne niedostatki: ogłoś z całą mocą wyrok śmierci na twoje grzechy i w sobie je zabij. Grzechy zabić, jest to więcéj nie grzeszyć: ta surowość uniewinni ciebie przed sądem Boga. Cośmy powinni umorzyć w sobie, pokazuje Apostoł mówiąc: Umartwiajcie członki wasze, które są na ziemi, porobstwo, nieczystość, wszeteczność, złą pożądliwość i łakomstwo, dla których przychodzi gniew boży. Oto masz człowiecze coś w sobie powinien sądzić, potępiać i karać śmiercią. Zachowajże ze wszystkimi sprawiedliwość: czyń dobrze wszystkim, a źle nikomu. Jeśli złém za złe oddasz, sam się złym staniesz: nie zwyciężysz złego, ale złe ciebie pokona. Chcesz być zwyciężcą, płać za złe dobrém. Że zaś dobre uczynki muszą z dobréj woli wypływać, przeto Prorok zaleca kochać mi-

łosierdzie, które szczególniéj powinni okazywać wielcy małym, bogaci ubogim. Nie ma przeto wyższy uciskać niższego, ale go ma sprawiedliwie bronić; nie ma bogaty krzywdzić ubogiego, ale go ma odziewać i karmić. Czego się nadymasz człowiecze ułomny i śmiertelny? Czego się pysznisz ziemio i prochu? Dla czego uciskasz nędzarza? Dla czego przez skępstwo nie dajesz chleba, lub odejmujesz sposób do życia zdzierstwem? Sądzisz-że, że uciskając biednego sobie pomagasz; że z jego łez wyrośnie ci pociecha: gdy przeciwnie ugniatając ubóstwo, zwalasz na siebie ciężar niewymówny, a dając wsparcie biednym, sobie je dajesz. Kochaj miłosierdzie, a dostąpisz miłosierdzia. Ubogi zostaje pod wsparciem bogatego: bogaty pod wsparciem boskiém: jeśli więc chcesz otrzymać dobrodziejstwo od Pana, bądźże dla ubogich dobroczynnym: albowiem Bóg sędzia odda każdemu według uczynków jego; albowiem sąd bez miłosierdzia będzie temu, który miłosierdzia nie czynił. Wykonywając tedy sąd i sprawiedliwość, kochajmy miłosierdzie, i pilnie chodźmy z Bogiem naszym. Ten zaś chodzi z Bogiem, który przenosi niebieskie nad ziemskie, wieczne nad doczesne rzeczy. Potrzeba chodzić z pilnością: t. j. nie wiele o sobie trzymać, lękać się upadku, unikać pychy, nic sobie dobrego nie przypisywać, ale we wszystkiem, co się cnotliwie stało, uznawać łaskę Bożą. Ta pilność wiodąc nas z Odkupicielem po drodze pokory, zaprowadzi na wysokość niebieskiego królestwa. Nawróciwszy się przeto ku Panu, błagajmy o jego miłosierdzie, aby dał nam łaskę, przez którą moglibyśmy słuszny sąd w sobie chować, drugim wymierzać sprawiedliwość, nie uciskać, ale w miłości i miłosierdziu wspierać ubóstwo, abyśmy przed obliczem Boga, którego miłosierdzie i sąd opiewamy, znaleźli sami miłosierdzie, przewyższające sąd Pański.«

m) **S. Cezary** Biskup Arelateński († 546) przez 42 lata pastérskiego urzędu najwięcéj poświęcał się opowiadaniu

słowa bożego, każąc często po dwakroć na dzień i rozsyłając biskupom Gallii, Hiszpanii i Włoch, gdzie brakowało opowiadaczów Ewangelii wielkie mnóstwo swoich homilij, umyślnie w tym celu pisanych. W téj obfitości i nadzwyczajnéj płodności kaznodziejskiego ducha radził się często i naśladował SS. Ambrożego i Augustyna. Wykład jego homilij niéma ni nadzwyczajnéj wymowy, ni uczonego i wykończonego przedstawienia rzeczy: trafia on prosto i najszczęśliwiéj ku zbudowaniu słuchaczów dobréj woli i żywéj wiary. Gruntowność rozumowania, trafny wybor przykładów, umiejętne zastosowanie, wysłowienie tchnące miłością i namaszczeniem, a razem jasne, proste i wszędzie równie je odznaczają.

Homilia na Epifanią: »Uroczystość dzisiejsza, którą obchodzimy, bracia, zowie się dla tego Epifanią t. j. objawieniem się lub ukazaniem się, że święcimy pamiątkę już ukazania się Chrystusa narodom za przewodnictwem gwiazdy, już objawienia się żydom przy chrzcie Zbawiciela w Jordanie, już wreszcie wyświecenia mocy Boskiej w cudownéj przemianie wody na wino. Oby Odkupiciel nasz, jak przez gwiazdę okazał się narodom, tak przez niebieskie pragnienia i święte chęci raczył się zawsze objawiać w sercach waszych! Oby wam dopomógł ten, który chrzest od sługi chciał przyjąć, abyście obietnicę chrztu w cnocie pokory najlepiéj wypełnić mogli! Oby cudowny Pan, zmieniający wodę na wino, zmienił w prawdziwe rozumienie duchowne waszę ślepotę w rzeczach zbawienia! Podnieście, bracia dusze wasze ku Bogu, przypatrzcie się sercom i myślom waszym, abyście za swoje dobre sprawy złożyli dzięki Panu, a wszelki zły uczynek precz odrzucili. Naśladujcie Magów: udawajcie się do kościoła z takiém nabożeństwem i zapałem, z jakiém oni pragnieniem przybyli z dalekich krajów dla uczczenia Chrystusa. Magowie złożyli kosztowne dary; złóżcie i wy dusze wasze; jeśli ukochacie wiarę,

nadzieję, miłość, pokorę, czystość i pokutę, ofiarujcie najlepsze dary t. j. siebie samych: albowiem P. Bóg więcéj miłuje was, jak wszystkie rzeczy wasze. Wielu daje jałmużny, a brnie coraz daléj w grzechach: tak swą własność ofiarują Bogu, a siebie czartowi. Między Bogiem i szatanem niéma żadnego uczęstnictwa, a przeto kradzież, rozpustę, nienawiść, pychę i inne złe odpędźcie z Bożą pomocą, daleko od siebie, aby was Stworzyciel całych posiadał. Uważajcie, że Herod, szukał Chrystusa, ale go nie znalazł, bo szukał w złym celu: i wy szukacie źle Chrystusa, jeśli szukacie ludzkiéj chwały w dobrych waszych uczynkach. Miejcie się na baczeniu, bo w ten sposób i nie znajdziecie Chrystusa, i zgubicie siebie. Magowie wstąpiwszy do Heroda stracili gwiazdę: i wy jeśli grzesząc wstąpicie do szatana, postradacie światło duchowne na zawsze, chyba wyjdziecie od niego przez pokutę spowiedzi i na nowo odzyskacie z Bożą pomocą łaskę straconą, jak Magowie po odejściu Heroda, znowu ujrzeli gwiazdę. Ci trzéj Królowie, jak zowią Magów: ofiarowali trzy dary t. j. złoto, kadzidło i myrrę; bo prawdziwego Boga, prawdziwego króla i prawdziwego człowieka zjawienie się w ciele śmiertelném uznali. I wy, bracia ofiarujcie mu złoto niebieskiéj mądrości, kadzidło czystéj modlitwy i myrrę doskonałego umartwienia wszelkich namiętności. A jak ci królowie inną drogą powrócili do kraju swego, tak i wy, coście wyszli z raju przez pychę, nieposłuszeństwo i pożywanie owocu zakazanego, starajcie się tam wrócić inną całkiem drogą, t. j. przez pokorę, posłuszeństwo i wstrzemięźliwość. Obecne życie jest pielgrzymowaniem: a Raj jest waszą ojczyzną; tylko nieroztropni przenoszą wygnanie nad rodzinną stronę: nie przywiązujcie się tedy do obecnego życia, co tak jest nędzne i nie pewne, abyście mogli dostać się od ziemi do nieba. Co niech wam udzieli ten, którego panowanie i królestwo bez końca trwa na wieki wieków.«

n) **S. Grzegorz** Papież Ojciec i Doktor Kościoła (r. 604.) jest jednym z tych nadzwyczajnych ludzi, którzy swym duchem, światłem i działalnością w niedługim czasie przynoszą tyle Kościołowi dobra, na ile nawet wieki całe pracowaćby musiały. Jego panowanie mogłoby się nazwać epoką w historyi. Ztąd go nazwano Wielkim, a Wschód i Zachód wiecznie go ze czcią wspomina 1). Pod względem kaznodziejskim równie był wielkim. Ten umysł dziwnie praktyczny, głęboki, i płodny przelewał myśli swe jasno, gruntownie, a z takim pożytkiem i wpływem, iż jego pisma chciwie rozchwytywano, na różne tłómaczono języki, przepisywano i spisywano ledwie nie każde zdanie i słowo, a z nich układano rozmaite zbiory. Najwymowniejszym jest w Listach. Jego homilie na Ewangelije (w liczbie 40) i na Ezechiela (22), i 35 ksiąg *moralium*; a nadewszystko de *Cura Pastorali* *) czynią go Ojcem moralistów, równie

1) Rohrbacher Histoire de l'Eglise vol. IX.

*) Jan biskup Rawenny, skromnie przyganiał S. Grzegorzowi, iż się z pokory od biskupstwa uchylał, a tém wywołał to arcydzieło nieocenionéj wartości. Wschód i Zachód zabrzmiał jego pochwałami. Swięty Leander biskup Sewilski, gdy otrzymał exemplarz księgi de *Cura Pastorali* od samego autora, wziąwszy go naprzód w ręce ucałował i zaraz upowszechnił w całéj Hiszpanii. Anatoliusz, Kościoła Rzymskiego dyakon i poseł Stolicy Apostolskiéj w Konstantynopolu, na usilne żądanie Cesarza Maurycego dostarczył jedną kopię, którą na język grecki przełożył Atanazy patryarcha Carogrodzki i po całym Wschodzie powszechną uczynił. Alfred, król Angielski (koronowany r. 872) dla użytku swojego królestwa przetłómaczył tę księgę na język Saxoński. Jeszcze piérwiéj (w r. 813) na Soborze w Moguncji zalecono tę księgę wszystkim biskupom, aby się z niéj uczyli rządzić owczarnią swoją. Toż prawie uczynił Sobor Akwizgrański i Turoneński III. którego te są słowa (can. III). „Nulli Episcopo liceat canones aut Librum Pastoralem a beato Gregorio Papa, si fieri potest, ignorare: in quibus se

jak S. Augustyn jest Ojcem Dogmatyków 2). Dzieła bowiem jego niewyczerpalném są źródłem prawd obyczajowych, i téj całéj świętéj umiejętności poznawania, kierowania i prowadzenia dusz ludzkich do Boga. Styl naturalny, napiętnowany wszędzie prostotą i powagą ma wdzięk sobie właściwy; choć niekiedy bywa rozwlekły lub w allegoryach nieco wyszukany; jednak i tu przeważa dokładność i przyzwoitość. W *Pastoralnéj* zaś dziwna wymowy zwięzłość, a rzeczy obfitość wszędzie uderza.

Homilia XIV. na niedzielę II. po Wielkiejnocy: »Słyszeliście najmilsi br., w przeczytanéj Ewangelii waszę naukę, a nasze niebezpieczeństwo. Ten bowiem, który nie z daru jakiegoś, ale ze swéj istoty jest dobrym, powiada: jam jest Pastérz dobry; a razem zasadę téj dobroci wykazuje, mówiąc: dobry pastérz duszę swą daje za owce swoje. Co powiedział,—wykonał. Dobry pastérz za owce swoje położył swą duszę i w Sakramencie zostawił swe ciało i krew dla pokarmu swych odkupionych owiec. Odkrył nam drogę pogardy śmierci, i nauczył sposobu prawdziwego pasterstwa. Naprzód nie mamy żałować dla owiec wszelkiéj własności naszéj, a późniéj w razie potrzeby winniśmy służyć owczarni nawet śmiercią naszą: od piérwszego bowiem przychodzi się do drugiego, co jest większém. Dusza którą żyjemy jest milsza nad wszelką własność, którą zewnętrznie posiadamy. Jeśli więc kto nie da za owcę własności swéj, jakże

debet unusquisque quasi in speculo assiduo considerare.“ Hinkmar arcybiskup Bremeński (Praefatione opusculi LV. Capitulorum) świadczy, że biskupowi, podczas jego święcenia, podawano w ręce, razem z księgą kanonów, *Pastorale* S. Grzegorza z wymaganiem, aby klęcząc przed ołtarzem wyznał, iż tak chce żyć, nauczać i rządzić, jak napisano w tych księgach. — Jest osobne wydanie téj księgi z roku 1846. Monasterii Westphalorum in 8. pag. 199.

2) S. Bonawentura de Reductione artium ad Theolog. opusc. pag. 2.

duszę swoję za nię położę? Przeto Ewangelia mówi: lecz najemnik, który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka przychodzącego i opuszcza owce i ucieka. Najemnikiem zowie się ten, który nie z miłości wewnętrznéj, ale dla zapłaty czasowéj pasie owce Pańskie. Najemnikiem jest ten, co miejsce pasterzów zajmuje, ale pożytku dusz nie szuka, przepada za wygodami ziemskiémi, lubuje się w oddawanych mu piérwszeństwach i poszanowaniach, pasie się korzyścią doczesną. Oto są nagrody najemnika: czego szuka w zarządzie dusz, to i pozyskuje, ale w dziedzictwie Króla Niebieskiego nie bierze udziału. Nie można prawdziwie poznać, kto jest pasterzem, a kto najemnikiem, tylko w razie ciężkiéj potrzeby. W czasie pokoju równo oba stoją na straży, ale nadchodzący wilk pokazuje jakim kto duchem czuwa nad trzodą swoją. Wilkiem napadającym owce są ludzie niesprawiedliwi i drapieżni, którzy uciskają wiernych i pokornych. Najemnik rzuca owce i ucieka, lękając się grożącego niebezpieczeństwa, nie stawi najmniejszego oporu. Ucieka nie przemianą miejsca, ale słabością; widzi bowiem niesprawiedliwość, i milczy. Jest jeszcze inny wilk, który ustawicznie co dnia szarpie nie ciała ale myśli, t. j. duch zły, co krąży i czyha około Pańskiéj owczarni, aby pożrzeć duszę: o nim też mówi Ewangelia: A wilk chwyta i rozprasza owce. Duch zły pokuszeniami rani myśl wiernych, a niéma o to pieczy i troskliwości najemnik. Giną dusze, a on się cieszy ziemskiémi wygodami. Wilk porywa i rozprasza owce: bo jednych uwodzi rozpustą, drugich łakomstwem rozpala, innych pychą podnosi, innych rozdziela gniewem, innych zazdrością pobudza, innych złudzeniem obala. Tak rozprasza trzodę, jak wilk, i najazdem poduszczeń lud Pański morduje, gdy tymczasem najemnik spokojnie na to patrzy, nie zdejmuje się gorliwością, żadną miłością; bo gdy szuka jedynie zewnątrznych korzyści, nie może go obchodzić wewnętrzna szkoda owczarni; bo

lęka się nad wszystko narazić na stratę swój pokoj i wygodę. Słyszeliście dotąd o niebezpieczeństwie przewodników: posłuchajcież o waszém niebezpieczeństwie. Tak mówi Chrystus: znam moje, i znają mię moje; czyli kocham moich, a moi przez miłość do mnie pilnie mię słuchają. Kto bowiem prawdy nie kocha, znać jéj nie może. Patrzcież tedy, czy jesteście owcami Pańskiémi, czy znacie Pastérza i światło prawdy, nie wiarą martwą, ale pełną miłością, nie słowem, ale uczynkami? Kto mówi, że go poznał, głosi Pismo— a przykazania jego nie chowa, kłamcą jest. Chrystus Pan miał na względzie odkupienie nasze, którzy pochodzimy z pogan, kiedy mówi: i drugie owce mam, które nie są z téj owczarni, i one potrzeba, abym przywiódł. Co dnia oglądacie tych słów spełnienie: patrzcie na pojednanie i złączenie narodów w jednę rodzinę. Poganie i Żydzi stali się przez wiarę jedną trzodą, o któréj mówi Zbawiciel: owce moje słuchają głosu mego, a ja je znam, i idą za mną: jam im też wieczny żywot dawam: jamci jest drzwiami: przez mię jeśli kto wnijdzie zbawion będzie, i wnijdzie, i wynijdzie, i pastwiska znajdzie. Wnijdzie przez wiarę, wnijdzie przez dobre uczynki; wnijdzie przez uległość rozumu objawieniu Boskiemu, wynijdzie przez najwyższe wzbicie się myśli w rozważaniach miłości, a pastwisko znajdzie w odpoczynku wiecznym. Ktokolwiek prostym sercem idzie za Panem karmi się paszą niezwiędłéj nigdy zieloności. Zasiłkiem tych owiec Pańskich są wewnętrzna błogość ukwieconego wiecznie raju, oblicze przytomnego Boga, na które wiecznie patrząc, wiecznie się karmi myśl żyjąca. Na łąkach niebieskiego pastwiska cieszą się niesmiertelném weselem, po szczęśliwém uniknieniu sideł doczesnych. Tam hymnopiewcze Aniołów chory, tam społeczeństwa rajskich obywateli, tam słodka uroczystość powrótu po trudach i znojach smutnéj pielgrzymki. Tam widzących Pańskich orszak Proroczy; tam przy 12 stolicach po-

czet sędziowski Apostołów. Tam niezliczone Męczenników zwycięzkie zastępy, tém więcéj uradowane, im sroższe przecierpiały boje. Tam Wyznawców stałość cieszy się pozyskaną zapłatą; tam są wierni Mężowie, co się nie dali zmiękczyć i złamać rozkoszom ziemskim. Tam SS. Niewiasty, co zwyciężyły świat i płeć swoję. Tam dziatki, co swe lata cnotami przewyższyły. Tam starce, co przechowali młodość uczyńków cnoty, mimo osłabienia wieku. Szukajmy przeto, najmilsi bracia, tych pastwisk Bożych, gdzie się będziemy cieszyć w takiém towarzystwie wybranych! Spieszmy się dobrze przygotować: bośmy wezwani wszyscy na tak wielką ucztę błogiéj wieczności. Jakże ochoczo lud się zbiega na zapowiedziane jarmarki, widowiska, i fety publiczne, albo na odpusty i poświęcenia Kościołów! Jaki żal czuje, jeśli nie może widzieć tych obchodów radośnych! A oto wybrani obywatele Nieba zebrali się ku najwyższéj radości, oto się pozdrawiają i cieszą niewymównie ze wspólnego tam przybycia, a my, obojętni na miłość wieczną, nie pałamy żadném pragnieniem, i nie staramy się być na tak wielkiéj uroczystości: pozbawiamy się szczęścia, i jesteśmy weseli! Rozpłomieńmy, bracia myśli nasze: niech się wiara w tém rozogni, w co wierzymy; niech nasze pragnienia rozpalą się ku rzeczom wyższym, bo je tak ukochać, już to jest spieszyć się do nich. Niech nas żadna przeciwność nie odkrywa od wesela wewnętrznéj uroczystości. Jeśli kto pragnie gorąco przybyć do najmilszego domu, czy droga najgorsza umniejsza jego żądanie? Niech nas nie łudzi żadna zwodnicza pomyślność, bo tylko szalony wędrowiec na widok pięknych miejsc zapomina o głównym celu swéj podróży. Całém upaleniem całych piersi niech wzdycha serce nasze ku wyższéj ojczyźnie: nie żądajmy niczego na tym przechodnim świecie. Pokażmy się prawdziwie owcami Niebieskiego Pastérza, i, jeśli po drodze nie zatrzymamy się dla przyjemności nikłych, przybędziemy na wieczne pa-

stwiska, i nasycimy się niewymównem szczęściem przez łaskę P. N. J. C. który żyje i króluje w jedności D. S. Bóg przez wszystkie wieki wieków. Amen.«

o) **Wielebny Beda** († 735), kapłan głośny z niepospolitéj nauki; krom innych dzieł różnéj treści pisał homilije, których mamy 140; lecz z nich ledwie 49 jest autentycznych. Ich wykład wciąż przypomina podanie i kaznodziejski tryb Ojców Kościoła; ztąd pełen jest zbudowania, porządku, tchnie pobożnością, szczerością, pokorą. Beda głównie się stara o nauczenie słuchacza lub czytelnika, ztąd jego styl niéma ozdób i kaznodziejskiéj wzniosłości, a tylko jest prosty, łatwy i jasny.

Homilia na niedzielę Vtą po Wielkiejnocy. »Ewangelia czytana może słuchaczów słabéj wiary zachwiać: bo w jaki sposób uczniom przyrzeka Zbawiciel, mówiąc: «jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię moje, da wam:« kiedy nie tylko my, choć się nam zdaje, że prosimy Ojca w imię Chrystusa, nie otrzymujemy bardzo często skutku próśb naszych, ale nawet Paweł Apostoł, lubo trzykroć Pana błagał, aby go trapiący anioł szatanów odstąpił, jednak nie mógł tego uprosić? Już nas Ojcowie nauczyli, że ci tylko prawdziwie proszą w imię Chrystusa, którzy pragną rzeczy potrzebnych do wiecznego zbawienia. Apostoł pragnął uwolnić się od pokus ciała, danych mu dla straży pokory, bez któréj nie można osiągnąć zbawienia: sam bowiem wyznaje: iżbym się zacnością objawienia nie wynosił, dan mi jest bodziec ciału mojemu, anioł szatana, aby mnie policzkował. Jeźli więc prosimy o pozbycie się tego, co służy ku naszemu zbawieniu, nie jesteśmy wysłuchani: bo miłosierny Ojciec przez łaskę dobrodziejstwa odmawia naszym nieroztropnym żądaniom. Jakoż Bóg odpowiedział S. Pawłowi: Dosyć ty masz na łasce mojéj. Albowiem moc w słabości bywa potężniejsza. Równie też nie możemy spodziewać się wysłuchania, jeśli źle żyjemy i obrażamy Boga, nie myśląc nigdy o poprawie: albowiem głosi pismo:

kto odwraca oczy swe, aby nie słuchał Zakonu, modlitwa jego obłudna będzie. Przeto Ewangelia daléj powiada: proście a weźmiecie, aby radość wasza była doskonałą: t. j. proście, aby radość wasza była doskonała, a wezmiecie. Radością doskonałą zowie się błogość wiecznego pokoju. Nie wspominam radości niecnotliwéj, bo ta sobie wieczny płacz wysługuje, ale mówimy o téj radości, jaką tu na ziemi mają świątobliwi, bądź w nadziei dóbr niebieskich, bądź w ponoszonych cierpieniach dla Pana, bądź w miłowaniu bliźnich i żywym podziale ich losów; a tak się ciesząc z cieszącymi, i płacząc z płaczącymi, nie jest doskonałą ich radość bo ze łzami się miesza. Doskonała radość tam, kędy nikt nie płacze, a wszyscy się weselą. Nie prośmyż o nikłą na tym świecie radość, zawsze pomieszaną ze łzami; i mającą swój koniec prędzéj czy poźniéj; ale prośmy Ojca o tę niebieską radość, któréj doskonałość żadna niespokojność nie psuje; któréj wieczność nie ogranicza się żadnym końcem. Jeśli w téj próbie wytrwacie, bez wątpienia będziecie wysłuchani; a tak wierząc, uradujcie się, jak mówi Piotr Apostoł, weselem niewymównem i chwalebném, odnosząc koniec wiary waszéj i zbawienie dusz. Prosić o zbawienie nie dość słowami, lecz i dobrémi uczynkami błagać należy. Daléj mówi Ewangelia: teraz wiemy, że wszystko wiesz: ztąd wierzymy, żeś od Boga wyszedł. Rozważmy to wyznanie Apostołów, gdyż najpilniéj czuwać mamy, bracia moi, aby nie tylko słowa i uczynki, ale wszystkie tajniki serc naszych stały się godne oblicza Pańskiego. Niech się w Kościele piersi naszych nie rozpala płomień nienawiści, nie napada rdza zazdrości, nie wyrasta zarodek potwarczéj i brzydkiéj mowy, nie knuje się myśl złych zamiarów; ale pamiętajmy zawsze na te Pańskie słowa: »a ja uczynki ich i myśli ich, idę, abym zebrał.« Wyrzućmy śpiesznie gruzy występków, i tak czystą przygotujmy w sercu świątynią, aby w niéj mógł mieszkać ten, który jest serc na-

szych nieuchronnym widzem i sędzią. Pismo S. każdego z nas upomina: wszelką strażą strzeż serca twego, bo z niego żywot pochodzi. Idąc za tak zbawienną radą oczyszczajmy złe myśli spowiedzią i godnémi owocami pokuty; odpierajmy łzami, umartwieniem i modlitwą najazdy pokus i poduszczeń. Jeśli sami czujemy się słabymi, wzywajmy ratunku i pomocy drugich, przez ich radę i modliwę: »a modlitwa wiary, jak mówi Apostoł Jakób, uzdrowi niemocnego i ulży mu Pan: a jeśliby w grzechach był, będą mu odpuszczone.« Że zaś nie możemy uwolnić się całkiem od niepożytecznych myśli, starajmy się wedle możności napełnić dusze nasze dobremi rzeczami, a szczególniéj częstém rozważaniem pisma S., naśladując Psalmistę, który mówi: jakom się rozmiłował Zakonu Twego, Panie: cały dzień jest rozmyślaniem mojém. Prośmy najwyższéj łaskawości: a ta prośba jest w imie Zbawiciela, aby nam dał owoce czystego serca, i dobrych uczynków: a nadewszystko rozpamiętywajmy pilną myślą ową godzinę, kiedy Bóg, już nie przez pismo, ale jawnie mówić będzie o swym niebieskim Ojcu, z którym żyje i króluje, w jedności z Duchem S., przez wszystkie wieki wieków. Amen.«

---

§ 19. Kaznodzieje wieków średnich.

Wiek XI, szczególnie zaś XII i XIII. bogatsze są i wydatniejsze życiem w dziejach Kościoła, ztąd i pod naszym względem wynagradzają poniekąd tę smutną przerwę, którą spotykamy między epoką Ojców Kościoła, a średniowieczną. W tych zaś już wiekach na kaznodziejskiéj niwie, porosłéj chwastem skażonego smaku, ukazują się wielcy opowiadacze Ewangelii, którzy żarliwą mową tysiące ludzi i całe miasta Kościołowi pozyskiwali. Takimi byli naprzykład. S. Bernard, SS. Franciszek Seraficki, Dominik, Antoni z Padwy, Jacek i inni. Duch żywéj i wielkiéj wiary, równie ożywiał i innych

mężów Kościoła, którzy w tych wiekach nie tylko słowem żywém i działalnością kapłańską, ale i piórem służyli świętéj sprawie. Ich więc pismienne kaznodziejstwa pomniki godne są szczególniejszéj uwagi, nie tylko dla ciągu historycznego, lecz i dla wnętrznéj wartości swojéj.

a) **S. Piotr Damian** Kardynał Biskup Ostjeński († 1075 r.) jest jednym z największych świeczników Kościoła w XI. wieku. Przypisują mu 75 kazań, z których część większa nie jest jego utworem. Te zaś, które noszą w sobie wyraźne piętno pióra Damiana, wykazują umysł niezmiernie ukształcony, pełny jędrności, zapału, roztropnéj gorliwości, dokładnéj w oddaniu rzeczy jasności, i śmiałego gromienia występków z największém oszczędzeniem osób. Obok wysokiego poglądu i obfitości rzeczy, a pięknéj i obrazowéj szaty, widać wpływ wieku w uderzającym, gdzieniegdzie, braku ścisłéj krytyki i cokolwiek skażonym smaku.

Nauka XXI. o Duchu Stym: »Jak drzewo pozbawione pożywnych soków natychmiast usycha, tak i dusza nasza, jeźli nie będzie zasilana rosą łaski Ducha Sgo, całkiem usycha i nie może wydać żadnego owocu zbawiennych uczynków. Płodnością Ducha rodzą się łzy święte, skrucha umysłu i wyznanie grzechów. Jak się ciało nasze po odejściu duszy rozsypuje, tak i dusza bez pomocy Ducha S. umiera. Jakże możemy wiedzieć czy mamy Ducha Bożego? Oto mamy go niezawodnie, jeźli znamy prawdziwie Boga. Mówi bowiem Apostoł: co jest bożego nikt nie wie jedno Duch Boży. Znajomość zaś Boga zależy na spełnieniu jego rozkazów. Kto mówi, że Go poznał, uczy Jan S. Ewangelista, a przykazań jego nie chowa, kłamcą jest; prawdy w nim niemasz. Przeto doskonały stróż prawa boskiego Paweł S. wpewności wołał: nie wzięliśmy ducha tego świata, ale Ducha S., który jest z Boga. Duch tego świata jest ten, który namawia ludzi do pogardy boskich przepisów, do wyłącznego zajęcia się ziemskiemi prawami; do kuszenia

się o władzę, znaczenie i pychę; do haniebnego poddania się powabom namiętności cielesnych; do rozszerzenia granic posiadłości znikomych. Przeciwnie Duch, który jest z Boga; podnosi myśli, które sobą napełnia, do rzeczy niebieskich; rozpędza chłód obojętności i niedbalstwa, a zapala ku miłości boskiéj. Powściąga rozkiełzane żądze ciała i oswobadza serce od wszelkich ziemskich upodobań. Duch boży czyni człowieka w szczęściu umiarkowanym, w nieszczęściu wytrwałym, i upaja go tak, że się staje obcym i niebacznym na wszystko ziemskie i doczesne. Bo czyż rzeczywiście niebyli apostołowie w tenczas upojeni słodkością Ducha, kiedy żydzi natrząsali się, że się ci moszczem popili. Nie jestże to jakieś boskie upojenie mieć za nic wszystkie rzeczy obecne i niewidzialne, a do niewidzialnych wzdychać serdecznie z całém pragnieniem stęsknionéj myśli? Tego upojenia, bracia moi, potrzeba szukać z natarczywością ustawicznéj modlitwy, i spiekłemi od upragnienia ustami żądać go mamy z całem natężeniem. Niech dusza jak najpilniéj szuka tego Ducha, którego pobytem żyje, którego światłością widzi, nauką mądrzeje, przewodnictwem dąży; w niepowstrzymanym biegu świętéj miłości do niebieskiéj ojczyzny. Prośmy przeto Boga nie o te rzeczy, których ubodzy żebrzą u bogaczów tego świata, jak *np.* pieniędzy, pokarmu i odzienia na obnażone ciało; ale raczéj o to błagajmy, co jest potrzebniejszém nad wszystko; co Bóg ma w upodobaniu udziela i proszącym. On wam każe prosić i daje największą pewność wysłuchania téj prośby. Jeżeli będziem kołatać, prosić, otworzą nam, i Ojciec nasz z Nieba da Ducha dobrego tym, którzy go proszą (Łuk. r. II.). Ubodzy w mieście podnoszą oczy do mieszkańców na piętrach, wołają jak mogą, i roztworzywszy torby czekają azali czego nie rzucą im z wysokości. W tém przedsięwzięciu Dawid, żebrak boski, wołał: gotowe jest serce moje Boże, gotowe serce moje, Albowiem oczyściwszy je od wszelkich zmaz prosił Bo-

ga, aby w tak przygotowane serce zlał skarby niebieskiéj łaski. Dwie te rzeczy, bracia moi, są nam przedewszystkiém potrzebne: to jest: częstą modlitwą kołatać do Boga, i mężnie z całém wytężeniem zastawiać się najazdom i w targnieniem złych myśli. Oczyściwszy ze wszelkich brudów gospodę serca naszego, potrząsnijmy ją kwiatami cnót, na jakie tylko zdobyć się możemy. Miło jest Bogu wchodzić do czystego przybytku piersi naszych, zasiadać na uczcie pełnéj słodkości i dobrych uczynków. Tak piérwiéj przygotujmy i zaprowadźmy porządek i świetną ozdobę we wnętrzu domu naszego, a potém módlmy się, śpiewajmy Psalmy i wszelkiém, wedle sił i możności naszéj, błaganiem, jęczącéj i żebrzącéj myśli, wzywajmy i zapraszajmy słodkiego gościa duszy. Błagajmy bez przerwy Boga Zbawiciela, podnieśmy głos z całém wzruszeniem wnętrzności, aby łaskawie raczył nawiedzieć serca nasze; aby rozpędziwszy mgłę i ciemności wszelkich występków, oświecił je promieniem łaski Ducha S. A jak wierzymy, żeśmy przezeń zostali odkupieni i odrodzeni, tak niechaj po drodze prostéj, za S. natchnieniem i przewodnictwem, zbliżymi się na zawsze do Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i Duchem S. żyje i króluje przez wszystkie wieki. Amen.«

b) **S. Anzelm** Arcybiskup Kantuaryjski († 1109) także jest jednym z najznakomiszych mężów Kościoła w swym wieku, i piérwszym z Ojców Teologii Scholastycznéj. Zostawił wiele pism treści *dogmatycznéj*, *filozoficznéj*, *moralnéj i ascetycznéj*. Z licznych zaś nauk jego do ludu przeszło do nas tylko 16, które się odznaczają trafném pojęciem przedmiotu, badawczém postrzeżeniem, prostotą w oddaniu; ale też razem, stosownie do ducha wieku, przemagającym mistycyzmem. Ztąd często w nim się spotyka zastosowanie zgoła nie właściwe: jak *np.* gdy mówi, że Chrystus Pan dla tego w 12 roku piérwszy raz wstąpił do Kościoła w Jeruzalem, aby okazał iż miał wybrać potém 12 Apostołów.

Z kazania na Ewangelią *Jam jest Pasterz dobry.*

..... Pasterz dobry z największą pieczą strzeże i karmi swe owce dobrych uczynków i cnót od Boga mu udzielonych. *Znam moje owce.* Nie zaniedbuje, ale kocha cnotę i o nią się stara. *Znają mię moje.* Swiątobliwe sprawy nie odstępują i w największych przeciwnościach swego miłośnika; ten bowiem znajomy jest cnocie, który się nie oddala od niéj drogą występków. *Jako mię zna Ojciec i ja znam Ojca.* Niebieski Ojciec ukochał nas dla nas samych, dla naszego zbawienia, a nie dla czego innego; tak powinniśmy kochać Boga dla niego samego, a nie dla żadnéj innéj rzeczy. *A duszę moję kładę za owce moje.* Gotów jest prędzéj utracić życie doczesne, niż cnotę w pracy czuwaniu i pokorze, umartwieniu, uciskach; i samą śmiercią stara się o zachowanie i pomnożenie owczarni dobrych uczynków. *I drugie owce mam, które nie są z téj owczarni.* Prawdy teoretyczne, pełne słodkości rozważania, nie należą do zagrody praktycznego życia. Insze są bowiem cnoty w życiu praktyczném, a inne życie kontemplacyjne; *I one potrzeba abym przywiodł.* Wszelkie rozmyślanie i teorya muszą wejść do głębi wnętrza, do codziennego zastosowania; muszą w rozmowie wewnętrznéj zbadać swój związek i połączyć się najściśléj; aby prawda i jéj wykonanie, kwiecie nie ziemskie zebranego w sobie ducha i owoce dobrych uczynków składały jedną nierozdzielną całość, jedną owczarnię. *I słuchać będą głosu mego.* Myśli i uczynki przywykną ulegać dobréj woli i szlachetnym skinieniom serca, albowiem serce ma swój głos i mowę. *I będzie jedna owczarnia* cnót zewnętrznego i wewnętrznego życia; i *jeden pastérz*, umysł bogobojny, co nieprzestanie czuwać nad swoją trzodą myśli i uczynków. Kto się zastanowi i wglądnie, czy w ten sposób działał lub nie działał zaniecha szarpać życie Pastérzów Kościoła. Amen.

c) **S. Bernard** Opat Klarewalleński (ur. 1091 um. 1153)

od jednych Doktorem miodopłynnym, od innych Beniaminem Ojców SS., a od Rzymian odnowicielem Kościoła nazwany, był wyrocznią swojego wieku i geniuszem, co to się wzbił po nad epokę swoję. Pod kaznodziejskim względem był to mąż twórczéj wymowy, która się nie trzyma żadnéj szkoły, ale wezbranym strumieniem miłości Boga i ludzi rozlewa niewyczerpane skarby nauki i pobożności. Krom wielu dzieł 1), listów (419) zostawił kazań własnego pióra więcéj niż 250, które stanowią najdroższy pomnik dla kaznodziejów. Ich wykład jasny z mocą porywającą ku dobremu; opowiadanie żywe, z serca płynące, ozdobne, obrazowe i przepełnione dziwném przejęciem się Pisma S. 4. Kazania na pochwałę Maryi, jedno na pieśni nad pieśniami, kazanie 2 i 5, w post i kazanie na Zielone Świątki mają być najpiękniejsze. Wszakże duch wieku wyrył gdzie niegdzie ślady i na kazaniach Bernarda: mistycyzm, allegorye, niekiedy igraszki i brak ciągu w wykładzie tam zwłaszcza, gdzie się kaznodzieja zapałem albo wrażeniem unosił, i tu się dają dostrzegać.

Na Wigilią Bożego Narodzenia. »*Narodził się Jezus Chrystus Syn Boży w Betleem Judzkiém.*« Zabrzmiał głos radości w ziemi naszéj; głos szczęścia, zbawienia w przybytkach grzeszników. Słyszeć się dało słowo dobre, słowo pełne pociechy, wesela i godne najserdeczniejszego przyjęcia. Śpiewajcie góry chwałę i wszystkie drzewa leśne uderzcie w dłonie przed obliczem Pana: bo już przychodzi! Słuchajcie niebiosa a wezmij w uszy ziemio: korz się a wysławiaj w zdumieniu cały wszechświecie, a zwłaszcza ty człowiecze! Jezus Chrystus Syn Boży rodzi się w Betleem Judzkiem. O czyjeż serce tak jest kamienne, coby nie zmiękło na tak wielką nowinę? Cóżby się jeszcze słodszego zwiastować mogło? A zali świat

1) Pewną ich cząstkę mamy w polskim przekładzie P. Szyszki.

kiedy słyszał albo otrzymał cóś podobnego? *Jezus Chrystus Syn Boży rodzi się w Betleem Judzkiém.* Krótkie to słowa na podobieństwo Przedwiecznego słowa, które się przyoblekło w tę drobną postać dzieciątka; krótkie, lecz pełne niebieskiéj słodyczy, którą wezbrane serce chciałoby wylać na łono serc bliźnich. Ale słów mu braknie. A w tych prostych i krótkich słowach Pisma S. taka jest moc i życie, iż gdybym od nich odstąpił, ująłbym zaraz wielkości przedmiotu. *Jezus Chrystus Syn Boży rodzi się w Betleem Judzkiém.* O narodzenie pełne świętości, zaszczytne światu, wielkością darów ludziom najpożądańsze, głębokością tajemnic aniołom dziwne i niepojęte; a w tém wszystkiém zawsze cudowne i nowe, które nic sobie równego nie miało i mieć nie będzie. O Narodzenie jedyne bez boleści, jedyne bez zmazy, jedyne nieskazitelne, jedyne w ocaleniu świątyni dziewictwa w tém, co ją zawsze obala. O narodzenie ponad ludzką naturę, ku odrodzeniu naszéj natury; szczytnością cudu wszystko przewyższające, a tajemnicy potęgą wszystko naprawujące! Bracia! to narodzenie któż z nas wypowie! Anioł zwiastuje, moc Najwyższego zacmiewa, Duch święty z stępuje, Dziewica wierzy, przez wiarę w żywocie poczyna; dziewicą zostaje!!!"... 1).

d) **Piotr** Blesseński (koło r. 1177) sławny nauką i świątobliwością, krom innych dzieł zostawił 65 kazań. Ich zalety stanowi ukształcenie, śmiała gorliwość w powstawaniu na błędy, w zalecaniu cnoty; wiele ognia i życia, umiejętne zastosowywanie do potrzeb słuchacza; ztąd obrazowość i malowanie obyczajów spółczesnych. Z drugiéj zaś strony, chwalebne w prawdzie i pożądane od wszystkich, lecz przesadzone naśladowanie Pisma świętego, a ztąd zbyteczne nagromadzanie textów i sucha często, a ucinkowa mowa, ten uciążliwy hołd wieku, ścieśnia swobodę ducha, morzy zapał wymowy i

1) In vigili a Nativitat. Domini sermo I.

wtrąca w mistycyzm. O to wyjątek z kazania 60 na Synodzie.

»O kapłani, jeźli nie będziecie chcieć słuchać, jeźli nie będziecie chcieć kłaść na serce, abyście dali chwałę imieniowi memu, mówi Pan Zastępów przez usta Micheasza, puszczę na was niedostatek i przeklinać będę błogosławieństwa wasze. Wy bowiem, których Pan przełożył nad czeladzią swoją, abyście dali pokarm czasu swego, głodem ją i nie jedzeniem zmorzyliście. Dzieci prosiły chleba, a nie było ktoby im łamał. Związane jest słowo boże w ustach waszych; nie chcecie posługiwać łaknącym chleba żywota. Przez niedbalstwo kapłanów dzisiaj kacerstwa i niewiara wylęgły się w najrozmaitszych poczwarach; dzisiaj zgubnie i przewrótnie sądzą o tajemnicy Ołtarza, o małżeństwie i innych Sakramentach. Przeto Kościoł S. prawie na całym okręgu świata leży ciężko i niebezpiecznie zraniony, a nie masz żywicy w Galaad, niemasz lekarza. Wszak ci was Bóg niepostawił ku gniewowi; ale ku nabyciu zbawienia; nie na zgorszenie, ale na zbudowanie ludu. Nic już nie pozostaje Bogu, jak szukać z rąk waszych krwi tych, których powiniście prowadzić słowem i uczynkiem na drogę życia? A wy zawiedliście ich przykładem złego postępowania na drogę wiecznéj zatraty. Jakiejże kary nie byłby godzien ten wódz, któryby swe wojsko oddał samochcąc w ręce nieprzyjacielskie? A wy lud Boży, co go najkosztowniejszą krwią swą wykupił Chrystus z niewoli szatańskiéj; wy znieważając dobrodziejstwo męki Zbawiciela, znowu go pod władzę czarta oddajecie. Zważcie pilnie, Bracia, wasze powołanie i wasze niebezpieczeństwo. Coście dotąd niedbale działali, starajcie się nadal czujniéj i troskliwiéj czynić. Pomyślcie jak straszny jest Pan, przed którym zdać musicie liczbę dusz powierzonych. Jeśli paść będziecie owczarnię ku jéj urąganiu, zapłatą i oczekiwaniem waszém będzie, ogień wieczny i robak nieumierający. Przeciwnie jeźli

ją roztropnie nauczać i prowadzić zechcecie, odzierżycie nie tylko wieniec nieśmiertelny, ale i ową błogą światłość zmieniającą was w gwiazdy szczęśliwości wiecznéj, ktora jest zgotowana tym, którzy wprawują wielu ku sprawiedliwości. Kapłani, mówi Paweł Ś., którzy się w przełożeństwie swojém godnie sprawują, godni są szczególnego odznaczenia w chwale wiekuistéj, którą niech nas raczy obdarzyć ten, co żyje i króluje przez wszystkie wieki wieków. Amen."

e) **Innocenty III. Papież** (od 1198—1216), nie tylko w dziejach Kościoła, ale i w pismach przejawił geniusz z olbrzymią nauką i żywą wiarą. Z prac kaznodziejskich przekazał blizko 70 kazań na niedziele i święta. Wszystkie one są krótkie, mają text z Ewangelii, lub z innych ksiąg świętych, do niéj wszakże zastosowany; zamykają gruntowny i trafny wykład wszystkich głównych dogmatów i całą treść nauk moralnych, odznaczający się więcéj wewnętrzną wartością, niżli zewnętrznem oddaniem. Tak wielki człowiek, jak Innocenty III, nie mógł otrząsnąć się z wad swego wieku, które wzbierały coraz, mnożyły się liczniéj. Wygórowana mistyczność, sadzenie się na allegorye, różnostronne i dowcipne podkładanie myśli pod każdą okoliczność i wyrażenie Pisma świętego, bajeczne podania i anegdoty; wpadanie też w najdrobniejsze i nieprzydatne filozoficzne kwestye; dowodzenie tego, co zgoła dowodów nie potrzebuje; zbyteczne szafowanie cytacyą Pisma, Ojców, filozofów, poetów i pisarzów pogańskich; szkolne podziałki i definicye wysuszały i odzierały z życia najznakomitsze kaznodziejskie utwory. One też w pewnym względzie, choć nie tyle co innych, ćmią blask wymowy Innocentego III.

Zakończenie kazania 2-go na uroczystość Świętego Jana Chrzciciela z textu: *„Od dni Jana Chrzciciela królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają*

je.“ ..... Najważniejsza przyczyna tych słów: *od dni Jana królestwo niebieskie gwałt cierpi* jest ta, że od nich się prawo ewangeliczne zaczyna. Stary Zakon, dla twardości serca ludu zmysłowego, przyrzeka mu dać ziemię, opływającą mlekiem i miodem, pszenicę, wino, oliwę, deszcz i rosę; Ewangelia nakazuje doczesne ubóstwo. „Jeżli chcesz, mówi Zbawiciel, być doskonałym, idź przedaj co masz i daj ubogim, a przyjdź i pójdź za mną. Takci każdy z was, jeżli się nie wyrzecze wszystkich majętności swoich, nie może być uczniem moim.“ Prawo Mójżesza każe oddawać złém za złe, wet za wet; prawo Ewangelii każe płacić dobrém za złe, błogosławieństwem za przekleństwo. Ktoby dał policzek, nadstaw mu drugi; a temu, któryby odbierał płaszcz, i sukni nie wzbraniaj. Prawo Mojżesza nakazywało wszystkim małżeństwo mówiąc: przeklęty, który nie zostawia nasienia w Izraelu; przeklęta niepłodna, co nie rodzi; przeciwnie Ewangelia czystość i dziewictwo przenosi nad wszystko. Ciężka walka i gwałt nie mały, ale miłośnikom Pańskim łacno to przychodzi: bo miłość wszystko zwycięża. I dla tego jarzmo Zbawiciela jest słodkie, a ciężar lekki; gdyż przez Mojżesza dane jest prawo; łaska zaś i prawda stały się przez Chrystusa. Tak przeto od dni Jana Chrzciciela królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je. Starajmyż się bracia najmilsi, zadawać sobie gwałt ku osiągnieniu królestwa niebieskiego, abyśmy zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzezwo, sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionéj nadziei i przyjścia wielkiego Boga; co za przyczyną i zasługą Świętego Jana Chrzciciela niech nam raczy sprawić Pan nasz Jezus Chrystus, który jest błogosławiony na wieki wieków. Amen.“

f) Ś. Bonawentura Biskup Kardynał Albaneński, znany jest pod imieniem Doktora *Seraficznego*, (ur. 1221, umarł 1274). Zasłużył na to imie nadzwyczajnym po-

rywem miłości Bożéj, którą owionął spółczesnych w licznych swych dziełach, przepełnionych nauką, gorliwością i nadzwyczajną znajomością serca ludzkiego, a całkiem zwróconych w krainę pobożności. Stał się przeto ojcem mistyków, równie jak spółczesny mu Ś. Tomasz z Akwinu, Doktor Anielski, zwrócił umysły w kraj filozofii katolickiéj, wzniósł się do najgłębszych i najszczytniejszych tajemnic Wiary, i najrzęsistszém światłem przepełniwszy swe pisma, został Ojcem *Teologów* 1). Święty Bonawentura zostawił liczny zbiór kazań niedzielnych, świątecznych i przygodnych. Pod względem smaku kaznodziejskiego i przedstawienia wyższym jest od spółczesnych, lecz nie zupełnie wolnym od wad swojego wieku. Naśladował Świętego Bernarda i przypomina go w porywach miłości tam, gdzie zachęca do cnoty. — Przykład z kazania 2 na uroczystość Ś. Magdaleny.

„*Odpuszczone jéj są wiele grzechów, iż wiele umiłowała.*“ (Łuk. VII. 47). Miłość jest tém w rzeczach duchownych, czém jest ogień w rzeczach zmysłowych. Rozgrzewa bowiem duszę, wypędza z niéj wszelki chłód, zmiękcza ku pobożności i miłosierdziu i wypala każdą rdzę grzechową. Święta Magdalena nad wszelki ludzki wyraz ukochała Chrystusa, i zostawiła nam cztéry znamiona téj miłości. Piérwszém znamieniem jest ciągłe myślenie o tém, co kochamy. Miłość bowiem prawdziwa nie daje spoczywać sercu, ale ustawicznie je znagla do zwracania myśli ku temu, co miłujemy. Gdzie miłość, tam i serce. Miłość jednoczy i przeobraża kochającego w przedmiot kochany. A jak nie można zapomnieć o sobie, tak nie można z myśli wypuścić tego, co się szczérze kocha. Chcesz wiedzieć czy doskonale kochasz Boga, albo czy nie kochasz czego innego więcéj jak Boga? Patrz, czy myślisz o Bogu częściéj jak o innych rzeczach;

---

1) Jego *Summa Theologiae* jest główną szkołą, którą każdy katolicki teolog mniéj więcéj znać musi.

o czém bowiem więcéj myślisz, to więcéj kochasz. Gdzie jest skarb, tam jest i serce twoje. Jeżli zaś więcéj myślisz o świecie, o zyskach, o przyjacielu, jak o Chrystusie, nie miéj wątpliwości żadnéj, że przenosisz te rzeczy nad Zbawiciela. Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, z całéj duszy twojéj i z całéj myśli twojéj. Przez co się znaczy, że nie powinniśmy o czém inném myśleć, czego innego pragnąć, jak Chrystusa. Ale bracia moi, któż tak miłuje? czyliż nie więcéj myślimy o drobnostkach, o świecie, o pomście nad wrogiem, o cielesnéj żądzy niż o Jezusie Chrystusie? Nie taką była Marya Magdalena, która zawsze nosiła Zbawiciela w sercu i pamięci, która nic innego prócz Chrystusa nie kochała, o niczém nie myślała. Powiadają, że po śmierci Chrystusa, nie mogąc znieść widoku innych ludzi, udała się na pustynię, aby tam, nie widząc nikogo, mogła bez przerwy myśleć tylko o Zbawicielu.“ i t. d.

Oprócz wspomnionych, słynęli jeszcze z kościelnéj wymowy następujący mężowie: S. Sofronius Jerozolimski; S. Eligiusz Bisk.; S. Ildephonsus; S. Jan Damasceński; S. Teodoret Studyta; Hajmo Hajberstrateński; Leon IX. Papież; Iwo Karnoteński; Hildebert Turoneński; Hugo Wiktorynus; Rychard Wiktorynus; Gwilelm Paryzki; Jakób z Witryako; S. Tomasz z Akwinu; S. Wincenty Ferrery; S. Bernardyn Seneński; Eneasz Sylwiusz Pius II. Papież.— Patrz Kardynała Belarmina *de Scriptoribus Ecclesiasticis.*

§ 20. Polscy Kaznodzieje.

„Podziwialiśmy niegdyś wymowę Melchiora Dominikana, prawdziwego, nie samą mową, ale życiem i obyczajami Kaznodziei.... Poważną zaś i pełną prostoty była wymowa Akwilina, szykowną i ujmującą Benedykta, czystą i delikatną Obremby, swobodną i dobrą Pilznianina.“

X. Sokołowski Partitiones Ecclesiasticae.

Związek Kaznodziejów Polskich z Ojcami Kościoła jest bardzo ścisły. Dzieje kaznodziejstwa naszego nie są tyle bogate, ani w pomniki, ani w imiona, równie znakomite i wielkie, jakieśmy w tamtych widzieli. Jednak, chociaż na mniejszy rozmiar, bardzo w podobny, a nas wyłącznie obchodzący sposób, mieszczą one w sobie wiele obfitych skarbów nauki i doświadczenia kaznodziejskiego. Kaznodzieje nasi: różnych wieków, rozmaitych talentów, ukształcenia, przymiotów, różnych położeń i odmian społecznych, już nam malują charakter narodu; już jego dzieje wewnętrzne, pod względem zasad i obyczajów; już ukazują drogę do podbijania serc i umysłów naszego ludu pod jarzmo krzyża Chrystusowego, i broń swą doświadczoną w ręce podają; już otwierają źródła nauki i nastręczają wzory Ojców Kościoła i własne; już to uczą nas mowy kościelno-polskiéj; a nawet w błędach swoich niosą przestrogę i odwracają skutecznie od wszelkich nadużyć, ciągle prowadząc do zdrowych źródeł Pisma świętego i Ojców Kościoła; których nie rzadko i sami: jak Skarga, Wujek, Karnkowski mogą nam łatwo zastąpić pod wielu względami. Dzieje przeto Kaznodziejów Polskich i dzieł ich najznakomitsze pomniki zająć powinne szczególnie naszą uwagę, i zasługują na bliższy a obszerniejszy rozbiór. Dzielić je będziemy na cztéry główne okresy: na *Scholastyczny* (od wieku XIII. do XVI.), na *Zygmuntowski* (wiek złoty XVI.), na okres *Makaroniczny* (XVII. z połową XVIII.) i *Naśladownictwa* (obejmujący drugą połowę XVIII. i początki XIX. wieku).

§ 21. Okres I-szy Scholastyczny.

Żadnéj nie ulega wątpliwości, iż piérwsi w Polsce opowiadacze Wiary, którymi byli naprzód kapłani Czescy (dla sąsiedztwa i blizkiego podobieństwa ich mowy z ówczesną Polską), a potém nasi lud nauczali w języku ojczystym. W miarę zaś silniejszego i coraz potrzebniejszego wpływu uczeńszéj Katolickiéj Europy, język Łaciński jako mowa *Kościoła*, *nauki*, *piśmiennictwa*, *dyplomacji*, musiał wziąć wielki udział w dziedzinie kaznodziejstwa. Gdy więc w kościołach parafialnych według codziennych potrzeb lud nauczano w mowie ojczystéj,— na zgromadzeniach wielkich, w obec Króla, na sejmach, brzmiała najczęściéj łacińska mowa. Wszystkie zaś znakomitsze polskie kazania musiano tłómaczyć na język łaciński i obrabiać w uczonéj formie; inaczéj się bowiem upowszechnić albo drukować nie mogły. Ztąd to polskie kazania z tego okresu ledwie gdzie spotykamy. 1) Charakter przeto jednych i drugich kazań musiał być różnym: bo gdy polskie, wymierzane wyłącznie do prostego ludu, w prostocie i jasności mniéj więcéj doń się stosować musiały; kazania łacińskie są nastrzępione erudycyą, szkolną metodą i skażonym smakiem swojego wieku. Ówcześni kaznodzieje tych dwóch odrębnych stanowisk wzajemnie na siebie oddziaływać musieli, z większą i mniejszą korzyścią lub szkodą swoich słuchaczy, wedle tego, jakiéj się drogi, lepszéj lub gorszéj trzymali jedni i drudzy, przygotowując razem pomyślniejszą dla swych następców przyszłość. Tak gdy w Europie w wieku XIII. S. Antoni Padewski, w XIV. S. Wincenty Fer-

1) Autor historyi wymowy w Polsce Krak. 1856 w tomie Iszym str. 76. przytacza polskie kazania z wieku XIV. w rękopismie dotąd przechowane. Pamiętnik Relig. Mor. t. I. przytacza inne z tegoż wieku. Wzór polskich kazań tego okresu podamy niżéj str. 173.

rery, a w XV. i u nas S. Jan Kapistran żarliwą i apostolską mową powołują tysiące kacerzy do wiary, a do pokuty grzeszników 1): tamże i u nas mnożą się pisane kazania, którym braknie siły, życia, smaku, — nieraz przeładowane cytacyami, drobnostkami, szkolném zaciekaniem się i bajecznemi przypowieściami. To skażenie kaznodziejskiego smaku, posunięte do czczości i suchych kwestyj, spotkało mocne oddziaływanie w naśladowcach szkoły mistycznéj, która wychodząc z zasady, aby szczególniéj działać na serce, i chcąc nagrodzić suchość scholastyków płodnością uczucia, utarła drogę przeciwnym wadom. W wieku XV. naśladownictwo klassycznéj literatury Greków i Rzymian, obudziło smak lepszy, lecz do krainy Wiary i życia Kościoła mimowolnie wciskało żywioł pogański. Tak więc powaga, któréj się głównie, do ostateczności nawet trzymali zwolennicy szkoły scholastycznéj; potrzeba ciągłego zwracania serc ku Niebu, podająca sposobność niektórym mistykom przekraczać wyobraźnią: i nakoniec forma gładsza pogańskiéj literatury próżnéj katolickiego ducha i zasad, wpływały kolejno na losy Kaznodziejstwa, nim kapłaństwo nasze silne podówczas wiarą i duchem Kościoła, ucząc się w szkołach i z doświadczenia, weszło na doskonałą nauczania drogę, któréj się trzymali święci Ojcowie, i przyswoiło z tych wszystkich metod to tylko, co w nich było istotnie dobrém. To nastąpiło aż w wieku XVI., który odnowił nam okres złotego wieku Kościoła. Przez trzy zaś poprzedzające wieki XIII., XIV. i XV. kaznodziejstwo rozwijało się u nas powolnie z różném powodzeniem.

---

1) Brewiarz Rzymski, Żywoty Skargi i innych.

§ 22. Kilka szczególnych przykładów z tego okresu.

a) **X. Marcin Polak**, rodem ze Szląska, naprzód był dominikanem konwentu Wrocławskiego, potém kapelanem Mikołaja III. Papieża (koło roku 1254), a obwołany Arcybiskupem Gnieznieńskim, umarł w Bononii w podróży do kraju (roku 1278 lub 1279) sławny nauką, *Kroniką* Kościoła i kaznodziejstwem. Zostawił 321 kazań: *Sermones de tempore et de Sanctis z Ewangelij i Epistoł* na rok cały; 8 kazań na dedykacye kościołów, 3 na Synodach miane, jedno na poświęcenie ołtarza i jedno w czasie wizyty kościoła. Kazania jego tak były cenione, iż w ciągu lat cztérech (od roku 1484 do 1488) w samym Strazburgu miały cztéry wydania. Marcin Polak był kaznodzieją nadzwyczajnéj nauki, gorliwości i przyrodzonych talentów; lecz nie umiał być wyższym od swojego wieku. Zawsze trzyma się formy szkolnéj, która zagłusza jego wymowę i zapał; a chociaż stawał w obec dobranych i wyższych słuchaczów, (bo kazał w Rzymie), nie jest wszakże wolnym od przytaczań poetów i filozofów pogańskich; od gminnych powieści i podań, a nawet konceptów, choć tego skromniéj daleko używał, niż inni jemu spółcześni. Ztąd jego krótkie kazania podobne są raczéj do planów albo zarysów, jak do nauk dla ludu, chociaż w nich nieraz uderza gruntowność rzeczy i mocne wystawianie występków. — Oto wyjątek z najwymowniejszych:

„Chciwość jest korzeniem wszelkiego złego, przepaścią nienasyconą, która nigdy nie powie: dość. Im więcéj pije, tém więcéj pragnie. Ziemia się ogranicza krańcami, woda brzegami, powietrze swoją atmosferą: ale chciwość żadnym zakresem nie da się ująć: albowiem umysł ludzki nie jest stworzony dla żadnéj rzeczy, krom jednego Boga. A przeto jakakolwiek, choćby i największa posiadłość nie może zająć téj ogromnéj przestrzeni

duszy naszéj, którą tylko sam Bóg ostatecznie wypełni. Jakichże trudów nie podejmuje człowiek dla chciwości? Naraża się na niebezpieczeństwa na lądzie, i rozbija się na morzu; wpada w kłamstwo, łamie przysięgę, zrywa stosunki przyjacielskie i związki pokrewieństwa. Chciwy obraża Boga, bliźniego i siebie: bo nie oddaje Bogu tego co powinien, opuszcza bliźniego we wszelkich potrzebach, a dręczy ustawicznie siebie, lękając się używać swoich własności. Chciwy do pokuszenia najskorszy, do dania najopieszalszy, do odmówienia i zaprzeczenia najwytrwalszy; jeśli cokolwiek musi wydać, męczy się, jakby już wszystko stracił. Smutny, opryskliwy, zakłopotany, wzdycha ustawicznie. Na cudze hojny, na swoje kutwa zabity. Jeśli dać trzeba, pięść jego jest zawsze mimowolnie ściśnięta, a ku braniu jakże się łapczywie roztwiera. Ale gdy umrze, nie zabierze swych bogactw; kto inny posiędzie jego mienie, i za jego skarby z taką męką zebrane, zbytkować i rozkoszować będzie.“ (Sermo 9 de tempore).

b) X. Peregrynus Dominikan, Przeor we Wrocławiu i Racyborzu, a potém (od r. 1305) Prowincyał polskich Dominikanów, był także w swym czasie sławnym kaznodzieją. Mamy już tego dowód w kilkakrotném wydaniu jego kazań zaraz po wynalezieniu druku (to jest w latach: 1481, 1484, 1493 i 1495) pod tytułem: *Sermones de tempore et de Sanctis.* Obejmują one w liczbie 133 cały rok kościelny. Z nich widać świątobliwość, talent, naukę. I chociaż autor niższym jest od Marcina Polaka, nie dorównywa mu scholastyczną głębokością, zwięzłością wykładu; przechodzi go jednak prostotą, jasnością i praktycznością, tam zwłaszcza, gdzie schodzi z naukowego wykładu do przestrog i upomnień ojcowskich. Zresztą cały jest w duchu swojego wieku. Miewał je na Szląsku, a najwięcéj we Wrocławiu, nieraz więc przytacza słowa niemieckie, zowiąc to pospolitym językiem; wiele jednakże znać w nim i ducha polskiéj

mowy. Tak samo jak Marcin Polak, w naczelnym texcie kazania upatruje dwa lub trzy punkta, i te pokrótce rozwija; a więcéj od tamtego nagromadza historyj, gminnych przykładów, porównań często bez żadnéj krytyki.— Przykład z kazań Peregryna.

Kazanie 1 po oktawie Trzech Królów. „*Były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiéj.*“ (Joan. II.)

„Pamiętaj, że trojakie jest małżeństwo: cieleśne między mężczyzną a niewiastą dla potomstwa, o tém się tu mówi. Jest jeszcze małżeństwo duchowne między Bogiem i duszą; jest małżeństwo wieczne, które nastąpi w niebieskiéj ojczyznie. Należy wiernym zalecać piérwsze małżeństwo, aby je mieli w poszanowaniu; i patrzmy, abyśmy w tym względzie przez nieroztropność nie wpadli w niebezpieczeństwo. Małżeństwo bowiem zaleca się dla swéj wielkiéj godności, jaką je Bóg udarował. Godność daje się widzieć w tém, że jest piérwszym sakramentem przez samego Boga w Raju ustanowionym; że Pan nasz Jezus Chrystus stan małżeński dobry, szczęśliwy i święty szczególnie uzacnił. Byli bowiem kacerze twierdzący, że w małżeństwie nie można się zbawić; ale ich słowa zbił sam Zbawiciel, gdy z Matką i uczniami swymi przyszedł na gody i ozdobił je piérwszym cudem.“

Przechodząc potém do zobopolnych obowiązków małżeństwa tak kaznodzieja mówi do męża: „Takeś powinien swą żonę kochać, abyś jéj nigdy złego słowa nie rzekł, nigdy jéj nie bił. Ale się lękam; bo wielu jest takich, co się upiwszy pod wiechą, biją najchętniéj swe żony: gdy bowiem obrażających siebie nie śmią uderzyć, wiedząc, że od nich nawzajem dobrze dostaną; przeto wróciwszy do domu, całą swą krzywdę, którą ponieśli pod wiechą, oddają swym żonom w szaleństwie: wtedy porwawszy je za włosy, włóczą je z kąta do kąta.“ ...

Przekonywając mężów, że wszystko wspólne mieć winni z żonami swemi, rozbraja ich skrytość przykładem wiewiorki samca i samicy, z których każdy trafia do

składu orzechów inną sobie wiadomą drogą. A gdy przechodzi do obowiązków żony, tymże tonem taką wprowadza powiastkę:

„Pewien filozof przyszedłszy pewnego razu do swego przyjaciela, skarżył się z płaczem mówiąc: nieszczęśliwym człowiek; nie wiem co za drzewo mam w ogrodzie moim: bo już piérwsza, druga i trzecia żona na niém się powiesiła. Poradź co mam czynić? A jemu przyjaciel: nie pojmuję dla czego płaczesz? i dziwię się, że w tak wielkiém szczęściu możesz się na łzy zdobyć; nie płacz, lecz się ciesz raczéj, boś złe żony utracił. Daj mi z tego drzewa latorośl, abym ją posadził w ogrodzie, niech wyrośnie w drzewo; to się na niém zła moja żona może powiesić!!“ Ku końcowi dość krótkiego kazania zchodzi do małżeństwa duszy z Chrystusem, a rzecz całą zamyka krótką uwagą o weselnych godach w królestwie niebieskiém. — I oto charakter całego kazania, a razem też wszystkich kazań Peregryna.

c) **X. Mikołaj z Błonia** kaznodzieja XV. wieku, z biegłości w prawie kanoniczném, słynnym był w kraju i za granicą. Jako Doktor Kanonów i kapelan Biskupa Gnieznieńskiego Stanisława Ciołka, towarzyszył mu w charakterze doradcy w legacyi od Króla Jagiełły na Sobor Bazylejski, zkąd powróciwszy był ciągłym kaznodzieją w kościele katedralnym. Jego kazania *Sermones super Evangelia et festa totius anni* 1) w liczbie do 190 w ogromnym tomie (od 1200 stronic ścisłego druku), stanowią ważny zabytek kaznodziejstwa w wieku XV. Talent niepospolity, wysoka erudycya, wielkimby go ka-

1) Edycya Kolońska z roku 1593 taki ma tytuł: R. D. Nicolai Poloni Decretorum Doctoris et Reverendiss. Episcopi Poznaniensis Sacellani ac Concionatoris celeberrimi *Sermones super Evangelia Dominicalia et praecipua Sanctorum festa* totius anni ad *populum instruendum exquisitiosissimi* vulgo *Viridarium* nuncupati.

znodzieją uczynić mogły, jeźliby forma szkolna nie zagłuszała wszystkiego. Pogląd i obrobienie kazań suche, naukowe, chociaż treściwe i jasne: księgi święte i nie święte, pisarze kościelni i nie kościelni; imiona ŚŚ. Augustynów, Bernardów, Tomaszów tuż obok Cyceronów, Klaudyuszów, Horacych, Makrobiuszów, a nieraz Jowiszów i Merkurych; ciągłe cytacje, podziały i podpodziały składają całą mieszaninę, niemiłą dla czytelnika, a ciemną dla słuchacza. Ztąd praktycznego zastosowania do ludu, obrazów z jego życia i rysów miejscowości prawie nie ma. Jednak logiczny związek rzeczy, wytrzymanie planu, wiele nauki, choć szkolnie oddanéj, wyraźne, lubo źle zrozumiane naśladowanie Ojców Kościoła, szczególnie krótkich kazań S. Augustyna, zalecają kazania Mikołaja Polaka 1), znamienując już znaczny postęp kaznodziejstwa w wieku XV. — Oto przykład kazania na uroczystość Zesłania Ducha Świętego.

»Jeśli kto mię miłuje, będzie chował mowę moję; a Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy.« *Jan 14.*

„Dzisiejszą uroczystość Kościoł święty, matka nasza, z wielką czcią obchodząc, tak nadzwyczajném ducha weselem raduje się w Panu, o ile serca wiernych, słodyczą Ducha Świętego skropione, cieszyć się mogą w miłowaniu Boga. Dziś bowiem miłość Boga rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dan, przez którego też otrzymaliśmy upominek zbawienia, moc życia, światłość nauki. Od tego dnia zabrzmiała trąba ewangelicznego opowiadania. Od tego dnia deszcz łask, strumienie błogosławieństw Bożych zlały całą pustynię i suszę tego świata. Dziś Pan Bóg palcem swoim, to jest Duchem Świętym wyrył przykazania nowego zakonu: słowa żywota i nauki na serca wiernych. Nie

1) Tak go mianują cudzoziemcy.

zakon to bojaźni, lecz miłości. *Albowiem nie wzięliście ducha niewolnictwa znowu w strachu, lecz wzięliście ducha przysposobienia.* Żydom dan zakon, którego ani sami, ani ich ojcowie znosić nie mogli; a na nas włożono dziś jarzmo słodkie i ciężar lekki. I nie dziw, że Duch Święty, który dziś nam jest dany, jest duchem dobrym i przyjemnym, *który dosięga od końca aż do końca mocno i rozrządza wszystko wdzięcznie.* Za Mojżesza Bóg Izraela w głosie gromu nauczył, dając twarde prawo na kamiennych tablicach, a dziś przez Ducha Świętego łaskawie przemówił w blasku ognistych języków i w szumie najłagodniejszego powietrza, wkładając w serca nasze prawidła życia i wdzięczne prawo łaski. Wielka zatém różnica, wielka odległość, owszem bardzo wielka otchłań utwierdzona jest między nami i wyznawcami starego prawa: nam bowiem dano prawo miłości i zmiłowania na życie, im zaś prawo bojaźni i zemsty na śmierć. Ztąd Apostoł nazywa prawo stare prawem umorzenia, nowe zaś prawem ożywienia: prawem tamtego wyznawcom była położona zasłona na sercu, u nas zaś zasłona zdjęta, abyśmy odkrytém obliczem na chwałę Pańską patrząc, w toż samo wyobrażenie przemienieni zostali z jasności w jasność, jako przez Ducha Pańskiego. To więc, które nam dano prawo Pańskie nieskażone, prawdziwe świadectwo Pańskie, mowy Pańskie, mowy czyste, srébro ogniem Ducha Świętego doświadczone, słusznie z miłości należy zachować; ponieważ tego, co przez miłość jest dano, lepiéj niż przez miłość zachować nie można, mówi Augustyn Święty w swoich medytacyach. Jeśli jesteśmy wiernymi, prawdziwymi synami naszego Ojca niebieskiego, który dał nam ducha przysposobienia za synów, zachowujmy przykazania jego z miłości. Bo to jest znakiem miłości i przysposobienia naszego od Boga, wedle Grzegorza Świętego. Dowodem miłości jest pokazanie uczynków. Tak bowiem Zbawiciel mówi: *Jeśli kochacie mię, mandaty moje zachowujcie.*

I znowu: *Kto ma mandaty i je zachowuje, ten jest który mię kocha.* Dla tego to i Zbawiciel nasz, pokazując prawdziwych synów swoich przysposobienia, mówi tu w dzisiejszéj Ewangelii: *Jeźli mię kto miłuje, będzie chował mowę moję etc.* W tych słowach nam się podaje trzy rzeczy: naprzód bowiem zaleca się zachowanie przykazań Boskich, którego Bóg od nas wymaga i potrzebuje, gdy mówi: *Jeźli mię kto miłuje, będzie chował mowę moję.* Powtóre, za zachowanie przykazań Boskich obiecuje się zapłata, którą Bóg człowiekowi przyrzeka mówiąc: *I Ojciec mój umiłuje go.* Potrzecie, zapewnia się nawiedzenie osób Boskich, które cała Trójca chce uczynić człowiekowi, gdy dodaje się: *Przyjdziemy do niego.*“—

Te trzy podziały składają trzy osobne części kazania, które autor w ten sposób zamyka:

I Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy etc. Szczególnie i bardzo zostaje Bóg i mieszka u niektórych dla czterech rzeczy, dla których przyjaciel pospolicie zostaje u przyjaciela. Naprzód zostaje u tego, który go osobliwie i z naleganiem prosi, i jakby ciągnie za płaszcz; tak o tych dwóch uczniach mówi się, że znaglili Chrystusa mówiąc: *Zostań z nami, boć się już ma ku wieczorowi.* Przez te słowa oznaczają się ci, którzy cały czas życia swojego w dobrém spędzili, i nakoniec szczęśliwie je zakończyli; którzy zaiste z rana w dzieciństwie, w dojrzałości, jakby w południu, w starości jakby wieczorem, zawsze Panu zadość uczynili i podobali się. Powtóre, bardzo chętnie przyjaciel tam zostaje, gdzie go uprzejmie częstują; i tak Chrystus zamieszkał u Zacheusza: *Dziś potrzeba mi mieszkać w domu twoim.* Albowiem Zacheusz był księciem i bogaczem. Wiedział Pan, że u bogaczów dobra gościna. Bogatymi są ludzie hojni w cnoty, to jest w sprawiedliwość, miłosierdzie, pokorę: zkąd czém bogatszym jest człowiek, tém więcéj będzie miał przyjaciół. *Bogactwa najwięcéj dodają*

przyjaciół, przez co i oznacza się, że Pan bardzo chętnie zamieszkiwa tam, gdzie się wiele biédnym rozdaje I. Jan 3. *Który będzie miał dziedzictwo tego świata.* Potrzecie, bardzo chętnie człowiek tam mieszka, gdzie jest pokój i bezpieczeństwo. Tak Chrystus pozostał za Jordanem, gdzie Jan chrzcił, dla tego że żydzi starali się go zabić. I to miejsce nazwano Bethanią, które się tłómaczy posłuszeństwo, przez co oznacza się, że Chrystus chętnie mieszka w miejscu posłuszeństwa, gdzie podwładni słuchają swoich przełożonych. Tak dzieciątko Chrystus zostawało w Jeruzalem w kościele. Jeruzalem tłómaczy się spokojna; w pokoju więc chętnie on mieszka. Niech więc grzesznik nie dziwi się, że w nim Chrystus nie mieszka: jak bowiem będzie mieszkał w téj gospodzie, gdzie dary jego są w niebezpieczeństwie? Po czwarte bardzo chętnie mieszkają ludzie tam, gdzie są kochani i mają przyjaciół. Tak Chrystus u Marty i u Magdaleny zostawał, ponieważ one go miłowały. I znakiem było, że go miłowały, gdy mu służyły i wszystkie rozkazania i słowa jego zachowywały. Albowiem Magdalena siedziała u nóg Pana, słuchając słowa jego: Marta zaś usługiwała, przez co oznacza się miłość Boga i bliźniego. Ztąd ci, którzy mają tę miłość dwojakiego rodzaju życia, to jest czynnego, które przez Martę, i kontemplacyjnego, które przez Magdalenę się oznacza, mają też Chrystusa w duszy swéj gościem. My przeto, bracia najmilsi, starajmy się przygotowywać bogatą gościnę dla Chrystusa, abyśmy nakoniec stali się uczestnikami jego niebieskiéj uczty, którą niech on nam sprawić raczy. Amen.«

d) **X. Stanisław ze Skarbimierza** słynął w swym czasie nauką i wymową. Kosztem Królowéj Jadwigi uczył się w Pradze i w akademii Paryskiéj (r. 1392). Za powrótém do kraju był piérwszym Rektorem akademii Krakowskiéj, w któréj wykładał Pismo S. i *Decretalia.* Zostało po nim kilka *mów* różnéj treści, *Determinatio* (pi-

smo przeciw Hussytów, *Soliloquia* (tajemne żale na śmierć Królowéj Jadwigi) i pogrzebowe w tymże przedmiocie kazania. Z tych jedno, które miał w Polskim języku r. 1399. w kościele Krakowskim, w obec króla i panów, daje nam obraz jego wymowy rzewnéj, i słodkiéj, choć naciśniętéj scholastyczną formą i złą łaciną, w któréj ta mowa przechowaną została, znacznie skażonéj. Pogląd kazania potoczny, ściśnięty, lecz prawdziwie chrześciański i na swój sposób piękny. Oto wyjątek.

Kazanie w przytomności króla i panów polskich o śmierci królowéj Jadwigi. — »Bóg morzy i ożywia, potrąca w piekło i ztamtąd wywodzi. Bóg niezmierzony i nieśmiertelny stworzył człowieka rozumnego, dobrze ukształconego i takiego, iż gdyby nie zgrzeszył żyłby był na wieki, a żyjąc zawsze byłby Bogu wiernym, trzymając się zawsze tego, który jest nieśmiertelnym, samby żył bez końca i nigdyby goryczy śmierci niezasmakował; bo gdyby był nie zgrzeszył nie znałby co to choroba, co niemoc, co kara, co płacz, co głód, co wszelka słabość. Ale że zgrzeszył, Bóg go odepchnął od siebie, wypędził go z raju, odebrał mu radość, i oddalił od swego oblicza Pańskiego, został więc tułaczem na ziemi; a przeciw niemu zaraz gdy zgrzeszył, zaczęły walczyć już Niebiosa, już ziemia, powietrze i ogień, woda i burze, skwar i spiekota, przestrach i bojaźń, smutek i płacz, tak iż nie było niczego na świecie, coby go nie uciskało; bo to jest istotą grzechu, który sam mąci wszystko w człowieku, uciska, ciemięży; a człowiek długo uciskany srogą nawalnicą i chorobą niema gdzieby odetchnął, na czemby się wsparł, ale zawsze ma gdzieby cierpiał, gdzieby niszczał, gdzieby ginął. W sobie i naokoło ma wojnę, bo tu walczą z sobą elementa zimno z ciepłem, wilgoć z posuchą, póki nie rozwiążą jedności ciała z duszą, co zważając powiedział Prorok: Któż jest człowiek, któryby żył a nie ujrzał śmierci, ktory przeciw prawu boskiemu grzeszy; przychodzi śmierć, a że jesteśmy wszy-

scy grzesznemi i wszyscy jako bez pastérza owce błąkamy się, każdy swoją drogą, każdy wedle swéj myśli wszyscy umierać musimy. Jeźli zaś każdy zawod swój rozważył, gdzie ma przejść, gdzie dąży, niedziwi się patrząc na tę drogę, którą nieomylnie pójść spodziewa się: dla tego niepowinien się lękać, czego żadną miarą uniknąć nie może; bo gdy każda rzecz ma swoje przywileje i modłę, śmierć, która powstała z grzechu, ma ten przywiléj, iż się do wszech istnących rozciąga; a że nikomu wesołym umysłem krzywdy czynić niegodzi się, niech każdy swego końca czeka i w Bogu się pociesza, który najpewniejszą człowieka rękojmią, którą Bóg w nas włożył, to jest sprawiedliwość jako prawy sędzia, oddać nam nieomieszka; Boć on jest, który trapi gdy chce, pociesza gdy chce, gdy chce prowadzi do piekła i ztamtąd wywodzi i umieszcza gdy chce. On bowiem zasmuca, gdy nam umierać daje. Gdy naturę naszą w swoich prawach zachowaną rozwiązuje, ale ożywia nas swoją łaską, abyśmy osiągnęli w wieczności równie szczęście ciała, jako duszy. Abyśmy za grzechy nasze odpokutowali karze nas i oczyszcza, którym to zapotrzebę uzna; bo sprawiedliwość Boska najmniejszego złego bez kary niezostawia, a oczyszczonych wyprowadza, aby odebrali godną za zasługi nagrodę. A że Bóg swoich martwi niegodzi się pytać, dla czegoby tak czynił; nieprzystoi albowiem służącemu, aby przymuszał pana do czynienia coby jemu się podobało. Jeśli Bóg morzy, Bóg też i ożywia; jeżeli sługa walczy ze śmiercią, jeżeli się boi piekła, nie ufa że może dobrać się do Nieba. Jeśli zaś Ojciec tajemnie i niespodzianie kogo przywoła, aby wedle zasług koronę odebrał, nierozsądnie jest zatym płakać, o którym ufa, że otrzyma koronę wiekuistą. Lecz my, gdy Pan nas do siebie powołuje, lubiemy ociągać się; gdybyśmy tylko mogli, chętniebyśmy się odwołali, prosili o przedłużenie, wymówili się i na czas sobie odwłokę uprosić nieomieszkali. Niechętnie bardzo idzie-

my do Boga, który dla nas niebieskie zgotował nagrody; co dzień prosimy: Przyjdź Królestwo twoje, bądź wola twoja, a jednakże, a gdy przyjdzie wola tego, który umarza, aby ożywił i zawiódł do nieba, smucimy się i płakać zaczynami. Wyznaję wszelako, iż nie można ludziom zakazać, mając wzgląd na ludzkie serce, nie można mówię zakazywać żalu za zmarłemi, ale ten niech będzie umiarkowany bo czytamy iż święci, a nawet święty między świętemi Pan nasz Jezus Chrystus łzy rzewne wylewał.«

W dalszym ciągu zręcznie opowiada cnotliwe i świątobliwe życie zmarłéj królowéj, a na końcu, tłómacząc dla czego Bóg modłow ludzkich o przedłużenie jéj życia nie przyjął, tak mówi: »Bóg nas nie wysłuchał może dla tego, iż królowa nasza tak się Bogu podobała, iż była godniejszą żyć w pośród wiecznéj chwały, jak na tym padole płaczu, albo może ją Bóg zabrał, aby złość nie zmieniła jéj życia; albowiem ona była wyższą nad wielu i mogła powiedzieć, iż pragnę śmierci aby być z Chrystusem. Albośmy może, my niegodni byli taki skarb posiadać; może jednych uniosła pycha, innych nieprawość poniżyła, innych lichwa znękała, i ohydne cudzołóztwo; na innych użalają się wdowy, płaczą małoletni, wzdychają kościoły; inni tak się zapomnieli, iż o siebie tylko dbają, o sobie tylko gadają, innych inne a rozmaite grzechy nękają. Każdy ma w domu swoim bożyszcza, mają potwory, na które Bóg gniewa się; albo może to nieszczęście (śmierć królowéj) dla tego się stało, abyśmy dali próbę naszéj wiary, aby wschód i zachód i inne strony świata znały i widziały wiarę naszą, nasze przysięgi, albo żeby wyprobować cierpliwości naszego króla, sam bowiem ciężkich już doznał przeciwności, to przez śmierć matki, to przez braci, to przez wojny i różne okoliczności, a świeże stracił swoją wielkiej zacności małżonkę, może aby cnota jego tém świetniéj się pokazała, im te troski od Boga na niego zesłane znosił

cierpliwiéj, którego niech Bóg raczy pocieszyć i zachować na naszą pociechę, a jego małżonce dać koronę niebieską. Amen.«

§ 23. Ogólna uwaga o Kaznodziejach XV wieku.

Tych kilka przykładów dostatecznie zaznajomić nas może ze stanem kaznodziejstwa naszego w wiekach XIV i XV. Ten ostatni szczególnie wiele posiadał uczonych, wymownych i głośnych w Europie mężów, których piśmienne pomniki w największéj części zmarniały w dawnych archiwach; tylko odłamki i rzadko pojedyńcze kazania gdzie niegdzie odgrzebane zostały. Już sławna podówczas akademia Krakowska, która ściągała do siebie na professorów, i wydawała w swych uczniach najznakomitszych ludzi, nie tylko w kraju własnym, lecz i dla Węgier, Czech, i północnych Niemiec; już także ciągły duchowieństwa naszego stosunek z Rzymem i uczoną Europą—wpływały wiele na rozwijanie się ducha i talentów Duchowieństwa Polskiego. Wiek XV. miał swoich Swiętych: jak Jana Kantego w Krakowie i Kazimierza w Wilnie; miał błogosławionych, których porodził w duchu Jan S. Kapistran: jak Szymona z Lipnicy, Władysława z Gielnowa, sławnych kaznodziejstwem, i Jana z Dukli.

Andrzéj Laskary († 1426) Biskup Władysławski sprawuje poselstwo, na powszechnym soborze Konstancyeńskim, a charakteru prawością, nauką i publiczną mową do Cesarza Zygmunta i drugą do Jana XXIII. Papieża staje się głosnym. *Mateusz z Krakowa*, nauką i wymową znakomity biskup Wormacyeński, potém kardynał (tituli S. Cyriaci) zostawia uczone komentarze, kazania i dalsze pisma 1) *Jan Elgot* Wieniawczyk kanonik Krakowski, którego Długosz nazywa cnót stolicą

1) Komentarze: na Kantyk, Eklezysta, na Ewangelie S. Mateusza. na list do Rzymian, *Kazania Niedzielne* po łacinie: a także: 1) Opus de *predistinatione*, 2) de *Amore*

i ucieczką ubogich, wsławia się kazaniem na uroczystość Trzech Króli, mianém w obec wszystkich Ojców Soboru Bazylejskiego (r. 1442), których do łez rozrzewnia, i mową do Felixa V. tamże powiedzianą. Na tymże soborze wsławili się także nauką i wymową: *Jakób z Paradyża* (tak zwany od klasztoru Cystersów Poznańskich, gdzie się wychował); *Stanisław Ciołek* Biskup Poznański; *Mikołaj z Kozłowa* 1) kanonik Krakowski professor Akademii Krak.; *Sandek* albo *Sędziwoj* professor Akademi Krak. kanonik Gniezneński słynny z kazań w kraju, a mową na Soborze. *Jan Jakób z Trzebnicy* dominikan mawiał sławne kazania na soborze Konstanejeńskim do kleru 2): *Jakób Junterburg* Cysters, Opat klasztoru Paradyskiego w Poznańskiem, przekazuje pamięć swojéj wymowy w kazaniach 3). A nadto słyną jeszcze: *Bernard z Nissy*, professor Teologii, zostawuje ogromny tom kazań 4), a także *Mikołaj* syn *Wigandu* professor Akademii Krak. (r. 1407) słynny z kazań w Katedrze Przemyskiéj 5), *Benedykt Hesse* kanonik katedry Krak. i professor Akademii 6); *Maciéj* de *Sanspon* 7). *Jakób*

---

divino, 3) de *Officio antistitum*, 4) de *Celebratione missae*, 5) de *translatione rerum temporalium*, 6) de *contractibus*, 7) *In Magistrum Sententiarum*, 8) *liber epistolarum*. Inne jego kazania, piękną na ówczas pisane łaciną przytacza Wiszniewski w literaturze swojéj tom V. z katalogu biblioteki Załuskich roku 1732.

1) Stefan de Cantiis de Navarra w liście do Mikołaja Lasockiego kan. Krakowskiego.

2) Sławna jego mowa na obchodzie żałobnym po Władysławie Jagielle w Bazylei miana: *liber Sermonum quadragesimalium in Cathedrali Bazil. Crac.* znajduje się w bibliotece Krakowskiej.

3) Sermones *Notabiles et formales de tempore et de Sanctis.*

4) Sermones de tempore et de Sanctis.

5) Są jego: 1) Postillae sermonum ad populum, 2) Sermones de Sanctis.

6) Sermonum liber.

7) Sermones novi de super Epistolas et Evangelia.

z *Górki* 1); słynny wymową i nauką; święty *Jan Kanty* 2); nieco dawniejszy *Stanisław Stojkon* († 1395) przełożony Miechowitów 3), i kilka innych. Śród tego mnóstwa kazań łacińskich; już w tym języku mówionych, już tłómaczonych z polskiego, były i polskie, z nienagrodzoną dla nas, dziś szkodą stracone. Tak naprzykład gruby tom kazań polskich Zbigniewa Oleśnickiego (młódszego) Arcybiskupa Gnieznieńskiego, wielkiego miłośnika nauk i głośnego wymową, długo ukazywano w archiwum kapituły Gnieznieńskiéj 4). Owczesne albowiem duchowieństwo nasze było troskliwém o nauczanie ludu w ojczystéj mowie. Już w roku 1422 rozporządzenia Wojciecha Jastrzębca Biskupa Krak. względem beneficyów, świadczą, że pleban każdy musiał być biegłym w polszczyznie. Bulla Marcina V. z roku 1430 do Zbigniewa Oleśnickiego, Biskupa Krakowskiego, chce, aby archidiakon téj katedry kilka razy do roku w dni uroczyste w katedralnym kościele miewał do duchownych kazania po polsku *). Paweł z Zatora kanonik i akademik Krakowski († 1463) szczególnie sławnym był z kazań polskich miewanych w katedrze, i nie miał sobie równego **). W kościele Krakowskim S. Anny od dawna już przed tém mawiano kazania po polsku 5). Przed sławną bitwą grunwaldską r. 1410. Jakób Biskup Płocki miał do rycerstwa kazania po polsku 6).

---

1) Sermones dominicales.
2) B. Joannis Cantii libri III. super Mathaeum.
3) Sermonum liber unus in exequiis ducis Vitoldi Collatio.
4) Sermones super Evangelia gravi et erudito Stylo. Nakielski Miechowia pag. 151.
*) Zbigniew Olesnicki tom I. str. 346.
**) Tamże tom II. str. 236.
5) Janociana III. 231.
6) Qui perfecte et sine impedimento poterit libere polonico Sermone praedicare.

Wzór Polskich Kazań z XV wieku.

Oto jeden przykład kazań polskich z początku XV wieku, ze zbioru hr. Działyńskiego (Poznań 1857 r. in 4to majori we dwu kolumnach) według dzisiejszéj pisowni. — *Z textu:*

»Nisi granum frumenti cadens in terram mortuum fuerit: ipsum solum manet.« *Joan XII. 24.*

Dziatki miłe, pisze się nam w świętym piśmie o rozmaitych świętych, kakoć są oni wielką mękę cierpieli drzewie byli, niżlić się oni do Królestwa są dostali. O ich że męce wielebych miał wam powiadać, aleć tę to chwilę nie czas jest tego wysłowić. A przez to miły Kryst we wczorajcze Ewanjelie mówi rzekąc tako: Qui facit voluntatem patris, iże który człowiek czyni wolą otca mego, tenci przyjdzie do Królestwa niebieskiego. A przez to chcemyli czynić wolą naszego Otca niebieskiego, tedy więc napirwe ma dzierżeć wiarę Krześciańską, a w tóre mamy chować tyto dary, coś (coc) są nam darmo dany, ukazując nam jedną drogę, jąż mamy do Królestwa niebieskiego przyjść. A na pirweć tuta mówi, iże który człowiek chce czynić wolą otca niebieskiego, tenci ma mieć wiarę Krześciańską, a nie telko skutkiem, ale teże i sercem. A przez to wierzyszli w to, i że się Kryst jest z czyste dziewice Maryje narodził, a trzeciegoć dnia jest on zmartwychwstał, a to, coć jest on przykazał był słowy, aby skutkiem napełnił. A w tóreć jego dary mamy chować, ale iżci jest ich bardzo wiele, a przez to trudnoć jest je nam osobno wysłowić. Aleć ja wam o jedném darze powiem, coć jest nam dan, a toć jest święty Krzest, a tenci dar jest każdemu człowiekowi dan. A przeztoć każdy Krzescian więceć jest on udarowan, niżli który Król pogański. Ale kako my tento boży dar chowamy, gdyż się śmiertelnego grzecha

dopuszamy? A przez to patrzy tego dobrze, abychom tego bożego daru nietracili. Ale się ja po grzechu tego barzo boję, iżeśmy już tento dar wszystcy stracili, a to wyjąwszy dziatki młode. Alićby niektóry człowiek między nami mógł tako rzec: A przez to gdyż jeśm ja ten to dar stracił, tedyć ja niechcę czynić wole boże. A zaprawdę nie masz ty tego uczynić, tego dla, iże któryć człowiek tyto dary jest stracił, szukajże ich miłościwie a sercem skruszonym i k'temu nabożnym, a tako więc ty je najdziesz przez świętą spowiedź, a teże przez dostojną pokutę. Teżci nas tuta dale naucza, abychom nasz żywot czysto i teże w świętości chowali. Alećby niektóry człowiek między nami tako rzekł: iże jać dzie nie mogę być święt. A toć zaprawdę jest słowo szalone! A toć ja tobie powiadam, iże któryć człowiek chce do Boga przyjć, tenci ma być święty, ale nie grzeszny, aniteże klęty. A przez to gdyż my wszystcy chcemy do Boga przyjć, wiarujmy się grzecha tako, jako bosy węża, a strojmy skutki dobre, jakobychom przez naszym duszam otrzymali zbawienie a Królestwo niebieskie. A przeztoć święty Wawrzyniec, chcąc do Królestwa niebieskiego przyjć, tydo dary jest ów twardo był chował, a przeztoć się jest on do Królestwa niebieskiego był dostał. A przeto, miłe dziatki chcemyli tamoż przyjć, tego my sami sobą nie możemy dostarczyć, a to przez daru Ducha Świętego, a teże przez pomocy Maryje *)«

* * *

Tak liczny poczet znakomitych i światłych kaznodziejów polskich daje nam swietne o wieku swoim wyobrażenie i pewien praktyczny przykład. Pod względem

*) Bliższą wiadomość o kaznodziejach polskich XIII, XIV i XV wieku, jak też o Ojcach Kościoła pod kaznodziejskim względem, znajdziesz w wydanéj już *Homiletyce* ś. p. Metropolity Hołowińskiego, w Krakowie r. 1859. w osemce, tom jeden z 576 stronic.

formy swych mów i kazań nie byli oni wyższymi nad wiek swój i scholastyczne o kaznodziejstwie wyobrażenia. Pod tym więc względem nie zasługują, by ich naśladowano. Lecz jak mężowie ogromnéj nauki, gruntownie obeznani z pismem Swiętém i Ojcami Kościoła, założyli oni mocny fundament dla kaznodziejów poźniejszych, *złotego wieku*, ucząc nas razem, iż bez téj nauki, choćby najlepsza forma, na nic się jeszcze nieprzyda.

---

§ 24. Okres II-gi Zygmuntowski.

Najświetniejszym w dziejach kaznodziejstwa Polskiego jest wiek XVI-ty. Przypomina on bardzo wiek Złoty Ojców Kościoła. Jak wówczas w całym Kościele, tak u nas w tym czasie, w pośród zawziętéj i długiéj z sektami walki, moc Chrystusowéj prawdy, najwymowniéj i najobszerniéj rozwinęła się w pismach. W wieku XV. nie spotykano jeszcze potrzeby rozpisywania i drukowania nauk i kazań polskich, które do ludu brzmiały w żywych słowach; tłómaczono je tylko i ogłaszano w mowie łacińskiéj, jeżeli miały wartość literacką. Gdy zaś w XVI wieku, z napływem wielu reformatorów, mnożyły się błędy, i zgubne teoryje w powabnéj mowie ojczystéj, najczęściéj przez pisma rozrzucane w śród ludu; najznakomitsi kaznodzieje nasi, broniąc Kościoła wciąż żywém słowem, jęli go bronić i piórem, także w ojczystym języku. Wszakże ich dzielność cała, którą słynęli i z kazalnicy i w pismach, była owocem wielkiego już ukształcenia na wzorach Pisma S., Ojców Kościoła 1), i rozwinięcia naukowego, na którém stanął u nas już wiek XV. Dla tego wszyscy oni są od razu, każdy na

---

1) Wiadomo iż Wujek, naprzykład żywcem tłómaczył kazania SS. Augustyna, Jana Złotoustego, Cyrylla Jerozolim. Jana Domascena, Bernarda.

swój sposób, znakomitymi. Charakter kaznodziejów naszych tego okresu jest *dogmatyczno-praktyczny* czyli, jak mówią, dogmatyczno-polemiczny. Lecz ta polemika, któréj zasadą prawda i miłość, ma głównie na celu nauczenie i przekonanie słuczaczów w tych prawdach Wiary, na które nowowiercy uderzali najbardziéj. Gruntowność i obfitość rzeczy, piękna wymowa, żywe obrazy obyczajów spółczesnych, zupełne rozwinięcie kaznodziejskiéj samodzielności, apostolska powaga, ewangeliczna prostota, wysoki kapłański pogląd, głębokie poczucie piękna i inne nieocenione dziś skarby wynoszą kaznodziejskie pomniki XVI wieku do wysokiéj wartości. Ztąd kiedy w całéj Europie, nawet we Włoszech, z małym wyjątkiem, kaznodziejska wymowa była na nizkim stopniu 1); u nas się posunęła najwyżéj, tak, iż dotąd jeszcze na ten szczyt wstąpić niemożem.

Pomniki kaznodziejów naszych XVI wieku podzielić można na trzy rodzaje; a mianowicie: na 1. *Kazania*, 2. *Homilije* (inaczéj *Postylle*) i 3. *na polsko-łacińskie*, mowy czyli *kazania*. Trzymając się tego podziału przystąpimy do *Kaznodziejów* w ścisłem znaczeniu.

---

§ 25. I) Najznakomitsi Kaznodzieje tego okresu.

a) X. Stanisław (Junosza) **Karnkowski** Prymas. W naukach prawa i Teologii kształcił się w Peruzy, a potém w Rzymie, zkąd już kapłanem ze stopniem Doktora powrócił do kraju, gdzie został naprzód Kustoszem Gnieznéńskim, Scholastykiem Łęczyckim, potém Sekretarzem Koronnym, Referendarzem, Biskupem Kujawskim

*) Obszerniéj o kaznodziejstwie i kaznodziejach Polskich XVI wieku znajdziesz u Mecherzyńskiego *Historya wymowy w Polsce*. Kraków 1858. str. 659 w ośmce.

1) Swiadectwa o tém pisarzy spółczesnych podaje Pamiętnik Relig.-Moralny tom VI. str. 127—130.

(roku 1567), a nakoniec Arcybiskupem Gnieznieńskim. Gorliwy ten Arcybiskup zakładał kollegia, seminarya, żarliwie bronił sprawy Kościoła: nauczaniem, piórem i działalnością; przygarniał do siebie najznakomitszych kapłanów, ogłaszał drukiem ich pisma. Umarł w roku 1613, mając lat wieku więcéj niż ośmdziesiąt 1). Jako kaznodzieja stawa Karnkowski w najpiérwszym rzędzie nie pod względem wymowy, lecz jako wzorowy, w każdym rodzaju, opowiadacz ewangelicznéj Prawdy. Pisał wiele. Z dzieł jego większa część przechowała się w druku. Pisma kaznodziejskiéj treści te są: *1, Eucharistia* albo *o chwalebnéj Eucharystyi kazań 40.* Dzieło nadzwyczaj ważne i rzadkie. W niém autor dowiódł, że Eucharystya jest duszą i zasadą całéj Religii 2). *2, Kazanie o dwojakim Kościele chrześcijańskim* (duchownym,

1) Jako mąż stanu ściągnął był na się nagany za poróżnienie się z Janem Zamojskim, stosunki z partyą niekatolicką podczas bezkrólewia i nieprawne zwołanie sejmu w Kole 1590 roku. Lecz to wszystko, jak sam Piasecki wyznaje, Karnkowski potém naprawił. (Vide *Chronica gestor. Pauli Piasecii* pag. 90).

2) Główniejsze rzeczy tych kazań te są: I) O nazwiskach, figurach i przyczynach postanowienia Eucharystyi kazań dwa. II) O materyi i słowach poświęcenia tego Sakramentu kazań dwa. III) O prawdziwéj bytności Ciała i Krwi Pańsk.éj w tym Sakramencie kazań siedm. IV) O przemienieniu istności chleba i wina w istność Ciała i Krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa mocą słów jego kazań pięć. V) Że pod osobą chleba i wina słowem Bożém poświęconego nie tylko w używaniu, ale też i oprócz używania prawdziwy jest Ciała i Krwi Pańskiéj Sakrament: gdzie też o chowaniu jego kazanie jedno. VI) O czci Boskiéj Chrystusowi Panu w tym Sakramencie powinnéj kazanie jedno. VII) O używaniu tego Sakramentu kazań sześć. VIII) O ofierze Mszy świętéj kazań 15. IX) O wieczerzy zborów nowo-ewangelickich kazanie jedno. — Kazania o Eucharystyi textu na czele nie mają: po krótkim wstępie dzielą się na dwie lub trzy części i zajmują od 6ciu do 8miu kart arkuszowych druku.

gdzie najwybitniéj ukazuje cechy prawdziwego Kościoła Bożego), i materyalnym, którego ważność i zacność wyświeca. *3, Messyasz* albo *kazania* 1) *o upadku i naprawie rodzaju ludzkiego przez przyjście na świat Chrystusa.* Są to rozprawy (jak autor zowie), przydłuższe wprawdzie nad zakres kazań, lecz wszystkie razem składają najgruntowniejszy i dziwnie piękny wykład Tajemnicy *Wcielenia* 2). Dziwne oczytanie się w Pismie świętém, Ojcach i całéj tradycyi Kościoła; głębokość i jasność poglądu, trafność i moc oddania, pasterska powaga i wzorowa stylu prostota, nadają wszystkim na ogół kazaniom Karnkowskiego nadzwyczajną siłę, jasność i wykończenie. Wszystko tu obmyslone, wyprowadzone z jednéj zasady, złączone w całość i skierowane do wspólnego celu. Umiarkowanie ducha tak jest w nim wielkie, iż w zbijaniu błędów, zamiast goryczy i skarg, widać w nim tylko szczególniejsze zwrócenie uwagi słuchaczów do zgłębienia tych prawd, na które bili kacerze. Ztąd to Karnkowski, pod względem wykładu rzeczy, opowiadania jasnego i spokojnego, przewyższa samego Skargę: chociaż pod względem wymowy i ognia kaznodziejskiego bardzo mu ustępuje.

Oto wyjątek z najwymowniejszych miejsc kazania o Kościele. — „Tam (w Kościele Tryumfującym) radość niewysłowiona, tam śpiewanie będzie, mówi Izaijasz, jako w fest zawołany. Tam nie będzie daléj ani śmierci, ani krzyku, ani boleści, które piérwsze rzeczy przeminęły. Obrócę smutek ich w wesele, ucieszę je, a lud mój wszelakimi dobrami będzie napełnion, mówi Pan wszechmogący przez Jeremiasza. O błogosławione i nader szczęśliwe miasto górne Jeruzalem! o miła a wdzię-

1) Nowe wydanie tych kazań mamy z roku 1847 in 8vo w Poznaniu.

2) Wydał jeszcze Karnkowski: *Katechizm Rzymski*, ułożony wedle zasad Trydentskiego Soboru i *Constitutiones Synodorum provincialium Gnesnensium.* Cracoviae 1579 in 4to.

czna ojczyzno wszystkich tu Panu wiernie służących! żywocie bez śmierci, wesele bez smutku, dniu wieczny bez żadnych chmur i ciemności, szczęście nieustawające bez odmiany: gdzie ustawiczne Alleluja w Panie się weselących: gdzie on wieczny oblubieniec przyjmując do wiecznych przybytków każdą wierną oblubienicę swoję, mówi: Powstań, pokwap się przyjaciółko moja, gołębiczko moja, śliczna moja, a przyjdzi. Już zima przeminęła, deszcz przeszedł, kwiatki ukazały się w ziemi naszéj. O porcie bezpieczny, do którego przypłynąwszy zwycięzcy, z burzliwego morza tego świata zchodzący, dokonawszy niebezpiecznéj wojny z nieprzyjacioły swemi z ciałem, światem i z czartem, napominają się do spólnego wesela mówiąc: Śpiewajmy Panu: bo chwalebnie wsławiony jest. Konia, i który na nim siedział, wrzucił w morze. Weselmy się, i radujmy się, i dajmy mu chwałę, iż przyszło wesele barankowe, i małżonka jego zgotowała się: i dano jéj, żeby się oblekła w bisior czysty i świetny. Ale kto wypowie Kościoła niebieskiego tryumfy i wesele? *Benedictus Dominus, qui exaltavit eam, ut sit regnum ejus in saecula saeculorum super eam.*

Dosyć na ten czas o Kościele Pana Chrystusowym duchownym tu na świecie wojującym: przy czym się też nieco namieniło o onym Kościele z Panem swym weselącym. Z tego tedy Psalmu Dawida S. i z wykładu jego, każdy obaczyć może, własności i znaki jasne prawdziwego Kościoła Pana Chrystusowego. Własności, że widzialny jest, że w prawdzie nieomylny, że nigdy nieustawający, że w nim skarbnica jako Pisma świętego, i wszystkiéj nauki do zbawienia potrzebnéj; tak wszystkich dóbr duchownych, oprócz którego żaden zbawienia mieć nie może. Znaki też pewne tego Kościoła; że jeden jest. Bo o jednym w każdym niemal wierszu tego Psalmu Prorok mówi: że święty jest; najdroższą krwią baranka niepokalanego omyty: i przeto od Boga nad

przybytki Jakóbowe umiłowany. Że powszechny jest: bo zacząwszy się od czasów Apostolskich, wszystkie narody w sobie zamyka. Naostatek, że Apostolski jest: bo na górach, to jest, na nauce Prorockiéj i Apostolskiéj fundowany: która nauka przez Sukcessory Apostolskie, przełożone Kościoła Bożego. (a najwięcéj Sukcessory Piotra S.) porządnie po sobie następujące, i nigdy nieustające, nienaruszona trwa.

Circumdate ergo Sion et complectimini eam: narrate in turribus ejus: ponite corda vestra in virtute ejus: et distribuite domos ejus. Obstąpcie to miasto święte, Kościoł tak chwalebny Pana Chrystusów, o wierne dusze chrześciańskie. Obłapcie matkę miłą waszę, w którejście w duchu odrodzeni i dziatkami Bożymi staliście się: niech was żaden od téj matki miłéj nigdy nie przemawia ani odrywa. Opowiadajcie taką ozdobę i chwałę jéj jawnie: abyście odszczepieńce, heretyki i insze niewierne do niéj przywiedli. Co uczynicie; słowa Bożego, które wam przez kaznodzieje podaje, pilnie słuchając, onego przestrzegając, przykładem dobrym żywota pobożnego domowników wiary, i niewiernym świecąc. Uważajcie w sersach waszych moc tegoż Kościoła: abowiem na mocnéj opoce jest zasadzony: a bramy piekielne, to jest, okrucieństwo i morderstwa pogańskie, najazdy odszczepieńskie, złość i chytrość kacerska, żywot złych katolików, wszystkie nakoniec przemysły nieprzyjaciół jego i moc wszystka szatańska nie przemogą przeciw jemu. Bo onéj prawdy wiecznéj słowo nieodmienne: Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata. Przypatrzcież się nakoniec z osobna domom jego. Abowiem w tym Kościele jest piękny rozdział, tak miejsc, nad któremi się przełożonych jego jurisdykcyja i zwierzchność rozciąga: jako i urzędów pewnych każdemu zleconych: nakształt porządnéj monarchii albo królestwa. Są w nim Stolice Patryarchów, trzy najstarsze: Rzymska najpiérwsza i najwyższa, po niéj Alexandryjska

i Antyocheńska; pośledniejsze, Hierozolimska i Konstantynopolska. Są Kościoły Metropolitańskie Primasów i Arcybiskupów: są też Cathedrales, stołeczne Kościoły Biskupie, są insze Collegiatae: są Dioeceses: są Parochiae albo Plebanie. A ten rząd od Piotra S. i Sukcessorów jego z Ducha Świętego uczyniony. Są i urzędnicy od Chrystusa Pana postanowieni. Abowiem według Pawła S., niektóre dał Apostoły, niektóre Proroki, insze lepak Ewangelisty, insze Pasterze i Doktory ku naprawie świętych, ku robocie posługiwania, ku budowaniu ciała Chrystusowego. Między temi wszystkiemi piękny porządek i hierarchia albo rząd święty przez Ducha Bożego postanowiony, nakształt hierarchii niebieskiéj. Bo jako tam w dziewięci chorach Anielskich, chór niższy wyższemu podległy, a ze wszystkich najprzedniejszy Michał Swięty Praepositus Paradisi, Princeps militiae coelesiis samego Boga nad sobą ma: tak w Kościele powszechnym, gmin wiernych pospolity, swoim Plebanom, ci Biskupom, Biskupi Arcybiskupom, Arcybiskupowie Primasom, Primasowie Papieżowi, Papież samemu Bogu podległy. Takieć jest święte Miasto Jeruzalem nowe zstępuje z Nieba, to jest Kościoł na ziemi wojujący, onemu niebieskiemu tryumfującemu w porządku podobny według wykładu Bernarda S., jako wojsko dobrze uszykowane straszliwy."

Jeszcze przykład z *Księgi o Eucharystyi* Kazania XXXIX. o pobudkach częstego a godnego używania Najświętszego Sakramentu. — *Wstęp.*

„Kiedy Holofernes, hetman wojska Assyryjskiego, chciał wziąść miasto Judskie Bethulią: żeby go bez wielkiego rozlania krwi ludu swego dostać mógł, źródła wód, które do onego miasta z blizkich gór prowadzono, żołnierzem swym osadził: aby mieszczanie, będąc bez wody, tém prędzéj miasto podali. Tego fortelu w duchownych rzeczach używa on stary a chytry wąż, gło-

wny nieprzyjaciel wiernych Bożych. Bo wiedząc, że mają źródła wód żywych, z nieba płynących, Sakramenta święte: a osobliwie ten przenajdostojniejszy Ciała i Krwi Pańskiéj Sakrament, z którego, jako z najczystszéj i nieprzebranéj krynicy, wszelakiéj łaski Bożéj godnie przystępujący wielkie pożytki biorą: przeto krąży i o to się najwięcéj stara, żeby ludzie do czerpania z tego źródła, albo dla niedowiarstwa i sprosności grzechów swych, przystępu nie mieli, albo dla lenistwa i oziębłości rzadko i ledwie kiedy do niego przystępowali. Z téj przyczyny, jeszcze przed jego postanowieniem, wzbudził niewierne Kapharnaity, którzy mówili: Jakoż nam ten może dać ciało swe ku jedzeniu? Wzbudził potym, a zwłaszcza przeszłego wieku, rozmaite i jadowite kacerstwa. Ztąd też urosło, że gdyż w piérwszym Kościele, za Apostolskich czasów, wierni Bozi codzień tego najświętszego Sakramentu używali: tenże zazdrościwy zbawienia ludzkiego nieprzyjaciel, nie mogąc patrzyć na taką chwałę Bożą i gorący postępek w miłości Pana Chrystusowéj wiernych jego, do takiéj je oziębłości pomału przywiódł, że po onym codziennym przystępowaniu, tylko w niedziele; nie długo zaś potym, kilka razów tylko do roku; naostatek, raz tylko w rok w Wielkonocne czasy, i to drudzy jakoby za przymuszeniem kommunikowali, co jeszcze i po dziś dzień trwa. Czemu zapobiegając, i od takiéj oziębłości, albo raczéj niewdzięczności przeciw Panu Zbawicielowi naszemu, który dla częstego używania ten Sakrament zostawił, ludzie odwodząc: to za pomocą Bożą w tém kazaniu okażemy, że jako tym, którzy w grzechu śmiertelnym leżą, nie godzi się i owszem bardzo szkodzi, bez oczyszczenia sumnienia przez pokutę świętą przystępować: (o czém było w piérwszém kazaniu) tak pobożnym, którzy z łaski Bożéj nie czują do siebie grzechu śmiertelnego, rzecz bardzo pożyteczna i zbawienna, często a nabożnie do stołu Pańskiego chodzić.“

W piérwszéj części kazania wystawia autor sześć pobudek zniewalających do świętéj Kommunii, a mianowicie: 1) iż dla tego postanowiony ten Sakrament, aby go często pożywano; 2) wielkie pożytki z pożywania jego częstego; 3) insze pożytki rozmaite; 4) wdzięczność przeciwko Panu Chrystusowi za to, i insze jego dobrodziejstwa; 5) zwyczaj chwalebny Kościoła piérwszego; 6) Ojców SS. napomnienia.

W drugiéj zaś i ostatniéj części wprowadza i zbija dziesięć zarzutów przeciw częstemu przystępowaniu do stołu Bożego, to jest: 1) przeciw tym, którzy z niedbalstwa opuszczają kommunią; 2) co się zabawami wymawiają; 3) co się bojaźnią wymawiają; 4) co się niesposobnością do nabożeństwa wymawiają; 5) co na święta większe odkładają kommunią; 6) co się boją postu dla kommunii; 7) którzy się wymawiają trudnością do przygotowania; 8) co mówią, że nie należy świeckim często kommunikować; 9) co mówią, że nie czują w sobie postępku w cnotach, choć często przystępują; i 10) na objekcye z Doktorów, przeciw częstemu przystępowaniu do stołu Bożego. — Całe zaś kazanie w ten sposób zamyka:

„Mam za to, żeś z téj rozprawy wszystkiéj zrozumiał, Chrześcijaninie miły, że daleko uczciwiéj i pożyteczniéj często Chrystusa Pana w Najświętszym Sakramencie przyjmować, niż rzeczy tak wielce zbawiennéj używania zaniechywać. To tedy zostawa, abyś poznawszy niezmierną dobroć, ludzkość i hojność Pana Zbawiciela swego, który cię łaskawie do siebie wzywa, często a ochotnie do niego przystępować nieomieszkiwał. Toć jest wesele i bankiet duchowny, na którym daje pokarm prawdziwy i rozkoszny, ciało swe najdroższe: prawdziwie pokarm Anielski, który się stał pokarmem naszym, mając w sobie wszelaką rozkosz i wszelakiego smaku wdzięczność i słodkość. Używajże często, póki masz czas i okazyą téj kosztownéj uczty, z któréj

pewne chorób twoich uleczenie, w łasce Bożéj pomnożenie, a potém wieczny żywot odniesiesz. Bo jeśliże szaty Pana Chrystusowe, jeśli chustki i przepaski Pawła świętego, kiedy się ich kto najmniéj dotknął, uzdrawiały: jak o daleko więcéj ciało samo Chrystusa Pana godnie przyjęte, od wszystkich chorób dusznych i złych skłonności uczyni cię wolnym.— Jeśli słowo Pana Chrystusowe Łazarza, choć już cztéry dni był w grobie, do żywotu przywróciło: jako daleko więcéj ciało Pana Chrystusowe ożywi cię i sumnienie twe od śmierci grzechu oczyści. Przetoż wierna duszo, jeśli łakniesz, pożywaj tego chleba, który łaknące wszem dobrem napełnia. Jeśli pragniesz: pij z tego źródła, które ugasi pragnienie twoje rzeczy ziemskich, a rozpali cię do pragnienia niebieskich. Jeśli chorujesz: oto potężne i pomocne na wszelkie choroby duszne lekarstwo.— Pójdźże na tę wieczerzą, na którą wszystkim ułomnym, ślepym i chromym rozkazują przyjść: a pożywając tego niebieskiego pokarmu, zdrowia prawdziwego dostąpisz. Tym chlebem Anielskim utwierdzon będziesz: tym odpor dasz wszystkim najazdom i pokusom nieprzyjaciół dusznych: tym posilony, nie ustaniesz w pracach i pielgrzymowaniu tego żywota, aż przyjdziesz na ono miejsce, gdzie jest odpocznienie i wesele bez końca: gdzie tenże Pan Bóg twój, którego tu w Sakramencie przyjmujesz, świętym swoim jest światłością nieustawającą, nasyceniem zupełném, strumieniem rozkoszy nieprzebranym, i szczęściem na wszystkiém doskonałém, królujący z Bogiem Ojcem i z Duchem Świętym na wieki wieczne. Amen.“

b) **X. Piotr Skarga** (Pawęzki), książe kaznodziejów polskich, urodził r. 1536 w Grodku Mazowieckim. Tu bogobojnie od rodziców wychowany, uczy się naprzód w szkołach do lat 17, potém się kształci w akademii Krakowskiéj, zkąd po dwu leciech jedzie na rządcę szkoły Warszawskiéj. Z kasztelanicem Krakowskim Janem z Tęczyna, w charakterze nauczyciela, udaje się do

Wiednia, zkąd, z ukształceniem wyższém ucznia i własném, powraca do kraju. Obrawszy stan duchowny, z rąk Tarły Arcybiskupa Lwowskiego przyimuje święcenie kapłańskie i urząd kaznodziei w kościele Katedralnym. Tu jego wielka dusza jaśnieć poczyna. Świątobliwość, nauka, wymowa, życie świątobliwe, oddanie się zupełne uldze nieszczęśliwych, usłudze chorych, nawróceniu z błąkanych, ratunkowi ginących, sprawuje dziwne skutki. Arcybiskup Tarło daje mu plebanią Rohatyńską, któréj się Skarga zrzeka, i kanonią Lwowską, którą on także opuszcza a z X. Szymonem Wysockim, rozdawszy majętność swoję ubogim śród żalu wszystkich, opusza Lwów i jedzie do Rzymu, pragnąc odtąd pracować w szeregach młodéj braci Towarzystwa Jezusowego. Tam już, w roku 1570, piérwszy z polaków wchodzi w zaszczytne grono dwunastu Penitencjaryuszów kościoła S. Piotra, a w roku następnym (1571) z rozkazu Jenerała zakonu Franciszka Borgiasza, przybywa do Polski, aby we własnym kraju skuteczniéj pracował. Już jako zakonnik, rozpoczyna X. Skarga zawod kaznodziejski naprzód w Pułtusku, a potém w Wilnie, gdzie od roku 1574 do 1780, jest piérwszym rektorem Akademii 1). W tymże czasie, towarzysząc w podróżach Królowi Batoremu, zakłada Kollegia w Wilnie, Rydze, Dorpacie, Połocku; przed tém zaś w Jarosławlu. W latach 1579 i † 1587 X. Skarga jest prowincyałem polskim swego zakonu, a od roku 1588 do 1612. Kaznodzieją Króla Zygmunta III. Na tém ostatniém już stanowisku występuje Skarga jako Apostoł swojego kraju, wieszcz i książe kaznodziejów naszych. Potęgą słowa, pióra i czynu dosięgał Skarga do głębi serca narodu: dotknął każdéj w nim rany, ogarnął przeszłość jego i przyszłość; wylał przed nim wszystkie zasoby wielkiego ducha swojego. W nim się niejako uoso-

1) Wizerunki i Rozstrząsania nauk. tom 24 str. 181.

biła sprawa Kościoła Polskiego. Nie było sekty z którąby nie walczył; ważniejszéj sprawy w którejby nie miał udziału; ogólnego nieszczęścia, coby on nieopłakał, i powszechnéj radości, którejby nie ogłosił. Stargany wreszcie na siłach w sam dzień Wielkiéjnocy (r. 1612), po żegnawszy Króla, Senat i stany uroczystém kazaniem, którem zamknął 47 letni zawód kaznodziejstwa, przeniósł się do kollegium S. Piotra w Krakowie, by tam ostatek życia przepędził. Jakoż i niebawnie swiątobliwy w niem żywot zakończył 27 września 1612 roku. Mąż ten wielki miał tak dziwną wymowę, iż serca ludzkie trzymał w ręku swych i obracał niemi kędy chciał 1). Lud katolicki spragniony jego słowa, gdy już Skarga zaprzestał kazać, powtarzał mu: »skoro nie możesz, nie mów nam kazania; ale mów przed nami Ojcze nasz. Zbudujesz nas tém samém i słuchać cię będziem.«

Skarga jest apostolskim u nas kaznodzieją, w pełném znaczeniu słowa. Równego mu dotąd jeszcze nie mamy. Połączył on w sobie kaznodziejskie przymioty Ojców Kościoła; duchem ksiąg Swiętych do głębi się przejął: a ztąd w swych kazaniach w ciąż przypomina jednych i drugich. Po nad wszystkimi kaznodziejami Polskimi jak orzeł góruje, a nieustąpi on w cale najznakomitszym kaznodziejom francuzkim. Bossuet z całą szczytnością polotu myśli, niedorówna mu nigdy pod względem ducha apostolskiego i téj prostoty ewangelicznéj, z którą nasz Skarga, w równie głębokich prawdach i naszczytniejszych myślach, trafia zarazem i do pojęcia i do wzruszenia wszystkich, od najwięcéj do najmniéj usposobionych słuchaczów. Massylon porywa siłą wymowy i ognia, którym niekiedy przekracza 2), czyniąc więcéj wrażenia i

1) X. Birkowski w mowie pogrzebowéj po Skardze.
2) Takim jest *np.* w sławném kazaniu o małéj liczbie wybranych.

chwilowych wstrząśnień, niżeli roznosząc przed sobą ewangeliczną światłość i tryumf Wiary. Zkąd więcéj jest mowcą niżli ewangelicznym opowiadaczem. Obaj zaś wielcy ci kaznodzieje francuzcy niezawsze utrzymują charakter boskiego poselstwa 1). Skarga jest wszędzie kaznodzieją Chrystusa; nic w nim ziemskiego; na wszystkich i wszystko patrzy on tylko okiem posłańca Bożego i niebianina. Posłuchajmy własnych słów jego.

»Myślę, jako się sprawię Chrystusowi Panu Bogu memu, który mię na tę swoję robotę posłał: i talenty swemi wedle małéj siłeczki mojéj nadał i opatrzył: gdy spyta: coś mi zrobił? wiele i jakicheś mi pożytków przyczynił? A ja z czym się postawię? co ukażę? Zastanowiwszy się i przestraszywszy rzeknę: »Panie posłałes mię do dworu królewskiego, do Zygmunta III. Pana dwu wielkich Królestw, do domu i Senatu i Rycerstwa i sług i poddanych Jego. Nauczałem i upominałem Pana swego, pomazańca twego, na którym najwięcéj należało, od Ciebie i Twoim boskim Imieniem: aby Ciebie znał Boga swego, któryś go wyniosł, nad tak wielkiemi i szerokiemi narody postawił, i w ręce jego dałeś takie państwa i nieprzeliczony poczet ludu twego, któryś twoją krwią odkupił: aby sobie mądrości i rozumu prosić u Ciebie i nabywać staraniem pilnym, na tak trudne i ciężkie rządzenie umiał: aby się w bojaźni twojéj i we wszystkiéj pobożności utwierdzał i kochał służbę świętą twoję i chwałę rozmnażał: Kościołom Twoim i wierze S. obronę wszelaką i wysługę czynił: wedle praw Twoich pracował: sprawiedliwości i karności nieodstępował: miłość uprzejmą ku poddanym i ku prawom ich zachował: i pracy żadnéj i czynności, w obmyślaniu dobra pospolitego i obrony o zachowania w całości korony

1) Wywodnie to okazuje znakomity pisarz życia X. Skargi M. J. A. Rychcicki w tom. 11. 208—209, w przypiskach a także str. 222, 223.

wszystkiéj nie żałował, aby się w mądrych i bogobojnych kochał, i rady ich używał, pochlebstwa się strzegł, w próżnowanie się i w rozkoszy nie wdawał: duchowne i świeckie urzędniki i sprawce ramienia swego pobożne i dobre wszędzie stawił: i innemi wedle prawa twego i woli Boskiéj twojéj drogami chodził; i obiecował mu od Ciebie Jezu Chryste mocną rękę twoją nad nim i powodzenie wszystkiego, coby począł.

»I do rady i senatu jego, i do domu i sług jego, na sejmach i zjazdach odprawowałem Panie Zbawicielu Poselstwo twoje: upominałem, aby obie Matce swoje Kościoł Boży i ojczyznę, w jednym końcu złączone, wiernie i uprzejmie miłowali: aby ich kacerstwy nie rozróżniali, a nie zgody między nie nie siali, którą się obiedwie zabijają. Aby wierną radę dawali, na same się dobre pospolite oglądając, a domy i prywaty swoje dla niego radzi tracąc, gdyby tego potrzeba. Aby Pany Króle swoje na wzór przodków swoich wiernie czcili, i onym posłuszeństwo oddawali, i o ich się nie cześć gniewali, szemrania się wszelkiego o nich strzegli; aby uprzejmość i całość serca między sobą zachowali: aby wolnością swoją nie ginęli, a niewoley i obcych Panów na się nieprzywodzili. Wołałem na cię Panie, aby na niewierność, mężobójstwa, cudzołoztwa, kazirodztwa, lichwy, wydzierania, najazdy i inne srogie grzechy, lepsze prawa i prędszą sprawiedliwość należli, a zmazaną krwią i krzywdami kościołów i ubogich, i uciążeniem poddanych ziemię swoję oczyszczali: aby hardości i zbytków, i próżnych utrat, w jedwabiach i winie, i rozkoszach zaniechali, a dostatek swój na obronę rzeczypospolitéj i ojczyzny miłéj, na ubogie i na kościoły obracali. Groziłem im, jakoś rozkazał, gniewem twoim, zgubą i pożarciem ich od nieprzyjacioł, i spustoszeniem i przemienieniem królestwa ich do innych narodów. Ukazowałem jako pogański miecz nad nimi wisi, który sąsiedzkie zdrowia i majętności pożera: aby się

przykłady srogości twéj ukazali, a o większych grzechach swoich, które tejże sprawiedliwości nieujdą, myślili, i z nich powstawali 1).«

Kazania na niedziele i święta całego roku *) stanowią wielki skarbiec i podręczną bibliotekę dla kaznodziejów polskich. Jest to prawdziwa Teologia, z zastosowaniem do Ewangelij niedzielnych i świątecznych, do ducha uroczystości kościelnych do pojęć i żywych potrzeb ludu. Przedmiot pojedyńczych kazań, prosto wyprowadzany z czytanych ewangelij, w piérwszéj części ma wykład dogmatyczny, wsparty powagą Pisma S., Soborów i Ojców Kościoła; a w drugiéj obyczajowy, dowodami z rozumu, z prawa przyrodzonego, z dziejów kościelnych i świeckich, z doświadczenia i świeżych przygod już narodów ościennych, już w kraju własnym doznanych, i potężnie stwierdzony i wymownie oddany. Dziwnie więc one trafiać musiały do dusz słuchaczów, gdy kaznodzieja taki, jak Skarga, z jednéj im strony wystawiał grzechy rozumu (w kacerskich błędach), i grzechy serca (w skażeniu obyczajów, jako najpiérwszych owocach skażenia wiary); a z drugiéj wzór wiary i życia podawał już w prawdach odwiecznych, już w świętych ludziach i budujących przykładach. Ze wzrokiem zaś, w spółczesne dzieje Kościoła w Polsce i w uroczystą postać apostolskiego męża utkwionym, łatwo pojmiemy, dla czego wykład jego zapada często w polemikę, a wymowa niekiedy zabrzmi boleśną skargą, albo uderzy gwałtowniejszym żalem. Wszakże jedno i drugie, jakby lekkie i potrzebne cienie zdobią okrągłość i całość złotéj wymowy Skargi. I co jemu tylko, i jego czasom ujść mogło, dziśby już to nikomu może nieuszło. Nadzwyczajnéj wartości i piękności tych kazań Skargi

1) Z dedykacyi kazań niedzielnych Zygmuntowi IIImu.

*) Miały one blizko dwudziestu wydań. Kazania swe miawiał X. Skarga w ciągu całéj godziny.

niepodobna w krotkich wyjątkach okazać. Są one wreszcie powszechnie znane. I kto je poznał, a zgłębił w duchu Kościoła, musiał koniecznie pokochać 1).

Kazania przygodne *) składają pisma i mowy już żywem słowem mówione z ambony, już układane i obrabiane poźniej; albo też wiernie spisane na wzór tych,

---

1) Wybornie ocenia je i okazuje w wyjątkach wspomniony wyżéj autor życia X. Skargi. Tam też (od str. 225, 226, 227) zręcznie obala zarzuty przeciw wymowie Skargi, iż się powtarzał, używał grubych wyrazów, pożyczał słów z mowy łacińskiéj i t. d.

*) Wydanie Wileńskie kazań przygodnych z roku 1738. w takim je ma porządku: — 1) Kazania Sejmowe w liczbie 7miu— a) *o mądrości w radzie* — b) *o miłości ku ojczyznie*— c) *o zgodzie domowéj* — d) *o tém że religia katolicka zgodę i całość królestw zatrzymuje* — o) *że wiara katolicka buduje i utrzymuje szczęście królestw* — f) *o prawach niesprawiedliwych* — g) *o niekarności grzechów jawnych*): Wydanie Krakowskie (podobna z roku 1838) ma jeszcze ósme kazanie Sejmowe o *władzy królewskiéj* — 2) Dziękowanie kościelne za zwycięztwo Inflantskie r. 1600 20 października — 3) Wsiadanie na wojnę do Inflant, kazanie mówione w Wilnie r. 1600. — 4) Modlitwa za Króla. — 5) Pokłon Panu Zastępów za zwycięztwo Inflantskie 27 września 1605 r. — 6) Areopag czyli wykład słów S. Pawła w Areopagu.— 7) O boju i żołnierstwie chrześciańskiém z dusznemi nieprzyjacioły, kazań trzy — 8) Dwa kazania pogrzebne napisane ogólne dla korzyści mniéj zdolnych kapłanów.— 9) Przy pogrzebie pana wielkiego, kazanie w podobnym rodzaju. — 10) Kazanie na pogrzebie Królowéj Polskiéj Anny Jagiellonki.— 11) Takież kazanie na pogrzebie Anny z Rakur żony Zygmunta III. — 12) Kazanie o śmierci przygodne.— 13) O sądzie po śmierci. — 14) O mękach piekielnych. — 15) O chwale, i radości niebieskiéj. — 16) O cztérech końcach ostatnich żywota ludzkiego przekład Skargi z łacińskiego (z Kostery Jezuity w XXV rozdziałach). — 17) Kazania dla Bractwa miłosierdzia w Krakowie u S. Barbary w liczbie 5ciu i reguły bractwa.— 18) Czytania bractwa miłosierdzia na 50 niedziel z ko-

które żywem słowem były ogłoszane; albo pisane dla użytku i podania wzoru kapłanom; a w ogólności wszystskie te, które wychodzą za obręt kazań niedzielnych i świętnych. Naczelną ozdobę kazań przygodnych stanowią mowy Sejmowe.

Kazania Sejmowe zewszech kazań Skargi są najwy-

---

lei z pisma S. z Doktorów SS. i historyi kościelnéj ułożone.— 19) Bractwo S. Łazarza w Krakowie. — 20) Pobudki na modlitwy 40 godzin (w pięciu kazaniach). — 21) Czasu wojny do modlitwy w liczbie 7miu.— 22) Kazanie czasu suchości i w głodzie. — 23) Kazanie na Jubileusz. — 24) Kazanie dziękczynne (przygodne). — 25) Kazanie na dziękowaniu kościelnym za wrócenie króla ze Szwecyi.— 26) Kazanie przy oddawaniu ślubów Panu Bogu w Częstochowie 1599 r. — 27) Żołnierskie nabożeństwo ze trzech części złożone i zawierające to wszystko, co żołnierzowi chrześciańskiemu na modlitwie, z budowaniu i ożywieniu ducha służyć może.— 28) O jedności Kościoła. Obszerniejsze to dziełko wysokiéj wartości składa się z trzech osobnych części i 48 rozdziałów — 29) Synod Brzeski (dzieło historyczne). — 30) Upominanie do Ewangelików w sprawie zburzenia zboru Krakowskiego w rodzaju listu pisane; a razem przestroga dla Katolików o zachowaniu się z Heretykami. — 31) Proces na konfederacyą nowowierców w Warszawie 1573 r. To dziełko treści polityczno-religijnéj składa się z 5ciu części, z których każda ma kila rozdziałów. — 32) Na artykuł o Jezuitach odpowiedź czytana w Wiślicy przed królem, senatem i szlachtą 1606 r. — 33) Proba zakonu Societatis Jezu.— 34) Piérwsze zawstydzenie Arganów nowych i wezwanie ich do pokuty składa się z 2ch części i 20 rozdziałów.— 35) Drugie zawstydzenie Arganów ma także 2 części i 30 rozdziałów. — 36) Pro Socratissima Eucharistia contra Volanum. To dziełko pisane w Wilnie 1576 r. tworzy trzy księgi osobne. — 37) Duodecim artes et imposturae calvinistarum także polemiczne przeciw Wolana.— 38) Wydanie kazań przygodnych Skargi z roku 1610 ma jeszcze: Siedm Filarów, na których stoi nauka katolicka o Przenajświęt. Sakramencie ołtarza (treści polemicznéj).

mowniejsze. Ich formę podobna sam on utworzył. A jak w niedzielnych kazaniach obwieszczał pojedyńcze losy słuchaczów, tak tu rozstrzygał losy narodu; tam przemawiał do podwładnych, tu do prawodawców. Charakter więc kazań sejmowych jest polityczno-religijny.

Tu już X. Skarga wchodzi w najskrytsze tajniki serca społecznego; zręcznie wystawia wszystkie zarody upadku, wszystkie rany, zdejmuje maskę najpowabniejszym ułudom i najchytrzejszym wybiegom fałszywych polityków; stan smutny kraju wystawia w całéj przerażającéj nagości; ostrzega jako prawy i wierny obywatel; upomina jak ojciec; grozi jako posłannik boży; a jako lekarz podaje rady skuteczne; jako nauczyciel wskazuje drogę do społecznego szczęścia i najpewniejszą rękojmię zbawienia. Czyni to wszystko w doskonały sposób, właściwy tylko swemu geniuszowi. Duch Kościoła i duch narodu w jeden głos zlany, nigdy podobno nie przemówił w Polsce ani wymowniéj, ani szczęśliwiéj. Text pisma S., nieużywany w kazaniach niedzielnych i świętnych, tu się daje widzieć. Przykład z kazania 7, w którém kaznodzieja, wyliczywszy pogróżki i kary, jakie Pan Bóg zwykł zwiedzać narody, tak je zamyka:

«Z jakiemiż pogróżkami posłał mię do was Pan Bóg, przezacni Panowie moi? Jeśli mię stytacie: z piérwszemi, czy z wtóremi? czy z trzecimi? Ja odpowiem: niewiem. To tylko wiem, iż jedna z tych was nie minie. A ja wam najmilszym, sługa najniższy wasz, braciom moim, i ludowi memu, i ojczyznie miłéj mojéj, piérwszéj życzę: aby wam Pan Bóg tak groził, jakoby wam dał pomoc do powstania, i pokuty, na odmianę dekretów i pogróżek swoich. Abyśmy nie ginęli, ale się przestraszywszy, do ubłagania gniewu Pańskiego, wszystko serce i myśli obrócili.

Tyś Panie rzekł: Mówić będę przeciw narodowi i królewstwu, abym je wykorzenił, skaził i rosproszył. Lecz jeśli narod on pokutować będzie, opuszczając złość

swoją: ja też odmienię to złe, którem umyślił czynić im. Umie Pan Bóg odmienić wyroki swoje, jeśli my odmienim złe życie nasze. Pokutujmyż, a wracajmy się do Pana Boga naszego: a on sam uleczy jako począł: zrani serce nasze prawą za grzechy nasze skruchą, i samże one rany zleczy, jako mówi Prorok: Ożywi nas i po dwu dniu, i trzeciego dnia w zbudzi nas. Piérwszy dzień niech będzie żałości i skruchy prawéj, i spowiedzi grzechów naszych. Drugi poprawy i nagrody wszelakiéj, do pokuty prawéj potrzebnéj. A trzeci dzień usprawiedliwienia naszego. A któż Tobie podobny Panie (w dobroci i miłosierdziu). Ty znosisz nieprawości, i mijasz grzech tych ostatków ludu twego Chrześciańskiego na północy, i dziedzictwa twego. Nie rozpuścisz już daléj gniewu twego: bo się ty w miłosierdziu kochasz. Obrócisz się do nas, i zmiłujesz się nad nami, i złożysz z nas złości nasze, i wrzucisz w głębokość morską wszystkie grzechy nasze. Uiścisz się nam w prawdzie twojéj, dla najmilszego Syna twego Jezusa Chrystusa, i niewinnego rozlania krwie i śmierci Jego. Który z Tobą i z Duchem Swiętym króluje Bóg jeden na wieki. Amen.«

Inne przygodne i pogrzebowe kazania Skargi mają tenże charakter. Wszędzie nasz kaznodzieja wnosi duch Kościoła, gorącość wiary i wielkie światło katolickiéj prawdy. Ztąd, obok zdumiewającéj potęgi słowa, z każdą okolicznością i coraz inném położeniem jest on zawsze nowym i coraz rozmaitszym, wśrod najpiękniejszéj zarazem jedności ducha i zasad. Jak więc w sejmowych kazaniach uderza jędrność, duch wieszczy, silne natchnienie, tak w przygodnych i pogrzebowych mowach zachwyca słodycz i rozrzewnienie. Oto, dla wzoru, zakończenie mowy na pogrzebie Anny Jagiellonki.

»Załujcie kapłani boży i wszystek stan duchowny, iżeśmy obrońcę wiary świętéj i stanu naszego życzliwą dobrodziejkę utracili: która nas jako ojce czciła. Która

mawiała: »To, co się przez kapłany i sługi boże sprawuje: to ma od Boga błogosławieństwa.“

Żałuj królestwo wszystko ostatniego potomka Królów twoich i Panów pogrzebasz, którzy cię na ręku jako piastunki i mamki nosili i sławę twoję i pokoj i pożytki rozmnożyli i za dobre twoje umierać chcieli. W których krwi i następowaniu jednego po drugim, nadzieja dobra zostawała. Jagiellonów szczątek i ostatek już poległ. Ozdoba twoja i korona głowy twojéj z ciebie spadła. Królewska córka, królewska żona, królewska w siestrzeńcu matka, tobie odeszła, która cię w przygodach twoich i zachowaniu podzwigała i podejmowała.

Żałuj miłościwy Najjaśniejszy Królu drugiéj matki twojéj; jedna cię urodziła człowiekiem, druga królem. Jedna cię wychowała, druga cię ozdobiła i wyniosła, i w prawéj macierzyńskiéj miłości, z tą co urodziła, zrównała.

W tobie miłościwy królu krew Jagiełowa po matce zostając, do ciebie się krew wielkich królów naszych Polskich i z królestwem ich przenosząc, smutek nasz po zejściu domu tego gasi. Niechże w Tobie żyje Jagieło, i w synu najmilszym twoim ożyje Władysław, i onych Kazimierzów, Olbrychtów, Alexandrów i tego, którego imię nosisz Zygmunta i Augusta syna jego, i niech żyje pobożność, mądrość, męztwo, łaskawość, szczodrobliwość i miłość poddanych i krwie swojéj i inne królewskie cnoty których w waszéj K. M. już z łaski bożéj zażywamy, Boże aby do końca tym więcéj.

Płaczcie też domownicy nie Paniéj i gospodyniéj ale matki swojéj, która was jako dzieci swe miłowała, o wasze się krzywdy zastawiała, was pilnie opatrowała i nikogoż na testamencie aż do najmniejszego kuchcika nie zapomniała.

Córki polskie i białogłowy wszystkich stanów płaczcie. Utraciłyście matkę, która was w jedwabie odziewała i złote szaty strojów waszym dawała. Miałyście płci swéj wielką ozdobę i pociechę, córki wasze wycho-

wywała i wyposażała, i wszelkiéj radości przyczyną wam była. O jakiemi łzami tę utratę swoję ugasicie? Płaczcie sieroty i wdowy, i ukrzywdzone niewiasty; miałyście gotową ucieczkę i pomoc w trwogach i dolęgliwościach waszych. A jako nad oną Dorką 1) łzy wylewając suknie które wam dawała, i pomocy wszelakie przed Panem Bogiem ukazujcie.

Płaczcie klasztory, mniszki i szpitale: odeszła wam dobrodziejka, do któréj oczy wasze obrócone były: która odziewała, broniła, i karmiła.

Płaczmy wszyscy, iżeśmy utracili królową i matkę naszę, którejśmy mówić one słowa mogli: Tyś była chlubą narodu naszego: tyś uweselała poddane twoje: tyś była ozdobą ludu twego. Tyś była przykładem życia królewskiego i Chrześciańskiego: z ciebieśmy mieli nie tylko pomocy i uweselenia, ale i zbudowanie. Tyś cnotami swemi zamknęła królewską Jagiełowską krew i domowi twemu takeś piękny koniec i zamknienie zejściem swoim dała, cnoty i miłość ku poddanym wyrażając.

Płać ci Boże te zasługi w Królestwie onym, któregoś pragnęła, gdyś słabość i niestatek tego królestwa widziała i doznawała. Tam cię niech Chrystus twój przyjmie, któremuś służyła, i któregoś niewidząc go miłowała. Tam zasiądź z przodkami swemi z dobremi i Bogu miłemi królami naszemi, którzy tu służąc odpłaty tam czekali. Z nimi i wszystkiemi wybranemi użyj chwały wiecznéj. Wybaw cię Pan Bóg od sądu swego, od zatrzymania podziemnego: a przyprowadź cię do światłości swéj, do wiecznego pokoju, do odpocznienia i radości bez końca. Przez Jezusa Chrystusa Pana naszego. Amen.«

Kazanie o siedmiu Sakramentach Kościoła, w liczbie 42, stanowią jeden z najznakomitszych pomników pióra i geniuszu Skargi. Ich wykład pełny, gruntowny, z dzi-

1) Act. ap. 9.

wną jasnością i praktycznością oddany, pod względem obrobienia i wykończenia przewyższa wszystkie jego kazania. Przychodzi tu często podziwiać trafność porównań, szczęśliwość przykładów z rzeczy potocznych i ciągle obecnych, zniżenie najgłębszych prawd i najszczytniejszych myśli do najgrubszych pojęć ludu, skupienie tylu rzeczy, tylu wiadomości, które wzbierają niejako ponad swe szczupłe ramy, a jednak nie męczą i niezrażają swego czytelnika. Miały one osobne swoje wydanie naprzód w Krakowie 1618 r., a potém w Wilnie 1737.

Chociaż wyłącznie dla ludu pisane, wielkiéj są użyteczności dla kaznodziejów *Żywoty Świętych*. Pisał je Skarga naprędce, dla okazania spółczesnym potęgi katolicyzmu w życiu ludzkiém, i w czasie gdy jeszcze historyczna krytyka nie była rozwiniętą; nawet powiększéj części zbierał i tłómaczył z autorów łacińskich. Mimo to jednak przelał w *żywoty świętych* wielką swą duszę i geniusz. *Żywotów Skargi* dotąd żadne inne zastąpić u nas nie mogły. W wielu z nich, zwłaszcza które sam pisał, jak *np.* S. Stanisława Kostki, X. Męcińskiego S. J. i t. p. tak czarującém jest przedstawienie, pełne poezyi i żywych obrazów, iż je podziwiać trzeba. Kaznodzieje nasi bardzo z nich korzystać mogą i powinni: używając ich umiejętnie i z rozsądną krytyką; w opowiadaniach o cudach i nadzwyczajnych zdarzeniach porównywając je z Brewiarzem Rzymskim; a co najwięcéj naśladując Skargę w praktycznych wnioskach, obrazach, przykładach, budujących myślach, i w całém prostém, sięgającém zarazem w głąb duszy i serca, opowiadaniu. Obroki duchowne i często całe kazania, które umieszcza Skarga przy końcu pojedyńczych żywotów, nadzwyczaj wiele do tego pomogą 1).

1) Zostawił jesszcze X. Skarga Roczne dzieje od Narodzenia Chryst. do r. 1300. Jest to przekład 12 ksiąg kardynała Baroniusza. Pisał inne działa, które zaginęły. Wspomina onich powyższy autor dzieła «*Piotr Skarga i wiek jego.*«

Na zakończeniu uwag o Skardze rzec można, iż ten Kaznodzieja we wszystkich utworach swoich tak jest pełen swéj rzeczy, z takiém życiem i z tak całéj duszy o niéj przemawia, że zdawać się może, iż się go nie czyta, ale raczéj słyszy mówiącego zaraz na razie i w piérwszéj chwili wzruszenia. Nie patrzy wyrazów, nie bawi się autorstwem; lecz taka szczérość i prawda mieszka w jego słowach, jaka zwyczajnie do pismiennictwa nie wchodzi; a sama ich prostota czyni je niewypowiedzianym sposobem miłe i poruszające.... Brak mu często owéj ogłady, którą każdy pisarz robotnik łacno po dziele swém rozprowadzi; nie dbał aby go uczeni w kazaniu za uczonego mieli; ale jest pełen słów strzelistych, pełen zwrótów gwałtownych, jakie się nie układają piórem, tylko nagle jak płomień rzucają się z serca i w serca słuchaczów godzą. Ztąd to przed żadnym innym pisarzem nigdy siły polskiéj mowy tak się potężnie, tak wszystkie na raz nie wynurzyły, nigdy skarby jéj, tak się na oścież nie otwarły. U Skargi ciągle ona kwitnie, pracuje i rodzi, nigdy się w swych hojnościach i dostatkach nie przebierając. 1)

c) **X. Stanisław Grodzicki** urodził się w Poznańskiém 1541 roku. Wziął wychowanie w Akademii Krakowskiéj, a potém w Rzymie, gdzie roku 1571 został Jezuitą. Gdy wrócił do kraju, wysłanym wnet został do Wilna, dokąd ściągano najuczeńszych i najzdolniejszych mężów z Towarzystwa, bo cała Litwa przez wpływ Radziwiłłów zarażoną była błędami. Przy nadzwyczajnéj nauce, wielka pobożność, zaparcie się siebie, poświęcenie się bez granic posłudze bliźnich i pojednaniu z Kościołem uwiedzionych współbraci, zjednały mu imie Apostoła Litwy. Wykładając Teologię w Akademii, głównie się oddawał kaznodziejskiéj i apostolskiéj pracy. Ztąd wiele zostawił kazań łacińskich i znaczną część polskich, które są

1) S. W. Wieczory Pielgrzyma o *Skardze* tom I. r. VIII.

bardzo dziś rzadkie. Najznakomitsze z nich: *sześć kazań o używaniu Najświętszego Sakramentu pod jedną osobą* przeciw Krowieckiemu i Grzegorzowi z Zarnowca, na żądanie Kardynała J. Radziwiłła wydane w Wilnie 1589 roku. *) Wykład kazań gruntowny, piękny i jasny; obmyślenie przedmiotu i zastosowanie wyborne. Treść ich polemiczna i całkiem zwrócona do nowowierców, bo słuchacze z takich się najwięcéj składali. Na końcu każdego kazania, (które trwało przez godzinę), jest krótka nauka dla ludu katolickiego. Grodzicki w polemice więcéj jest ostrym i swobodnym niżeli Skarga, do którego wszakże w wielu wysokich przymiotach bardzo się przybliża. W jędrnéj i przezroczystéj wymowie całą biegłość teologa i filozofa sprowadza na stanowisko zdrowego rozumu, bo różnowiercy, jak się wyraża: „Doktorom świętym błędy przypisują, Koncylia powszechne łżą i szkalują.“ — Umarł Grodzicki roku 1613.

Oto próbka z 1-szego kazania *o Eucharystyi*. 1). — „Odjął mi bowiem (mowa o nowowiercach) nieprzyjaciel dusz chrześciańskich naprzód środki zewnętrzne, na niebie przyczynę Świętych, przez wzywanie ich: na ziemi rozmaite ceremonie nas ku nabożeństwu pobudzające; pod ziemią ratunek, który dusze tam męki doczesne cierpiące, przez modlitwę wiernych mają; odjął im to wszystko mówię, gdy im temu wszystkiemu wiarę dać zakazał. To zrobiwszy, rzucił się potém na środki na-

*) Dalsze polskie dzieła X. Grodzickiego są: 1) *Prawidło wiary heretyckiéj* (w Wilnie 1592 roku in 4to 238 str.) w XIX. rozdziałach, w których się głównie mówi o Kościele, o Pismie świętém i Antychryście.— 2) *Rozmowy Ewangelika z ministrem*.— 3) Kazanie *o Czyscu* na pogrzebie Olbrychta Radziwiłła Marszałka (in 4to.) — 4) *O Czyscu* kazanie drugie (in 4to Vilnae 1593). — 5) Kazań dwoje o poprawie Kalendarza (Vilnae 1587 in 4to).— 6) Kazanie na pogrzebie Katarzyny z Tenczyńskich Radziwiłłowéj (Vilnae 1592).

1) Na czele wszystkich kazań kładnie text łaciński.

bycia łaski Bożéj, które w nas są i domowe być mogą nazwane: za czym odjął częstą modlitwę, nie tylko nocną, (w któréj się wielce kochał, choć bardzo zabawiany Król Dawid, jak sam o sobie świadczy), ale też i dzienną; odjął posty, pielgrzymowania, włosiennice, biczowania, twardolegania, i inne domowego nieprzyjaciela umartwienia; gdyż z tego wszystkiego nie tylko się naśmiał przez sługi swe, ale też te wszystkie świątobliwe ćwiczenia katownia i morderstwem samego siebie nazwał. Odjął uczynki miłosierne rozmaite obronie służące; odjął i rozliczne sposoby sprzeciwienia się siłom szatańskim, przez czystości panieńskiéj zachowanie, przez ubóstwo dobrowolne, przez posłuszeństwo ślubne, przez pokorę, uniżenie i inne cnoty od Chrystusa zalecone, które być albo niepotrzebnie wymyślone, albo gusłów i zabobonów pełne, albo ku wypełnieniu niepodobne, bluźnierskimi posłańców swych usty i sprawami ustawicznie woła. Tego dokazawszy postąpił daléj, to jest i cnoty wszystkie, tak moralne jako i owe, które Boskiemi zowiemy, wiarę, nadzieję, miłość, z dusz ludzkich wykorzenił. Wydarł i łaskę Pańską przez Ducha w sercach naszych rozlaną, klejnot taki, przez który się stawamy uczestnikami boskiéj natury, jako Książe apostolski mówi. Naostatek złupił je z prawdziwego grzechów odpuszczenia, gdy im i Sakrament pokuty świętéj odjął, i *imputativam justitiam*, jakieś przyczytane, przypisane, niewiedzieć gdzie latające, usprawiedliwienie wymyślił.

. . . „Gdy się już to wszystko wedle myśli powiodło szatanowi, postąpił do celu, do którego on ustawicznie zmierzał. I odjąwszy śrzodki zbawienne, na samego sprawcę zbawienia się rzucił. Wyniszczył przez wszystkie naszych czasów heretyki, pamiątkę Pana naszego Jezusa Chrystusa, i znaki męki jego świętéj z dróg gościnnych, z dzwonów, z kościołów, z czoła i wszystkich spraw chrześciańskich. Wymazał i wygładził przy tém z Sakramentów łaskę jego świętą, czyniąc je płonnymi

tylko znaki, daleko podlejszymi, aniż były starego zakonu. Wojnę potém jawną podniosł przeciw Synowi Bożemu i z lekka go ze wszystkiéj chwały i bogactw dziedzicznych ojczystych wyzuł... uwlokł narodzeniu jego świętemu i odjął nienaruszone panieństwo macierzyńskie: a na tém jeszsze (ach niestetyż!) nie przestając, zewlokł go i z Bóstwa przedwiecznego. A nie mogąc i tym jeszcze rozżarzonéj swéj zazdrości ugasić, rzucił się naostatek na straszliwy Boga nieogarnionego majestat, który szalonym rozumkiem ministrowskim miarkując, bluźnić począł. Boga mówię w Trójcy jedynego, przed którym drżą Cherubinowie i Serafinowie, twarz swoję od głębokości i niepojętéj tajemności natury jego nieskończonéj zakrywając, targać począł. Jeden tylko jeszcze punkcik zupełnego szaleństwa został, o którym Dawid mówi: rzekł szaleniec w sercu swojém niemasz Boga. Ty sam wiesz Panie liczbę takowych, że się i takich snadź więcéj teraz między tymi, którzy się chrześciany zowią, a niż kiedy między pogany najdują. O żalu!"

Mówi daléj, że gdy już wróg zbawienia naszego zupełnie ich opanował i wszystko im odjął, by kiedykolwiek nie otworzyli oczu i nie rzucili się na łono Boga miłosiernego, oślepił ich do reszty. „Chcesz wiedzieć, którym to sposobem uczynił. Tym naprzód: podał mu (niedowiarkowi) to w głowę, aby o sobie i o rozumie swym wiele trzymał: przy tém, aby na miejscach nieprzystojnych i czasów niesłusznych przy biesiadach, kolacyach, choć też i obżarłszy się, o rzeczach Boskich, o tajemnicach skrytych wysokich, nieogarnionych mówił: a w tych rozmowach, nie kazał mu o umartwieniu samego siebie, o powściągnieniu obżarstwa, o nabyciu cnót i o innych rzeczach do poprawy życia przynależących: (o jakich więc przodkowie nasi mawiali), ale o trudnych, zawikłanych, bardzo głębokich, a rozum tylko łechcących kwestyach, albo Pisma świętego miejscach hardzie a zuchwale mówić. I nauczył go często onego słówka: cze-

muż to? którym Ewa zdradzona była, używać, aby się badał. Czemuż zakazał Kościoł dwojéj osoby? Czemu wierzycie, żeby pod osobą chleba było Ciało Pańskie, gdy to niepodobna? Czemu Chrystusa jako Boga chwalicie? gdyż jest człowiekiem tylko szczérym: i tysiąc innych takowych szpruchów ich nauczył. Nadto uformował w nich nabożeństwo ono, na które się Apostoł lamentuje, nabożeństwo fałszu i zdrady pełne. Więc będzie czasem wzdychał, choć niemasz przyczyny, będzie mowę łamał, oczy wywracał, postawę dziwnie świątobliwą stroił, i co inszego. Którym sposobem, ty Boże sam wiesz, jako wiele ludzi a zwłaszcza prostych zawodzą na wieczne zatracenie. A jeśliż bacznego a mądrego, i tego który im odpor dać może obaczą, tam już inszych sztuk dobywają, słówka łapią, o które rzecz samę opuściwszy dziwnie się swarzą, drażnią, klną, szkalują, jednę rzecz sto razy powtarzają, choć widzą, że im już dosyć na nie odpowiedziano, co czynią bardzo radzi nakształt swarliwéj baby: a co im najwłaśniejsza, że z jednéj rzeczy w drugą, z kontrowersyi w kontrowersyą, jako wilk, kiedy go kto przywrze, przez płoty skacząc, a raczéj na wszelakie absurda, to jest na sprośne a prawie pismu i rozumowi przeciwne rzeczy zezwolą, a niżby prawdę przyznać i onéj ręce podać mieli."

Następnie wylicza inne chytrości i wybiegi fałszerzów, zręcznie je wykrywając i niszcząc, a potém wprowadza rzecz, którą książe ciemności zagrzewa do pracy robotniki swoje. Tak ją poczyna: „Mam to w świeżéj pamięci i na dobrém baczeniu, wierni słudzy moi, coście wy mnie i sobie kwoli umyślili, i po części jużeście czynić zaczęli: za com ja też wam jakom powinien, z tych rzeczy, których sam używam, i na wieki wieków używać będę, przy boku moim hojną zapłatę naznaczył i obstalował. Do któréj, abyście tym snadniéj przyjść i tak sobie z mnóstwa dyscypułów abo naśladowców

waszych cześć na tym świecie, jako i nam towarzystwa tym więcéj na onym przymnożyć mogli; wiedzieć macie, żeć lud ten chrześciański, do którego ja was posyłam, (bo do Turek, Tatar, Pogan i Żydów nie pójdziecie: gdyż to nasi) wielce się o cześć Boga swego Chrystusa zostawia: przeto i wy się mocno o nię starać i onéj wielkiemi głosy, wytwornymi słowy, wykrętnymi miejscy pisma Bożego i dowodami bronić będziecie. Ażebyście temu tym lepiéj dosyć uczynili, zakładam wam pismo ono prorockie, gdzie tak Bóg mówi: *Gloriam meam alteri non dabo* — Czci a chwały mojéj innemu ja nie pozwolę. Idźcież tedy z tym w imie moje, miejcież to teraz ustawicznie w uściech i w pismach waszych, kręćcie, szpećcie, wywracajcie, im sprośniéj tym lepiéj, kto niewstydliwiéj ten osobliwiéj.“ ....

Wszystkie kazania Grodzickiego już brane oddzielnie, już w ogólnéj całości, odznacza zwięzła i wybitna jedność i dążność stała do obranego celu. Rzecz u niego płynie z przekonania i duszy, zawsze wzruszonéj i przepełnionéj prawdą: styl przeto naturalny i jasny, a razem prosty i namaszczony.

d) X. Józef Wereszczyński w młodym jeszcze wieku obiera stan duchowny. W roku 1577 zostaje kanonikiem katedry Chełmskiéj, a w lat cztéry opatem Siecichowskim. W roku 1589 otrzymał biskupstwo Kijowskie i w téj godności umarł roku 1599. Mąż to był wielkiéj świątobliwości, niepospolitéj nauki i gorliwości wzorowéj w biskupim i kaznodziejskim urzędzie. Jako kaznodzieja talentem, nauką i wymową należy do najcelniejszych w swym wieku. Skarga przechodzi go rzewnością i wymową; Karnkowski powagą opowiadania i przedstawieniem rzeczy z wyższego poglądu; Wujek treściwością, Grodzicki jędrnością i mocą; ale Wereszczyński przewyższa wszystkich zastosowaniem się do prostego ludu. Ztąd kazania jego są nadzwyczajnéj war-

tości, jako wzory dla kaznodziejów parafialnych. Styl kazań Wereszczyńskiego, obok prostoty, pełen jest namaszczenia, swobody, naturalności 1).

W sądzeniu tych kazań mieć trzeba na uwadze cel główny, który miał autor zawsze przed oczyma, ażeby prostych ludzi, szczérze wierzących, wpośród zgorszenia i błędów nowowierczych, nauczyć i utwierdzić w wierze i obowiązkach chrześcijańskich. Ztąd sama forma kazań X. Wereszczyńskiego zupełnie odrębna. Zaczyna je bowiem, zamiast textu, najczęściéj Ewangelia, która się czyta ludowi; potém następuje kazanie, a zamyka stosowny wykład artykułu wiary ze składu Apostolskiego. Inne nauki żadnego textu nie mają, chociaż przez wzgląd na jedność rzeczy i wyłożenie ściśle należą do kazań.—

Wyjątek z kazania na Zmartwychwstanie Pańskie.—

Wstęp.

„Wielki zaprawdę smutek, wielka troska i żałość przyszła była na serca bogobojnych ludzi, Chrześcianie mili, na ten czas, gdy Chrystus, głowa nasza, potkanie ono z naszym nieprzyjacielem szatanem, ze strony naszéj stawał: albowiem widzieliśmy w nim krwawy pot, widzieliśmy ubiczowanego, najgrawanego, na krzyżu sromotnie zawieszonego; widzieliśmy też bok jego włócznią przebodzony, głowę jego cierniową koroną zranioną; naostatek ciało jego od stopy aż do głowy zmordowane. A przy tém słyszeliśmy, jak on z wołaniem wielkiém i z płaczem rzewliwym, modlitwy i prośby Bogu Ojcu swemu ofiarował, jako będąc od prześladowników wielkich ogarnionym, Bogu Ojcu swemu się jakby dla opuszczenia niejakiego uskarżał: a gdyż nie mogła być znaleziona w nim żadna przyczyna śmierci słuszna, poznaliśmy, że on cokolwiek cierpiał, dla nas i dla grze-

1) Kazania Wereszczyńskiego nadzwyczaj rzadkie, wydał je w roku 1854 in 8vo 404 str. ś. p. Arcybiskup Hołowiński z uczoném ich ocenieniem i sprawozdaniem, dokąd odsyłam.

chów naszych cierpiał; poznaliśmy, że on przyjął na się wszystkie złości nasze, dla których tak się uniżył, tak był zraniony, i tak posłuszny Bogu Ojcu, że też żywot swój dał i śmierć podjął, a śmierć krzyzową. A jakoż bogobojni ludzie to słysząc i widząc nie mieli się smucić i nie mieli w trosce i żałości być? Gdyż też i na on czas wszyscy ludzie, którzy byli przy męce Pańskiéj, będąc poruszeni żałością, wracali się do domów bijąc piersi swoje i zeznawając niewinność i dobroć Panską. Ale niechaj Tobie będzie cześć i chwała Panie Jezu Chryste Odkupicielu nasz, któryś mocą wielką obrócił smutek nasz w wesele, i dałeś, miasto woru i włosiennicy, wesołą szatę; miasto prochu, koronę; miasto ducha żałości, ducha wesołości. Umarłeś dla grzechów naszych, a powstałeś dla usprawiedliwienia naszego. I któżby się dziś nie radował? gdyż dziś otworzyła się światłość wiecznéj i doskonałéj radości. Dziś nie tylko historya Ewangelii, ale też i Anieli i Kościoł wszystek chrześciański i żywioła wszystkie, i wszystkie stworzenia wzbudzają i napominają nas do tego, abyśmy smutek odrzuciwszy, radowali się na sercach. Dziś bowiem Dawid on, Chrystus, Goliata, nieprzyjaciela naszego zwalczył. Dziś Judyt Holofernesowi onemu, który pragnął gardł naszych głowę ucięła. Dziś Józef on w niewolę zaprzedany, wybawiony jest. Dziś Samson on do więzienia wiecznego wsadzony, połamawszy forty mocne wyszedł. Dziś Jonasz Prorok, który w ksieńcu u wieloryba przez trzy dni i przez trzy nocy był, wypłynął na brzeg zdrowo. Dziś ziarno ono zboża, które wrzucone w ziemię obumarło było, urosło, zakwitło i pożytek wielki uczyniło. Dziś naostatek zwycięztwo otrzymał Lew z pokolenia Judy; zwyciężył Chrystus Pan szatana, starł głowę staremu wężowi, oskarżyciela braci naszéj zhańbił, książe świata tego osądził; świat i przeciwności wszystkie pokonał, pokój i zbawienie przywrócił; cyrograf, który nam był przeciwny zmazał, i wierne błogo-

sławieństwo nam zjednał. Dziś doznaliśmy dostatecznie, że Chrysłus jest prawdziwym Biskupem dusz naszych; który prawdziwie sam mówić może: Jam jest Alfa i Omega, początek i koniec, piérwszy i ostateczny. Ja jestem pasterz dobry, który duszę swoję położyłem za owieczki moje. Ja jestem kamieniem kątnym. Ja jestem powstanie i żywot. Ja jestem droga, prawda i żywot. Jam jest jednaczem między Bogiem a człowiekiem. Jam zasnął i drzemać począłem, a powstałem. Jam takową jest światłością świata, który oświecam każdego człowieka przychodzącego na ten świat. W tym tedy Panu weselcie się dziś Chrześcianie mili, wyśpiewywajcie sławę Pańską rozliczném a nowém śpiewaniem, a rozkochajcie każdy naród i każde chrześciańskie zebranie; żeś nalazł Króla swego w wielkiém zwycięztwie: a tak z bębny, z organy, z modlitwami, z trąbami i z inszemi przyprawami rozkochowywaj się z tego; albowidm się on rozmaicie rozkochał w narodzie ludu swego. Temu Panu, Chrześcianie mili, zabieżmy i wszyscy jednakim głosem mówmy: Oto Pan Bóg nasz przyszedł, w którym my ufali, i którego oczekiwaliśmy z zbawieniem, a będziemy się weselić i rozradujemy się w zbawieniu jego. Przeto też i Kościoł święty chrześciański słusznie nas z Dawidem Świętym temi słowy upomina i przywodzi nas ku radowaniu i weseleniu się duchownemu. Ten jest dzień, który uczynił Pan, abyśmy się i my weselili i rozradowali tego dnia. Bo dziś największe dobrodziejstwo stało się od Pana Boga narodowi ludzkiemu i t. d.“

---

§ 26. II. Homiletycy.

Najpiérwszym z kaznodziejów naszych, którzy w XVI. wieku pisali *Homilie* czyli *Postylle*, był:

a) **X. Marcin Białobrzeski** Biskup Kamieniecki. W młodym jeszcze wieku obrawszy stan duchowny, długo się doń

sposobił przez naukę i żywot pobożny, szczególnie w Akademii Krakowskiéj, gdzie nadewszystko postąpił w nauce Prawa i Teologii. Będąc już kapłanem wstąpił do zakonu Cystersów w Mogile, gdzie w krótkim czasie został opatem. Wyniesiony na Suffragana Krakowskiego i biskupa Laodyceńskiego, otrzymał nakoniec Kamienieckie biskupstwo i w téj godności umarł roku 1586. Mąż to był wielkiéj nauki, gorliwości prawie apostolskiéj i nadzwyczajnych zasług w Kościele i kraju. Król Stefan i cały senat wielce go poważał; wszędzie miał głos i przewagę. Piórem i żywém słowem zwycięzko walczył z nowowiercami, zachowując wysoką godność, umiarkowanie i miłość. Ztąd przez nauczanie wielki czynił pożytek. Przyświadczały mu nieraz łzy i wzdychania słuchaczów. Najważniejszym jego pióra pomnikiem jest: *Postylla Ortodoxa*, albo *wykład Ewangelij* na niedziele i święta całego roku 1). Postyllę Białobrzeskiego Synod dyecezalny Kujawski (r. 1586) zalecił wszystkim plebanom 2); toż potém uczynił Prymas Karnkowski, po nim Biskupi Krakowski i Wileński 3). Jéj wewnętrzny charakter stanowią: wielka znajomość Pisma świętego, nauk teologicznych i Ojców Kościoła, których metodę autor ślepo naśladował, a także umiarkowanie ducha i powaga; gruntowność, prostota i jasność wykładu. Pod względem zaś formy i przedstawienia rzeczy jest nadto obszerną, nadto rozwlekłą; kaznodziejskiego zapału, wyższego natchnienia, wzniosłych ustępów, charakterycznych

---

1) Wydane w Krakowie in folio 1581 razem z obszerném bardzo kazaniem (raczéj homilią) na pogrzebie Króla Zygmunta Augusta. — Inne pisma Białobrzeskiego są: 1, Katechizm albo Wizerunek Wiary. — 2, O Tureckiéj sekcie. — 3, O Mszy świętéj. — 4, O Hiobie i Tobiaszu ojczystym rymem i t. d.

2) Akta Synod. fol. 32.

3) Na czele piérwszego wydania postylli r. 1581 znajdują się wszystkie. Jocher tom II. str. 374.

rysów i kaznodziei samego i jego słuchaczów prawie się nie spotyka. Ztąd to *Postylla Ortodoxa*, w obec dzisiejszych potrzeb, jest raczéj dobrym komentarzem Ewangelij niedzielnych i świątecznych, niżeli zbiorem homilij; i pod tym względem słusznie się nazwać może skarbem kaznodziejskim. Zresztą ma ona wszystkie wzorowe cechy pomników XVI. wieku.— Oto krótki wyjątek z odmienionego i skróconego wydania w r. 1838.

Zakończenie homilii na niedzielę V-tą po Trzech Królach: „A czasu żniwa rzekę żeńcom: Zbierzcie piérwéj kąkol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu, a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.“

Przez żniwo rozumie się skończenie świata, czyli sądny dzień. Żeńcy są Aniołowie, jako sam Pan Chrystus raczył wyłożyć. Ci tedy żeńcy odłączą na rozkaz Pański złych od dobrych, jako pasterz odłącza kozły od owiec: co dodaje Mateusz Ewangelista. Tam dopiéro będzie można poznać kąkol między pszenicą, złych między dobrymi. Tam pszenica będzie zgromadzona do gumna, kiedy Pan rzecze: Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. A naówczas też kąkol będzie dany na spalenie wiekuiste, kiedy Pan wyrzecze ono srogie skazanie, temi słowy: Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów: od czego wiernych twoich racz zachować Boże! w Trójcy jedyny. Amen.“

b) X. Jakób Wujek (z Wągrowca) urodził się w Mazowszu r. 1540. W młodzieńczym wieku zarażony błędami, w nich wychowany, za łaską Bożą przez czytanie pism Hozyusza, przywiedziony został do Wiary ojców 1). Kształcił się w Krakowie, w Wiedniu, nakoniec w Rzymie, gdzie został Jezuitą 1565 roku. Najwięcéj się ćwiczył w językach: hebrajskim, łacińskim i greckim. Tamże

1) Historia Societatis Jesu. Inventii Romae 1710 liber 24.

był publicznym nauczycielem matematyki; a powróciwszy do kraju, w kollegiach swego zakonu wykładał: teologią, filozofią i język grecki; piérwszy po Skardze zarządzał kollegium w Wilnie r. 1578 1). Jemu Król Stefan powierzał wychowanie swego synowca Zygmunta i zarząd domu Jezuitów w Kolaswarze, a także kollegium Poznańskiego, którego Wujek był twórcą. Sprawował też rządy całego zakonu w Polsce i Litwie. Umarł w Krakowie r. 1597. Był to kapłan apostolskiego ducha, bogobojności rzadkiéj, w dysputach z najsławniejszymi różnowiercami zawsze zwycięzki, w ich nawracaniu szczęśliwy, w całém życiu spokojny i najwięcéj cichéj oddany pracy. Pod kaznodziejskim względem, choć równie wielki jak Skarga, z wymowy wszakże mniéj znany, bo z jego kazań te tylko do nas przeszły, które powstały z gwałtownych potrzeb albo z rozkazu czyjego. Takiemi są jego *Postylle Katoliczne* (*większa i mniejsza*), które jednają mu imie ojca, książęcia, niezrównanego mistrza Homiletyków Polskich. *Postylla Większa* 2) wprost wymierzona przeciw spółczesnym kacerstwom, więcéj ma życia, gruntowności i wyczerpnienia przedmiotu, niżeli *Mniejsza*, dla użytku wiejskich kapłanów poźniéj wypracowana, która nawzajem przemaga jednością planu i przedstawienia rzeczy, pięknością i praktycznością wykładu i wykończeniem przedmiotu. I lubo ta poźniejsza na wzór *Większéj Postylli* jest napisaną, we wszem jednak jest od niéj różną tak, iż obie *Postylle* stanowią dwa osobne dzieła.

Postylla większa składa się ze 100 kazań, z których każde zamiast textu ma na czele Ewangelią niedzielną albo świąteczną, daléj idzie wstęp, a po nim dwie albo

1) Wizerunki naukowe tom 24 str. 181.

2) Piérwsze wydanie r. 1575 w arkuszu ma I. i II. części stron. 849, a III. 846 stron.; cel i sposób pisania obu Postylli wypowiada sam autor w przedmowach, a daje widzieć w ciągu wszystkich homilij.

trzy części wykładu, który zamyka summę całego kazania. Charakter wszystkich tych kazań, (które się zw ć równie mogą homiliami jak kazaniami) ściśle jest dogmatyczny, lub dogmatyczno-moralny; zastowanie do Ewangelii, do świąt i uroczystości, a nadewszystko do panujących błędów i potrzeb spółczesnych szczęśliwe zawsze, zupełne; zgłębienie przedmiotu, ugruntowanie oparte na niewzruszonéj powadze Kościoła; naciskające bogactwo myśli, systematyczność i jedność wykładu, a razem wielka obfitość życia i pięknéj wymowy, która bez silnych uniesień i gwałtownych porywów, działa na serca cichym, uroczystym, a często rzewnym głosem; umiarkowana polemika i wyraźna dążność, aby tą drogą nauki i przekonania prostować błądzących: są to właściwe cechy *Postylli Wielkiéj*. — *Mniejsza Postylla* jest arcydziełem homilij. Wszystko, co najlepszego mieć może homilia, łączy ona najczęściéj w jedno z wymaganiami dobrego kazania. Zważając na rodzaj Perykop 1), często branych ze środka rozdziału Ewangelij i zawierających w sobie różnorodne przedmioty, takie połączenie warunków dwóch form kaznodziejskich, zupełnie różnych, nazwać potrzeba mistrzowską sztuką; i dla tego X. Wujek jest mistrzem. On w każdym texcie Pisma świętego widzi wiele poglądów, wyczerpnie z nich mnóstwo osobnych myśli, ale połączy w tak dziwną jedność i całość, iż tu wszystko płynie w porządku, jasno i naturalnie, a zawsze krótko, treściwie. — *Postylla mniejsza* ma 143 nauk, z których kilkanaście jest tłómaczeniem z Ojców Kościoła. Jako materyał i źródło kaznodziejskich przedmiotów, *Większa postylla* niezrównanie jest wyższą od *Mniejszéj*.

Postylle X. Wujka i X. Skargi kazania musi mieć każdy polski kaznodzieja, każdy kapłan. Jest to podręczna biblioteka nasza, która najczęściéj wystarczy za wszystkie materyały i wzory kaznodziejskie, a bez któ-

1) Patrz o nich w tomie II. Dział III.

rych wszelkie inne, wyjąwszy Ojców Kościoła, nie wiele pomogą. Nikt dobrym u nas nie był kaznodzieją, kto się nie radził i ciągle nie zgłębiał tych dwóch ojców i mistrzów naszych. Oni wszystkiego nauczyć nas mogą: i rzeczy, i formy, i języka.

Oto próbka z Postylli większéj 1). Wstęp kazania z Epistoły na dzień świąteczny Zesłania Ducha Świętego. „Dnia dzisiejszego, najmilejszy bracia, Pan Bóg, który jest bogaty w miłosierdziu a wierny w każdym słówku swoim: według obietnicy, którą z dawna przez Proroki i potym sam usty swemi uczynił był Apostołom swoim, raczył zesłać Ducha swego Świętego na wszystkie wierne swoje. Dzisiaj Pan Chrystus zaniosłszy z sobą naturę naszę do Nieba, na to miejsce spuścił nam Ducha swego na ziemię; abyśmy za pomocą jego wstąpili do niego: aby tam, gdzie jest Pan, był też i sługa jego. Dzisiaj ziemia nasza stała się niebem, nie żeby gwiazdy na ziemię zstąpiły z nieba: ale że Apostołowie z ziemi wstąpili do nieba, a z ziemskich niebieskiemi, z cielesnych duchownymi się stali: napiwszy się onéj wody, o któréj Pan powiada: że kto pije z téj wody którą mu ja dam, stanie się w nim źrzodło wody żywéj, skaczącéj aż do żywota wiecznego. Dzisiaj słowem Pańskim utwierdzone są te duchowne niebiosa, a duchem ust jego wszystka moc ich jest sprawiona. Dzisiaj Duch Boży, od którego wszystka światłość jest na niebie i na

1) Krom *Biblii Polskiej*, któréj przekład zjednał Wujkowi imie Hieronima Polskiego, i dwóch *Postylli*, zostały tegoż pióra następujące pisma: *1) Czyściec* (nauka o czyscu); *2) Rozsądek Katolików o Konfessyi Sandomierskiéj; 3) Rozbiór assercyi Jakóba Niemojewskiego; 4) Sprawa o rozmowie J. Niemojewskiego z F. Toletem* (Jezuitą, potém Kardynałem); *5) Ewangelie na niedziele i święta*; *6) Psałterz Dawida*; *7) Defensio Sacrosancti Sacrificii Missae advers. Stancarum; 8) Życie i nauka Zbawiciela; 9) Przekład Godzinek Polskich* dziś śpiewanych; *10) De Divinitate Christi et Spiritus Sancti contra neoarianos.*

ziemi, prawe nam świadki sprawić raczył, napełniwszy okrąg ziemi łaską swoją, a poświęciwszy serca wiernych swoich: wypędził złość, a przywiodł dobroć: wygładził niewolę, a przywrócił wolność; odpuścił dług, a rozdał obficie dary swoje. Dzisiaj się okazała nieskończona miłość Boża przeciwko nam: że najwyższy on majestat, Ojciec i Syn i Duch Święty tak się nam wszystek oddać i użyczyć raczył; tak się wszystek wydał na pożytki a na zbawienie nasze, żeby nas Ojciec stworzył, Syn odkupił, a Duch Święty ustawicznie w nas zbawienie sprawował. A cóż nam więcéj uczynić miał, czegoby już nie uczynił? O miły Panie, a cóż jest nędzny człowiek, że tak nań pamiętasz, a że się o nim pilnie starasz?

A jakoż się tu stworzeniu nie weselić, gdy się Stworzyciel przeciw niemu tak łaskawym okazuje? Jako się tam nie ubiegać, gdzie się takie cuda dzieją, tak nowe, tak niesłychane? Jako nie otwarzać i ręki i serca, gdy tak wielkie dary rozdawają? Jako nie śpiewać języki wszystkimi, kiedy wszystkim zarówno bez obierania osób, dają Ducha Świętego? Jako się pilnie nie modlić, gdy ten kto się modli, pewnego a wiecznego zbawienia dostać może? Jako uprzejmie nie prosić tak wielkiego, a tak potrzebnego daru Bożego? Albowiem przez tego to Ducha Świętego bywamy do Chrystusa przywodzeni: gdyż bez tego osobliwego pociągnienia ojcowskiego, żaden do niego przyjść nie może. Przez niego bywamy odrodzeni. Bo jeśli się kto nie odrodzi z wody a z Ducha Świętego, ten nie może wnisć do królestwa Bożego. Przez tegoż Ducha bywamy oczyszczeni i stawamy się Kościołem Bożym. I zaś nie wiecie, mówi Paweł święty, że wy jesteście Kościołem Bożym, i że Duch Święty mieszka w was? Tenże Duch martwi w nas cielesne żądze, wzbudza i rozmnaża owoce duchowne. Tenże rozlewa łaskę i miłość w sercach naszych. Tenże jest najpewniejszym upominkiem a zakładem zbawienia

naszego. Albowiem w nim śmiele wołamy: Abba, Ojcze. Ale co wiele mówić, tak nam jest potrzebny Duch Swięty, że bez niego żaden poświęcon być, bez niego żaden do Chrystusa przystąpić nie może. Bo kto nie ma Ducha Chrystusowego, mówi Paweł święty, ten już nie jest jego. Owa bez tego Ducha nędzna jest natura tak ludzka, jako i anielska. Boć nie naturą ani istnością różny jest Anioł od djabła, Michał od Lucypera, Mojżesz od Faraona, Piotr od Judasza, jedno tym samym Duchem, którego jedni wzięli, a drudzy go niegodni byli. Summa: Jako ludzkie ciało ani żyć, ani czuć, ani ruszać się nie może jedno przez Ducha a duszę: takżeć i wnętrzny nasz człowiek, nie ma ani żywota, ani zmysłu, ani poruszenia ku dobremu bez Ducha Świętego. A tak co jest dusza w ciele, to jest Duch Święty we wnętrznym człowieku. Bo jako dusza piękność cielesną zachowuje, a bez duszy ciało jest blade i szkaradne: takżeć i dusza nie ma ani piękności czystego sumienia, ani barwy poczciwego obcowania, bez łaski Ducha Swiętego; ale przez przyjście jego, dusza bywa odnowiona, naprawiona, a niewymównie ozdobiona. Przetoż i Dawid tak o to prosił: Ześlij miły Panie Ducha twego, a będą stworzeni: a odnowisz oblicznośc ziemi. A jako dusza ogrzewa ciało, że póki ona jest w ciele, póty też w nim jest ciepło przyrodzone: a skoro ona wynidzie, tedy ciało to wnet oziębnie. Także i Duch Swięty, daje duszy ciepło miłości. Jako Paweł święty świadczy: iż miłość Boża rozlana jest w sercach naszych, przez Ducha Swiętego. A jako dusza siłę ciału daje, która bez niéj ani stać, ani się obronić może. Także i bez łaski Ducha Swiętego, nie może się człowiek pokusom djabelskim sprzeciwić, ani się ostać przed nimi. Ale ten Swiety Pan, posila a podpiera krewkości naszéj. A gdyż tam tak jest potrzebna święta łaską jego, słuchajmy pilno, a uczmy się z téj świętéj historyi, jako go Apostołowie dostali, a jako go my też ich przykładem dostać mamy."

c) **X. Hipaciusz Pociéj** (ur. 1541 r. † 1613). Włodzimierski i Brzeski biskup, potém metropolita Kijowski, należy do najcelniejszych kaznodziejów XVI wieku. Mąż ten pełen gorliwości, nauki, miłości Kościoła, wielce chwalony przez sobor Piotrkowski 1), przekazał między innemi pismami, *Kazania* i *Homilije* piérwotnie w języku ruskim pisane, a przełożone na polski przez Leona Kiszkę, jego w biskupstwie i metropolii następcę w roku 1714. Wewnętrzna wartość tych kazań jest wielka. Pełno w nich ognia, namaszczenia i prawd żywotnych na świeżo z duszy wyjętych i po ojcowsku przekładanych słuchaczom. Wykład rzeczy wszędzie obmyślony, udowodniony, prowadzony w porządku i w jedność złączony; porywy serca są gęste, uniesienia szlachetne, chociaż miejscami widzieć się dają wyrażenia zaostre i nazbyt mocne. Przypadają one do ducha wieku, a może wyszły z pod pióra tłómacza, który ten piękny kaznodziejski pomnik zniżył zepsutą polszczyzną swojego czasu! Ztąd to pod względem stylu Homilije Pocieja liczne mają wady i straciły piérwotną barwę epoki Zygmuntowskiéj. Oto dla wzroru wyjątek z kazania na I. niedzielę Postu.

»Invenimus Jesum. Joan. I.
Znaleźliśmy Jezusa.«

»Zgubiliśmy Pana we dni zapóstne, znalezliśmy we dni postne Jezusa. Chwała Bogu. Mnie miłe w Chrystusie owieczki. Szczęsliwa najda, po nieszczęsnéj zgubie, struchlało serce, ustały zmysły, osłabiał rozum, wola zgłupiała, zbłądziła w bezdenne przepaści dusza bez Jezusa: Vae eis cum recessero ab eis, doznając ciężkiéj nędzy; zoddalenia się, miłosiernego Pana: obraca się rozkosz w nędzę, w troski mieni się wesele, piekłem się niebo staje, śmierć milsza nad życie, gdzie nie masz

1) Synodalne acta 1617.

Jezusa; nędza za rozkosz, troski za wesele; śmierć za miłe życie, za niebo piekło, staną przy Jezusie, bo podług Bernarda S.; najsłodsze Jezusa Imię: In ore mel mirificum, in aure dulce canticum, in corde grande gaudium: Nil canitur suavius, nil auditur jucundius, nil cogitatur dulcius; quam Jesus Dei filius. W uściech miod cudowny; w uszach słodka muzyka, wielkie na sercu wesele. Nic się nie śpiewa wdzięczniejszego, nic się nie słyszy weselszego, nic się nie myśli słodszego, nad Jezusa Syna Bożego. O nieszczęśliwy, kto gubił! szczęśliwy kto znalazł! nieszczęśliwy kto stracił przez grzechy! szczęśliwy kto pozyskał przez cnoty! Wzdychali serdecznym łkaniem, do Imienia tego, Patryarchowie święci; by go kiedyż tedyż ciekawym okiem oglądać mogli; wołali do górnego nieba, aby im święte Imie, lub we dżdżu obfitym, lub w porannéj spuściło rosie. Rorate Coeli desuper, et nubes pluant justum; aperiatur terra, et germinet Salvatorem. Spuście rosę niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą ze dżedżem sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela. Szukali duchem natchnieni Prorocy Pańscy; szperali Monarchowie świata, zostającéj w Imieniu Jezusa słodyczy; ale ukryli wieki; od oblicza Proroków, i Królów ulubionych, niebieską w tym Imieniu rozkosz, nam tę zostawiły nieba fortunę, któréj królującym na świecie dać nie chciały Panom. Multi prophetae et Reges voluerunt videre, quae vos videtis, et non viderunt, et audire, quae auditis, et non audierunt. Wiele proroków i Królów, żądali widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli; słyszeć co wy słyszycie, a nie słyszeli. Witajże Jezu drogi, miły do serc naszych gościu! witaj serc ludzkich jedyna pociecho, błądzącym droga, konającym życie, omamionym od czarta, oddalonym od Boga, istotna prawdo! Invenimus Jesum. Znaleźlismy Jezusa, ale żebyśmy go utrzymali; pokazać muszę, że nadeń nic niéma lepszego, ku czci Imienia Jezus, a ku pożytkowi waszemu.«

§ 27. Ustęp o Kaznodziejach Polsko-Łacińskich w wieku XVI.

Wśród tak chlubnego i świetnego rozwoju mowy ojczystéj w XVI wieku, język łaciński nie przestał być jeszcze powszechnym językiem Europy. Ztąd każdy wyższy pisarz, znany w uczonym świecie, spłacał koniecznie hołd mowie łacińskiéj. Uczone rozprawy i dzieła, żarliwe o wiarę dysputy, całéj Europie wspólne, wszystkich obchodziły; przeto w powszechnéj wszystkim uczonym mowie były najczęściéj pisane. Dogadzając téj wieku swego potrzebie najznakomitsi kaznodzieje Polscy, występujący w ojczystym języku, niekiedy i po łacinie pisali; z nich zaś niektórzy największą część swoich kazań, albo też wszystkie zostawili w języku łacińskim, i z téj przyczny mają dziś nazwę Polsko-Łacińskich. Do takich u nas należą X. *Sokołowski*, *Bzowski*, już znany *Grodzicki* i kilku innych.

a) **X. Stanisław Sokołowski**, świetnie wychowany na dworze Jakóba Bieleńskiego Suffragana Płockiego, uczył się potém w akademii Krakowskiéj jeździł dla nauk za granicę, a powróciwszy do kraju, przez lat wiele zaszczytnie wykładał naukę wymowy w ojczystéj akademii, któréj naprzód był uczniem. Nadzwyczajne zdolności, gruntowna nauka, biegłość w językach, a razem wysoka świątobliwość życia, zwróciły nań oczy wszystkich i zjednały dlań naprzód świetne probóstwo S. Florjana, kanonią Krakowską, nim Król Batory, ujęty jego wymową, przybrał go do swego boku, uczynił swym Kaznodzieją, Teologiem i rad trzymał do śmierci. Umarł X. Sokołowski r. 1593. Znany całéj Europie z pism *)

*) Pisma X. Sokołowskiego w jednym dużym tomie (w arkuszu), wyszły w Krakowie r. 1591. W nich się zawiera: 1) *Censura Orientalis Ecclesiae*; — 2) *Ultima responsio*

swych i nauki, niemniéj był głośnym z kaznodziejskiéj wymowy. Kardynał Bolognetti, Legat Grzegorza XIII. w Polsce, wymowę Sokołowskiego prawie do cudów zalicza. Sam Grzegorz Papież osobnym go listem zachwala. Kardynał Hozjusz sławi jego kazania w listach do Króla Stefana i do samego autora. St. Karnkowski Prymas, Piotr Myszkowski bisk. Krak., Jeronim Rozdrażewski bisk. Kujawski, Piotr Kostka bisk. Kulmeński i inni najznakomitsi mężowie byli przyjaciółmi i wielbicielami Sokołowskiego. Diś już kazania jego jako utwory mowy łacińskiéj, mają wyłącznie wartość teologiczną i wyglądają na osobne rozprawy. Gruntowność i obszerność wykładu, jedność przedmiotu, wykończenie, jaśność; gdzie niegdzie uniesienia i siła dowodów bardzo

---

Tubingensium;— 3) *Ad Virtenbergensium invectivam responsio* (wsystkie pisma treści dogmatyczno-polemicznéj) — 4) *De verae et falsae Ecclesiae discrimine* (dzieło ważne, przypisane Królowi Batoremu) — 5) *Orationes Ecclesiasticae* VII. (treści kaznodziejskiéj): *pro religione catholica, pro cognoscendis et fugiendis falsis prophetis, de causis ultimi excidii Hierosolimitani, de Consecratione Episcopi, pro cultu et adoratione Eucharistiae*, (to kazanie r. 1590 wydano w polskim przekładzie w Krakowie in 4.) *pro dote Ecclesiae, pro vera catholica libertate* — 6) *Nuncius Salutis* (czyli pięć kazań o Wcieleniu Syna Bożego, przetłómaczone i po polsku osobnie wydane przez Jana Januszowskiego w Krak. 1590 r.)— 7) *Justus Józef* (albo pięć rozmyślań o męce Zbawiciela. Przetłómaczył je i wydał w Krak. 1594 r. Jan Bogusławski) — 8) *Partitiones Ecclesiasticae* (kaznodziejskie przepisy w formie rozmowy) — 9) *Lesae virtutis quaerela* (obrona Króla Stefana) — 10) *de parsimonia et frugalitate.* Są inne jeszcze pisma Sokołowskiego: *In evangelia Mathei, Marci et Lucae notae* (Krak. 1598 fol., *Benedictiones nuptiales* (Zygmuntowi III. i Annie Austryjaczce r. 1592). *De ratione studii* (r. 1619 wydane), *Officia Patronorum Regni Poloniae* et *Stuecciae, Officium militare* (1589 r.) *concio de vestitu et fructu haereseon, libellum de confessione et sermo de Passione Domini* i t. p.

zalecają te pisma. Są one zawsze drogim pomnikiem wiary, nauki, i walk Kościoła z błędami w wieku XVI, a razem pięknym materyałem dla kaznodziejów dzisiejszych.—Przykład.

Zakończenie kazania o przyczynach zburzenia Jerozolimy.

»Z takich więc przyczyn potężny gród upadł, runęło miasto święte, lud wybrany, kapłaństwo królewskie, gniazdo ludów mnogich, głośna królami, ulubiona Bogu, jego łaskami słynna stolica. Upadł gród, co to bez oręża zwycięztwa zwykł szerzyć; naród upadł, któremu słońce bieg swój strzymało, morze rozwarło przejście i Jordan ustąpił. Albowiem Boga swojego, który go zbudował, opuścił; zapomniał Pana Stwórcę swojego, upoliczkował sędziego Izraelskiego i nie wspomniał na przyszłe rzeczy swoje. Przeto odwrócił Pan odeń oblicze swoje i rozważył przyszłe losy jego. Dla tego stał się jak nieprzyjaciel, strącił Izraela, wywrócił wszystkie mury jego, rozproszył szańce, zadał mu ranę w serce, któréj nikt zleczyć nie zdoła. I jakież lekarstwo, jakaż się znajdzie rękojmia ratunku, gdy sprawca życia, zbawienia nieubłagalnym gniewem się sroży? Przestroga to i przykład wszystkim królestwom i rzeczom-pospolitym; radać to, czego się imać, i czego strzedz mają, jeżeli długo chcą przetrwać szczęśliwe, nieuszkodzone. A naprzód tobie, ojczyzno miła, stawiam źwierciadło, w którém się pilniéj przeglądaj, poznaj twarz swoję, oblicze. Może podobną albo kacerstwa, albo zuchwalstwa, albo pychy, albo zbrodniczych stronnictw skalanaś zmazą; możeś co obce wszystko i obłędliwe nad własne przeniosła? A jeźliś wolna, niepokalana żadną z tych skaz, błogosławionaś, szczęśliwaś! Lecz, jeźli od stopy aż do wierzchu głowy, nie masz w tobie miejsca zdrowego, otrzyj rdzę, omyj brudy swoje wprzód nim usłyszysz wyrok sędziego.« Tu kaznodzieja przytacza spory wyzjątek z rozdziału XIX. u S. Łukasza i do Jeruzalem

przyrównywa swoję społeczność, a potém tak mówi: »Podobno rzeczesz, żeś nie sprzedała Chrystusa w cenie obuwia: lecz sprawę jego Kościoła świętego, ołtarze nawet, świątynie, a bardziéj jeszcze prawo i sprawiedliwość jakżeś często przedała za lichą cenę, a częściéj darmo może. Odpowiesz jeszcze: w Ogrojcu pojmanemu rąk nie skrępowałam łańcuchy; ale podobna ramię wszechmocności jego wielokrotnie odparłaś, kiedy bezczelnie i nierozumnie wyrokujesz, że jego bóstwo wszechwładne niesięga wyżéj nad twe pojęcie i ciasny zakres rozumu, i nie masz więcéj dlań wiary nad to, co widzisz w sobie i niedołężną dosięgasz myślą. Twarzy mu nie zaplawałaś, policzkowaniem nie zrumieniłaś oblicza, biczmi nie poraniłaś ciała jego świętego; aleś podobna jedynaczkę jego, oblubienicę, Kościoł tylą potwarzy, tylą złorzeczeństwy nieraz boleśnie i dotkliwie szarpnęła; aleś Matkę jego najświętszą Dziewicę, bezwstydném paplaniem znieważyła, a co więcéj jeszcze, żeś twarz jéj Syna boskiego tylą ohydnych bluźnierstw zeszpeciła. Cierniowéj korony z przemocą wzgardliwą na głowęś mu nie wkładła, ale odwiecznéj władzy najwyższej Koronę zuchwalę mu zerwałaś; Zbawcę swojego do krzyża nie przybiłaś, lecz z tronu od prawicy Ojca niebieskiego bezbożnie i zbrodniczo zepchnąć go śmiałaś. Króla twojego, jako człowieka nie zabiłaś wprawdzie, lecz jako Boga prawego, o ile może aryańska przewrotność, co to w tobie stolicę swoję obrała, pragniesz umorzyć, gdy mu odbierasz odwieczne rodzenie się z Ojca i życie odwieczne. Obyś więc i ty poznała dzień nawiedzenia twego wprzód, nim przyjdą na cię, wszystkie te klęski, któreś własnemi rękami ściągnęła na się, i którym drogę przestronną uścielać nie przestajesz. Nie tak z ochoty, jak obowiązkiem zmuszony, com był winien dla ciebie, spełniłem dzisiaj; wyrzekłem: ty zaś patrz i rozważ, co masz czynić na przyszłość, nim nastąpi dzień ów Pański wielki i straszny bardzo, dzień ciemności i skwaru, i

błyskawic i piorunów, a któż go wytrzyma? Jeruzalem! Jeruzalem! nawróć się do Pana Boga twego.« Amen.

b) **X. Stanisław Grodzicki** owoc wieloletnich prac kaznodziejskich wydał w ośmiu tomach po łacinie; ztąd więcéj był znany w uczonym świecie z kazań łacińskich i niezrównanie więcéj pisał po łacinie, niźli po polsku. Kardynał Belarmin, w osobnym liście do Grodzickiego, łacińskie kazania bardzo wychwala 1). Ich gruntowność, potęga prawdy, siła wymowy dziś nawet dzielnie przemawiające, musiały wówczas wielkie na czytelnikach czynić wrażenie i bardzo się upowszechniać. Kazania te mają tytuł: *Conciones Quadripartitae* (czteryczęściowe), dla tego, że je autor, sobie tylko właściwym sposobem, napisał po cztéry na każdą Ewangelią. Piérwsze z nich zawsze jest o *bojaźni*, drugie o *wierze*, trzecie o *nadziei*, a ostatnie o *miłości Bożéj*. Szczególny ten rodzaj, dziwnie tu szczęśliwy i trafny, nadaje wszystkim kazaniom niewymowną siłę, zjednoczenie i piękną oryginalność. Charakter żywéj polemiki tenże się i tu dostrzega, co i w polskich kazaniach.— Oto próbka z kazania Igo na piérwszą niedzielę Adwentu o *Bojaźni*.

Mówiąc o sądzie powszechnym, tak swą rzecz daléj kaznodzieja prowadzi: »Z jakimże wtedy płaczem, z jakim jękiem i wyrzekaniem złorzeczyć będą godzinie narodzenia swego? O nich to mówi Jeremiasz i Hiob: »Przeklęty dzień któregom się urodził, i noc w którą rzeczono: począł się człowiek.« O nich to wyrzekł Chrytus Pan mówiąc o Judaszu: »dobrze mu było, aby się był nie narodził on człowiek.« Płakać będą wielkim głosem, wyć i zębami zgrzytać będą, jak świadczą Ezechiel i Izaiasz. Naostatek to jeszcze pomnoży ich nieskończoną boleść, że daremnie cierpieć będą, a nie przyniosą im korzyści jęki ich: wszystko się w niwecz obróci, wszystko przepadnie. Tu najmilsi, tu jest miejsce łez

1) List był pisany z Rzymu 26 grudnia 1605 roku.

i boleści. Póki tu żyjemi, póki czas mamy, póki milczy Pan, póki cierpliwie znosi; póty mamy porę i sposobność, aby grzechy opłakać i dostąpić miłosierdzia: a więc pokuty nie odwlekaj. Słuchaj jako cię sam Bóg przez Proroka upomina: «milczałem zawżdy, umilkłem, byłem cierpliwym, jako rodząca mówić będę.« Tak jest, o najłaskawszy Jezu! Iście milczałeś i byłeś cierpliwym wtedy, kiedyś męki one okrutne i śmierć haniebną dla zbawienia naszego przeniosł; i wtedy kiedy nie chcąc surowie karać uwikłanych w najcięższe zbrodnie, znosiłeś nas cierpliwie i nie przestawałeś upominać, abyśmy się w nieprawości powstrzymali a za popełnione żalem się przejęli. Tak jest, o najmiłościwszy Jezu i za to bądź błogosławiony na wieki! Ale żeśmy głusi byli na mowę twoję, iżeśmy nie chcieli słuchać rozkazów Twoich, iżeśmy się przez nie do pokuty przywieść nie dali, cóż tedy z nami będzie? Oto jako rodząca mówić będziesz, z bolem, trudnością i jękiem będziesz wymawiał słowa i wylejesz gniew twój wstrzymywany przez tyle tysięcy lat. A więc cóż ztąd nastąpi? »Rozproszę, powiadasz, »i połknę zarazem.« I zupełnie tak się stanie. Albowiem piekło pochłonie nagle złych, oderwanych od Ciebie i od uczęstnictwa z innymi, a żywi z ciałem, jakoby kamień w przepaść upadną. Albowiem Aniołowie w mgnieniu oka twój wyrok wykonają, i związą kąkol w snopki, i wrzucą je w piec ognisty. »Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.« Jakże długo potępieni tam płonąć będą? Póki wieczność trwać będzie. Mówi albowiem Jan S.: »a dym męki ich wstępować będzie na wieki wieków: ani mają odpoczynku we dnie i w nocy.» I cierpieć będą nie tylko ogień wieczny, lecz i inne nieskończone męki, o których obszernie mówi pismo S. Ja wyliczać ich nie będę bo czas krótki jest. To przynajmniéj teraz pilnie rozważyć należy, że tam ani spoczynku, ani końca nie będzie mękom ich. Gdyby, pozwólmy, człowiek tyle lat męki cierpieć musiał, ile godzin strawił za życia w rozpu-

ście i sprosności; i to byłoby ciężko i okropnie. Ale jeżeli za każdą chwilę bezwstydnego życia, tysiąc, jeżeli sto tysięcy lat cierpieć przyjdzie, jakoż to daleko cięższéj i okropniéj będzie? Ale i to wyobrażenie nawet cieniowi wieczności nie odpowiada. Przelicz tyle tysięcy lat, ile najdrobniejszych ziarnek piasku w ziemi znajdziesz, a i tak o wieczności nie masz jeszcze wyobrażenia. »Dym męki ich wstępować będzie na wieki wiekow« powiada pismo. Próżnobyś pytał o koniec mąk onych, bo wiecznie trwać będą. Raczéj teraz niech cię myśl o wieczności poruszy; raczéj w tém życiu kiedy jest pora przez dobrowolne przyjęcie chwilowego umartwienia wiecznych płomieni uniknąć, a za szczupłe i znikome dobra na pobożny użytek obrócone, niebo i szczęśliwość wieczną pozyskać. Tu więc, jeżeli umiesz, układaj się z Bogiem, gdyż późniéj nie będzie na to ani miejsca, ani dnia, ani roku. Azali nie słyszałeś jako Anioł »przysiągł przez żywiącego na wieki wieków, że czasu nie będzie więcéj«? A iż ustanie czas, przetóż ustaną lata, których miarą jest dzień. Nastanie wieczność i męki którym końca nie będzie tak, jak Bóg jest bez końca. Albowiem bezbożnych »pożrze ogień, którego nie podniecają« mówi Hiob: »Robak ich nie umiera, a ogień ich nie zagaśnie:« powiada Izaiasz, sam Pan Bóg. Oto masz jeszcze i w Objawieniu: »A w one dni szukać będą ludzie śmierci, a nie najdą jéj: i będą żądać umrzeć, a uciecze śmierć od nich.« A przecię pismo nazywa to śmiercią, i śmiercią drugą t. j. wieczną. I dziwném się zdaje, to co nie jest ani śmiercią ani życiem, przecież śmiercią i życiem nazywać. Jeżelić to śmierć, czemuż nie niszczy? jeżelić znowu życie, dla czegoż ci, którzy niém żyją stokroć są nędzniejsi od umarłych? Oto dla tego, że co jest najstraszniejsze w śmierci, a najprzykrzejsze w życiu, to dziwném z rządzeniem Boskiém złączy się tam na udręczenie bezbożnych. Takie albowiem męki cierpieć będą, że w jednéjby chwili pomarli, gdyby je

w tém życiu cierpieć im przyszło; tam zaś przetrwają wszystkie. Nieszczęśliwi przez to, że bez ustanku dręczeni, nieszczęśliwi, że ich te udręczenia nie zabiją. Te są dziwne sprawy Panie, przemożnéj prawicy Twojéj, która przeciwne rzeczy tak wiąże z sobą, że w życiu jest śmierć, a śmierć końca nie zna. Sprawiedliwą jest rzeczą, o Panie, aby śmierć tak się srożyła przeciw tym, którzy postanowili przymierze ze śmiercią, a z piekłem uczynili umowę. Słuszna i sprawiedliwa jest, aby przez wieki najnieszczęśliwszém życiem żyli ci, którzy Ciebie Boże, ciebie żywot błogosławiony odrzucili i do tego już stopnia na Cię zapomnieli, iż gdyby mieli żyć wiecznie, wiecznieby trwali w złéj woli i nieprawości swojéj.

Kończąc mowę moję, Pańskiemi słowy do was przemawiam: »Wyrozumieli iżeście to wszystko?« Sądzę że tak jest, bo nic tu nie ma niejasnego. Czyście poznali jak dziwny i sprawiedliwy jest sąd Boży? Tak sobie tuszę, żeście poznać byli powinni. Azaliż wierzycie że tak będzie? Sądzę iż wierzycie. Wierzcie, najmilsi, wierzcie, boć wszystko jest z ksiąg świętych wyjęte i wam tu przytoczone, a słowu Bożemu nie wierzyć, jest to samemu Bogu urągać. Wróćmy raz jeszcze do historyi podanéj wam na wstępie o księgach proroczych: w niéj naostatek to się jeszcze zawiera, że gdy one straszne księgi czytane były w obec Króla Joachima, on zawzięty człowiek tak był dalekim od poprawy i żalu za nieprawości swoje, że porznął księgi nożykiem i wrzucił do ognia aby zgorzały: a uczynił to nie dla innéj zaiste przyczyny, jedno iż nie wierzył temu co w nich było napisano. I cóż mu za korzyść przyniosła zuchwałość jego? Oto Bóg rozkazał Prorokowi powtórzyć wszystko co było zapisano w spalonych księgach, a jeszcze wiele innych plag i karania dodać, i wszystkie co do jednéj wykonały się za sprawiedliwym obrażonego Boga rozkazem. Król on bowiem, gardzący

słowem Bożém od nieprzyjacioł pojmany był i zabity, a ciało jego jako ciało bestyi wyrzucone było na pastwę dzikiego żwierza i ptaków, a potomstwo jego zaginęło. Oto masz człowiecze zdradliwy godną zapłatę niewiary twojéj. Niech się ztąd każdy uczy poprawy i niech ma wiarę w Boskie słowa, gdyż nic tak majestatu Jego nie obraża, jak kiedy kto powagę najistotniejszéj prawdy w wątpliwość podaje. Każdy z was powie iż słuszna jest, aby każdy wierny temu wszystkiemu wierzył. Dałby to Bóg! przedewszystkiém szukać powinieneś sposobu którymbyś mógł tego surowego sądu uniknąć: a nie znajdziesz innego, jedno wsparty mocno na wierze, powinieneś zacząć prowadzić życie pobożne, a plamy obmyć i zgładzić zawczasu. Bo jeżeli tak wielkie kary przeniosą ci, co dobrze czynić zaniechali, jakże daleko większe tacy cierpieć będą, którzy grzechów na grzechy składać i gromadzić nie przestają? Usta Boże przeklęły tych, którzy łaknącego nie nakarmiły, a jakże już takich przekląć, nie mają, którzy nie tylko oszukują ubogich, lecz jeszcze lichą własność im wydzierają, aby im stało na wyuzdany zbytek i rozkosze, albo żeby dla potomków nieprawe skarby nagromadzili. Przeklęci którzy pragnącemu pić nie dali, cóż z tymi będzie, którzy w ciągłém opilstwie zaprzątają się jedynie biesiadami, jadłem i napojem? Którzy karmiąc zgraje próżniaków i żarłoków, ojczyste dobra marnują? usłyszą ostre słowo i pójdą na ogień wieczny ci, którzy na wzór bogacza w Ewangelii skąpymi byli dla ubogich. Dokądże kroki swoje obrócą ci, których sromota nie zna wędzidła? Gdzież się skryją zbrodniarze, oszuści, krzywoprzysiężcy, mężobójcy, lichwiarze, co się z najbezecniejszych rzeczy chlubią? I dla czegoż proszę, Zbawiciel lżejsze przestępstwa przedstawiał, jeżeli nie dla tego, abyś mógł wnieść co pozostaje dla tych, którym na strasznym onym sądzie najcięższe zbrodnie dowiedzione będą? To więc, o Chrześcianinie miéj zawsze przed oczami, co dzień i co noc rozważaj, coby

uczynił ten, który mówi: »czy jem, czy piję, czy co innego czynię, zawsze mi się zdaje, jakoby brzmiał w uszach moich głos trąby strasznéj: wstawajcie umarli, a idźcie na sąd!« Ten straszny odgłos trąby niech zawsze brzmi w uszach twoich i niech wraża bojaźń Bożą bojaźń mówię, wychwaloną bez końca w pismie S. nie tę, która dusze w przepaść rozpaczy rzuca, ale tę bojaźń, przez którą wierni poczynają i rodzą ducha zbawienia. Co aby się za łaską Bożą ziściło, i abym skończył na tém od czego zacząłem, uważajcie, proszę, jako Bóg sam zdaje sprawę Jeremiaszowi, dla czego mu rozkazuje strachem lud ten poruszyć. Mówi albowiem: »A za snać gdy usłyszy dom Judzki wszystko złe, które ja myślę im uczynić, nawróci się każdy z drogi swéj złéj: i zlituje się nad nieprawością i nad grzechem ich.« O jako jest Pan łaskawy i miłosierny! zastrasza aby nie był zmuszany karać: ostrzega i oznajmia rzeczy ostateczne, abyś przewidzianéj kary mógł się ustrzedz i chciał Boga łaskawego raczéj, niż karzącego doświadczyć. Tego On żądał od Żydów, tego żąda i od nas. A jeżeli oni niewdzięczni i twardego karku i serca, wrócić i czynić pokuty nie chcieli, a przeto na doczesne i wieczne kary zasłużyli: Ty Chrześcijaninie, miéj wzgląd na siebie i życie poprawy; a pokornie z dobrą wiarą, przez łzy i jęki wróć do łaski Pańskiéj i do ostatniego tchnienia, a nawet kosztem życia staraj się w niéj utrzymać. A ona cię w onym dniu strasznym od wszelkiego strachu uwolni i zgromadzi niepoliczone pociechy. Staniesz wśród wybrańców niebieskich i radując się usłyszysz on głos Boży, głos wesela: »Pójdźcie błogosławieni!« Pozwól, łaskawy Jezu, abyśmy wszyscy ten głos usłyszeli Amen.«

c) **X. Abraham Bzowski** (ur. 1567 † 1637) sławny w kronikarstwie kościelném, następca kardynała Baroniusza, niemniéj znakomitym był kaznadzieją 1); przeka-

1) Obszernie o nim pisze Ossoliński. Patrz Wiadomości histor.-kryt. tom. I.

zał wiele pism treści kazalnéj w języku łacińskim 2). Miał też zostawić kazania polskie na rok cały, lecz te zaginęły 3).

Wyjątek z kazania Igo na uroczystość Trzech Królów.

»Przychodzą (Królowie) do Betlejem, a przewodcza gwiazda stanęła nad miejscem, kędy było Dzieciątko. I cóż tam znajdują? Jakąż tam świetność i królewską wystawność ujrzeli? żadnéj zgoła. Zamiast pałacu strojnego w marmury lub wielkiego dworu, w którym tłumy służalców, i mnogość dworzan i różnych ludów poselstwa ciągły gwar czynią; zamiast królowéj w kosztownéj koronie, albo na łożu ze słoniowéj kości, otaczanéj gromadą panien i zgrają służebnic; zamiast dziecięcia uwiniętego w purpurę i bisior, widzą nikczemną bydląt stajenkę, albo (jak chcą niektórzy) szczupłą w skale jaskinię, którą napełnia gromada bydląt stojących u żłobu, a razem znajdują skromną wstydliwą, anielskiéj twarzy Dziewicę, ale samotną, trwożliwą i jakby z bojaźni kryjącą się w ciasny zakątek. Znajdują i święte Niemowlę w ciepłe uwinięte pieluszki i w twardym żłobie na plewach złożone, i bydląt domowych parą ogrzewane. A na gwałtowny tętent wielbłądów i koni lękliwa Dziewica, odjąwszy Dziecię od najczystszego swojego łona, złożyła w żłobie i sianem przykryła. A więc tu nic świetnego, nic królewskiego; wszystko wzgardzone i liche; i nic takiego coby ziemską potęgą mogło ich skłonić ku złożeniu pokłonów narodzonemu Krolowi. A jednak nie zraża ich wcale ani widok stajenki, ani nędza łożyska, ani obecność bydląt, ani kwi-

2) 1) *Złoty Kwiat z Raju Pisma bożego i Ojców SS. do Ewangelii na cały rok we trzech kazaniach* — 2) *Kazania na niedziele całego roku* — 3) *Kazania świąteczne* — 4) *Kazania postne i t. d.*

3) Sermones in omnia dominicarum et festivitatum Evangelia polonico idiomate tom 2. Starowolski ad XX. tom. Annalium Bzovii.

lenie drobnego dzieciątka, ani ubóstwo Matki-Dziewicy. Nie mówią ani myślą bynajmniéj: jeźlić to Król, gdzież tron królewski albo królewska kolebka, purpurą i złotem lsknące opony, służebnych i karmicielek mieszkania, perłami szyta pościałka? Tu licha szopa i żłob zaledwo bydląt godny, a ten orszak bydlątek ogrzewających Niemowlę, obecność starca i Dziewicy będzieżli to królewska rodzina, a w szopie gody królewskie, i tron i stolica, w któréj ma kiedyś panować? Tego dzisiejsi mędrcy Królowie nie mówią; ale w najgłębszéj pokorze, odgadują boskość Dzieciątka w upokarzającéj ukrytego osłonie; i spójrzawszy na się wzajemnie na kolana padają, a upadłszy tak się odezwą: »O święta Bogarodzico, najczystsza Dziewico, którą Bóg jedną, piérwiéj niźli świat istnieć począł, wybrał z miljonów dziewic; byś Króla Nieba i Słońce światłości jakby jutrzeńka nam uprzedziła. Oto z głębokim pokłonem, z ziem Etyopskich pod wodzą gwiazdy cudownéj przybyli, stawamy i upadamy czołem przed stopy Twoje i Twego najmilszego Dzieciątka, i niesiem dary ubogie. Okaż nam tylko, Najświętsza Dziewico, miłosierne oblicze i Syna twego, któregoś na tém, od piérwszych naszych rodziców wygnaniu, porodziła, ku uczczeniu podaj.« Ale Dziewica bledniejąc milczała; krew jéj z oblicza trwożliwa bojaźń do serca ściągnęła. Rady w myśli szuka; skłamać nie może, a nie śmie wydać Dzieciątka. Lecz nalegają mocniéj królowie, i zniewalają znakami pokoju, miłości. Wynosi więc Matka ze żłobu Dziecię i jego boskie oblicze ukazuje czcicielom; i o wielkie, zdumiewające cudo! widok anielskiéj dzieciny dreszczem ich przejął, bojaźnią wielką ognarnął, podnoszą oczy zbłąkane i zmienione oblicza, i uderzeni majestatu wielkością upadają znowu na twarze, zrzucając z głowy korony swoje. Przepowiedział to niegdyś Krol prorok, gdy o ich przyjściu zwiastował. »Królowie ziemi, prawi, zeszli się i zebrali w jedno, a ujrzawszy wzruszeni są,

zdziwieni są i przerażeni, bojaźń ich ogarnęła. Królowie w purpurach u stóp dziewicy się kładną, a pieluszkowe dzieciątko przejmuje strachem królewską potęgę. Cóż czynicie Magowie? Drobne niemowlę w lichym żłobie, w pieluszkach boskim pokłonem witacie? Boga w niém poznajecie? »Bóg wszakże w świętym Kościele swoim, Bóg, w Niebie stolica jego,« a wy go w stajence szukacie i chcecie znaleźć u łona Matki-Dziewicy. Dla czegoż złoto jemu ofiarujecie? Króla w niém uczcić chcecie? Lecz gdzież jest dwór jego, tron i orszak królewski? Czyliż stajenka jest dworem, żłób tronem, Józef i Marya Królewskim orszakiem? Cóż to, o mędrcy nie mądrze radzicie, gdy upadacie na twarze przed wzgardzoném dziecięciem i tą ubogą parą starca i dziewicy? O nie! odrzekną królowie. Staliśmy się nie mądrzy u świata, a pokorni przed Bogiem; a Bóg pokornym łaskę daje. I ze wszech miar godną jest rzeczą, korzyć się przed ukrytą wielkością narodzonego Króla. Jeźli tu nieme bydlęta upadają przed Stwórcą swoim w téj niemowlęcéj postaci ukrytym, jakżeż daleko bardziéj my korzyć się mamy! Jeżeli gwiazdy rzucając blask swój daleki słuchają sprawcy swojego; jeżeli niebios przestworze krąży, sciera się, wstrząsa i światłem sieje w znak posłuszeństwa swojemu Panu; jeżeli pasterze wszedłszy do szopy ze czcią najgłębszą upadają na twarze; jeżeli starzec opiekun czcią serdeczną otacza boskie Dzieciątko, jeżeli niebiescy Duchowie, opuściwszy stolice swoje, jemu się przypatrując pokłon oddają; jeżeli sama Aniołów i Niebios Krolowa Bogarodzica, wielbiąc tę tajemnicę, zgina kolano przed swem najdroższém Dziecięciem; jeżeli wszelkie i najwyższe i najniższe i widome i niewidome stworzenie doń się obraca ze czcią i pokłonem: my proch i popioł i nędzne błoto, mamyż się w pychę przed nim podnosić? i będziemyż jedni tylko twardego karku, by go nie uczcić publiczną pokorą? Jest on więc Bogiem, a przeto przyszliśmy cześć boską mu oddać.

Królem jest, i przetoż złoto jemu składamy. Przynieśliśmy dlań i Sabejskie kadzidło, bowiem Kapłanem jest. I mirrę jemu niesiemy, bo jeden tylko On nieśmiertelny, jeden nieskazitelny. Ubogie dary jemu przynosimy; jego albowiem jest wszystka ziemia i pełność jéj; jemu podatek spłacić, i pokoj duszy z nim wiecznem przymierzem utwierdzić, nie zaś mu rokosz i hardą głowę podnosić naszą jest powinnością. On tylko jeden jest nieskończenie potężny, a wielkość jego tylko pokorni czcić mogą.

Tych więc najmożniejszych i najbogatszych włodarzów Wschodu wezwało święte Niemowlę przed swą kolebkę, aby ich wielką pokorę, która im łaskę, błogosławieństwo Niebios zjednała, jako najmilszą Bogu, całemu światu za przykład wystawić. Obyśmy przeto w pokorze naśladowali tych królów, a przez to rzęsistém światłem łask bożych byli oświeceni i pobudzeni do szukania Jezusa. Bo też nikomu, kto tylko chce potargać skruszone więzy szatana, Bóg nie jest dalekim: wszystkich wzywa, aby doń przyszli, aby z niewoli piekła się wydzierali, na łono jego wracali; by go w przybytku świętych pod postaciami chleba pragnęli, czcili i przyjmowali. A my go niby szukamy, serca zaś w inne obracamy strony, a gdy szukamy, z takąli uniżonością, czcią i wiarą, jaką widzimy w Trzech Królach? sami osądzcie. Oni, gdy do stajenki wstąpili ze czcią i bojaźnią troskliwém okiem badali, kędy wcielony Bóg leżał; a znalazłszy go w żłobie wnet upadli z pokłonem całując stopki jego, rzucając przed nie korony swoje i opłakując ze łkaniem niegodność swoję. My zaś ledwo wnidziemy do świątyni Boga, próżnością i rozwięzłością zużyci, wzrokiem ciekawych tylko badaczów rozpatrujemy obrazy i ozdoby kościelne, a nie myślimy i wiedzieć nie chcemy kędy spoczywa, w postaciach chleba ukryty Bóg-Człowiek. Smieszną nadęci dumą upaść na kolana, zniżeniem głowy uczcić Chrystusa nie chcemy, a na

wzór błaznów tylko, albo zwyczajem szyderców pół przyklękaniem i pół ukłonem witać go raczymy. O niepojęta pycho i zuchwałości! Padają na twarz Królowie, a nędzarze, służalcy zadzierają głowy? Ojcowie ludów we czci się korzą, a odrodne syny zatwardzają swe karki? Władcy świata ścielą się u stóp narodzonego Zbawcy, a nędzne kmiecie wzgardliwie odeń wychodzą? Świat wreszcie cały się wstrząsa, Aniołowie i Niebios Książęta ze drżeniem mu służą; a człowiek robak pychą się nadeń wynosi?... Ach! szukajcie Pana w tym ubogim przybytku, w tém świętem mieszkaniu jego; a szukajcie z pokorą i skruchą serca. Pójdźcie pokłońmy się i upadajmy przed Bogiem, a płaczmy przed Panem, który stworzył i odrodził nas, albowiem on jest Panem Bogiem naszym; my zaś ludem jego i owcami pasterstwa jego. Niegodną jest rzeczą by się niewolnik przed swym Panem nadymał, i człowiek przed Bogiem. On bowiem mieszkania pysznych wywróci; a na ich miejsce wywyższy pokornych tu w łasce, tam w chwale, w któréj sam on wiecznie szczęśliwy, wiecznie przesławny króluje przez nieskończone wieki. Amen.«

Kazania X. Bzowskiego, pod tytułem *Flores aurei* ex *Paradyso sacrae scripturae et SS. Patrum*, rozłożone na wszystkie niedziele roku mawiane były w Rzymie i ztamtąd dedykowane Bernardowi Maciejowskiemu bisk. Krakowskiemu r. 1601. Są one wielce zalecone i rzeczywiście zalecają się wszystkiemi przymiotami kazań wzorowych z wieku XVI, jak o tém sądzić możemy już z tego nawet wyjątku 1).

1) Miałem wydanie Weneckie roku 1601 w czwiartce. Ten tom w 776 stron., mieści kazania od piérwszéj niedzieli Adwentu, aż do dnia Zmartwychwstania Pańskiego włącznie.

§ 28. Ogólna wzmianka o Kaznodziejach Polskich i Polsko-Łacińskich, którzy słynęli w wieku XVI.

Zaledwo szczupła garstka najznakomitszych kaznodziejów Złotego wieku przekazała nam swoje pisma. Część ich największa albo przez skromność samych autorów zgoła nie wyszła z druku, albo po wyjściu, przez zaniedbanie innych, w skutek skażenia smaku, upadek nauk i kaznodziejstwa, zatraconą została. Jednak i nieznane imiona równie znakomitych mężów, jak tych których znamy, godne są i wspomnienia i wiadomości powszechnéj.

Oto kilka z pomiędzy takich.

1) **X. Szymon Wysocki** (ur. 1543 † 1622), towarzysz i przyjaciel Skargi, gorliwy kaznodzieja w Wilnie przez lat 50, miłośnik i dobroczyńca sławny ubogich, niezmordowany pracownik w winnicy Pańskiéj równie był wielkim jak Skarga i Wujek, w innym tylko rodzaju. Wysocki był kaznodzieją ściśle *ascetycznym*. Na téj drodze on jest mistrzem i ojcem w wieku XVI u nas. Jak Skarga utworzył język kaznodziejski, Wujek biblijny, tak on ascetyczny. Gdy inni kaznodzieje bronili murów świętego Jeruzalemu, Wysocki, zapalając dusze ogniem pobożności, budował go wewnątrz. Ztąd jego wymowa, zupełnie inną, sobie właściwą pięknością, wielu zbłąkanych do wiary, a do pokuty grzeszników przywiodła. Z wielką dla nas szkodą kazań swych nie drukował. Pozostały tylko dwa pogrzebowe: po księciu *Olelkowiczu* w Lublinie i po Katarzynie z *Maciejowskich* Wapowskiéj, i 21 dzieł ascetycznéj treści. (Patrz u Jochera i w Niesieckim).

2) **X. Hieronim Powodowski** (ur. 1547 † 1617) kanonik Gnieźneński, Krak. i Pozn. i sekretarz królewski liczył się między najcelniejszymi kaznodziejami w swym wieku:

zostało po nim w języku polskim siedm dzieł i 2 kazań: o *słowie bożem* (r. 1578) i na *pogrzebie Króla Stefana* (1587). Pisał też i po łacinie.

3) **X. Marcin Smiglecki** Jezuita (ur. 1550 † 1607) słynął także z kazań (z których zostały w druku o *lichwie*, *wyderkach*, *czynszach* i t. d. wydane w Krakowie): sławném było dzieło jego: o *Bóstwie Syna Bożego*, które X. Skarga 1) nadewszystko wynosi 2).

4) **X. Walenty Kuczborski** archidiakon Pomorski, kanon. Krakowski i Warmin., († 1573) znany z nauki i gorliwości; przekazał nam piękny przekład Katechizmu Trydentskiego (we trzech tomach): *wykład na Lament Jeremijasza* prześliczną polszczyzną, i miał zostawić kazania Polskie pełne żarliwości 3).

Sławnymi byli także w swym czasie: *Jan Leopolita*, archipresbiter Krakowski (ur. 1521 † 1570) nauczyciel Skargi i tłómacz najpiérwszéj biblii polskiéj, i *Gabryel Leopolita* dominikan, który zostawił 28 kazań na modlitwę Pańską 4).

Najsławniejszym z kaznodziejów polskich, których wymowy żadnych na pismie nie mamy pamiątek, jest *Melchior Mościcki* dominikan (ur. 1511 † 1591) spowiednik i kaznodzieja Zygmunta Augusta. Pisarze społecześni 5), przyznając cuda jego wymowie, dostatecznych jéj pochwał znaleźć nie mogą.

Prawie zarówno słynęli dwaj inni dominikanie: *Łukasz Lwowczyk*, który miał zostawić *Sermones, annotationes in Biblia et conciones plurimas elegantes* 6) i *Seweryn Lubomlczyk* († 1613) uczony autor wielu dzieł

1) W przedmowie do piérwszego zawstydzenia Aryjanów.
2) Wydano je w Wilnie 1595 r. in 4. str. 508.
3) Niesiecki tom II. str. 737.
4) 758 stron. in 4. Jocher tom II. w notach str. 642.
5) Bzowski propag. f. 8. Seweryn Hebrajczyk, in Vita S. Hiacynthii pag. 60. Warszewicki in Phenice pag. 60. Orzechowski Quincun. 2. arku. 4. Sokołowski Part. Eccl.
6) Bibliotheca Ord. Praed. ad ann. 1578 pag. 139.

łacińskich 1). Są też inne liczne, nie zapomniane na polu prac kaznodziejskich imiona, jak *Stanisława Warszewickiego Jezuity* († 1591), *Marcina Laterny Jezuity* (1553 † 1598) kaznodziei Stefana Batorego, i dalsze, nie mało nadające blasku wiekowi swojemu, który jest godzien najgłębszych badań i poszukiwań naszych, jako prawdziwy wiek złoty Kaznodziejstwa Polskiego. 2)

Okres III-ci Makaroniczny (*od r. 1620 do 1760*).

§ 29. Ogólny pogląd.

Wzrastające z laty rozprzężenie społeczne, z niém coraz większy upadek nauk i skażenie w Literaturze estetycznego smaku, musiały się odbić w polskiém kaznodziejstwie. Sławnym kaznodziejom tego okresu nie brakło wprawdzie nauki, świątobliwości, talentów. I pod tym względem często oni dorównywają najznakomitszym kapłanom w wieku XVI. Ale w tém oni głównie błądzili i przez to spadli, że zamiast kształcić się na poważnych i pięknych wzorach epoki Zygmuntowskiéj, przybrali żywioł wymowy świeckiéj, a razem lekkość, rubaszność i dowcip potocznéj mowy swojego wieku wnieśli na kazalnicę. Z téj to naprzód przyczyny, obok rażących przywar, kazania ich uderzają dotąd nieznaną żywością, świeżością i potocznością stylu; miały w swym czasie dziwną popularność i niesłychaną wziętość; a dziś stanowią ważne pamiętniki społecznego i rodzinnego życia dawnéj szlachty, w których charakter narodu i jego życie w jaskrawych się barwach maluje. I to właśnie stanowi ich

---

1) Wylicza je Bibl. Ord. Praed. tom II. p. 412. Starowolski Elog. 80. pag. 194.

2) Jocher przytacza polskie kazania: *Jacka Suskiego* z r. 1610 i *Gabryela Zanieszko* z r. 1604. Te i tym podobne warto odszukać, poznać i upowszechniać.

główną względem nas zaletę. Ale daleko większe są wady. A naprzód: główne wady kazań XVII. wieku, co do wewnętrznéj budowy te są: 1, brak gruntowności, wykładu rzeczy i kaznodziejskiéj powagi; 2, szkodliwe zapatrywanie się na Pismo święte, Ojców Kościoła ze strony dowcipnéj; *) 3, mieszanie poetów, pogańskich pisarzy z wyrokami Pisma świętego, powagą Soborów i Ojców Kościoła bez najmniejszéj potrzeby; 4, wprowadzania anegdot, śmiesznych przykładów, zastosowań, dowcipnych igraszek i tym podobnych rzeczy.

Co do formy zewnętrznéj, czyli szaty, kazania tego okresu, te między innemi poniosły szkody: 1, nieład wewnętrznéj budowy kazań, musiał koniecznie wyrażać się w stylu; 2, naprzód przytaczania tylko w mowie łacińskiéj zdań Pisma świętego, Ojców i pisarzów świeckich, jakby dla większéj powagi, potém odzywanie się częste do pojedyńczych, mocniejszych i głębszych wyrażeń, łaciń-

*) Same tytuły mów pogrzebowych i ascetycznych dziełek do dziwacznéj posuwano śmieszności. np. *Młotek duchowny w sercach ludu drelujący. Plastr miodu od śmierci pożarty, śmierci wydarty. Jednorożec zacny i starodawny. Laska żelazna w popiele skruszona i t. d.*— Nic w tém nadzwyczajnego, że światli i znakomici nawet kaznodzieje XVII. wieku ulegli wpływowi swojéj społeczności pod względem języka i sądu w kazaniach. Wszystkim wiadomo, jak jest wielka potęga ducha czasu i publicznéj opinii, na co żaden kaznodzieja być obojętnym nie może. Sami też kaznodzieje, tego okresu często wyznają, że to czynią poniewolnie jakby z przymusu. X. Młodzianowski np. tak to z ambony wyraża: „Gdyby mi też przyszło umrzeć i sprawić się Panu Bogu z kazań czynionych, nie miałbym oto sumienia, żem nie mówił prawdy, mówiłem! Ale miałbym oto sumienie, żem ją podobno nazbyt przyprawował, cukrował.“ X. Węgrzynowicz (we wstępie swych kazań 1708 roku) tak się odzywa: „Terazniejszy świat już nawet w duchu zpolityczał, bo w politycznych kształtnych cudzoziemskiemi historyami nadzianych kazaniach ulubił sobie.“

skiego textu, ćmiło i zarażało dobrą jeszcze i czystą polszczyznę, a w końcu, pod panowaniem Sasów, wydało makaronizm i sztuczną składnię; 3, cały charakter, ton kazań, często zniżony do śmiesznéj poufałości i towarzyskiéj owego wieku rozmowy, niezmiernie traci na powadze i świętości swojéj, a kaznodzieja na swéj godności. Jéj też nie rzadko szkodzą przesadne i naciągane pochwały herbom, tytułom, urzędom, w mowach pogrzebowych i dedykacyach. Przy takich wadach, mniéj więcéj i w różnym stopniu, wspólnych kaznodziejom tego okresu, kazania ich nie są dla nas wzorem. I owszem czytać je trzeba z wielką i ścisłą krytyką. Ogromna erudycya, porywająca niekiedy żywość opowiadania, wesoły humor, zdolne są olśnić młodego czytelnika i zaćmić sąd zdrowy. Znać je wszakże potrzeba, i warto częściéj zaglądać w te bogate pomniki religijnych podań znikłego życia dawnych Ojców naszych, i często dobréj, swobodnéj polszczyzny, która nie rzadko, wśród textów łacińskich, pięknością swoją zachwyca.

Kaznodzieje tego okresu są trojakiego rodzaju: jedni z nich występują jako prawdziwi przedstawiciele swéj szkoły, pełni dowcipu i wesołych igraszek; drudzy poważni, umiarkowani, przypominają niekiedy wiek Zygmuntowski; a ostatni, szczególnie z piérwszéj połowy XVIII. wieku, przemawiają polszczyzną bardzo skażoną, *makaroniczną*. Te trzy kaznodziejów rodzaje poznajmy w przykładach.

---

§ 30. I. Przykłady Kaznodziejów dowcipkujących.

a) Naprzód **X. Fabian Birkowski** w oryginalny sposób połączył w sobie przymioty kaznodziejów złotego wieku ze wszystkiemi wadami skażonéj formy XVII. stulecia. Ztąd słusznie można go nazwać ogniwem tych dwóch odrębnych okresów. Urodził się roku 1572 we Lwowie.

W Akademii Krakowskiéj wykształcił się na poetę, mowcę i wyćwiczył w językach łacińskim i greckim. Tamże jeszcze, dość w młodym wieku, zajmował zaszczytnie katedrę Flozofii i Wymowy. W roku 1592 opuszcza nauczycielską katedrę i zostaje dominikanem. Przy kościele Swiętéj Trójcy w Krakowie przez lat 14 podejmuje kaznodziejskie prace. Potém się udaje do Rzymu, a w Lizbonie na kapitule swego zakonu otrzymuje stopień magistra. Wróciwszy do kraju w Warszawie, równie jak przedtém w Krakowie, zakonnikom swoim wykłada teologią i mawia kazania. Tu się daje poznać Zygmuntowi III., który go czyni kaznodzieją nadwornym Królewicza Władysława. Temu towarzyszy Birkowski we wszystkich wyprawach wojennych w charakterze obozowego kaznodziei. W roku zaś 1634 opuszcza dwór królewski i na wzór Skargi, pod skromną suknią zakonną jak wyszedł, tak i powrócił do klasztornéj celki w Krakowie, przenosząc pokój nad wszelkie zaszczyty; i tam roku 1646, już siedmdziesięcioletni starzec, rozstał się ze światem. Był to zakonnik świątobliwego życia, obyczajów surowych, pełen nauki i wysokich talentów. Jako kaznodzieja zyskał olbrzymią sławę, która ze szkodą wszakże zaćmiła Skargę i Zygmuntowskich kaznodziejów. *Ojca Fabiana* (mówi jego chwalca jezuita Makowski w mowie pogrzebowéj) *słychać było po wszystkiéj Polszcze i Litwie i Moskwie i dotąd jeszcze nie umilkł, ani ochrapiał. Pomarli inni, on jeszcze każe: i chociaż mowę zawarł, głos jego brzmi wszędzie. W Polszcze niemasz Kościoła, gdzieby nie stał na pulpicie Fabian i jego Postylla.*“ Przyczyną tego rozgłosu, krom niezaprzeczonéj kaznodziejskiéj znakomitości, było nagięcie się Birkowskiego do ducha czasu i zepsutego smaku. On to najlepiéj umiał *„czym świeckim poważne nauki przysmaczyć.... A w te uczone fraszki pogańskie i poetyckie nad Ojca Fabiana nikt nie był bogatszy?!!*“ (Tenże).

Na to zwichnięcie kaznodziejskiego stanowiska wy-

raźnie podzielało w Birkowskim professorstwo zakonne i obozowe życie; a nadewszystko zepsucie smaku, ktore już znalazł szeroko rozwiniętém w narodzie. Jako professor Teologii zanadto się przejął szkołą scholastyczną, któréj po klasztorach, zwłaszcza dominikańskich wciąż dotąd trzymano się w Polszcze, a ośmielony zapewna przykładem kaznodziejów Włoskich 1), zanadto uległ wpływowi swéj szkoły i ducha czasu. Tryb zaś obozowy rozwinął w nim samodzielność nieco rubaszną, prawdomówność i śmiałość bez ogródki, wymowę jędrną, malowniczą, swobodną, za to mniéj wzniosłą, mniéj poważną i mniéj apostolską.

Ztąd w swych kazaniach Birkowski więcéj zadziwia, niźli naucza i kruszy. Nieraz w nim dostrzedz można błędy dogmatyczne. Erudycya zdumiewająca zaciemnia jasność i wykład prawdy: i chociaż duch kazań w ogólności poważny i dobry, wszakże nie rzadkie koncepta wiele mu uwłaczają. Styl Birkowskiego więcéj potoczny i żywy, niż kaznodziejów złotego wieku, ale za to nierówny i nastrzępiony łaciną. Gdy zaś te wszystkie wady w dziwnéj były zgodności z duchem owego wieku, postać Birkowskiego stała się przez to olbrzymią. A gdy Skarga założył kamień węgielny i wiecznotrwałe zasady dla Kaznodziejstwa Polskiego, ten jego w sławie następca i we wszem mu równy, lecz mniéj szczęśliwy w wyborze drogi, stał się pomimowolnie patryarchą szkoły skażonego smaku. Jéj najwięcéj usłużył w mowach pogrzebowych, w których zwyczajnym porządkiem mocniéj i żywiéj przejawić się musiał duch obywatelstwa, duch wieku i smak spółczesny. W takim charakterze występują mowy: *Syn Koronny*, albo kazanie pogrzebowe po Joachimie Ocieskim; *Jozue za Kolendę dany* (po Janie Zamoj-

1) O upadku kaznodziejstwa za granicą w wieku XVI-tym, czytaj artykuł w Pamiętniku Religijno-Moralnym tom VI. od stron. 127 do 138.

skim); *Kawaler Maltański* (po Zygmuncie Strzezińskim); *Kwiaty Korony Królewskiéj nieśmiertelne* (po Zygmuncie III.); i wielkie mnóstwo innych podobnych.

Poważniejszym daleko i równiejszym jest Birkowski w kazaniach niedzielnych; wszakże i tu obok prawdziwie pięknych, nauką, talentem i wymową jaśniejących ustępów, zraża niejednokrotnie szafowaniem erudycyi, wpadaniem w nieużyteczne kwestye, niekiedy w śmieszność, i nakoniec zniżeniem kaznodziejskiéj powagi.— *Przykład.*

Wstęp kazania na dzień Ofiarowania Najświętszéj Maryi Panny.— *Oliwa owoców pełna.*

»A jako oliwa owocorodna w domu Bożym.«
Psalm 51. w. 10.

„Szczep nowy dziś wniesiony do domu Bożego, szczep oliwy rozkosznéj Panna Błogosławiona Marya. Co mówię, szczep nowy? ogrod cały wniesiony jest do Kościoła Salomonowego, ogrod nakrapiany ślicznymi krynicami: ogrod zamkniony, ogrod rozkoszy; do którego często zwykł był z nieba zstępować niebieski oblubieniec; do którego chce koniecznie, aby często niebieskie pszczoły wstępowały, aby z kwiatów, które się znajdują w nim miodów nazbierały i komoreczki serc swoich słodkością natkały. W tym ogrodzie widzą delicye wszystkie, muzyka w nim rozmaita; wonności przedziwne: tu są góry mirry pełne, tu pagórki kadzidłowe: tu cypr z szpikanardem, tu szafran, tu fistuła i cynnamon i aloes: tu balsam wonność daje wielką: storcir, galban i anguła; tu wonie Arabskie i Assyryjskie. Więc one grządeczki, jako jedno malowanie w tym ogrodzie, one fontany, one zioła smaragów, złotu podobne, one lilie, fiołki, szkarłatne róże: one wysokie drzewa, Syońskie cypryssy, palmy Gadytańskie, jawory przy wodach: cedry Libańskie, figi, migdały, winne macice, drzewa oliwne; ona rzeka, która środkiem bieży, i zalewa ogrod szczepów i upaja plemie jego. Jako tego wiele! a ja samę oliwę

wezmę i téj się przypatrować dnia dzisiejszego będę w imię Pańskie.“

Wyjątek drugi z kazania na dzień Ś. Jana Kantego *o ćwiczeniu młodzi.*

„Zwał niegdy Plato młodych ludzi serca woskowe; *cerea adolescentum corda*: na których łacno wyryć co kto chce. Woskowe serce młodego, łatwo się do dobrego skłoni, ale prędzéj do złego; bierze na się litery dobroci i złości podczas. Patrzcież tego Panowie młodzi, abyście listami byli Chrystusowymi, nie djabelskimi: tablice serdeczne wasze niechaj cnotą popisane będą, nie grzechami. Powiadają nasi Polacy, iż w księgi słowo zawlecze się jednym piórkiem, ale z ksiąg nie wynidzie dziesięcią par wołów, byś zaprzągł i założył; tak się mocno opiera. Możesz toż mówić o młodym człowieku, który prędko porwie z młodu grzech, słowo jakie djabelskie, namowę jego do złego; przyjdzie jéj potym zbywać, nie tak łatwo to przyjdzie. O myśli wszetecznéj, nadobnie Seneka wasz napisał:

Labitur sensim furor in medullas,
Igne furtivo populante venas.
Non habet latam data plaga frontem,
Sed vorat rectas penitus medullas.

to jest, z lekka ogień w kości wpada, rana z przodku zda się mała; ale zrze skrytości serca.

Wiele takich między młodymi, którzy o sobie wiele rozumieją; psuje ich ta presumpcya i wszystko gubi, co zebrali uczonego sprzętu. Opisał takiego Mędrzec: Widziałeś człowieka, który się zda u siebie mądrym? ma nadeń więcéj nadziei nie mądry: to jest lepszy głupi, który zna głupstwo do siebie, bo czego nie umie, poradzi się u drugich; a niż mądry taki, który w oczach tylko swoich mądry, ten pogardza radą cudzą, swoją potrzebom swoim nie wystarczy, tak ginie. Więc ten leń zda się sobie mądrym a niż siedm mężów, którzy ma-

wiają sentencye mądre: wszystko to sprawuje presumpcya przeklęta, która młodź zraża z nauki potrzebnéj.

Dzięcioł tyle raz w twardy dąb uderzy i rozumie iż dziurę w nim uczynił; trzebaby nieboże drugi raz, i setny, i tysiączny. Twardo zapisana nauka Panowie młodzi; wiele dla niéj uczynić potrzeba, wiele myślić, wiele się uczyć, nim co pojmiecie, jako jedna jaskółka wiosny nie urodzi, tak ani jeden rok nauki: trzeba ważyć na to więcéj lat, więcéj roboty; dopieroż zdobędziesz z dębu tego subtelnego jakiego robaczka, i rozumnego: *tenerrimum ligni verniculum.* Wielkiego Warona słowo było stare: *Omnes videmur nobis saperdae festui, cum simus copreae.* Wiele nas takich, którzy się wystafirujem w mądrość, a my lada co. Nie raz siekierą trzeba w dąb uderzyć, kto chce go wyciąć: nie raz piórko mieć w ręku, kto chce dobrą oracyą napisać.“ ...

Już z tych nawet krótkich wyjątków widzimy, że X. Birkowski nie jest kaznodzieją wzorowym, i w żaden sposób nim być nie może, chociaż dwa grube tomy jego kazań niedzielnych i świątecznych (od 800 do 1000 stronic) stawią niezły materyał dla kaznodziejów, którzy zeń bardzo ostrożnie, ze ścisłą krytyką korzystać powinni.

b) X. Jakób Olszewski z towarzystwa Jezusowego Doktor Teologii, był jéj professorem w Akademii Wileńskiéj, potém dziekanem wydziału filozoficznego, kaznodzieją kościoła Ś. Jana, dziekanem wydziału teologicznego, a nakoniec podkanclerzem Wileńskiéj Akademii. Umarł w Wilnie 1634 roku. Obszerne jego kazania 1) oryginalnéj wymowy, wykazują w nim wielką naukę i niepomierny talent. Charakter kazań podobny do Birkowskiego, którego niezawodnie musiał naśladować.

---

1) Te są w druku jego kazania: *1, Tytuły różnych lat* (Vilnae 1645); *2, Harmonia Nieba i ziemi; 3, Tryumf Konwokacyi Wileńskiéj* (1634); *4, Tryumf Akademii Wileńskiéj; 5, Żałoba Konstancyi Królowéj Polskiéj; 6, Snopek Zygmun-*

Oto kilka ustępów z kazania: *Tryumf przesławnéj Akademii Wileńskiéj.* (w Wilnie w kościele Św. Jana 12 Marca).

»Resplenduit facies ejus sicut sol, vestimenta autem ejus facta sunt alba sicut nix.« *Mat. 17.*
»Rozjaśniała się twarz jego jako słońce, a odzienie jego stało się białe jako śnieg.«

„Uroczystość dzisiejsza na górze Tabor zjawiona jakoli ją nazowię? czy tryumfem, czy jarmarkiem? Najmil. Crześc. Jeśli się rachuję tym co widzę, uroczystość dzisiejszą nazowię tryumfem. Bo owo i pozor tryumfalny, twarz świetna, szata biała; i komitywa Jezusowa tryumfalna. Mojżesz kiedyś tryumfował z Pharaona, Eliasz z Achaba; i materya tryumfalna: gdyż podług kontextu Ewangelii Mattheusza S. w ciągnieniu przez Cesarea Philippową na tę górę odniosł Pan wygraną z głów, opinii z języków ludzkich o sobie różniących, kiedy go jedni zwali Janem, drudzy Jeremiaszem, trzeci Eliaszem, czwarci jednym z Proroków. Piotr piérwszy pod chorągwią jego Półkownik, szczérym prawdy wyznaniem jak mieczem wszystkie różniące roty pokonał. *Tu es Christus Filius Dei vivi.* Tyś jest Chrystusem Synem Boga żywego. Najwyższy tedy Hetman tryumf ten wystawuje, którym się prawdziwym Bogiem i człowiekiem pokazuje. Jeśli się zaś rachuję tym co słyszę; uroczystość dzisiejszą nazowię jarmarkiem, bo co tam za traktat? co za namowa? targują nas Chrześ: o łup narodu ludzkiego, nie monetą srebrną nie złotą, ale krwią przenajdroższą Jezusową namawiają, albowiem *Dicebant excessum ejus quem complexurus erat in Jerusalem.* Rozmawiali o przyjściu jego, które miał

---

ta III. kazań 3; 7, *Na pogrzebie Eustachego Wołłowicza Biskupa Wileń.* mowa; 8, *po Krzysztofie Sapieże;* 9, *na pogrzebie Samuela Paca, Karola Jana Białozora proboszcza Wileń., Anny z Sapiehow Radziwiłłowéj i Gryzelli z Wodyńskich Sapieżynéj.*

wykonać w Jeruzalem. Wykłada nam też owo handlerz niebieski towar z krajów górnych przywieziony, chwałę wiekuistą, którą sobie pracy dziennéj monetą kupić możemy, i chce tam Piotr (snać już coś utargowawszy) dla sporszego handlu trzy przybytki jak trzy kramy zbudować. *Bonum est nos hic esse, faciamus hic tria tabernacula, tibi unum, Mojsi unum, et Heliae unum.* Dobrze nam tu być, uczyńmy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Heliaszowi jeden. Z nieba nawet ogłoszenie tego jarmarku słyszeć. *Et ecce vox de nube dicens: Hic est Filius meus dilectus in quo mihi bene complacuit ipsum audite.* A owo głos z obłoków mówiący: Ten jest Syn mój umiłowany, w którymem się zakochał, jego słuchajcie. Ten jest który wam zbawienie, ten duszom należyte kupno wykłada, z nim handlujcie, u niego towarów dostawajcie. Cóż tedy? to uroczystość dzisiejsza jest oraz i tryumfem i jarmarkiem? i owszem; oboje to nam nic z drogi; gdyż u Jonów to samo co na tryumf wystawiano, oraz szacowano, kupowano. Oboje też to przedsięwzięciu naszemu służy; ponieważ u nas w tym farskim Wileńskim Jana S. Kościele, odprawuje się od przezacnéj Akademii Wileńskiéj, nad ojczyzną błogosławieństwo Boże znającéj, cnotę i dzieło mężów rycerskich poważającéj jeden tryumf znamienity Najjaśniejszego Władysława Czwartego Króla Polskiego i Szwedzkiego, Wielkie: Księ: Litew: W. Książęcia, obranego Cara Moskiewskiego, którym różne o nas języki i opaczne mniemania po niektórych. Marsa Inflantskiego i Prusskiego paroxysmach, gdy nas jedni w dziele rycerskim osłabiałemi, drudzy gnuśnemi, trzeci nieumiejętnemi, czwarci baczniejsi niefortunnemi nazywali, wygraną tak znaczną potłumił.“ i t. d.

Daléj korzystając ze wzmianki w texcie o twarzy i odzieniu, dzieli kazanie na dwie części: piérwsza *vultus* (twarz), druga *cultus* (odzienie).

Całe kazanie w ten sposób zamyka:

„Należy po równym niemal szczęściu naszéj Chrześciańskiéj pobożności z dziękczynieniem ku Panu Bogu się, jako sprawcy wszelkiego szczęścia słowy Pawła Śgo ozywać: *Deo autem gratias, qui dedit nobis victoriam per Dominum nostrum Jesum Christum.* Należy wdzięczności naszéj Królowi J. M. Panu naszemu za Pańskie prace i odwagi Ich: M. PP. Senatorom za mądre rady; walecznym Hetmanom za roztropne rządy; Rycerzom jak tym, którzy jeszcze krew gotową na wylanie dla złotéj ojczyzny w ciele noszą i na takie się razy odważnie nawijają: tak onym, którzy tę krew, którą byli od ojczyzny wzięli, tejże matce na Marsowym polu poświęcili, podziękować. Należy mądrości poszanowawszy wprzód Króla Jego Mości jako głowę, toż dzielne Hetmany jako Królewskie ramiona, potym Pułkowniki, Rotmistrze jako Hetmańskie naczynia, innych Rycerzów nie długim rejestrowym porządkiem; ale okręgiem, w którym ni piérwszego, ni ostatniego niemasz (gdyż trudno czyją cnotą brakować) twarzy imiona i klejnoty ich, już nie na opończy, ale na pamięci ku czasom potomnym naznaczyć, a tym sposobem tych, którzy też nas nosili, nosić. Ja zamykając, tobie przesławna Akademio Wileńska dziękuję, że błogosławieństwo Boskie nad Wojskiem Króla Jeg: Mci i nad sobą uznawasz, kiedy pokłon dziękczynny Majestatowi jego ofiarujesz; cnotę i dzielność mężów rycerskich poważasz, kiedy te strzelby i te trąby z kosztem męztwu i sławie ich oddawasz. Niech ci za to stanie praca ich nagrodą, zgromadzenie na twą uroczystość tak wiela ludzi zacnych pochwałą, Bóg wiekuistą zapłatą, który w Trójcy jedyny żyje i króluje na wieki wieków. Amen.“

c) **X. Tomasz Młodzianowski** jezuita urodził się r. 1622 w Mazowszu; wziął wychowanie zakonne w Kaliszu, zkąd potém wysłany na misiję do Persyi, w ciągu lat pięciu wyszukując chrześcian, zwiedził Wschód cały; był w Jeruzalem, w Syryi i Assyryi. Nakoniec odwie-

dział Francyją i Włochy, zatrzymując się w Paryżu, Marsylii, a najdłużéj w Rzymie. Gdy wrócił z chwałą do kraju, objął naprzód katedrę professora w kollegium Poznańskiém, potém był kaznodzieją trybunału w Lublinie; przebywał w wielko i małopolskich kollegiach swego zakonu, w Poznaniu był rektorem swego zgromadzenia, a wreszcie wice prowińciałem. To skończywszy bawił na dworze Jana Małachowskiego biskupa Krakowskiego, gdzie też umarł w Olbromie 1686 r. Był to kapłan wysokiéj pobożności, doskonały swego czasu teolog i kanonista, pisarz znakomity *), kaznodzieja, mąż poważany i często od biskupów przybierany do rady. Wpływ na spółczesnych miał nadzwyczajny: wyszukiwali go, ubiegali się za nim jedni przed drugimi; gdy zasiadał w konfessyonale tłumy się cisnęły; gdy kazał, brakło miejsca słuchaczom. *Kazania i homi-*

*) Te są pisma X. Młodzianowskiego: 1) *Praelectiones Theologicae de Deo et tractatus de SS. Trinitate.* (Dantisci in fol. 1666)— 2) *Praelectiones Theologicae de Angelis et de actibus humanis* (ibid 1667— 3) *Praelectiones de Jure et Justitia* (Leopoli in fol.)— 4) *Praelectiones Theologicae de peccatis et Gratia* (Cracoviae 1670)— 5) *De poenitentiae Virtute et Sacramento* (ibid 1671) — 6) *Praelectiones Methaphisicae et Logica* (Gedani 1671) — 7) *Praelectiones Philosophicae* (Lesnae 1671 fol.) — 8) *Liturgia seu modi devote celebrandi missam* (Crac. 1676) — 9) *Akty przygotowania się na dobrą śmierć* (Poznań in 12 1700) — 10) *Rozmyślania na dni całego roku* (Lublin 4) — 11) *Akty nabożne z ksiąg łacińskich zebrane* (Kalisz 1706) — 12) *Medytacye na przedniejsze dni święte* (in 4.) — 13) *Recollectiones ad methodum S. Ignatii* (Poznań in 4. 1677) — 14) *Praelectiones Theologicae de Incarnatione* (Crac. 1674)— 15) *Praelectiones Theologiae de Fide, Spe et Charitate* (Lesnae 1674) — 16) *Praelectiones Theologicae de Sacramentis in communi et de Eucharistia* (Lesnae 1674). — 17) *Kazania i Homilije* na niedziele doroczne także święta uroczystsze dla większéj chwały Boga Króla Królów.... na cztéry tomy rozłożone, wydano w Poznaniu 1681. fol. 457, 516, 516, 531 i 618 str.

lije Młodzianowskiego, chociaż napiętnowane nadzwyczajną nauką, zdumiewającą erudycją, wysokim talentem, a nawet i gorliwością, nie mają jednak dogmatycznéj wartości. Darmo w nich szukać gruntownego wykładu, utrzymania całości i związku rzeczy, lubo się ciągle spotyka mnóstwo zagadnień i dowcipnych rozstrzygnień, obfitość dziejowych wspomnień, szczegółów życia, wiadomości spółczesnych i dawnych, krajowych rzeczy i zagranicznych. Łacińskie texta i śmieszny ich wykład; ustępy historyczne i dykteryjki zabawne, poważne myśli i żartobliwe zwroty, wzniosłość i płytkość, poważna rzewność i pusta lekkość: wszystko to razem płynie, jakby wezbraną rzeką, w jedną wprawdzie stronę, ale nierzadko w rozstroju, nakształt kosztownych gruzów i bogatych szmatów. Można się tu wiele nauczyć rzeczy krajowych, własnych i obcych, nigdzie może niespotykanych. Kazania Młodzianowskiego dzielą się na dwie części, z których ostatnia zwykle bywa poważną, rzewną i wzniosłą 1). Oto naprzykład wtóra część kazania z homilii na *święto Trzech Królów*.

»Jak skoro narodził się Pan Jezus, poczęła mu zarazem wić Opatrzność Pana Boga naszego, wieniec, przeciwnościami i pociechami, acz nie równie mieniony. Dość utrapienia nie urodzić się u swoich, gospody na połog Matki i swoje powicie nie mieć, i owszem w stajni między bydlętami na świat wyniść. Zrodzić się tak ziemianinowi wziętemu, byłoby nieszczęście, rozumby tego nie pojmował, gdyby w chlewie Królewic rodzić się miał, a Bóg prawy, w stajni urodzić się podjął. Przemienia to Bóg pociechą, a na początku życia Pana Jezusowego; ba niemal przez wszystek czas pożycia jego na świecie, najznamienitszą to jest pokłonem od trzech Królów, uczynionym. Niechżeć będą dzięki wie-

1) Obszerny i piękny artykuł o Młodzianowskim w Pamiętniku Religijno-Moral. w tom. XXIII. str. 454—490. Tam odsyłam.

czne opatrzności Pana Boga naszego, że tak poczesnie honor Synowi Bożemu od trzech Królów obmyśliła.

Ale i wam trzéj święci Królowie, niech będą dzięki, za drogę Pana Jezusa podjętą, za szczodrobliwe dary jemu ofiarowane, za serce nieustraszone, pytania się o P. Jezusie, by i Heroda, by i całéj Jerozolimy zturbowanéj. Święci Monarchowie, już z wiary i narodu Chrześciańskiego zbawieni, podziękujcie, by i w niebie Swiętym tym antecessorom i kolegom waszym, że tak Chrystusa uraczyli, uszanowali, i wam wzór podali, do pokłonu, Bogu wcielonemu.

O Panie! gdybyśmy byli mogli, tą gwiazdką bydź, co to tych królów do pokłonu oddania tobie przywiodła, o gdybyśmy mogli ich byli namówić, na przyjście do Ciebie, o gdybyśmy im mogli byli drogę torować, pokazować i jako palcem jakim skinąć: Tu jest Pan Jezus, tu Matka jego, wnidźcie, czekają was ochotni.

A żeśmy Panie tego szczęścia nie godni, daj nam, co około dusz, z łaski twojéj chodziemy, przynajmniéj trzech znamienitych grzeszników z tobą pojednać, do ciebie ich przyprowadzić, i z Panem Jezusem i Najświętszą Panną, poznać. Ale i każdego z nas dusza, w szczególności moja, stanieć Panie za wielu grzesznikow, dajże mi Panie duszę moję do ciebie namówić, do zamiłowania ciebie serdecznego przywieść, w stajence P. Jezusowi, przy obecności Jezusa i Maryi, zdomowniczyć.

Swiętéj pamięci Barbara, z domu Langow, która Panu Bogu przy kościele naszym S. Barbary, pobożnie, i w wielkiéj cierpliwości, w chorobach, służyła, między innemi darami Bożemi, wzięła ten, że zdało się jéj, iż widziała wszystkę ceremoniją processyi téj trzech królow, do P. Jezusa. Przyprowadziłem to jako historyą prostą i powagą Kościelną nie utwierdzoną. O gdybyśmy i my w sercu naszym i myśli, wyrazili sobie, a żywo tajemnice te, jakie tam było zadumienie: Pan nieba w stajni się rodzi! jako tam łaknęły oczy ich, widzieć

P. Jezusa, a pokora oczy zawierała, ściskała, jako rzewliwie łzami się wprzód umyli, niż do Pana Jezusa przystąpili, jaka tam była pociecha, na piérwszym wejrzeniu na twarz Pana Jezusa, jako najmilsze dzieciątko oczyma do nich gadało, jako się do nich wydzierało, jako rączką jeszcze nie dobrze zrosłą, ich się dotykało, oni pokornie do nóg się jego brali, one całowali. Gmerało dzieciątko paluszkiem swoim, w ofiarowanym złocie, w oddanym kadzidle, ale naprzód się snać miało do miry, jako do wzoru męki i gorzkości krzyża, jako mile na Matkę Swiętą poglądało, aby gościom tym rada była, namieniało, jako paluszkiem na Matkę swoję pokazywało, jakoby chciało mówić: Panna to oraz i Matka moja, ta jedyna w któréj się po mnie kochać macie. Daj nam to Panie wszystko sobie nabożnie na sercu i myśli wyrazić.

Przychodziemy i my dobry Jezu, choć tam między ostatniemi sługami, tych świętych trzech królów, do ciebie, niech nam się godzi wnisć, ciebie poznać, Matkę twoję oglądać, obojgu nasz pokłon oddać.

Zdobądźcież się moi najmilsi na kolendę, którąbyście Panu Jezusowi ofiarowali, a tak sobie rozumiejcie, niech będzie z drugiéj strony kolenda serca waszego, Panu Jezusowi, na służbę, na poprawę życia, oddanego, do téj kolendy serca, naprzód się będzie miał Pan Jezus, do téj kolendy, że tak rzekę, wydzierać się będzie. Malutka rączka Pana Jezusa, przyjmijże za kolendę, maluchne te i drobne, serca nasze.

Tłumaczyszci sobie dobry Jezu, co ci trzéj królowie znamionują, ale niech mi się godzi, tego tłómaczenia doścignąć: o toć się w tych trzech królach Królowie Chrześciańscy kłaniają, w nich do ciebie narody przystają, już w tych trzech królach, stawa przed tobą znamieniciéj ogłoszony, piérwszy Chrześciański Cesarz Konstantin wielki, stawa przed tobą Mieszko, albo Miecisław monarcha Polski, stawa Słowiański i Polski

nasz narod, przyjmijże na służbę twoją Królów Panow naszych, przyjmij naród nasz, Polaków twoich. A długożeś się też tak Panie nasz, kłaniać będziemy? kędyż korona wschodniego Cesarstwa? kędy korona Grecka? kędy korona Macedońska? kędy korona Bólgarska? kędy korona Bośniacka? kędy korona Ormiańska? wszystko to w zawoj Turecki poszło! Poczęły się w trzech Królach, te korony Panu Jezusowi kłaniać, przestały! a korona nasza Polska kłaniałaż się tam nieustannie? a kłaniałaż ci się tam ukłonem, który trwanie korony naszéj, aż do czasów Antychrista znamionował? Zachowaj Panie tę koronę Katolicką, w wierze i miłości twojéj, zachowaj koronę tę z Tronem jéj aż do dnia wielkiego, aż do dnia i czasów Antychrista, daj królom i monarchom następującym, aż do tego dożyć, żeby narod nasz, bitwę z Antychristem toczył, wojennie za wiarę twoję zastawiał się, i żeby to ostatnia była przegrana, z Antychrystem.

Nic nie wątpię, że na pożegnaniu i odejściu trzech królow, pobłogosławił im Pan Jezus, pobłosławiła Bogarodzica Panna, mile tam ostatni raz Pana Jezusa, za nóżki obłapili, a Pan Jezus im też pobłogosławił. Po błogosław dobry Jezu, w tych trzech królach, wszystkim królom i monarchom Katolickim, w szczególności Panu naszemu, pobłogosław narodowi naszemu, abyśmy raz cię za Pana przyjąwszy, raz wiarę Chrześciańską uznawszy, po Chrześciańsku żyjąc, po Chrześciańsku konając, z tobą wiekowali. Amen.«

Piérwsza część kazania powszechnie bywa zabawną i zaprawioną dowcipem. Oto wyjątki z homilii na święto Jana Chrzciciela *).

»*Apparuit autem illi Angelus*, pokazał mu się Anioł. Ześ Anioła widział Zachariaszu, masz za co Bogu dziękować, a myć mamy czego winszować, a nie widział-

*) Ma ona sześć i pół arkuszy druku.

żeś też tam biesa jakiego? wszak i przed tronem Pana Boga naszego, stanął też i szatan? Oto go nie widział! a dałbym tego dwie przyczyny. Naprzód, że dał Pan Bóg przywiléj modlitwie ludzkiéj na tym świecie, aby czarty płoszała. Odpłoszyła czarta modlitwa Tobiasza od żony, i Chrystus sam nauczał, że pewne czartowstwo, modliwą się tylko i postem wyrzuca. Więcże powiada S. Łukasz, iż się wszystko pospólstwo modliło: *Omnis multitudo populi erat orans*, przeto tam już duchowi złemu, miejsca nie było. Ale i przeto też nie obaczył biesa Zacharyasz, ale Anioła, bo też Zacharyasz na ołtarz patrzył, gdzie stał Anioł, nie na tych, co się przed ołtarzem modlili. Modlitwa i skromność dają Anioły widzieć...

Apparuit Anioła przy ołtarzu widzi Zacharyasz, bo się już do ołtarza kwapili, uprzedzali Aniołowie, już na Mszą S. czekali, aby służyli. Mówi Ambroży S. *Non immerito Angelus videtur in templo, quia veri Sacerdotis, jam nuntiabatur adventus, et coeleste Sacrificium parabatur, in quo Angeli ministrarent...*

Apparuit. Nie tylko przy ołtarzu stanął Anioł, ale na prawicy, aby pokazał, że Zacharyaszowi, że nam, idzie Pan, aby stanął na prawicy, żebyśmy się nie wzruszyli. *Apparuit autem a dextris altaris incensi, quia Divinae insigne misericordiae deferebat: Dominus enim a dextris est mihi, ne commovear...*

Apparuit. Pięknych ministrantów, pięknych asssystentów miałeś przy ołtarzu twoim Zacharyaszu, gdyś miał Anioły. A my zaś kapłaństwo nowego Zakonu, co rzeczemy? i myć też assystencyą Aniołów mamy! ale tego nam nie dostaje, abyśmy ich widzieli: *atque utinam nobis quae adolentibus altaria, Sacrificium deferentibus, assistat, Angelus Domini, immo praebeat se videndum, non enim dubites assistere angelos, quando Christus assistit...*

Apparuit. Czemuż się to na prawéj stronie ołtarza

pokazał Anioł Pański Zacharyaszowi? abyśmy wiedzieli, że w Aniele nie masz nic nieprawego mówi Chryzolog: *Dicere suffecerat: apparuit ei Angelus, quid magnopere a dextris altaris incensi? Esse in sanctis Angelis, auditor intelligas, nihil sinistrum...*

Apparuit. Coby to była za godzina kadzenia, z Pisma S. przełożył Chryzolog, że to był wieczor; ale czemu to samo w wieczor się Zwiastowanie S. Jana stało? bo prawi, słońce już żydowskiemu zapadało kościołowi, już tam nikomu nie miało bydź widno, w kościele tym zostający, w ciemności mieli bydź zostający, do kościoła się naszego oświecenie przenosiło. Mówi tenże: *hora incensi, fratres, cum sol Judaico occumbebat in templo, ut in ecclesia maturius resurgeret.* Żydowskiéj nauce mrok padał, swit Chrześcianstwu następował. *Judaicae doctrinae inferebatur vesper; quin Evangelii imminebat aurora.* Nie chciał dzień w podział iść, aby był choć połowica prawu staremu płużył, cale się do prawa naszego przenosił: *Legis obscurabatur dies, ut totus luceret ingratia...*

Apparuit. Inszych się zaślubiny, zmowiny, po zjazdach, weselach, zaczynają; Swiętych narodzenie na Swiętym się obwieszcza miejscu. Mówi tenże: *Et inter Sacraria delatus, inter Sacramenta concessus...*

Apparuit. I w Kościele, i przy Ołtarzu i na prawicy stawa Anioł; bo prawdziwego Kapłana przyjście, ofiarę powszechną, darów niebieskich wesele, już następujące opowiadał. Mówi Beda: *Bene Angelus et in templo, et juxta altare, et a dextris apparet, quia videlicet et veri Sacerdotis adventum, et mysterium Sacrificii universalis, et coelestis doni gaudium praedicat...*

Exaudita. Cóż Zacharyaszu, czy nie będą na cię krakali ludzie? wszyscy rozumieli, że się ty miałeś o dobro pospolite zastawiać! a ty co? prywatę traktujesz! abyś w familii potomka zostawił, o to się starasz, ba i zaiste przy ołtarzu w kościele, nie rzecz było o rodzeniu

traktować. Wysłano cię za posła Zacharyaszu, zaiste nie miałeś prywaty traktować, o interessach tylko twoich myśleć; ba i zaiste koszt na to cały lud waży, *incensum totius populi*, tyś też stary, nie dziwowałbym się młodzikowi, mogłeś prawie dobrze, choć na miejscu świętém, przepuścić tym myślom. Nie rozumiejcie tego, aby takim miał bydź Zacharyasz: *Putasne Sacerdos tantus, sic est populi, sic universitatis oblitus, ut de conceptu veteranae conjugis de partu desperatae sterilis, rogaret? ut sibi soli, legatus omnium, tunc adesset? et incensum totius plebis, in solum desiderium proprii pignoris addiceret, veteranus Antistes?* mówi tenże, *absit fratres absit, ut hoc de Sancto Zacharia fidelis anima suspicietur.* O Synu przy Ołtarzu nie myśl....

Vinum et siceram non bibet, Wina i tego co upoić może, pić nie będzie. Nie zdało się dosyć Łukaszowi S. powiedzieć, że Jan S. wina nie pijał, ale przydał: *et siceram*, ani żadnéj rzeczy, co upoić może; ale kiedy to kto wina nie pije, ale polewka winna co raz głowę uraczy, wina nie pije, ale wódkę, mała to pochwała. Pochwała Jana S. ani wina, ani sicery, albo tego coby upoić, cery dodać miało, nie zażywał...

Vinum. Nazywa Łukasz S. Jana wielkim przed Panem: *Erit enim magnus coram Domino*, i przydaje o trzezwości jego: *Vinum et siceram non bibet.* Jest ztąd do obyczajów nauka: kiedy ten stał jeszcze mały w łasce u Pana, mały w szczęściu, szatach, koniach, pieniądzach przed Panem, to on nie pijał, trzezwo się chował; ale jak też urosł, *Magnus coram Domino*, aż się on rozpił, rozwinił, rozgorzałczał, cud w Panie S. wielki był przed Panem, ale i zawsze trzezwym...

Vinum. Rzadko to, aby syn nie wydawał Pana ojca obyczajmi, zaślubiny po pijanu były, nie spodziewaj się tam wstrzemięźliwości, młodo się Pan ojciec, Pan syn postanowił się jeszcze młodziéj Jan S. *Qui natus est sancto de corpore Sacerdotis et summa senectute, ab*

omnibus vitiis defaecata... vinum nescit, ignorat siceram, quae pariunt luxus ebrietatis et vitia, mówi Chryzolog. Urodził się z świętych i podeszłych Rodziców, od wina się też i trunków wstrzymywa...

Vinum. Piérwszą pochwałę położył Jana S. Łukasz S. *Magnus coram Domino*, wielki przed Panem, toż dopiero: *Vinum et siceram non bibet*, wprzód kładać i miejsce piérwsze dając cnotom i Duchowi gorącemu przed Bogiem, dopiéroż umartwieniu powierzchnemu: *Vinum et siceram non bibet...*

Vinum. Powiada Ambroży S. że też Pan Bóg nasz, ma przed sobą karły, lecz według Ambrożego S. dostanie się nie jednemu tego karłowstwa, choć i Państwu wielkiemu: *Est coram Domino magnitudo animae, magnitudo virtutis, est etiam parvitas animae et pueritia virtutis.* Kto mały w cnotę, karzał to przed Bogiem, ten rosły przed Bogiem, kto świątobliwy...

Nequaquam. Bynajmniéj. Zjechali się znać synowie, wujowie, siostry, ciotki S. Jana, a cóż też czynili? jakby zmówiwszy się, gryźli głowę Elżbiecie, o imieniny, wszyscy mówili: niech to będzie Zacharyasz, a Elżbieta jakiemu takiemu: *nequaquam.* Panie stryju *nequaquam*, Pani ciotko *nequaquam*, bynajmniéj, ale Ś. Elżbieto, będą cię mieli za białogłowę upartą? nie dba nic na to! Upartość w dobrym, i przy woli Bożéj, dobra...

Nequaquam. Cóż Elżbieto S. albo to stary ten Zacharyasz dziwny jaki, że nie chcesz aby miał takie imię syn twój? czy też wrożysz źle temu synowi, i tłumaczysz różnie wyskoczenie jego w żywocie twoim? i tak nie chcesz mu dać imienia Zacharyasza, jako imienia kapłańskiego? Ambroży S. powiada: *Matri non nomen alicujus displicuit degeneris.* Nie rozumiała Matka, aby miał bydź wyrodkiem, tak to, serce Matki, o potomku, Prorokiem bywa, tuszyło dobrze serce Matki Janowi i wywrożyło...

Apertum. Czemużeś to Dawidzie rozmówił się, roz-

gadał? oto prawi uwierzyłem, i przeto mówię: milczże ty Zacharyaszu przeciwnym obyczajem, boś też przeobyczajem nie uwierzył, mówi tenże: *Quia non credidit tacuit*, co i Chryzolog wyraża: *Quia non credidit, tacuit merito propterea, qui credidit, gloriatur dicendo: Credidi propter quod locutus sum...*

Apertum. Czemu ten chromy nie chodzi? łacna odpowiedź: nóg nie ma! czemu ten nikomu nic nie podawa? kaleka, rąk nie ma! także łacna odpowiedź, czemu milczy Zacharyasz? głosu nie ma! Jan głos jego, Jana niémasz, głosu niémasz, Jan będzie, głos będzie. Mówi tenże: *Merito obmutuit, quousquae Vox nasceretur...*

Apertum. Ryba bez wody, dusza bez ciała, kapłan bez kazania, także to Zacharyasz będzie tylko z kadzielnicą chodził? do ołtarza naglądał? a nigdy go też do nas mówiącego nie usłyszymy? usłyszycie! chce Bóg aby kapłaństwo chodziło z kaznodziejstwem. Mówi tenże: *Sacerdotis differtur sermo, non aufertur, reconditur, non negatur, mysterio suspenditur, non fugatur...*

Apertum. Kiedy komu włożą knebel w usta, albo wędzidło na język, nudno mówić ma, toć trudno i ty Zacharyaszu mówić możesz, kiedyć usta okiełzano. Trudna to między ludźmi sekret wiedzieć, sekretu nie wydając: wiedząc Bóg o téj nieudolności ludzkiéj, gdy się głosu swego łami, gdy tajemnicy téj zwierza, głos Zacharyaszowi odejmuje: jakoby na tego zachowanie sekretu: *Abiit demum, in visceribus habens bonum nuntium, et in ore fraenum*, mówi tenże...

Apertum. Odprawił się był piérwszy nieszpor, że tak rzekę, już już uprzedzający uroczystość Narodzenia Pańskiego, i na tym nieszporze Magnificat, albo wielbi dusza moja Pana, zaczęła Bogarodzica Panna. Uroczystości Narodzenia Pańskiego jakoby Jutrznia odprawowała się w narodzenie Jana świętego, gdyż się też Jan S. nazywa Jutrzeńką słońca sprawiedliwości Chrystusa. Przy téj Jutrzni, były laudes albo chwały Pańskie,

chwaliła Boga, Bogarodzica Panna z Józefem, wielbił Jan z Elżbietą; do tych *Laudes*, *Benedictus* nie dostawało, i zaczyna go Zacharyasz mówiąc: *Benedictus Dominus*, błogosławiony Pan....

Apertum. Człowiek kiedy się rozweseli, najprędzéj się wygada; weselił się z narodzenia syna swego Zacharyasz i z wesela mówić począł. Mówi Emissenus: *Non decebat ut ipse a laude Dei taceret, qui de nativitate Filii sui Dominique praecursoris, gaudebat....*

Herod na dzień narodzenia swego wieczerzą sprawił. To już czytamy wesele Heroda na dzień narodzenia swego sprawione; ale żeś też to Herodzie wesela nie sprawił w dzień ten, którego bratowa do ciebie zjechała? snać tego tajno! i tak to bywa, na początku o grzechu cicho bywa, utają obrazy Boskie, a potym się też złość od wstyda, że i Jan S. o tym wiedzieć będzie, kazać na to będzie....

Coenam. Ej Herodzie, szkodaby się też temi wieczerzami bawić! macie nieprzyjaciela w samych granicach, w stolicy waszéj rozpościera się Piłat, ba i Annasz i Kaifasz szemrać o to będą. Chryzolog powiada: że tak to sporządziła Opatrzność Boska, żeby był miał przy ścięciu Jana Ś-go wiele gości Herod, aby było wiele świadków okrucieństwa jego. *Omnes evocat potestates, ut non tam multos convii sui socios, quam innumeros criminis sui testes assumat.* Świadkami wiele Bóg sam narabia....

Coenam. Jako cię to nie wstyd Herodzie ludzi zaciągać, gości zapraszać? pijany, a dziecię najprędzéj prawdę powie! a kiedy który podpiwszy sobie, wysworuje się na cię? o Bratowę przymówi? z Herodianną wyjedzie? Aleć polityka Herodowa wynalazła taki kunszt: na Jana nastąp, drugim, chlebem gębę zatkaj, to będziesz miał pokoj....

Saltasset. Ojcowie święci, któż też to zabił S. Jana? kto mu głowę uciął? Marek S. powiada, że Halabar-

dnik! *misso speculatore.* A Fulgentius powiada, że katówka! cóż za katówka? tancernica! *Producitur lasciva carnifex faemina, quae Prophetam non gladio, se saltatione prosternat....*

Saltasset. Wesoła była w Herodianie fantazya, wszystkoby była tańcowała, zkądże jéj też to ta fantazya była: oto prawi wlazł w nię wąż piekielny, on się w niéj wił, wąż się kręcił, onéj też się chciało wkoło, chciało w taniec, mówi tenże: *Serpens tunc latebat in faemina, qui reptans gressibus flexuosis, lethale toto corpore virus effudit....* Do złego tańca bies powoduje....

Caput. Czemużeś też umarł S. Janie? bom ja Kaznodzieja, wolę umrzeć, niżeli prawdy nie mówić: *Ut libenter susciperet mortem, ne videretur contemnere veritatem*, mówi tenże; wtenczas mi prawdy nie stanie, gdy głowy....

Caput. Głowy się czartu Janowéj zachciało, ale w głowie Janowéj głowy mu się Chrystusowéj chciało; a to jako? Powiada Paweł S., że głowa męża jest Chrystus; otoć głowa Janowa, głowa Chrystusowa, w Janowéj głowie, już sobie smakował czart głowę Chrystusową: Mówi Chryzolog święty: *Caput viri est Christus; jam tunc novello ore, antiquissimus serpens, Christi Domini tendebat ad mortem....*

Contristatus est, zafrasował się. Patrzcie na odmienność światową, wesoły był Herod, bankietuje, Herodiana myśli dobréj nie zepsuje, a przy wetach co? *Et contristatus est*, zafrasował się! Tak się światości kończą, frasunkiem....

Contristatus. Melancholizuje Herod, a cóż? wpadł w szkrupuły! czemuż? o przysięgę! komuż to przysiągł? Herodianie! Było u stołu ludzi dosyć, a nie było Jana, coby radę dał, do sumnienia poradził; otoż masz pociechę, *contristatus est*, żeś Jana zbył, lepiéj go było cierpieć, niż nań bajek słuchać, a terażeś został bez radzcy i rządcy sumnienia....

Contristatus. Herodkowie, prędko to nazbyt Herodiadnom przysięgacie, bezrozmyślnie, a jeżeli rozmyślnie, z grzechem; a wy też Herodiadny przysięgom płochym wiarę dajecie, a cóż potym idzie? frasunek, rozpacz, gryzienia sumnienia! *Contristatus est....*

Decollavit. Nie wiemże czy przykryto tę głowę drugim półmiskiem, czy otworzysto niesiono? jeżeli była przykryta, rozumiałby był kto, że to specyał, już przy wetach dany, chciałby był zajrzeć, półmiska uchylić, alić głowa ludzka! O gdyby okiem wnętrznym, okiem prorockim zajrzeć, częstokroć na półmiskach, gdy je z wydzierstwa napełniają, cóż niosą, głowę tego ukrzywdzonego, i tego, i tego, nie żółta to tam jucha, nie alkiermesowa zaprawa, ale krew i potu krwawego ludzkiego....

Decollavit. Zaiste przez grzech obracają się ludzie w bestyje, *comparatus est jumentis insipientibus.* Stało na tym bankiecie wino, nie dla bestyi to, nie chciał go pić Herod i Herodiadna, bestyom drapieżnym, krew napój; był chleb, były potrawy, i to nie smakowało, chleb, potrawy, nie dla bestyi, bo ścierwem się pasie bestya, i Herodowi ciała się ludzkiego zachciało.... *Ut homines verterentur in bestias, nec vino jam tales sed sanguine poterentur, nec pane rabidi, sed carnibus vescerentur,* mówi Chryzolog.“ ...

d) W tym rodzaju śmieszności mnóstwo napotykamy kazań z tego wieku. Między innemi ten w nich przemaga charakteryczny przymiot, że często pokarm nauki biorą dla swych słuchaczów z różnych dowcipnych przyrównań i śmiesznych allegoryj.

Oto przykład z kazania **X. Jacka Mijakowskiego** dominikana przy rozdawaniu kolędy w dzień Ś. Szczepana r. 1637 w Krakowie.

»Quoties volui congregare filios tuos, quemadmodum gallina congregat pullos suos sub alas.« *Math. 23.*

„Ubogi kmiotek, kiedy przed panem swym stawa, aby mu powinny i poddany pokłon oddał, lubo sobie załogę i ratunek wyjednał: parę kur pod pachą, a w garsci miskę glinianą jajek przynosi. Wie dobrze, choć prostak, że *munera placant hominesque Deosque;* że mówię, lada upominek czasem więcéj u pana sprawi, niż okazała i słuszna petycya, poważnymi racyami podparta: dla tegoż poczte lubo tak drobną, ale nie drobnym affektem Panu swemu ofiaruje. A nie dzisiejszy to obyczaj na świecie: bo i on stary Patryarcha Jakób, kiedy synaczki swoje wyprawował do Egiptu, aby od Józefa nieznajomego Brata zasiągnęli żywności, o którą w Palestynie dla wielkiego głodu dziwnie ciężko i trudno było: nie chciał ich bez poczty z domu puścić, i owszem przykazał, aby mu jak najlepszą pocztę i honorarium zanieśli. . . .

Stawam i ja dnia dzisiejszego, przed tobą naprzód Mci X. Archipresbiter, Pasterzu Kościoła tego, ze wszystkim Kapłaństwem twoim: stawam i przed tobą M. P. Rotmistrzu, ze wszystkiemi Kollegami twoimi: stawam przed każdym z was z osobna PP. Krakowianie i Krakowianki i wszyscy insi zacni Audytorowie. Jakoż? Jako ubogi wasz kmiotek i rolnik. Bo jeśli słowo Boże nazwano nasieniem: *Semen est verbum Dei*; serce rola: toć kaznodzieja, który po sercach ludzkich słowo Boże rozsiewa, rolnikiem nazwać się musi. Stawam tedy jako ubogi kmiotek, abym wam wszystkim zwyczajną a doroczną przy pokłonie oddał daninę, biernią i kolędę. Więc jako od kmiotka, a jeszcze ubogiego, co przysiągł do śmierci nic nie mieć, wielkich rzeczy nie wyciągając, kontentować się będziecie co dom ma. Nie będę wam z Jakóbem ofiarował zamorskich rzeczy i cudzoziemskich, Rezyny, Staktu, Storaku i Cherebinthu, do apteki z tym na recepty: ale po kmiecu wziąwszy

kokosz pod pachę, wszystkim wam ofiarować ją będę po kolędzie. Nażyczyła mi jéj Ewangelia dzisiejsza, w któréj się sam Chrystus Pan przyrównywa kokoszy, a synagogę żydowską do kurcząt. *Quoties volui congregare filios tuos, quemadmodum gallina congregat pullos suos sub alas, et noluisti.* Ptak domowy wprawdzie, ale dziwnie pożyteczny, i w gospodarstwie potrzebny; zaczym rozumiem, że nią żaden nie wzgardzi, bo przy niéj wiele zdrowych a potrzebnych nauczyć się może obyczajów. Pana Boga zatym prośmy, aby nas przez tę godzineczkę za kurczątka pod skrzydła łaski swojéj niebieskiéj przyjął: bo inaczéj ona drapieżna kania, z krajów piekielnych i mnie do mówienia i wam do słuchania przeszkadzać będzie. Nie zabawię, tylko wy też nie tęsknicie, a nie zawadzi się też tam zabawić, kędy jest co wziąć.“

Po takim wstępie rozdaje kaznodzieja duchowną kolędę wszystkim stanom, to jest: kapłanom, szlachcie, burmistrzowi, radzie, akademikom, paniętom i studentom, mieszczanom, paniom zamężnym, wdowom i pannom 1).

Oto przykład — *Kolęda dla szlachty.*

„Panowie Szlachta! a wy jaką kokoszkę radzibyście mieli po kolędzie? Dałbym ja wam tę, którąby się wam spodobała najlepiéj, jedno że intencyi nie wiem: będziecie się kontentować tą, która (ile ja rozumiem) każdemu z was przypadnie do smaku. Daję wam tedy kokoszkę na grzędzie. Rzecze kto: Dać to było białymgłowom ojcze; bo to pospolita, że kiedy się pan rozfuruje, abo też rozum w kuflu utopi, to pani smyk z kurami na grzędę. O bywać to, ale jednak co inszegom ja białymgłowom nagotował; wy bierzcie co dają. Kokoszka siedząca na grzędzie, ma wielką cnotę, a prawie szlachcie przyzwoitą. Na najwyższym miejscu w domu siada ta kokoszka: bo aż pod dachem, pod strze-

1) Kazanie zajmuje pięć arkuszy druku.

chą kędyś wysoko; a przecię choć górno siada, nikogo sobie lekce nie waży, nikogo nie kontemnuje, nie znieważy ani gospodarza, ani gospodyniéj, ani czeladki, ani kucharek; i owszem zlazłszy z grzędy, każdemu z drogi ustąpi, umknie się, woli w bok poczciwie uciec, niż z domowymi chodzić na upor: co większa, w nocy kiedy na grzędzie siedzi, nikogo nie inkommoduje, ani się ozwie całą noc. Kukoszek przecię ma swój obyczaj, spać nie da, pieje raz, drugi i trzeci, gra hejnał słońcu na dobry dzień. *Excubitorque diem cantu praedixerat ales.* Budzi do roboty parobki, ba i gospodynią: ale kokoszka spokojna, całą noc się nie ozwie, cnoty właśnie szlachcie potrzebne. Krew szlachecka w Koronie Polskiéj, najwyższe trzyma miejsce: przyznawam. Najwyżéj godna siedzieć: prawda. Przodkuje zacnością, urodzeniem i zasługą przodków swoich: prawda. Godna stołków senatorskich, infuł biskupich, buław hetmańskich, lasek marszałkowskich i innych honorów koronnych: prawda. Ale panowie moi, trzeba przy téj grzędzie cnoty kokoszéj: bo kiedy cię natura i urodzenie wysoko posadziło, a téj jeszcze nadto chcesz nos wyżéj nosić niż gębę, każdego sobie lekce ważysz, kontemnujesz, bałtą grozisz, znieważasz wszystkich, niby twój kogut, w nocy inkomodujesz: kiedy się to przed tobą żaden wysiedzieć nie może, ani kupiec w sklepie, ani mieszczanin w kamienicy, ani ubogi chłopek w chałupie. Ach! nie pomału to szpeci twoją przystojność szlachecką.“ . . .

---

§ 31. II) Wzory kazań makaronicznych.

Naganny zwyczaj dowcipkowania w XVII. wieku i z początkiem wieku XVIII-go wydawać począł wszystkie swe zgubne owoce: płytkość myśli, rozstroj wewnętrznéj budowy kazań, a w wysłowieniu ciągłe mięszanie łaciny z polszczyzną czyli *makaronizm.* Dowcip

albowiem, jako ujemna potęga i niewłaściwy żywioł w kaznodziejstwie, musiał koniecznie toczyć jak robak, jego piękność i życie, zostawując po sobie pewien rodzaj zniszczenia. Mimo te wady i ciężkie zarzuty, kazania makaroniczne nie są na ogół bez żadnéj wartości. Nie mało prawd ważnych, nie mało podań ojczystych i charakterów ówczesnéj epoki ten, istotnie rażący, makaronizm kaznodziejów polskich przechował w sobie. I taki właśnie charakter mniéj więcéj mają kazania *makaroniczne*. Spójrzyjmy na kilka przykładów.

a) *Niedziele Kaznodziejskie* **X. Stanisława Bielickiego** Soc. Jesu, który naprzód kazał w Częstochowie, a potém w Poznaniu, wydane w Poznaniu 1715 roku (292 stronic w arkuszu) z upoważnienia prowincyała zakonu i Prymasa królestwa Stanisława Szembeka, ściśle należą do rzędu makaronicznych.— Oto więc dla przykładu *wstęp kazania na niedzielę wtórą w post.*

»Transfiguratus est ante eos.«

„Zadziwił się S-ty Leo, Prodigiosum Tranfigurationis Misterium ad Magni Sacramenti nos intelligentiam vocat! A cóż to za dziw? że słońce w promieniach! że Splendor Paternae gloriae z twarzy swojéj jasność wyrzuca! że ten, który in sole posuit tabernaculum suum uchyliwszy trochą opony namiotu Majestatu swego, pokazał scenę Lucis inaccessibilis? To to cud, że chwały swojéj theatrum zasłania! że Tabor obłokami taboruje, Nubes obumbravit eos? A nawet i wiadomość samę, sekretem w ustach Apostolskich pieczętuje. Nemini dixeritis visionem. Światowe pompy ztrębują spektatorów, Egredimini Filiae Sion et videte Regem Salomonem, in diademate quo coronavit eum Mater sua. Gdy Stefan Wojewoda Wołoski Homagium oddawał Kazimierzowi Wielkiemu, pisze Kromer: Ubezpieczony, że ta ceremonia bydź miała w sekrecie pod namiotem, gdy do nóg Królewskich z uniżonością przypadł, in puncto podnie-

siono namiot, i owa demissya, przytomnym pokazana narodom, cokolwiek świat może mieć apparencyi, wszystko to dla oczu ludzkich. Długo pracował Ezechiasz i jego Antenaci: długo zbierali skarby w Judzkiéj ziemi na to tylko, aby je był wystawił Babilońskim Posłom. Śmieszna rzeczpospolita w Grecyi Mindorum Respublica, która kilkadziesiąt glinianych lepianek, mając bramy marmurowe, ciosane mury z wieżami wystawiła ad ostentationem: aż im Filozof powiedział: Cavete Mindi ne vel per unam portam urbs tota fugiat. Faryzajskie na tym wszystkie akcye były, ut videantur ab hominibus. U nas w Polszcze gromadne Sejmy, ludne Trybunały, okryte Zjazdy, wojskowe Marsze, weselne Publiki, z wielkiemi preparamentami i nieoszacowanemi nakładami: quo fine się dzieją? aby się oczom, dałby to Bóg gdyby nie cudzoziemskim, ale swoim tylko własnym prezentowały. A takie niepotrzebne fochy od mądrego Czecha nie dawno zganione, gdy krytyczny cudzoziemiec powiedział: Wojsko Polskie do stroju, nie do boju, do tańców weselnych, nie do wojennéj batalii. A Pan Jezus Bóstwa swego magnificencyą, uwielbionego ciała apparencyą i przed oczyma ludzkiemi zakrywa, nubes obumbravit eos, i przed uszyma, nemini dixeritis visionem. Podobno też i dla tego tę otaborował Transfiguracya, bo się znać bał, aby ludzie dowiedziawszy się o Przemienieniu Pańskim, do niestatecznych odmienności jeszcze więcéj nie przyczynili odmian. Nie zrozumiane to słowo Tranfiguracya, bo inna varietas, inna variatio et saepe vicina vocabula virtutem deformant, Plutarchus. Varietas delectat, variatio turbat. Inna rzecz przemienienie, inna rzecz przewierzgnienie i przewrotność: inna odmiana, inna odmienność, szpetne Metamorphose Ovidii, piękne immutacye przy zmartwychwstaniu wszystkich Świętych, ale te zostawić na dzień ostateczny. Teraz się bał Chrystus w ludziach owéj Transfiguracyi, którą widział Apostoł w szatanach, Transfigurat se in Angelum lucis, po-

kazując oczom ludzkim to, czym nie jest. Nie naganna jest varietas, która delectat, ale odmienność i variatio, która turbat. Ta nie potrzebna. Biorę ten sens za materyą kazania.“

b) *Kaznodzieja odświętny* czyli Kazania świąteczne **X. Franciszka Kowalickiego** Soc. Jesu 1), *za approbatą biskupa Krakowskiego i zakonnéj zwierzchności*, odznaczają się wyższym talentem i wydatniejszym od innych duchem obywatelstwa. Ztąd wiele mieszczą rodzinnych i krajowych pamiątek, bardziéj dotkniętych i dowolnie naprowadzonych, niż opisanych dokładnie. Styl kazań i z łaciną często mięszany i sztucznie naciąganych.

Wstęp Kazania 1-go na Nowy Rok.

»Consummati sunt dies: Vocatum est Nomen Jesus.« *Luc. 2.*
»Skończyły się dni. Nazwane jest Imie Jezus.«

„Rok się zaczyna tysiączny siedmsetny dziewiąty, cosz słodkie przy Imieniu Jezus początki gorzka dnia ostatniego pamięć żółcią poi? piołunem kwasi? Consummati sunt dies. Nie chodzi z śmiejącą się wiosną płaczliwie kaszląca zima, z jutrzenką wieczór; jakże nowego wschód roku, razem z zachodem pójdzie? O płonne w młodym wieku lat dalekich nadzieje! o niebezpieczne świętych myśli i chwalebnych zamysłów odwłoki! Ledwo nie prędzéj odchodzą, niżeli przychodzą lata, i śpiesznо pędząc słabo idące przedsięwzięcia rozbijają. Oto! dziś się rok 1709 rodzi, dziś kona! już nad nim, jako przy ostatniéj dyspozycyi wołają: Jezus! Jezus! Vocatum est Nomen Jesus, owszem już skonał po części!

1) Mają 568 stronic druku w ćwiartce wydane w Sandomierzu 1721 roku. — Tegoż autora są jeszcze kazania: 1, *Post Stary Polski* (kazania na rok cały w Sandomierzu 1718 roku in 4to str. 480); 2, Część 2-ga tych kazań ma str. 185, a ostatnia wydana r. 1721 jest właśnie: *Kaznodzieja odświętny*.

Cokolwiek godzin i momentów przeszło, śmierć wzięła. O lata! lata! cosz w was lata! Także która godzina rokowi kolebkę ściele, tasz grob zimny kopie? Także za dziecinne pieluszki, kir: za kąpiel, zgnielizna? za pieszczony powojnik, gęsto się wijący robak będzie? Doścignąć lotnéj czasów odmiany Cypryan Biskup nie może, więc głębokim zadumieniem przytrzymany woła: O tempora! Canos videmus in nascente! capilli deficiunt, antequam crescant; nec aetas in senectutem desinit, sed incipit a senectute! O czasy! siwieją w pieluszkach dzieci! pierwéj opada, niżeli włos na głowie wzrasta! nie kończy się wiek starością, ale zaczyna! Dziś odmalowany czas, brodaty starzec! dziś wyrobiona klepsydra śmiertelny proch sypie! dziś wystawiony kompas żałobna rozmierza umbra! Dopieroć nić życia łaskawe Siostry prząść zaczynają, a już do śmiertelnych nożyc skwapliwe na zgubę naszę babska biorą się Parki. Dum adhuc ordirer, succidit me.“

Oto jeszcze próbka poważniejszéj mowy i historycznego opowiadania.

Zakończenie Kazania 2-go na Nowy Rok.

„Już rok jest dziewięćdziesiąty ósmy, kiedy Cesarz Turecki Osman, w trzykroć sto tysięcy wojska ostatnią prowadził ruinę na Polskę. Przeciwko nieprzyjacielowi ledwo nie z całego świata, armuje całe Królestwo Król Zygmunt: a Wawrzyniec Gębicki Arcybiskyp Gnieznieński w Skierniewicach u Królowéj Polski Maryi, usilnym nabożeństwem pomocy żebrze. Dzień i noc myślił o zgubie naszéj nieprzyjaciel, dzień i noc myślił o całości Ojczyzny czujny Prymas. I nie były łzy Xiążęce bez pociechy. Otworzy w nocy okno pokoju Xiążęcego, aż tu prawie obaczy na powietrzu Najjaśniejszą Królową Maryą stojącą na Księżycu w Nowiu pokazanym, i głos usłyszy: Bądź dobréj myśli Wawrzyńcze. Myślę ja skutecznie o nabożnéj do Imienia mojego Polszcze. Syn mój oddali od Polaków nieszczęście, którego

się obawiasz. Twojego wieku Polska nie zginie. Bono animo esto Laurenti: devota Nomini meo Polonia, est mihi curae. Filius meus amovet mala, quae metuis, ne tua aetate eveniant. Ex vitis Archiep. Gnes. O Polacy! Polacy! dochowujcie niezmordowaną żadnemi czasami pilnością pochwały do Maryi! Nabożna do Imienia Maryi Polska. To wasza całość! to fortuna! Ale ja do zaczętéj materyi idę. Rok dziś zaczęty w Nowiu Xiężycowym, wszak dzień dzisiejszy, Poniedziałek, dies Lunae: ba każdy dzień u Poety, a bardziéj u niestatków w dobrym naszych, Xiężycem. Avarae mensium lunae. Rzućmysz ten Nów roku pod nogi Maryi, a ja kiedy go tu obaczę, do każdego pełną otuchą rzekę. Bono animo esto? devota nomini Mariae animo, curae est Mariae. Nie bójcie się z całym piekłem czuwającego na pożarcie wasze czarta: Circuit quem devoret. Nie ściągnie do waszych nieprawości żaden nieprzyjaciel nabożnego do Maryi nowego roku. Nów roku dziś wschodzącego, stanie w nieodmiennéj fortun dawnych, zdrowia świątobliwości pełni, tylko się nóg pełnéj wszelakich łask Maryi niech nie puszcza. Królowa Polska, Marya, odbierz z ręku kapłańskich Jezusa, stań z nim w Nowiu roku tysiącznego siedmsetnego dziesiątego; niechże rokowi nowemu Syn twój pobłogosławi, niech oddali od każdego z słuchaczów to wszystko, czego się boi: ale najpierwéj niech na nowy rok od dawnych oddali grzechów i okazyi do nich. Nie masz większéj niefortuny nad grzech: nie masz czegoby się obawiać bardziéj, nad grzech. Filius meus amovet mala, quae metuis, ne tua aetate eveniant. Daj nam Najświętsza Matko z Synem twoim Jezusem nowy rok, nowym starych nałogów obrzydzeniem: nowy, nowym o zbawienie duszy szczérym staraniem: nowy, nową codzień, Boga i ciebie a serdeczną miłością. Amen.“

c) *Klucze od skarbu serdecznego w słowie Bożém utajone*, czyli kazania niedzielne **Księdza Atanazego Ludwika**

Kiersnickiego Societatis Jesu, doktora prawa kanonicznego, przez prowincyała zakonu X. Alexandra Sawickiego upoważnione, a zatwierdzone i pochwalone od Bogusława Korwina Gosiewskiego, biskupa Akateńskiego i rządzącego dyecezyą Wileńską w roku 1723 *). Należą one także do znakomitszych kaznodziejskich pomników swojego wieku. Głównie je ożywia miłość ludu i gorliwe pragnienie, aby poprawić, uświątobliwić słuchaczów. Wszystko w kazaniach zmierza do tego celu, który stanowi wewnętrzną ich jedność. Bo co się tyczy saméj kompozycyi, ta ma charakter makaronicznych kazań, a w śmiesznéj swéj formie dozwala widzieć szczególny talent, naukę i wymowę swego autora.

Oto przykład.

«Proszę z sobą do cudzych krajow każdego, kto ma ochotę! powędrujmy do xięstwa Huffejskiego, in terram Hus! musić to być niedaleko! musi graniczyć z nami; bo terra Hus jest to terra consilii, ziemia rady! wszystkie tam decyzye, lauda, constytucye, podatki z radą powszechną, sejmami, sejmikami konkludowane; bez tego nic! terra Hus, terra consilii, i musiało się to Państwo podobnym koronie Polskiéj herbem pieczętować; ponieważ do pryncypała tamecznego mówi Bóg o herbowym Orle: Aquila in praeruptis silicibus commoratur, atque inaccessis rupibus. Orzeł rad przebywa na zawiesistych krzemieniach i na skałach niedostępnych. Łacno poznać, u kogo Orla, a u kogo sowia fantazya! sowy w pustkach! owi to niby rycerscy ludzie, po których konsystencyi, przechodach, noclegach, wszędzie pustki w miastach, miasteczkach, wioskach, w komorach i oborach. Żórawie w polach, ale tylko do zimy! nie pewni przyjaciele, w przeciwnéj szczęścia rewolucyi odlecą za morze. Gryfowie przy złotorodnych mi-

*) Mawiane były w Warszawie, a wydane w Wilnie 1725 roku w czwiartce 520 stronic.

nerach, Custodes auri, skąpi i łakomi, ani sami fortuny zażyją, ani inszym udzielą. Bociani na wilgotnych łąkach, delikatni! co to żabki, ostrygi, ślimaki, jadają! więc by im i węża nie żałować! Łabęcie, gęsi, kaczki, na wodach; oni to kuflowi moczywąsowie, którzy codzień w rozmaitych trunkach pływają. Abo owe strojnisie, co się to sto razy na dzień myją, maglują, blechują, nakształt kaczek kąpią; zwierzchu u nich ochędożnie, białość łabęcia na twarzy; a wewnątrz sumnienie czarne! foris olores intus corvi, foris Catones; intus Nerones! Nikczemnych wróblów mieszkanie pod cudzym dachem; a to miękkie, pieszczone, w zebranych pilnie cudzych piórkach, i w puchowych gniazdach, żywe symbolum niewieściuchow, Sybaritow, Sardanapalow; którzy przed ladakim pierzchać muszą. Póki nasz Polski Orzeł nie zwróblał, nie szukał obozowych wygod, wczasow, delicyi, póki się umiał nie w liliach, różach, narcyssach, tulipanach, lecz w cierniach przesypiać; póty mu się szczęściło. Pókiśmy nie mieli w róblow, owych to zapieckowych domatorow, z których każdy dla prywaty; sicut passer solitarius in tecto, abo owych co to nie uważają i na Kościoły i na Ołtarze i na dobra Duchowne: passer invenit sibi domum, altaria tua Domine; póty przed rycerstwem naszym przeciwne potencye, jak wróblęta pierzchały! teraz zaś może nam ów text piesni Mojżeszowéj, kwadrować: utinam intelligerent, quomodo persequatur unus mille, et duo fugent decem millia! nonne ideo, quia Deus suus vendidit eos, et Dominus conclusit illos? Bodajby postrzegli, jako jeden ugania się za tysiącem, a przed dwiema ucieka dziesięć tysięcy! azaż nie przeto; iż ich Bóg zaprzedał obcym narodom, i jako wróbla w gniazdach, w gnuśnych pieszczotach zawarł, w których nie jest orle mieszkanie: Aquilla in praeruptis silicibus commoratur atquae, inaccessis rupibus. Na twardych, na krzemienistych opokach orzeł rezyduje! daleki od kompanii

inszego ptastwa, na skały niedostępne sequestrowany, relegowany! czemuż? daje racyą S. Hieronim do mego przedsięwzięcia: aliae aves turmatim volitant; aquila solitaria, quo a caeteris remotior, eo caelo solique, vicinior! insze ptastwo w gromadzie, w kompanii, czy to złéj czy dobréj bez uwagi lata, pływa, zasiada; orzeł zaś w osóbności, im dalszy od zgiełku, od niepewnéj komitywy; tym bliższy Nieba i słońca! quo a caeteris remotior eo soli vicinior. Czymże być wolisz Katoliku? czy sową, albo wróblem? czyli też orłem na widzenie wieczne Słońca sprwiedliwości, Boga twojego stworzonym? jeżeli chcesz być orłem; cóż ci po złych kompaniach, po kontrujących z cnotą konfidencyach; między które wleciawszy jako między wrony, musisz częstokroć krakać jak i one; daj pokoj; odłącz się od nich na skały niedostępne! niech na cię kraczą zdaleka, żeś tetryk, żeś odludek! niech ci złorzeczą, niech cię z brygady swéj wyklinają! wiedz o tym, iż taka klątwa jest błogosławieństwem, takie rozłączenie jest ścisłe z Niebem złączenie. Quo a terris remotior, eo coelo vicinior. Ludwik XIII. ociec teraźniejszego koronata Francuzkiego, co do sędziwości ojca koronatów Europejskich, z dzieciństwa bardzo się ptastwem delektował, pełne były pokoje kanarków, słowików, czyżów, makolągw et id genus, skoro zaś rządy objął, wszystkich tych melodyjnych więzniow wolnością darował, mówiąc: jam aliquid supra aves cogitandum est. A cóż są niektóre schadzki, zgromadzenia, posiedzenia, posiedzenia światowe? jeżeli nie ptastwa swobodnego frequencya? kędyś znijdą się wielomówni szpacy, języczne papugi, na censurę cudzych akcyi, obyczajów, procederów, na zepsowanie dobréj reputacyi, na zacmienie sławy bliźniego. Niechże się tam nie mięsza kandydat Niebieskiéj Korony, dobry Chrześcianin: aliquid supra aves cogitandum est! Zlecą się gdzieś do cielska, bezecni sępowie i krucy! poczną się odzywać kanarkowe trele w textach wszete-

cznych, w pieśniach niewstydliwych; i ztąd precz ulecieć trzeba, aliquid supra aves cogitandum est! Rozigrają się rozpustni ptacy, wkroczą w tańce, w pląsy, abo w kosterstwo; a potym się wzajem poskubią, pokłują; nie z jednego i dusza wyleci, trzebasz ich mijać zdaleka. Aliquid supra aves etc. Nauczył się tego i potomnych nauczył Kazimierz wtóry monarcha Polski, który w kompanii kosterskiéj od pewnego dworzanina wziąwszy sromotny policzek! nie tylko mu kryminał laesae Majestatis darował, ale za informacyą podziękował: Ingentes illis gratias habeo; quod me ludicra consortia vitare docuerit, jako świadczy Długosz; Bóg mu zapłać, iż mi dał dobry memoryał; abym się w igrzyska nie wdawał, i z lada kim nie kompaniował. Piękny to przykład cierpliwości Pańskiéj, piękny wzór do zemsty nieskwapliwéj klemencyi; a oraz każdemu królestwa Niebieskiego dziedzicowi przestroga; aby tam nie ugęszczał, nie wchodził w ligę, zkąd, sumnienie, cnota, poczciwość, wstyd, prawda, sprawiedliwość, nie wychodzi bez policzka, bez konfuzyi, jakby jéj w gębę dano; gdzie się i sam Pan Bóg od bluźnierskich policzków nie wybiega: Colaphi Judaeorum significant blasphemias falsorum Christianorum, mówi Hugo kardynał. Pokażże w takich okazyach orli animusz katoliku, wyższy nad podłe ptastwo; aliquid supra aves cogitandum. Uchodź na niedostępne, Niebu blizkie skały: ad rupes inaccessas! rozerwi niecnotliwe przymierza! rozłącz się z każdą złą synagogą abyś się złączył z Niebiem; quo a caeteris remotior, caelo vicinior. W roku 1259 za panowania Bolesława Wstydliwego, hetmani Tatarscy Nogaj i Celeluga z wielkiemi Ordami Koszami, pustosząc to Królestwo; tego dnia stanąwszy pod Sendomierzem, Piotra Krempę starostę Sendomirskiego, z bratem Zbigniewem, i wielą panów i szlachty najprzedniejszéj, zdradliwie pod praetextem kapitulacyi, pozabijali. Potym w zamek i w miasto wpadłszy, wszystkich w pień

wycięli, resztę do Wisły krwią płynącéj zagnawszy, potopili. Nie uszły tyrańskiéj ręki zakonne osoby, którym Pan Bóg dniem przed tym o męczeńskiéj koronie oznajmił; żebyśmy w tym mieście, w tym Kościele, mahometańskie miecze do karkow naszych przyłożone, widzieli; żeby nas utratą życia, oczywistą śmiercią, do odstąpienia wiary S., do abnegacyi Chrystusa naszego przymuszano, coby w nas wtenczas za serce było? co za animusz, co za odwaga? i nie odstąpiłby żaden z nas Jezusa? a my go tak często dla respektu, dla kompanii, dla przyjaźni ludzkiéj odstępujemy! I mybyśmy się tyrańskiéj furyi na się zapalić nie lękali? którzy naszych delicyi i amorow rozgniewać nie śmiemy, lubo tam, gdzie idzie o Boga i sumnienie! I mybyśmy się odważnie za Jezusa z ciałem i życiem rozłączyli? którzy się z przyjaźnią światową in carne et sanguine ufundowaną dla niego, i dla zbawienia naszego rozłączyć nie chcemy. O Jezu dobroci nieskończona! tyś przyjaciel prawy! wszystkie inne z tobą kontrujące przymierza niech idą pod ławy! niech mię wszystkie złe synagogi, koadunacye, zgromadzenia nienawidzą, rugują, wyklinają; maledicent illi, et tu benedices! oni będą złorzeczyć, ty mię pobłogosławisz, oni mię z rejestru przyjacioł wyglozują: ty imię moje złotym twéj łaski charakterem w księdze żywota napisz! i tak ich klątwa będzie mi wiecznym błogosławieństwem, z niemi rozłączenie, złączy mię z tobą na wieki, który z Ojcem i z Duchem Swiętym żyjesz i krolujesz na wieki. Amen.«

d) **X. Bruno Osiecki** zakonnik S. Pawła Pustelnika, doktor Teologii i kaznodzieja Warszawski w kazaniach swoich o *Najświęt. Pannie* 1) jeszcze nam jeden dostarcza

1) Prymicye pracy kaznodziejskiéj, wydane po śmierci autora, staraniem konwentu w Częstochowie 1738 roku w czwiartce str. 497. Na czele kazań znajdują się cztery osobne władzy kościelnej approbaty z pewnemi dla autora pochwałami.

przykład skażenia formy, którą przyćmiewa swe znakomite kaznodziejskie przymioty. Talent, erudycya, gorliwość, a nawet pewien ciąg rzeczy i wydatniejsza całość często go znamionuje. Zawsze on jednak należy do kaznodziejów makaronicznych.— Oto ustępy z kazania o Niepokalaném poczęciu Najśw. Panny.

»Zachwala potencyą swoją Nabuchodonozor Chaldejski Potentat, że Babilon, Babilon wielki w Państwie swoim wystawił: nonne haec est Babylon magna quam ego edificavi: Don. 4, ale bogdaj był nigdy w Polskim nie postał królestwie: nie rocznią ani siedmioletnią jak żydzi w Babilonie, ale więcéj niż dwudziestoletnią, założył sobie Babilon w Polszcze rezydencyą: w Polszcze mówię na tym polu, które od piérwszego imienia Polaków kondytora Lecha, do samego nieśmiertelnéj sławy upatrzone żniwa, od piérwszego korony Polskiéj Portytora Bolesława Chrobrego, z ręki Anielskiéj odebranym rozpostrzenione Szczerbcem, i chwalebniéj niż Gadytańskiemi, mocniéj niż Herkulesowymi, a mari, usque, ad mare, obstawione kolumnami, od tak wielu walecznych monarchów, zwycięzkiemi ozdobione laurami, miało być wielkich theatrum tryumfem, wysokie, męztwa i odwagi prezentować trophaea, nie przyjaznéj fortuny losem, nie sławy wyniknęła krescencya, fatalne wyrosły kupressy, hańby rozwiły się proporce, i cały od Akwilonu, zwyczajnym malignantis sortis modeluszem: ab Aquilone pandetur omne malum Jer. 1 do nas przyprowadził się i erygował Babilon. Tak się Królestwu Polskiemu powiodło, jak chciwym sławy Noego potomkom: chcieli niebotyczne imieniowi swemu wystawić monumentum: Celebremus Nomen nostrum faciamusque Civitatem et turrim, cujus culmen pertingat ad caelum. Gen. II. aż sława pomięszała się z hańbą celebritas z konfuzyą: Vocatum est nomen ejus Babel est, confusio. Zapłonie się każdy Polak kiedy cudzoziemiec polskiego weźmie kronikarza, i przeczyta owéj Zborow-

skiéj batalii tranfakcyą: Ad Zborovum unus Scytha decem propellebat Polonos, lubo sowity oddano pod Zbarażem talion: Ad Zbarazum unus Polonus centum fugabat Scythas: a przeszłe transakcye nawybijały koperszstychow, gdzie na jednych, dziesięć Polaków, jednemu niemcowi wygląda z kieszeni: na drugich baba chorągiew niesie, a kawalerya miasto kirysiow albo pancerzowych, w tchorzowych futerkach, miasto kopii z ożogami, przeniosły się bogactwa z skarbców do skarbników, obory do obozow, spichlerze i spiżarnie do magazynów, fortece z armatą na okręty, co większa, Kościoły do zborów, ozdoby domów Bożych do bagażów, ornaty kapłanów, nie tylko osoby, ale i szkapy Szwedzkich dragonów, i kozackiéj pokrywały kanalii, ostatni grosz albo czerwony złoty, poszedł pod żołnierskie namioty, i wszystko dobre w cudzą przeniosło się posessyą, sam tylko w domu został z mizeryą Babilon. Chwali się Apostoł że z śmierci do życia uczynił translacyą: Nos scimus quoniam translati sumus de morte od vitam I. Joan. 3, ale tu z życia do śmierci przenosimy, właśnie jako owo w Azocie Filistyńskim mieście: facta est confusio mortis magna. Niezbyt dawnymi czasy, pobożny kapłan de Rose modli się w wielkiéj gorącości ducha, aż mu reweluje Bóg, jako ciężkimi Królestwo Polskie miał chłostać plagami: widzi naprzód przed sobą kartę, na któréj wyraźnie napisano: Regnum Poloniae integrum vastabitur, sed orandum! a któż? będzie za tym, w Babilon obróconym, modlił się królestwem? Roku 1440 za panowania Władysława trzeciego, Janowi Olgocie kanonikowi i officyałowi Krakowskiemu, cudownego widzenia, wielka Dowota, w stanie Panieńskim zostająca Weronika, z ordynansu samego Boga czyniła relacyą: w zachwyceniu widziała Tron Boskiego miłosierdzia, trzema otoczony gradusami, do którego spieszyły różne stany, osobliwie jednak trzy stany Królestwa Polskiego, stan duchowny, stan ludu pospolitego, stan Majestatu,

z senatem i całym rycerstwem, zbliżyć się jednak do tego Tronu bardzo trudno było, częścią że na owych gradusach ciężkie plagi na Królestwo Polskie od Boskiéj naznaczone sprawiedliwości lokowane były, na piérwszym, peccata Magnatum et Nobilii wyrysowane, piorunami otoczone były, na drugim peccata populi, wojną głodem i powietrzem; na trzecim peccata Spiritualium, zmijami, wężami, i smokami; częścią spieszącym do miłosierdzia Boskiego tym stanom, drogę wszeteczna Babilonu zastępowała nierządnica, właśnie jak owa Apokaliptyczna, habens poculum aureum in manu sua, plenum abominatione et immunditia fornicationis ejus et in fronte ejus nomen scriptum: mysterium Babylon magna, mater fornicationum, ta z złotego puharu, zarazę świata, czarta i ciała proponowała: brzydził ci się tym kielichem stan duchowny, jednak że go niektórzy po trosze dla respektów kosztowali, pospólstwo, także nie bardzo go akceptowało; jednakże i po części piło, ale z Panów rzadki nim pogardził, dla tego też w Duchownych, nie tak częste, i nie tak wielkie znajdowały się grzechy; w pospolitych ludziach już więcéj było grzechów i ciężkich, ale między Panami kryminałów aż nazbyt, osobliwie grzechów, wszeteczeństwa, appressyi ubogich i sierot, zabójstwa i zawziętości, dla których sprawiedliwość Boska owe na karanie Królestwa wygotowała plagi, i do nich się zabierała: kiedy tym strwożona widokiem lękać się pocznie, aż widzi, po niebotycznéj drabinie zstępujących dwóch mężów poważnych i jasnoświetnych, którzy jéj taką o sobie uczynili relacyą: ego sum Adalbertus, ille Florianus Martyr Christi, adiimus Deiparam Virginem et Stanislaum, ut orarent pro Polonia, nos enim stantes coram solio Divinae Clementiae huic Regno patrocinamur. Fasti Acad. Crac. a ja smiem to powiedzieć: raz to trafiło, że trzeba było Swiętym Królestwa Polskiego Patronom, prosić Niepokalanie Poczętéj Maryi Panny, aby się za Polską

modliła, ale milion razy, ba krótko mówiąc, bezprzestannie, wstawia się za nami Polakami. Prawdziwie napisał poważny i świątobliwy Polak in suo Alphabeto Mariano, z inszych godnych ten sens wyczerpnąwszy autorów: Polonia stat ob zelum Immaculatae Conceptionis B. V. Mariae, a po naszemu: Polska stoi dla żarliwości o honor Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, jakimże sposobem? trzyma Polska honor Maryi, z godnym sentymentem uznawający wyznawając Niepokalanie Poczętą; a Niepokalanie Poczęta Marya utrzymuje Polskę w całości, w wolności, w zdrowych obradach i wszelkiéj szczęśliwości. Wie Polska, że Najświęsza Marya, przed wieki, Polską inaugurowana od Trójcy Przenajświętszéj Królową: ab aeterno ordinata sum, insi czytają: Princeps regni mei initiata sum, inaugurata sum, coronata sum Sap. 8 i wszystkie rady swoje w rękach jéj złożone uznawa: Meum est consilium, insi mówią a me est consilium: Per me Reges regnant, et legum conditores justa decernunt: dla tego też u dawniejszych Regnantów, Jagellona i sukcessorów jego, nader mądry i świątobliwy był zwyczaj, sejmy koronne, od świąt, Przebłogosławionéj Maryi, jako to: Narodzenia, Wniebowzięcia, zaczynać, nie tak dla większéj sposobności czasu, ale że za pewną rzecz mieli, że Najświętsza Marya Panna, poczynająca życie na świecie, albo królowanie w Niebie, poczynającym się i kończącym pobłogosławi kongressom. I teraźniejsza negocyacya traktatu, od Narodzenia Maryi zaczęta, a teraz około festu Niepokalanego Poczęcia, skuteczniéj reassumowaną, ufam Bogu, i protekcyi Maryi, że pożądanego uspokojenia odbierze koronę. Kocha, przyznać muszę, Królestwo Polskie Niepokalanie Poczętą Maryą, bo pod imieniem jéj, tak wiele Kościołow fundowało, tak wiele kaplic i ołtarzow erygowało, tak wiele konfraternii i Sodalitates zaszczepiło, tak wiele nabożeństwa w sercach synów swoich, gdzie po kościołach,

dworach, kamienicach, domach prywatnych, rzemieślniczych officynach i warsztatach, brzmi we dnie i w nocy koncert Godzinek o Niepokalaném Poczęciu Maryi, rozkrzewiła; a Marya Niepokalanie Poczęta na to wszystko daje respons: Ego diligentes me diligo, affekt affektem płaci, nabożeństwo nieustanną nadgradza protekcyą krótkie śpiewania, modlitwy, tu szczęśliwym, a tam nieskończonym rekompensuje życiem. Ja kończę kazanie, i nabożne katolików serca niech sobie taką albo podobną przy konkluzyi uczynią reflexyą: Niepokalanie Poczęta Marya nie ma makuły ani oryginalnego, ani aktualnego by najmniejszego grzechu; ale my, jako nas in peccatis concepit mater, tak wiele aktualnych zaciągnęliśmy: obmyła nas krew Jezusowa i Sakrament Chrztu od oryginalnéj winy obmywa, tak wiele razy Sakrament Pokuty od aktualnéj i my sami często się łzami płoczemy i oblewamy, a przecię nam każdy Jeremiasz powiedzieć może, żeśmy w tych łaźniach murzynami czarności, i brudu pełnymi. Opat Klarewallenski Bernard miał się po śmierci dewotowi swemu, czy konfidentowi pokazać, jednę na piersiach mający makułę, że kiedyś był sentymentu przeciwnego Niepokalanemu Maryi Poczęciu, lubo go retraktował, ale inszych makuł nie widać i nie znać było na świętéj duszy! wieleż też skaz i makuł prezentować będzie dusza nasza oczom Nieba i świata? O! nie jednę, nie sto, a podobno i nie tysiąc! przed sprawiedliwego Sędziego Boga poniesie. Znosiemy tak długi i przykry Babilon, któż go u nas erygował? każdy z nas przyznać się powinien: Nonne haec est Babylon magna, quam ego aedificavi? my i grzechy nasze jego architektami, to jeszcze znośniejsza, ale większa, że i w sumnieniach naszych Babylon confusio zamieszanie, w rzeczy saméj, confusa Divina humanaque, ani się według przykazania Boskiego żyje, ani według praw saméj natury, ach! ciężki Babilon! obiecano Córce Izraelskiéj, uwolnienie, i wykupienie, z rąk nieprzyjacielskich wten-

czas, kiedyby przyszła do Babilonu: Venies ad Babylonem, ibi liberaberis, ibi redimet te Dominus de manu inimicorum tuorum: my w pośrzodku Babilonu, a bez uwolnienia i wykupu z Babilonu! chcemy wiedzieć czemu? bo w pośrzodku Babilonu, Babilonu nie znamy. Idźmy z Córką Syońską z Babilonem naszym do Babilonu, zapłońmy się i zawstydźmy się przed Bogiem, albo Namiestnikiem jego, żeśmy jak ów Apokaliptyczny Babilon: Cecidit cecidit Babylon, co Lyranus tłumaczy: Cecidit spiritualiter, cecidit et temporaliter, upadłszy w nieprawość, wpadli w wszelkie oraz nieszczęścia i utrapienia. Niepokalanie Poczęta Marya speculum sine macula; stańmyż przed tym zwierciadłem, obaczmy co w nas za postawa, a zaraz zważmy co Eruditus mówi: In speculo hoc, nos contemplemur, si pulchri apparemus, faciamus ea quae decent pulchros, si deformes, id quod faciei deest, honestate morum suppleamus."

---

§ 32. III) Wzory Kaznodziejów poważnych.

Poważni i mniéj ulegli duchowi czasu kaznodzieje polscy tego okresu, różnią się w wielu względach od swych towarzyszy wyżéj poznanych. Mniéj od tamtych wymowni, mniéj obywatelscy, nie odbijają o tyle w swoich kazaniach ani ducha narodowego, ani oblicza swéj społeczności, ale natomiast utrzymują powagę słowa Bożego i kaznodziejską godność; a nawet wykład rzeczy przybiera u nich stały charakter i wyrazistą dążność. A chociaż mowa upstrzona łaciną, smak nie zawsze zdrowy i inne wady wieku napotykać się dają; jednak ich całość przypada bliżéj do Skargi, Wujka i Karnkowskiego, niżli do Młodzianowskich, Kiersnickich i Kowalickich.

Poznajmy więc kilku przynajmniéj kaznodziejów tego rodzaju.

a) **X. Szymon Starowolski** kanonik Krakowski i kantor Tarnowski († 1656), w poźnym już wieku został kapłanem, a szedł zawsze drogą nauki i pracy. Z młodymi Ostrogskimi zwiedzał Niemcy, Niderlandy, Francyą, Hiszpanią i Włochy. Opat Wąchocki Gostawski miał w nim nauczyciela filozofii dla swych nowicyuszów, a Karol Chodkiewicz nadwornego pisarza. Zwiedził też Starowolski wszystkie najlepsze w kraju biblioteki, archiwa i był znajomym z najsławniejszymi mężami swojego wieku. Znanym jest w polskiéj Literaturze z wielu dzieł historycznych, najczęściéj po łacinie pisanych; pod względem zaś kaznodziejskim ważne zajmuje miejsce, chociaż w swym wieku sławnym był jako pisarz, nie zaś jak kaznodzieja; bo szedł inną drogą i nie dogadzał duchowi czasu. Wbrew skażonym wyobrażeniom o kaznodziejstwie, Starowolski odznacza się powagą, uszanowaniem dla słowa Bożego, obmyśleniem rzeczy, i jéj porządnym a budującym wykładem. Pod tym względem przypomina on wiek XVI-ty. Braknie mu wszakże natchnienia i dzielnéj, przenikającéj wymowy; jest bardziéj prostym i cichym opowiadaczem prawdy, niż sięgającym w głąb serca swéj społeczności lekarzem. A chociaż w głównéj rzeczy nie dał się unieść popędem wieku, uległ mu wszakże pod względem stylu, który mieszał z łaciną, i pod względem smaku, w którym nie przebierał między Ojcami Kościoła i pisarzami literatury pogańskiéj; między ważnemi ustalonemi prawdami, i kwestyami szkolnemi, i t. p. Mimo to wszystko, jednak jest on zawsze wyższym od wielu spółczesnych. 1)

---

1) Pisma kazalnéj treści są: *1) Kazania na święta całego roku* Kraków in folio 1664 roku; *2) Oratio de Assumptione B. Mariae Virginis*, Cracov. in 4to 1638; *3) Oratio de Immaculata Conceptione B. Mariae Virginis*, in folio Cracov. 1638; *4) In obitum Sigismundi III. Regis Poloniae Oratio* in folio Cracov. 1634; *5) In obitum Alexandri*

Oto dla przykładu wstęp z Kazania 2-go na niedzielę XIII. po Ś-téj Trójcy *o doskonałéj służbie bożéj*.

»Non potestatis Deo servire et mammonae.« *Matth. 6.*

„Pospolita u nas Polaków jest ta przypowieść, nabożni słuchacze: Pana Boga chwal, a djabła nie gniewaj. Częstokroć więc tak ludzie mawiają i uczeni i prostacy: ale głupie bardzo i niezbożnie. Uczeni z nieostrożności jakiéjś, a prości z nieumiejętności. Oboi zasię z zepsowanéj żądzy naszéj, którąby rada i to miała co nam Pan Bóg w niebie obiecuje; i tego za żywota, co nam czart tu na świecie ukazuje. Przetoż kto Panu Bogu uprzejmym sercem służy, ten pewnie na się czarta rozgniewa. A kto też czartu służy, ten zaś Pana Boga gniewa. Dla tego Pan Zbawiciel nasz, który przyszedł na świat nauczać nas prawdy i woléj Ojca swojego niebieskiego, powiada nam w dzisiejszéj Ewangelii: Non potestis Deo servire et mammonae. Mammona z Chaldejskiego języka, rozumie się bogactwa i dostatki wszelakie tego świata.

Kto tedy idzie za bogactwy i wszystkę swoję myśl i serce do tego obraca, aby nazbierał jako najwięcéj: a nazbierawszy, żeby postąpił na honory i był zacniejszym nad inszych pyszniąc się z dostatków swoich; a na wyniosłości zaś będąc, żeby też zażył świata i rozkoszy jego; takowy musi już koniecznie Pana Boga poniechać.

Casimiri Principis Poloniae Oratio, in folio 1634; *6) Panegyris Vladislao IV. Regi Polon. communium votis acclamato*, in folio 1633; *7) Paneg. Joanni Carolo Conopatcio Episc. Varmiensi* dedicatus 1644 in 4to; *8) Laudatio funebris Nicolai de Podhajce Wolski Mareschalci Supremi Regni* in 4to 1630; *9) Sacrarium Concionum*; *10) Arca Concionum*; *11) Sertum Concionum pro festis Solemnioribus B. Mariae Virg.* Toż po polsku *Kazania na wszystkie święta Najśw. Panny doroczne* (w arkuszu mniejszym w Krakowie 1748 str. 327). *Jego niedzielne Kazania* na rok cały są po trzy na każdą.

Bo nemo potest duobus Dominis servire. A zatym abo jednego będzie miał w nienawiści, a w drugim będzie się kochał: abo też jednego się będzie bał, a drugiego będzie sobie lekce ważył.

Jako bowiem niebiosa na dwu punktach się obracają in polo Arctico et polo Antarctico, tak duszy naszéj upodobanie, na tych dwu Panach zawisło. Abo sobie człowiek obierze za Pana Boga i niebo świat opuściwszy; jako między inszymi uczynił Jacek święty Patron Ojczyzny naszéj, który mogący bydź Biskupem i Senatorem wysokim, rezygnowawszy Kanonią Krakowską, został ubogim żebrakiem w zakonie Dominika świętego. Abo też sobie obierze za pana czarta przeklętego, który sam nic nie mając, obiecuje sługom swoim dostatki i rozkoszy świata tego, które nie jego są. I tak omamił onego bogacza, który od Pana Boga wszystko mając, Panu Bogu za te dostatki nie dziękował, tylko czartowskiéj perswazyi słuchając, zażywał rozkoszy ustawnie i pysznił się dostatkami swojemi nad innymi. Induebatur purpura et bysso, aby mu się wszyscy kłaniali. Et epulabatur quotidie, aby się jego rozkoszom wszyscy dziwowali; i życzyli też sobie podobnych dni zażywać i starali się też o dostatki tego świata jako i on, bo tak czart naucza wszystkich.

A Pan Bóg zaś przeciwnym sposobem, nie każe się sługom swoim starać, ani o szaty, ani o jedzenie, żeby się ani w pychę podnieśli w purpury ubrawszy, ani rozkoszy światowych zażywali, bankiety ustawnie wymyślając i krotofile coraz inaksze. Ale czego wam powiada będzie potrzeba, tak do jedzenia, jako i do odzienia, dam ja wam sam według potrzeby. Nolite ergo soliciti esse dicentes, quid manducabimus, aut quid bibemus, aut quo operiemur, haec enim omnia gentes inquirunt. Scit enim Pater vester, quia his omnibus indigetis. Przetoż szukajcie jeno piérwiéj królestwa niebieskiego i sprawiedliwości jego, a potym wszystkie rzeczy

będą przydane. Na dzisiejszym tedy kazaniu dwie rzeczy uważać będziemy. Piérwsza, jako Panu Bogu raczéj niżeli mamonie służyć mamy Chrześcianie. A druga, jako ludzie świątobliwi mamoną pogardziwszy Panu Bogu doskonale służyli, szukając królestwa i jego sprawiedliwości. To będzie na cześć i na chwałę Panu Bogu, a nam na zbudowanie.“

b) X. Andrzéj Chryzostom Załuski, mąż znakomity swojego wieku i biskup żarliwy, dzielnym też razem był kaznodzieją i od spółczesnych Chryzostomem zwany 1). Brał wychowanie u Jezuitów Rawskich, gdzie też przyjął kapłańskie święcenie z rąk Prymasa Flor. Czartoryskiego. Był zaraz potém kanonikiem Krakowskim, Pułtuskim deputatem na trybunał, opatem Wąchockim, kanclerzem Gnieźneńskim, proboszczem Jarosławskim, scholastykiem Łęczyckim, sekretarzem Koronnym, kanclerzem królowéj Maryi Kazimiry. Po śmierci Króla Michała sprawiał nadzwyczajne poselstwo w Hiszpanii i Portugalii, a po wstąpieniu Jana III. we Francyi i Bawaryi. W roku 1680 został biskupem Kijowskim, a w 1689 23-go Grudnia w Krakowie po sławném zwycięztwie pod Wiedniem, w imieniu całego narodu, Króla bohatéra witał piękną mową. W roku zaś 1691 przeniesiony został na biskupstwo Płockie, a potém objął biskupstwo Warmińskie. Umarł w roku 1711.

Zostawił dzieło oryginalne, wiele tłómaczonych, i znaczną ilość kazań 2). Pod kaznodziejskim względem

1) Rzepnicki tom II. str. 355.

2) Pisma oryginalne biskupa Załuskiego te są: *1) Epistolae historiae, sive acta publica in Regno Poloniae* (od roku 1665 do 1710 tomy trzy. Brundbergae in folio 1709, 1710, 1711); *2) Kazania* (różnéj treści) naprzód wydane w Warszawie roku 1696 in 4to, a potém w Kaliszu in folio 1730 w liczbie 40-tu; *3) Mowy na radach i sejmach* w Kaliszu 1718; *4) Mowy różne weselne i pogrzebowe* w Warszawie wydano, potém w Kaliszu r. 1730 in 4-to.

w tym się rożni od Starowolskiego, że ma wiele życia, uniesienia i mocy. Duch gorliwego pasterza, kochającego lud swój, mimo skażoną i w łacinę upstrzoną polszczyznę, jasno się odbija w jego kazaniach, w największéj części przygodnych, okolicznościowych, w których nie mało napotkać można rzeczy krajowych i rysów charakterycznych owego wieku. Wszystkie zaś kazania, które biskup mawiał, do pospolitszych słuchaczów i wśród mniéj świetnych zgromadzeń, są wyższe i czystszą napisane polszczyzną od tych, które miewał w obec Króla, albo na sejmie, a nawet od mów pogrzebowych.

Wyjątek z kazania na dzień Wielko-Piątkowy, które miał biskup Załuski w Jarosławiu w kościele Benedyktynek roku 1688.

»Nolite flere super me, sed super vos flere.« *Luc. 23.*

„Jakoż nie płakać nad Tobą boleśny Jezu? choćby serce nasze z żelaza było, tak wielkiéj miłości ogień zmiękczyłby je; choćby z miedzi, w tym piecu spłynęłoby; choćby z dyamentu, krewby je skruszyła; choćby z kamienia, wszak się te padały i tak ciężkie młotów razy pogruchotaćby je miały; dopieroż kiedy z ciała, jakoż go bicze, ciernie, gwoździe przejąć nie mają? Jakoż nie płakać jednorodzony Synu Boski, w tak ciężkich widząc cię mękach? Piękności Nieba, któż cię zczernił? Światło przedwieczne, któż cię zaćmił? Białości Boska, któż cię zeszpecił? Mocy Ojca niebieskiego, któż cię osłabił? Radości Raju, któż cię zasmucił? Któraż tak gęsta chmura zaćmiła słońce duszy twojéj? któż cię niewinny Jezu tak zbiczował? ukoronował? zamordował?

Dzieł tłómaczonych z francuzkiego, łacińskiego i hiszpańskiego języków, najwięcéj treści nabożnéj i ascetycznéj jest kilkanaście, a między niemi: *Historya Starego i Nowego Testamentu.* — Przekład z francuzkiego w Brundzberdze 1709 r. in 4to.

ukrzyżował? To trzeba było na naprawę świata, aby Stworzyciel świata zginął? To trzeba było tak wiele razy tobie umierać Zbawicielu? umierałeś od zimna w stajni, od głodu na puszczy, od fatygi w podróżach, od smutku w ogrodzie Oliwnym, od bolów w biczowaniu, od miłości na krzyżu. Trzebaż było tak wiele otwierać drzwi? tak wiele ran w twoim ciele? aby tak piękna wyszła dusza? Czyż trzeba było koniecznie dobrotliwy Panie zepsować twoje ciało, abyś był obalony naprawił świat? trzeba było, aby dając się sam, wszystko cokolwiek w tobie było, dałeś na reparacyą tego, co moc twoja z niczego była stworzyła? Czy nie mógłżeś Panie téj zarażonéj trucizną grzechu, głogiem i ostem okrytéj oczyścić ziemię, nie szarpiąc Pańskiego twego ciała ostremi cierniami? Czy nie mógłżeś zaświecić słońca, odżywić zczernione dusze nasze i objaśnić nie odejmując światła od oczu twoich, które były jak drogie słońca świat oświecające, a teraz zsiniałe, zbolałe, zakrwawione? Czy stwarzasz, czy naprawiasz świat, jesteś podobnym do siebie w tym, że dajesz; w tym zaś nie podobien, że stwarzając świat, udzielasz dobra swojego: naprawując go, dajesz siebie samego. Nowe i cudowne lekarstwo! dziwny sposób uzdrowienia! aby żył świat, żywot świata umiera! drzewo życia na krzyżu, niewinność na drzewie, autor życia na ofierze śmierci. Kto cię od urodzenia twego uważy Panie, zawsze cierpisz, zawsze w drodze bez dachu, bez łóżka, bez domu, w głodzie, pragnieniu, zimnie, gorącu, pracach, życie kłótliwe, nauka zganiona, cuda obwinione, nienawidziany od sędziów, prześladowany od duchowieństwa, obwiniony od Pharyzeuszów, opuszczony od uczniów, okrutnie zamordowany od swoich. Jakoż nie płakać Panie widząc to? uważając to? Dwie są osobliwe oczu powinności, patrzyć i płakać.“ ...

c) **X. Sebastyan Piskorski** kanonik Krakowski, professor i doktor uniwersytetu Jagiellońskiego, (około r. 1706)

przekazał obszerny zbiór kaznodziejskich prac swoich 1), w którym się widzieć daje wysoka nauka, pobożność autora, mocno się odbija duch obywatelstwa i miłości swojego ludu, chociaż styl równie skażony i przymięszany łaciną, zwłaszcza w uroczystych, więcéj opracowanych kazaniach.

Oto przykład z kazania 3-go 2) o Błogosławionéj Kunegundzie, do któréj kanonicznego processu względem beatyfikacyi (r. 1684) znacznie się przyłożył; był też sekretarzem, kaznodzieją téj sprawy przy Mikołaju Oborskim biskupie Laodyskim, officiale Krakowskim. — *Przykład.*

»Ecce Sponsus venit, exite obviam ei.«
»Oto Oblubieniec idzie, wynidźcie przeciw niemu.«

„Przychodzi oto szczęśliwie do nas, Ecce venit! po odprawionéj trzyletniéj peregrynacyi swojéj ad Sancta Sanctorum, do świątnice wszystkich świątości; ad limina Apostolorum, do stolicy Apostolskiéj; ta która żadnego domu Bożego, gdziekolwiek się obróciła, w téj kursoryi śmiertelnéj, nigdy nie minęła; i owszem choć daleko z drogi było, do Kościołów Matki Bożéj, bosemi nogami przez ostre ciernia, przez kamienia twarde, z ciężkim subtelnych stop zranieniem, ścieszki torowała. Erunt prava in directa, et aspera in vias planas. Ecce venit! Powraca z niebotycznego Watykanu, siedmią gór świętych ugruntowanego, fundamenta ejus in montibus Sanctis: niosąc diploma na koronę Świętych Pańskich, dekretem świętych obrzędów urzędu, sobie przysądzoną Najświętszego Namiestnika Chrystusowego Alexandra

1) Dzieła jego te są: *1) Kazania na dni Pańskie* w Krakowie r. 1706 in 4to str. 1048. — *2) Żywoty Ojców* (Pustelników zakonnych) przekład Ś. Hieronima, Kraków 1688 in folio.— *3) Flores vitae B. Salomeae Virginis Princip. Poloniae Ord. S. Clarae*, Cracoviae in 4to 1691 r.

2) To kazanie miał X. Piskorski w Krakowie roku 1691 w kościele Ś. Jędrzeja.

VIII. utwierdzoną; ta która królewskie purpury, xiążęce mitry i majestaty ich najjaśniejsze, dla samego Jezusa Chrystusa Oblubieńca swego o ziemię rzuciła: Regnum mundi et omnem ornatum saeculi contempsi, propter amorem Domini mei Jesu Christi. Ecce venit. Idzie do własności, do dziedzictwa swego Najjaśniejsza miłościwa Pani: do uprzejmie wiernych rad i poddanych swoich, wielowładna Monarchini: na majestat swój splendorami SS. Pańskich nad wszystkie jasności ziemskie nierównie ozdobiony, szczęśliwie wstępuje, Matka ojczyzny, synów jéj nieodrodnych opiekunka, jedyna Polskiéj i Węgierskiéj korony podpora i ozdoba. Luxque salusque. Ecce venit. Oto idzie, oto w oczach naszych ta piérwsza z mądrych Panien, una de numero prudentum: ta lilia wśrzód lata kwitnąca, wszystkie najmędrszych Salomonów splendory, więcéj daleko i obficiéj przewyższająca, nec Salomon in omni gloria sua, już oto w ziemi naszéj z dojrzałym świątobliwości swéj owocem, szczęśliwie wszystkim pokazuje się. Flores apparuerunt in terra nostra: terra nostra dedit fructum suum. Ecce venit. Oto idzie. — A jeszczesz wołać na nas trzeba? clamor factus est: abyśmy tak wielkiemu Gościowi drogę zachodzili? exite obviam ei? i jeszczesz dłużéj honoru jéj, sławy jéj przez tak dawne czasy nikczemnie zaniedbanéj, gnuśni Endimoninowie wszyscy a wszyscy zasypiać będziemy? dormitaverunt omnes, et dormierunt? zawaruj Boże, żeby tak twardy miał opanować letargus, czułych zawsze nad wszystkie narody, w uprzejméj ku panom swoim obserwancyi urodzonych Polaków! na których piersiach zasypiać Królowie ich, i korony swoje bezpiecznie składać zwykli. Nie padnie ta makuła na imię Polskie, aby się z Panią swoją, nie przyjmując jéj wdzięcznie, obejść nic po ludzku mieli: jako się stało Panu nad pany, Monarsze świata Najwyższemu; który gdy przyszedł do własności swojéj, do dziedzictwa swego, poddani jego właśni, nie przyjęli go;

ale z ojczystego domu jego Betleem, z miasta Dawidowego, do stajni między bydło bezrozumne, Mądrość wieczną, Syna Dawidowego, Syna Boskiego, ludzie poszaleni wyrzucili. In propria venit, et sui eum non receperunt. Non erat ei in diversorio locus.“

To długie, składające cztéry arkuszy druku kazanie, w którém uczenie i zręcznie wciąż porównywa Św. Kunegundę jako niebieską oblubienicę, do wjazdu ziemskiéj oblubienicy, tak wreszcie autor kończy:

„Tobie już cnotą szlachetny, męztwem i mądrością wszystkich nauk sławny, wiarą przeciwko panom twoim, mocniéj i nad dyamentowe, abo śpiżowe mury, murus aeneus esto, ugruntowany Krakowie! Tobie konkluzya tryumfu dzisiejszego zostaje. Attollite portas Principes vestras. Otworzcie bramy wasze, Przezacna Rado Miasta Stołecznego. Zgotujcie wszyscy obywatele, świetne Solium Orła waszego, tak Wielkiemu Gościowi, oto w saméj bramie waszéj zalatującego. Oddajcie symbola wierności waszéj, złote klucze od Stolicy swojéj, Pani Miłościwéj waszéj, Monarchini Najjaśniejszéj; stanąwszy pod tryumfalnemi znakami, per centurias w szykach waszych; dawszy wesołe echo huczących dział z murów waszych; tryumfalne Paeana, melodyjnéj muzyki z wież waszych; prowadźcie Panią na tron jéj, na majestat jéj splendorami świętemi najjaśniejszy. Ergo agite et cuncti laetum celebremus honorem! krzykliwemi głosy tysiąckroć powtarzając: Tuque dum procedis, Io triumphe! non sen el dicemus, Io triuphe! civitas omnis.

Wy nakoniec pobożne córki, bratanki, siostrzanki bogobojne, nie dając się ubieżeć nikomu, w affekcie przeciwko ukochanéj Matce, Ciotce, Fundatorce, Dobrodziejce; otwierajcie prędko forty wasze, zamknienia wasze; przyjmujcie oczekiwaną przez tak długie czasy, a wam samym zachowaną przyjmijcie pełnym radości sercem, jedyną pociechę witajcie ją: veni Sponsa Christi. Wnidź

do własnego domu twego Gospodzie Błogosławiona, wypocznij u dziedzictwa twojego własnego, ingredere in requiem tuam. Uchwyćcie się stop macierzyńskich wszystkie, nie puszczajcie się aż błogosławieństwo otrzymacie, non te dimittam donec benedixeris. Gorącym affektem proście: Błogosław Matko S. Benedicite Mater! Naprzod Najjaśniejszym Majestatom, i wszystkiemu Najjaśniejszemu Domowi: Prześwietnemu Duchowieństu i wszystkim JO. JW. Stanom Koronnym, którzy na Sejmikach, na walnych Sejmach Suffragia u Stolice Apostolskiéj, na Koronę SS. Pańskich Tobie dali. Błogosław całéj Koronie Polskiéj, Rycerstwu jéj, miastu twemu stołecznemu: naostatek dziedzictwu twemu lubo niegodnemu; benedic hereditati Tuae: i wszystkim tym, którzyć oto przy tryumfie twoim zabiegają obviaverunt, daj Błogosławieństwo: ukontentuj pragnienia wszystkich, oświadcz miłosierdzie wszystkim. O Tutela praesens! miserere Tuorum. Na wszystek świat, Veni Sponsa Christi, Zawitaj Oblubienico Chrystusowa. Amen.«

d) **X. Jakób Filipowicz** jezuita, znakomity kaznodzieja katedralnego Kościoła we Lwowie, zostawił spory własnoręczny rękopis kazań *Niedzielnych i świętnych* na rok cały, który wydano po jego śmierci (r. 1729). Metropolita Lwowski Jan Skarbek, który go czytał i swą powagą zatwierdził (r. 1723) wielce te kazania zachwala. I rzeczywiście, jest w nich wiele apostolskiego ducha, mocy prawdy, bogactwa rzeczy; styl nawet już nieco czystszy i poważniejszy. Oto *np.* część Isza kazania na dzień wszystkich świętych.

»Gdym ja sobie uważał, zkądby to pochodziło, że niektórzy ludzie wedle świata żyjący, życie SS. Bożych szaleństwem nazywają? Nie mogłem znaleść racyi, tylko tę. Takowi ludzie rozumieją i w tym się zdaniu wychowali, umocnili, że człowiek tylko na to żyje, żeby we wszystkim miał szczęście, fortunę, honor, do myśli, żeby był sposobny do rzeczy powabnych u świata. A

nie chcą żadną miarą téj prawdy sobie wbić w rozum, że człowiek niéma poważniejszéj, zacniejszéj, trudniejszéj sprawy, jako sprawę zbawienia, bydź w Niebie. Pospolicie ci ludzie wynurzają się z tym, chcę ja bydź w Niebie; ale nie chcę bydź na ziemi świętym, tak jako Chrystus opisał w Ewangelii, bo to głupstwo się zda, mieć fortunę, a porzucić ją. Takowi ludzie muszą niedowierzać, że Dusza ich nieśmiertelna, że jest życie inne po śmierci trwalsze, wieczne, że jest karanie za złości. Że zapłata wieczna czeka dobrych; bo gdyby oni choć trochę głębiéj to zważyli, rzecz niepodobna, żeby oni tak źle bezrozumnie sądzili o życiu świętych: widzę ja i to, że to ztąd pochodzi. Takowi ludzie są zbytnie sercem do rzeczy nikczemnych przypojeni, więc o wyższych rzeczach, o wiecznym błogosławieństwie dobrze sądzić nie mogą: jako mówi S. Paweł: Animalis homo non percipit ea quae sunt Spiritus. Jakże wół ma sądzić o potrawach na stole królewskim, kiedy on tylko w trawie oko topi. Jakże wieprz o złocie sądzić może kiedy on tylko w błocku tonie. Długo SS. suszyli ciało, żeby cokolwiek pojęli na ziemi żyjąc, rzeczy Boskich, a ledwo tego doszli; a ci ludzie w ciele zatopieni, jako mogą sądzić dobrze? Ja się temu nie dziwuję. Raczéj to rzecz dziwna przedtym, gdy pogańscy mędrcy rzucali fortuny wielkie, ubogo żyli, od ludzi się, i świata odrywali, dla dostąpienia mądrości. Takich mędrców poganie mieli za ludzi świętych i mądrych. Teraz gdy to, Chrześcianie, święci ludzie czynią dla Boga, dla Nieba, świat mówi, że to szaleństwo? inaczéj o tym sądzą Swięci Pańscy. Każdy Swięty, sprawiedliwy, dwie sobie rzeczy przed się bierze, gdy się na życie Chrześciańskie, święte odważa: mówi sobie, trzeba mi dokazać żyjąc na ziemi, żebym uszedł piekła, zguby wiecznéj. Toć mi trzeba odważyć się na wszystkie przykrości, trudności, pokuty, żeby pokuta moja na ziemi była compendium ignium aeternorum.

Cóż sądzicie, jestże to głupstwo, chcieć uniknąć nieszczęścia, i zguby wiecznéj. Ja mówię, że na to większéj mądrości w ludziach bydź nie może, jeżeli u was ten mądry, który gdy się dom zagore, wszystko zostawiwszy, sam z życiem ucieka? Dopieroż u mnie ten mędrszy daleko, który wszystko porzuciwszy Duszę od ognia pożerającego wynosi. Każdy Swięty i sprawiedliwy mówi sobie: Trzeba mi tego koniecznie dostąpić szczęścia, na którém stworzony jest, do którego mi prawo kupił Chrystus; co łożyć, to łożyć, co cierpieć, to cierpieć, bylem ja go nie chybił. Cóż sądzicie, jestże to głupstwo, ja mówię, że to jest mądrość jedyna; jeżeli u was ten mądry, który dla życia krótkiego cierpi rznięcia ręki, łoży fortunę na leki, daleko ten u Boga mędrszy, który dla życia wiecznego cierpi. Gdyż do ziemi obiecanéj miodem i mlekiem płynącéj, ludzie przez lat czterdzieści przebierali się przez morza, góry, skały, węże jadowite, przez gorzkie wody, przez narody nieprzyjaźne; żaden nie mówił, że to głupie czynili, ale każdy sądził. Ziemia tak obfita, szczęśliwa, godna tych trudów naszych! a cóż to ziemia, w zględem Nieba, jeżeli doczesne na ziemi błogosławieństwo godne takich było trudów, o jako daleko godniejsza chwała wieczna tego co czynią, co cierpią SS. Pańscy! Gdy Jakób dla ślicznéj Racheli cztérnaście lat u Labana służył, upały, zimna, trudy znosił, nikt mu nie mówił, że to głupie czynił. O jako daleko większa bydź musi mądrość świętych, którzy dla ślicznéj chwały wiecznéj czynili, cierpieli wiele. Ile razy pismo S. mówi co o Niebie, o chwale wiecznéj S. Elektów Boskich, zażywa takiéj expressyi i słów tak rzetelnych, które w sobie zamykają wszystkie doskonałości dobroci, słodkości, tak że słysząc, czytając, to rwą do siebie serce ludzkie; gdy Filip Macedoński Król, na mappie tylko obaczył miasto piękne jedno, rzekł, choćby mi królestwo łożyć, a tego miasta dostąpić mi trzeba. Czytajcie co mówi Bóg: Ostendam

tibi omne bonum: Ego ero merces tua choćbyś nic nie miał w Niebie: tylko Boga! dosyć ci na tym: Wiesz że Bóg przed wieki jest, Nieba nie miał, a sam sobą: Istotą swoją był ukontentowany, szczęśliwy. Choćbyś tu tysiąc lat żył na ziemi, nie możesz mieć omne bonum. Nie możesz być nasycony, uspokojony. O niebie napisano jest: Saturabuntur ab ubertate pacis. Nie mógł nam nikt rzetelniéj opisać, co to Niebo, i chwała wieczna, jako ten, który z nieba umyślnie przyszedł na to, żeby oznajmił ludziom, co ich czeka w Niebie. Wszystkę tedy istotę chwały wiecznéj Chrystus tym stylem opisuje; Gaudete, merces vestra copiosa est in coelis. I nie trzeba było więcéj Chrystusowi mówić, te słowa, zaraz po nim wzbudziły, że się kilkadziesiąt tysięcy ludzi na pustynie darło, te słowa wzbudziły zaraz po Chrystusie, że się na ognie, katownie, blachy ogniste, bestye, sami narażali Chrześcianie, nawet dzieci małe. Te słowa odzierały królów z fortun, królestw, z szat drogich. Te słowa do tychczas, jako możecie sami widzieć, ludzie odrywają od świata, zapędzają do Zakonu. Jan S. tam gdzie opisuje chwałę Niebieską SS. Elektów przydaje, że SS. bez przestanku wołają. Dignus est Agnus accipere honorem et gloriam, et benedictionem, i przydaje, że tam widział liczbę wielką, ze wszystkich narodów, języków, etc. et palmas in manibus eorum, dwie tu rzeczy uważać każe, że ci wszyscy z palmami, to jest, znakiem męczeństwa, bo tam żadnego niemasz, któryby nie był męczennikiem, abo żelazem tyrana, abo żelazem umartwienia. Druga każdy S. w Niebie to ma osobliwsze pienie: Dignus est Deus. Godzien tego Bóg, godna tego chwała wieczna, cośmy cierpieli czynili w życiu dla niéj «

* * *

Wiele i bardzo wiele pisano i drukowano kazań w tym okresie. A do lepszych i poważniejszych możnaby jeszcze

zaliczyć: Wijuka *Kojałowicza*, który w kazaniach swoich o *Męce Pańskiéj* ma wiele rzewnéj i wzniosłéj pobożności; *Rychłowskiego*, *Lorencowicza*, *Kaczyńskiego*, i innych.

§ 33. Przesilenie.

Szkoła dowcipów i makaronizmów doszła swych granic, wywołała nakoniec powszechną odrazę, i obudziła potrzebę poważniejszéj i czystszéj w kazaniach mowy. Nie było trudno zejść na tę drogę, choćby już za przykładem Starowolskiego, Piskorskiego, Filipowicza i innych kaznodziejów tego rodzaju, którzyby z czasem przywieść zdołali do wskrzeszenia szkoły Wujków, Karnkowskich i Skargów. Na dowód téj prawdy weźmy choć jeden przykład, który nam daje w kazaniach swoich:

a) **X. Jan Kowalski** jezuita, znakomity kaznodzieja przy farnym kościele S. Jana w Toruniu (w latach 1749, 1754). Zostawił on sporą książkę swych kazań (w liczbie XVI) *), ściśle dogmatycznych. Te są wprawdzie przydłuższe, lecz każde łączy dwa lub trzy zwyczajnych kazań w jedną całość. Pod względem treści i stylu są one wielkiéj wartości: i śmiało liczyć się mogą w rzędzie kazań wieku XVI. Oto przykład z kazania o *Duchu prywatnym* w rzeczach wiary. Wniém autor rozbiera te głównie uwagi. 1) zwyczajna jest wszystkim heretykom od początków chrześcianizmu, odwoływać się przeciw powadze Kościoła do samego tylko pisma S. 2) Odwołując się do Pisma S. nie mają żadnych zasad, a nawet odrzuciwszy podanie Kościoła, najmniejszéj pewno-

*) *Nauka Wiary.* Dochowana kazaniami w Kościele S. Jana farnym Toruńskim przez X. Jana Kowalskiego Societatis Jesu in 8. r. 1754 w Warszawie— dedykowana Wojciechowi Lęskiemu biskupowi Chełmińskiemu i Pomerańskiemu, który lubił kazania X. Kowalskiego i bardzo na nie uczęszczał.

ści, że Pismo święte jest księgą Bożą. 3) Nie są też pewni jakie mianowicie księgi są *Kanoniczne* lub nie; 4) która wersya Biblii prawdziwa lub nie? 5) Potrzebny jest nieomylny sędzia i tłómacz, któryby uczył, co Bóg objawia przez słowa Pisma świętego. 6) Sama litera martwa ksiąg świętych nie może być tym tłómaczem i sędzią; 7) a nawet żadną regułą i jedyną zasadą Wiary. 8) Ztąd heretycy nie mają żadnéj nieomylnéj zasady i prawidła Wiary. 9) A duch prywatny, którym się oni rządzą, nie jest Duch święty. 10) Duch też prywatny, którym niektórzy katolicy kierują swe obyczaje jest im wielce szkodliwy 1).

Sama więc treść tego kazania wiele mówi za gruntownością, a jak to autor rozwija, słuchajmy.

»Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poszlę od Ojca Ducha prawdy, on świadectwo da o mnie.«

»Jako obiecał, tak i zesłał Pan Chrystus uczniom swoim Ducha S., który zstąpiwszy na nich cudownemi skutkami jawne świadectwo przed całym światem dał prawdziwéj nauce Chrystusowéj. Zesłał go zaś nie na krótki czas, ani na całe tylko samych Apostołów życie, ale i na dalsze wszystkie lata ich na urzędzie następców, według obietnicy w wyższym Jana S. rozdziale danéj. Ja prosić będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby mieszkał z wami na wieki Duch prawdy, którąby ludziom ukazowali. Co jako jest rzecz Kościołowi Chry-

1) Tuby zaliczyć można, choć mniéj gruntowne i głównie moralnej treści, kazania na Niedziele całego roku i niektóre święta X. *Wawrzyńca Rydzewskiego*, rejensa kollegium Jezuickiego w Wilnie, wydane z rozkazu biskupa Zienkowicza, który je bardzo zachwala z pożytku dla wiernych i gruntowności w wykładzie (wyda. r. 1760. in 4 we dwóch tomach: piérwszy ma str. 490, a drugi 374— Są też inne w lepszym smaku, z tych lat kazania, jak *np. Głos Pański* J. W. J. X. J. biskupa Smoleńskiego (Kraków 1756 in 4.) i temu podobne.

stusowemu bardzo miła, i do corocznéj pamiątki, i wdzięczności obowiązująca, tak mu niemniéj owa świętokradzka zuchwałość obrzydliwa; iż lada djabeł radby, aby go za Ducha świętego miano. A nie tylko tego źli duchowie, ale bezbożni ważyli się ludzie, jako Montanus, od którego Montanistowie; Manes, do którego Manichejczykowie, heretycy, Duchem świętym czynili się. Przeto przestrzega Jan S. w liście piérwszym. Najmilsi, nie każdemu Duchowi wierzcie, ale doświadczajcie, jeżeli z Boga jest, boć wiele fałszywych proroków przyszło na świat, z których każdy zaszczyca się Duchem Swiętym, nauczycielem prawdy, i przywłaszcza sobie, i w swojéj nauce Pisma S. słowa, o tym Duchu prawdy i jego natchnieniach napisane. Daje zaś tam S. Jan znaki po których rozeznać ducha fałszu, od Ducha prawdy, mówiąc wszelki Duch który rozwięzuje Jezusa, z Boga nie jest, to jest odłączając, a nie przyznając mu tego wszystkiego, co jego jest; jacy nie tylko byli tamtych wieków heretycy, ale i późniejsi niektórzy mu nie przyznawali Bóstwa, niektórzy zupełnéj natury ludzkiéj, niektórzy zjednoczenia w jednę osobę; inni dwojakiéj woli, inni Wcielenia, inni Narodzenia z Panny, inni tchnienia, i pochodzenia od Niego Ducha Swiętego, inni Wszechmocności; któraby Ciało Jego razem stawić mogła na wielu miejscach. Ciż z innemi ujmują Chrystusowi nieustannego według porządku Melchizedecha Kapłaństwa. Wszyscy zaś błądzący uwłoczą prawdziwéj miłości, i wierze Jego ku oblubienicy, to jest Kościołowi, kiedy ją opuszczoną od Niego, skalaną, w Wierze błądzącą, zmyślają, Sakramentom zaś od Niego postanowionym, którym samochcąc szacunku nieoszacowanego Krwi Jego nie przyznają.« etc...

§ 34. Okres IV. Naśladownictwa.

»Teraźniejsi niektórzy kaznodzieje bardzo pięknie mówią, ale, jak uważałem, mniéj pożytecznie. Zadziwiają swoją eloquencyą, czyli krasomówstwem, cieszą wyborem słów, ułożeniem i podzieleniem materyi, zabawiają Rhetorizmem figur i Tropow różnych, a stylu Ewangelii, Apostołów i Pisma S. wcale się nie trzymają. Dla tego z ich kazań, jako sami ludzie świeccy, i kapłani niektórzy mądrzy przede mną wyznali, nie do pamięci, nie do pobudki wzruszenia, zbudowania i poprawienia się słuchaczów, tylko do saméj pochwały kaznodziejów tychże.«

X. Słonczewski Pleban w Wysokiem r. 1779.

Przedstawiciele tego okresu, unikając ze wstrętem nadużyć *makaronizmu*, wpadli w przeciwną mu wadę *naśladownictwa*. Tę bowiem szkołę wydało nie zręczne naśladowanie klassycznych kaznodziejów francuzkich *) i uważanie wymowy w kaznodziejstwie za rzecz główną i zasadniczną, przez co już *słowo Boże* i nauka Kościoła musiały tracić i cierpieć. Wtenczas więc, gdy się spodziewać słusznie należało, że podczas wielkiéj burzy

*) Tłómaczono ich na wyścigi jak nigdy przedtém. Oto *np.* 1) *Kazania X. de la Rue* tłómaczył X. Brodowski r. 1759; 2) z różnych autorów francuzkich, o czterach rzeczach ostatecznych i trzech głównych pożądliwościach—X. Perkowski 1766 i 1764; 3) X. Massyliona kazania (tom 10) tłómaczono w Krakowie 1779, a jego mowy w Wilnie 1773, 1700 i 1733. XX. Łopaciński i Lenkiewicz; 4) Kazania X. Bourdaloue tłómaczyli XX. Konitzer i Dunin w Kaliszu r. 1769—73—84; 5) X. Lamberta—X. Dunin w Kaliszu r. 1782; 6) X. Segaud—X. Dunin tamże r. 1784; 7) X. Girarda—X. Piasecki w Warszawie r. 1783; 7) X. de la Roche—X. Szyrma w Wilnie 1793; 8) Kazania la *Fiteau* — X. Gałecki w Poznaniu 1806; 9) Biskupa de *Langver*—X. Gałecki w Poznaniu 1804; 10) X. *Cochin*—X. Fryderych w Warszawie 1817, i tym podobne.

Kościoła, od bezbożności XVIII wieku, wystąpi poczet nowych jego Skargów, Karnkowskich, Wujków, Grodzickich spotykamy najczęściéj wykwintnych mowców i rozprawiaczów, dalekich od podań Ojców Kościoła i naszych Polskich XVI wieku. Sławni kaznodzieje tego okresu, z małym wyjątkiem i niewłaściwie i rzadko się utrzymują na stanowisku nadziemskiém posłańców Bożych, rzadko i niedołężnie bronią piękności, boskości i mocy dogmatów Kościoła, obalając kruche, przesiękłe dymem pychy i chłodem bezwiarstwa filozoficzne bluźnierstwa. Zamiast Kościoła, który ich posłał, występują najczęściéj w imieniu własném lub w imie *Religii* tylko i *moralności*, a te dwa święte imiona, nie wsparte, na boskiéj dogmatów podstawie (w XVIII. wieku bezbożnością zatrutym) nie wiele miały różnicy od moralności i pogańskiéj filozoficznéj.

Przylgnąwszy ślepo do wzorów francuzkich, nowi ci kaznodzieje zostawili odłogiem własną kaznodziejską niwę, uprawianą od ośmiu wieków, mającą swoję historyją, doświadczenie i wzory z wieku XVI, tém piękniejsze i droższe, że były własne. Ściśle więc biorąc kaznodzieje nasi szkoły *naśladowniczéj* nie są wiernymi przedstawicielami sprawy Kościoła w XVIII wieku, ni kaznodziejami ludowymi, ni nawet prawdziwie twórczymi, oryginalnymi. Naśladownictwo, jak zawsze i wszędzie, zatarło w nich, pod pewnym względem i pewną każdemu właściwą miarą, i *kaznodziejski* i *polski* charakter. A przeto już, jako wodzowie Wiary, nieskończenie są niżsi od kaznodziejów polskich XVI. wieku, a jako wyraziciele swéj społeczności, przegrywają niekiedy w obec *dowcipnych* i *makaronicznych* nawet kaznodziejów naszych, w których jest tyle obywatelstwa i charakteru polskiego. Ztąd szkoła *naśladownictwa*, nie tylko nie wydała żądanych i spodziewanych plonów, ale, między innemi, te głównie zadała szkody: odjęła najznakomitszym kazaniom ówczesnym wymagalną

gruntowność Wiary i zasad, wprowadziła w modę sztuczne użycie *krasomowskich postaci* 1); zatarła prostotę i świeżość stylu, podniosła to nieszczęśliwe »Ja« kaznodziejskie; zaszczepiła błędne mniemanie, że niby siłą wymowy szerzy się słowo Boże, a nie własną nadprzyrodzoną swą mocą; i nakoniec nie wyrzuciła z kazań jeszcze łacińskich cytacyj, a nawet stylu, o który głównie się stara, nie uczyniła wzorowym. Obok tak wielu i smutnych przywar téj szkoły, ma ona niektóre stosunkowe zalety. Temi są: a) Przyśpieszenie upadku makaronicznego stylu; b) wielka obfitość obrobionych kazań moralnych, z których dziś można czynić dobry użytek w przygotowaniu się do nauk tego rodzaju, z pewnym wszakże wyborem i ścisłą krytyką; c) staranne obrobienie, pewien rzeczy porządek i sumienna praca, która przewyższa nie jednego dzisiejszych kaznodziejów naszych. Szkoła naśladownicza tém była niebezpieczniejszą, iż mniéj widzialne od razu miała złe skutki, a ugodziła więcéj w wewnętrzną kaznodziejstwa stronę, niżeli w styl i szatę. Jéj piętno, mniej więcéj wyraźne, noszą na sobie, z małym wyjątkiem, wszyscy kaznodzieje nasi aż do roku 1830 i daléj. Dziś nawet z wielu przesądów téj szkoły nie możemy się jeszcze zupełnie otrząsnąć.

Z tą wiadomością ogólną zejdźmy do pojedyńczych przykładów.

a) **X. Gasper Balsam** S. J. znakomity kaznodzieja kościoła XX. Jezuitów, pod imieniem SS. Piotra i Pawła Apostołów, w Krakowie, (żył przed rokiem 1760), w *kazaniach* na *niedziele i święta całego roku* 2) może sta-

1) Retoryczne figury. Patrz o nich niżéj na końcu tomu II.

2) Wydane w Poznaniu z przywilejem Króla Augusta III. (którym są wielkie dla kaznodziei pochwały); approbatą władzy zakonnéj i dyecezalnéj r. 1761. in 8. tom I. ma str. 508, a II. 447.— Wydawano dalszy ich w latach 1768 i 4769 składają one wszystkie sześć grubych tomów in 8.

nowić ogniwo lub przejście z *epoki makaroniczéj do naśladowniczéj*. Z tamtéj przechował on jeszcze pewną stylu swobodę, i pewien rodzaj mowy, niekiedy rubasznéj, rzadką wprawdzie ochotę dowcipkowania i mistyfikacyj; z téj zaś zaciągnął sposób widzenia rzeczy i wykład książkowy bardziéj, niżli kaznodziejski. Jest w nim jednak wiele prawd pożytecznych, wspartych powagą Pisma i Ojców Kościoła, i nie mało posiada osobistych zalet. Między innemi, te go odznaczają wady; że całe traktaty Teologii moralnéj w ciągu swych kazań z kolei wykłada; ztąd się rozmija z czytaną Ewangelią lub ją naciąga do swego przedmiotu; braknie mu życia i namaszczenia, niéma on wyższéj wymowy, a obfituje miejscami w rozwlekłość i powtarzanie się; a także często wprowadza łacińskie texta. Duch kazań dobry; zaleca je pewna prostota i jasność. Mogą być one niezłym materyałem dla kaznodziejów dzisiejszych. Oto przykład mowy dowcipnéj.—Wstęp kazania na niedzielę zapustną.

»Domine ut videam.«

»Trafiło się czytać o pewnym lekkomyślnym człowieku. Ten podczas mięsopustu, chcąc swawolnéj innym dopomagać kompanii, pobieżał do malarza i jak najprędzéj bydź mogło, kazał twarz swoję różnemi umalować farbami. Frant malarz, część twarzy suchemi natarł, część wodnistemi napuścił farbami; potém rzekł: teraz dobrze. Pospieszny do swawoli człowiek, nie poradziwszy się zwierciadła, słowem malarza ubespieczony, wpada wpośród kompanii: hasać, skakać, przedziwne lekkomyslności wyrabiać pocznie, tym śmieléj, że u siebie, jakoby nikt nie poznał, postanowiony. Tym czasem opadną suche, spłyną razem z potem wodniste farby; poznają wszyscy: kto był, wysmieją wzgardzą. O! gdyby się co podobnego dzisiaj stało! Trzy osoby oglądam ja podczas tego mięsopustu: widzę i czwartą ale ta

wielkiéj od piérwszych różnicy. Trzy osoby oglądam, wszystkie w maszkach wpośrzód ludu Chrześciańskiego hasające, jedna z nich w maszce z saméj światłości, druga w maszce z samych farb, trzecia w maszce z samych powabów i wdzięków wyrobionéj. Czwarta zaś maszki nie ma, ale cała śliczną białą zasłoną pokryta, na ustroniu w poważnéj cichości stoi. Według tych wielości osob, czworaki stał się podział Chrześciańskich ludzi: jedni za osobą w jasnéj maszce przodkującą niewypowiedzianym tłumem; drudzy za osobą malowaniem pokrytą w nieprzeliczonym gminie; trzeci za osobą wdziękiem i powabami upiększoną, ledwo nie w największéj kwocie biegną i lecą. Czwarta też osoba ma swoję sekwitą, ale bez porównania mniejszą; mniejszą, ale bez porównania godniejszą: bo z wyboru roztropnych i poważnych ludzi złożoną. O! gdyby się to dzisiaj stało, co niegdyś z owym obłudnie wymalowanym człowiekiem! O gdyby światło z piérwszéj, farby z drugiéj, wdzięki i obłuda z trzeciéj osoby spadły, a wszyscy obaczyli jawnie kto za kim idzie, i kto jest ten który się tak kształtnie na oko ludzkie udać umie. Tegoż samego, nie wątpię, najmilsi słuchacze moi żądacie, i zdaje mi się, że każdy z was mówi Ewangelicznemi słowy: Ut videam. O gdyby te osoby widzieć i poznać! Abo przyłożę dzisiaj wszelkiéj usilności kaznodziejskiéj, abyście ku pożytkowi waszemu zbawiennemu te osoby obaczyli, i jakie są poznali.«

Ustęp w duchu szkoły naśladowniczéj.

Zakończenie kazania II-go na niedzielę świąteczną.

»Mój Boże, to ty mnie kochasz całą istotą twoją, jakże ja Ciebie kochać nie mam całym sercem moim? Cóż dopiero, jak Cię kochać nie mam całym sercem moim, gdy zapomniawszy o sobie, że jesteś dobry dla mnie, to uważam że jesteś dobry w sobie i dla siebie! O dobroci nieskończona! O piękności niepojęta! O go-

dności nieporównana! O morze doskonałości niezgruntowane! O Boże mój odbierz cokolwiek mam istotnego, cokolwiek mam od Ciebie nadanego, cokolwiek mam od ciebie obiecanego, odbierz to wszystko! nie dawaj tego wszystkiego! zostaw mi tylko rozum i wolą. Niech rozum Duch Przenajświętszy objaśnia tylko do poznania, że ty jesteś Bogiem moim; a wolą niech zapala i pobudza, aby Cię kochała dla tego, że jesteś Bogiem moim. Ale i w tym wiele sobie zakładam. Otoż mój Boże zostaw mi rozum i wolą, a odbierz wszystkie łaski, które działają poznanie i kochanie Ciebie nadprzyrodzone. A chociaż takowe poznanie i kochanie nie będzie mi na zbawienie, bo przyrodzone, atoli na wychwalenie Twoje: boś nie tylko Dawca łaski, ale i Twórca natury. O Deus ego amo te! Amen.«

b) **X. Sebastyan Lachowski** jezuita, nadworny kaznodzieja Króla Stanisława Augusta (koło roku 1770) jest doskonałym przedstawicielem szkoły naśladowniczéj. Jego niedzielne kazania 1) mają wszystkie przywary naśladownictwa: suchość, rozwlekłość, filozoficzno-moralny pogląd i wykład; zerwanie z podaniem Ojców Kościoła, i biblijną prostotą; zakroj wymowy świeckiéj, brak życia, mocy i praktycznego przedstawienia rzeczy. Forma kazań zupełnie francuzka.

Następny wyjątek nie źle maluje i kaznodziejski charakter samego autora i wyznawanéj przezeń naśladowniczéj szkoły.

Wstęp kazania na niedzielę II-gą po Trzech Królach o *prawdziwéj chwale człowieka na świecie.*

---

1) Wydane w Warszawie r. 1770. w dwóch tomach in 8. dedykacyą do Króla z przywilejem królewskim i aprobatą kościelną na czele.

Hoc facit initium signorum Jesus. Et manifestavit gloriam suam. *Joan 1.*

Ten początek cudów uczynił Pan Jezus. I okazał chwałę swoję.

Najjaśniejszy Panie!

»Szukać w życiu przyzwoitéj ludziom chwały; dał nam Chrystus tego przykład Bóg i Człowiek i dał nam do tego sposób. Okazuje on dziś wspaniałość swojego Bóstwa, czyniąc tak znaczny cud w oczach tylu ludzi, i oto zaczynają się mu dziwić, wielbić, i przystawać do niego, słowem approbować te jego początki: et manifestavit gloriam suam: to przykład. Ale cóż on do tego za sposobu zażył? stawmy się myślą w Kanie Galilejskiéj, i przypatrzmy się co on uczynił: podejmuje się on najpierwiéj bydź głową tego zgromadzenia: Vocatus est autem et Jesus; powtóre dla jego interessów, nie opuszcza on przeznaczonych sobie od Boga godzin: nondum venit hora mea; toż w czasie zabiega potrzebom domowników, implete, odmieniając im wodę w wino, znosząc ich różne przywary, nakoniec powołując ich wszystkich do uznania i wierzenia sobie: hoc fecit, et crediderunt in eum discipuli ejus: to już sposob. We dwuch słowach zamykając to wszystko com powiedział: cnota i pożyteczność spraw Chrystusowych, te mu zjednały prawdziwą chwałę, et manifestavit gloriam suam.

Z tego przytoczonego przykładu i sposobu wiem ja, że nie kontenci wyniośli, którzy dla jednego swego humoru pragną bydź uwielbionemi; domyślam się że nie kontenci próżniacy, którzy bez żadnych zasług, jak bez woniejących ziół, wyciągają dla siebie tego kadzidła; nie mylę się podobno, że nie kontenci i niedoskonali, którzy dla jakich takich pozorów swojéj cnoty, chcieliby być między najsławniejszemi; a dopieroż prawie widzę nieukontentowanych złych, a przecie głodnych próżnéj chwały, którzyby sobie życzyli, albo żeby ich złości

wcale nie znano, albo żeby ich złość pochwalono, ile taka jest passya w nas żyjących do téj chwały, że i najgorsi ubiegają się do niéj. Lecz co ja temu winien, jeżeliby był kto i nie kontent? kiedy mię dziś uczy Chrystus swoim przykładem, iż do pozyskania prawdziwéj przed światem chwały: et manifestavit gloriam suam, krótko mówiąc trzeba być dobrym, i czynić dobrze: hoc fecit initium signorum. Zdaje mi się bydź ten jeden najsprawiedliwszy i najpotrzebniejszy podział dla ludzi Chrześciańskich, według którego miałby każdy dla siebie naznaczyć prawo, kiedy sprawiedliwie téj czci wyciągać powinien: wszakże gdy ona dla każdego godziwa jako mówi Mędrzec: curam habe de bono nomine: czyliż jéj wszyscy, jak powinni, i jakby sobie życzyli dostępują?

I oto jest Panowie moi, jedna dosyć potrzebna materya, którą ja wam dziś przełożyć umyśliłem; wielu zabiegamy o tę chwałę, manifestavit gloriam: nie wszyscy o zasługę téj chwały; czemuż to? bo albo nie wiemy, albo nie chcemy wiedzieć na czym ona zawisła. Ale poradziwszy się tych słów Ewangelii o Chrystusie: hoc fecit initium signorum mówię: niemasz prawdziwszéj chwały, jak która jest zasadzona na cnotach przyzwoitych swemu stanowi, to piérwsza uwaga; niemasz prawdziwszéj chwały, jak która jest zasadzona na sprawach przyzwoitych swemu stanowi, to druga uwaga; słowem życie i dzieła, najwięcéj dają poznawać światu prawdziwą człowieka chwałę. Szukajcież jéj teraz sobie tym sposobem, Chrystus Pan nie tylko się o to nie będzie urażał, ale owszem w waszéj chwale, znajdzie swoją największą cześć i chwałę?!!«

c) **X. Antoni Janiszewski**, kanonik Kijowski i Lwowski, przez lat wiele z nadzwyczajną sławą pełnił urząd kaznodziei archikatedry Lwowskiéj. Kazania *) jego *Nie-*

*) *Kazanie* na *niedziele* i *święta całego roku*, tudzież przy-

dzielne, świąteczne i przygodne wydane wsześciu grubych tomach, z przywilejem królewskim i nadzwyczajnie pochlebną approbatą kościelną, są tego mocnym dowodem.

Istotnie odznaczają je wyższe zalety: stosowny do potrzeb czasu wybor przedmiotów; dobre, jasne i gruntowniejsze ich wyłuszczenie, zawsze i ściśle według danego planu; zręczne i trafne nieraz oddziaływanie przeciw bezbożnym teoryjom wieku; a nawet pewna moralna siła i moc przekonania jaśnieją w tych kazaniach, dość, na ogół suchych. Zawsze w nich jednak mocno się przebija duch szkoły francuzkiéj: rozwlekłość i pleonazmy, gra wyrazów, występowanie w imieniu własném i łączenie po kilka kazań w jeden osobny prawie teologiczny traktat. Dziś te kazania mogą być nie złym materyjałem do kazań, zwłaszcza moralnych, jako dobrze wypracowane rozprawy, z których umiejętnie wszakże i z krytyką korzystać należy. Zresztą są one jednéj prawie natury z kazaniami X. Balsama.

Wyjątek z kazania na niedzielę II. po Wielkiejnocy. Tu kaznodzieja założył dowieść, iż poczciwość światowa niczém jest bez Religii, i tak rzecz prowadzi:

»Zaraz od saméj istoty rzecz poczynam, i mówię: nie ma, i bydź nie może prawdziwa poczciwość bez prawdziwéj Religii! Na jakich zaś dowodach i przyczynach, tę funduję i zakładam prawdę, posłuchajcie proszę, a upewniam, że całym umysłem i sercem przyzwolicie natychmiast, że ta prawda niezawodna jest.

Sama Religia, a jeszcze Religia prawdziwa, jest je-

---

godne od JX. Antoniego Janiszewskiego i t. d. w sześciu osobnych tomikach do druku podane roku 1779. w Berdyczowie. Miałem pod ręką dwa piérwsze tomy in 8. od 500 do 600 prawie stronic w każdym. Dedykował je autor kapitule Lwowskiéj, a naprzód arcybiskupowi i metropolicie Lwowskiemu Wacławowi Hieronimowi Sierakowskiemu.

dyną regułą, prawidłem, początkiem i fundamentem wszystkich powinności, i obowiązków, które czynią człowieka prawdziwie poczciwym, i dają poznać charakter poczciwości jego. Przyczyna pierwsza. Bez Religii, niema sposobu, utrzymać się przy poczciwości przeciwko najpotężniejszym, a razem, najdelikatniejszym pokusom, na które wystawiona bywa poczciwość. Przyczyna druga. Nie podlegając prawom Religii, żadne prawo, nie jest zdolne do utrzymania człowieka w granicach obowiązków towarzyskiego życia, a zatym, ani w granicach poczciwości, ta jest przyczyna trzecia i ostatnia. Wszystkie trzy godne szczególniejszéj attencyi, o którą pokornie proszę.

CZĘŚĆ I.

Powiedziałem najpierwiéj, że sama Religia, jest jedyną regułą, i niezawodnym prawidłem powinności i obowiązków, ktorych dopełnienie, czyni człowieka prawdziwie poczciwym, i daje nam poznać charakter poczciwości jego. Religia, według powszechnego całego świata rozumienia, jest to: cześć powina Bogu, która jako nas połącza z tą najpierwszą istotnością, tak czyni nas poddanemi Bogu, i wszystkim prawom Jego, ztąd (wnosi S. Tomasz Anielski Nauczyciel) że to jest niepodobna, abyśmy tak złączeni i zjednoczeni przez Religią z Bogiem, jako z źrzódłem i centrum wszelkiego dobra, nie byli razem złączeni, zjednoczeni przez miłość, i sprawiedliwość, którąśmy powinni wszystkim współżyjącym z nami, w społeczności i towarzystwie ludźmi, co w nas, (znowu według powszechnego całego świata zdania) co w nas mówię; formuje grunt i charakter prawdziwéj poczciwości.

A przetoż, gdy przykazuje Bog, w księgach Deutoron: nazwanych Pana Boga twojego czcić będziesz, i jemu samemu służyć, nie tylko tym Prawem, nie uwalnia nas od obowiązków i powinności życia uczciwego

względem ludzi, i ich społeczności wzajemnéj, ale je tym ściśléj wkłada na nas, nie tylko ich nie osłabia, ale tym potężniéj wzmacnia, nie tylko ich nie znosi, ale je Boską swoją powagą utwierdza tym bardziéj, im go jawniéj czcimy i wychwalamy, w dopełnieniu praw ludzkości i uczciwości, oddając każdemu co mu należy, jako to wyraża S. Paweł Apostoł: komu honor, honor, komu danina, danina.

I tak, rządząc się duchem religii, gdy jesteśmy wiernemi Bogu, jako najwyższemu Panu, tym samym oświadczamy nasze posłuszeństwo, wszelkim zwierzchnościom, od niego ustanowionym, poszanowanie starszym, miłość równym, uprzejmość niższym, wzajemność przyjaciołom, sprawiedliwość nieprzyjaciołom, politowanie nędznym, i ubogim, nigdy nie pragniemy cudzego, radzi ustępujemy swego, w mowie naszéj szczerość, w obyczajach skromność, w posiedzeniach roztropność, w zabawach ostrożność, w interessach przezorność, oto prawdziwa istota poczciwości! oto istotny charakter poczciwego człowieka!"...

Jeszcze próba mowy żywszéj i najwięcéj charakterycznéj. Zakończenie kazania na niedzielę *vacat* o *Wierze*.

»Sądźcie o owych maxymach, któremi się popisują nowomodni katolicy, sąż one Chrześciańskich umysłów godne? jeżeli w najmniejszym punkcie, sprzeciwiają się tak jawnie, prawdziwéj Wierze? A nawet sameż te wolne umysły, mają jaki rozumny fundament swoich zdań, swoich maxym, swoich dykteryi? spytajcie się ich niech powiedzą szczerze, znaleźliż oni jaki dowod niezbity na przełamanie przynajmniéj jednych z tych przyczyn, któreście tu słyszeli? albo, czyli za swoim niedowiarstwem, za maxymami, i naukami Woltera, Russa, i innych, mają choć jednę podobną, przywiedzionym odemnie racyom i dowodom? niech smiało mówią, że te ich nauki Bóg podał, że ci nauczyciele kiążki swoje pisali z Ducha S-go, że ich maxymy są przyjęte od ludzi najrozu-

mniejszych i najcnotliwszych! Ach! gdyby tylko chcieli wyznać prawdę! doznalibyście dopiero, że fundament cały niedowiarstwa ich, uprzedzenie, próżna chluba, niedouczony rozum, byle się sprzeciwić, żeby się przez to dystyngwować, od reszty pospólstwa, żeby się pokazać człowiekiem wielkiego świata, krytykować wszystko, żeby się nazywać filozofem, żeby bydź zgoła człowiekiem nie tylko nowéj mody, ale nowéj Wiary. Otoż te są przyczyny libertynów, nowéj wiary, przeciwko prawdzie od samego Boga podanéj, naprzeciwko krwi Swiętych Męczenników wylanéj za prawdę Wiary, naprzeciwko cudom umocniającym Wiarę, naprzeciwko powszechnemu zdaniu ludzi, równie świątobliwością, jako i mądrością wsławionych światu, naprzeciwko starożytności, i trwałości Kościoła, słowem przeciwko wszystkim dowodom i przyczynom rozumu.

Albo! za co już ja nie powiadam, co myślę? są tamte wszystkie przyczyny niedowiarstwa naszych libertynów; ale najpierwszą, i najistotniejszą ze wszystkich, ale początkiem, gruntem, fundamentem wszystkich, jest wolność sumnienia, rozpusta obyczajow. Ta święta, czysta i nie winna w swych prawach Wiara, sprzeciwia się ich wolności, więc ją, choć najprawdziwsza jest, odrzucić! ta, ukróca namiętności, więc nią pogardzić! ta, zakazuje rozkoszy i swywoli, więc jéj odstąpić! ta sprawuje zgryzoty sumnienia, czyni niepokoj niezbożnemu sercu, więc z pod jéj jarzma trzeba się wybić! ta, przeszkadza do interessu, więc jéj się prawami nie rządzić! nie bydź na wodzy Wiary, ale mieć na wodzy wiarę, nie tak wierzyć jak Wiara, ale tak jak interes każe! Ta jeszcze Wiara, grozi karą za występki, straszy Sądem za zbrodnie, więc to wszystko za bajki poczytać! a przynajmniéj wątpić! nie byliśmy tam, nie widzieliśmy tego. Oto szczerego libertyństwa nauki, oto styl libertynów!

O Boże! Boże dawco wiary, i rozumu, oświeć że ich,

my cię o to, przed twym Majestem upadając prosiemy, którzy nie tak naszemu rozumowi (lubo i ten łaską twoją oświecony tak nam wierzyć każe) jako raczéj Twojemu nieomylnemu świadectwu, wierzemy, w téj wierze żyć, w téj wierze umierać pragniemy Amen.«

d) **X. Gwilelm Kaliński,** kapłan zgromadzenia Missyi *) Doktor S. Teologii, naprzód w dyecezalném seminarium, a potém w Wileńskim uniwersytecie nauk kościelnych professor. Sławnym był kaznodzieją w swym czasie. W kazaniach i mowach jego, które przeszły do nas, dają się przejrzeć wysokie przymioty: piękne prowadzenie rzeczy, związek, jasność i piękność mowy; moc przekonania i słodycz silnie pociągająca. Jednak nie są to kazania, lecz raczéj piękne mowy lub konferencyje religino-politycznéj treści. Ztąd już pod kaznodziejskim względem ściśle one należą do szkoły *naśladowniczéj*. Pogląd zapełnie ludzki, choć religijny, dążenie tylko moralne, nie oparte na żadnych dogmatycznych podstawach, ni na powadze Kościoła, Pisma S. i Ojców, odbiera całą nadludzką siłę, wielkość i wzniosłość kazaniom Kalińskiego, i strąca je do rzędu mów świeckich religijnego kierunku. Z temi przymiotami, których mu głównie braknie, X. Kaliński byłby kaznodzieją wzorowym i znakomitym.

Wyjątki z kazania na dzień S. Ignacego Wyznawcy. *O nieszczęściach narodu, które pochodzą z zepsucia obyczajów i pogardy wiary.*

„Niemasz klęski, którąby była szkodliwszą krajowi nad zepsucie obyczajów. Głód, powietrze, wojna gubią część Obywatelów kraju, ale zepsucie obyczajów daje mu złych Obywatelów, co jest okropniejsza szkoda;

*) Umarł roku 1789 20 stycznia w Wilnie.
Naprzód wyszły kazania Jubileuszowe w Wilnie r. 1772; potém kazania i mowy w Warszawie r. 1791 w kilku tomach. Nakoniec w Wilnie r. 1805 z dedykacyą Janowi Kossakowskiemu biskupowi Wileńskiemu.

piérwsza może bydź złaty nadgrodzona. Druga powiększa się z czasem.

Jak tylko zacznie się wkradać w młodzież krajową niewieściuchowstwo, niekarność, próżniactwo, wylewanie się na rozkoszy; natychmiast, praca będzie miana za niewolniczą podłość; a wykwintne szukanie rozrywek czas marnotrawiących wnidzie w modę; daléj wolnością nazywać się będzie bezkarna swawola, myśl cała Obywatelów obróci się ku wzajemnemu przesadzaniu się w zbytkach, a szlachetna mierność pójdzie w pośmiewisko, najwyższym dobrem zdawać się będzie bogactwo, rozpusta i życie próżniackie. Wszystkie przemysły obrócone będą ku zbogaceniu się, a jakże się tam pomieści myśl o dobru powszechnym? Serce brzydkiemi rozkoszami zepsute na przemiany trapione będzie nudną sytością, i gwałtowną żądzą rozpusty, a jakże w nim osiądzie czysta miłość Ojczyzny? Występki ze wszystkich krajów z towarami sprowadzone staną się polorem kraju, a cnoty obywatelskie chyba na teatrach się ukażą.

Ta nieszczęśliwa zaraza wkradłszy się do kraju przechodzić będzie od rodziców do dzieci, od stolicy do prowincyi, od szlachty do pospólstwa, od panów do sług, i pod różnemi kształtami zarazi Obywatelów wszelkiego stanu, płci i wieku, i uformuje charakter narodu.

Już natenczas małżeństwa będą bez stałego związku, potomstwo bez pewności, a zatym wygaśnie w rodzicach wlana od natury miłość ku własnym dzieciom; majątki, ba i kraj cały stanie się łupem mocniejszego.

Zniknie natychmiast szczérość w przyjaźni ach, jedność w familiach, powolność w dzieciach, podległość w sługach; za wielkiego bohatyra poczytany będzie ten, co wiele zwycięztw otrzymał nad wstydem i cnotą; każdy będzie nazywał nieprzyjacielem ojczyzny nie sprzyjającego swym interessom, albo rozpuście, interessem

ojczyzny zysk własny, a jednością obywatelską spiski na ruinę innych, albo na pomaganie sobie rozpusty.

Z tym wszystkim według narodowego charakteru uformowani obywatele zastępować będą wszystkie w kraju urzędy, zasiądą sądowe stolice, w ich ręku złożony będzie majątek, honor, życie współobywatelów, i dobro całego kraju. Cóż będzie sprężyną ich czynności, pewnie cnota mężna nie szukająca własnego zysku? Ale dla tegoż oni gwałtem intrygami, pieniędzmi wdarli się na urzędy, żeby w nich znaleźli prace i niebezpieczeństwa? Drogo zakupujący urząd, drożéj przedawać będą prace i sprawiedliwość.

Niedostatek sprawiedliwości w urzędnikach zastąpi czynienie sobie jéj w prywatnych: każdy sobie będzie czynił prawo dochodzenia własnéj krzywdy, albo zdradą albo gwałtem. Domowe wojny niszczyć będą obywatelów, łupieztwo górę wezmie, nędza wkradnie się aż do najbogatszych familij, najwięksi panowie znajdą się mniéj, niżeli nic nie mający, a każdy z łupieżców sądząc się jeszcze pokrzywdzonym, szukać będzie innego sposobu dochodzenia swego. Okrzykną wszyscy: trzeba surowych praw na założenie publicznego bezpieczeństwa, niedostatek praw i exekucyi przyczyną były wszystkiego do tychczas złego.

Imiona mało od kogo rozumiane ojczyzny i wolności zabrzmią w ustach wszystkich: utrata fortuny, krew i życie będą na końcu języka; odezwą się wyczytane z ksiąg sentymenta patryotyzmu; bogactwa, siły kraju w drobnych szczególnościach pójdą pod rachunek. Ale jeżeli zepsucie obyczajów w jakimkolwiek narodzie nieszczęśliwie zasiągnie aż samych prawodawców, jakich tam spodziewać się można praw? Ludzie, którzy najświętsze prawa pogwałcili, którzy sobą rządzić nie umieją, którzy ku własnym familiom, ku swoim służącym są niesprawiedliwemi, jakim sposobem dobremi staną się prawodawcami?“

e) **X. Michał Karpowicz** (ur. 1774 † 1805) brał wychowanie u jezuitów w Brześciu Litewskim, gdzie się urodził, został potém missyonarzem w Warszawie; był professorem Teologii w Krakowie i w Wilnie, a nakoniec biskupem Wigierskim. Słynął szeroko i głośno z kaznodziejskiéj wymowy. Był to, rzec można, książe kaznodziejów *szkoły francuzkiéj*. Jakby polski Massyllon, pełen ognia, naciskającéj i świetnéj wymowy, zdobnéj we wszystkie krasomowcze wdzięki, uczony i jasny, więcéj on w swych kazaniach 1) zadziwia i unosi, niżli oświeca i przekonywa; jest raczéj mowcą, niż kaznodzieją. Darmo tu szukać gruntowności Skargi, Karnowskiego lub Wujka, która oświeca razem, przekonywa i kruszy; owéj biblijnéj prostoty, szczérości i skruchy Ojców Kościoła. Autorstwo, blask świecki mocno i często razi; a powtarzanie się i texta łacińskie tak samo tu szkodzą, jak wszystkim innym kazaniom téj szkoły.

Oto jeden z najwięcéj charakterycznych i najświetniejszych razem ustępów kazania *o Religii Chrystusowéj*, (mianego w Kollegiacie Ś. Jana w Warszawie 16 Marca roku 1775) we Czwartek trzeci Wielkiego postu.— *Wstęp.*

»Videte, fratres, ne forte sit in aliquo vestrum cor malum incredulitatis, adhortamini vosmetipsos, ut non obduretur quis ex vobis fallacia peccati.« *ad Hebraeos c. 3.*

»Patrzcie, bracia, aby czasem nie było w kim z was złego niewierności serca, upominajcie się wzajem, aby kto z was nie był zatwardzony zdradliwością grzechu.«

w Liście do Żydów w roz. 3.

„Że żydów upominał Paweł S., aby nie było pomiędzy niemi niewierności na naukę Chrystusa, i zakamie-

1) Kazania jego wyszły naprzód we trzech tomach in 8vo w Krakowie r. 1806; a potém *kazania postne*, *niedzielne*, *świętalne*, *jubileuszowe*, *trybunalskie*, *pogrzebowe i przygodne* w 8-miu tomach in 8-vo w Warszawie 1807 roku.

niałośsi serca na obowiązki jego religii, to przyzwoity skutek był gorliwości Apostoła, i potrzebna przestroga twardości żydów przy poczynającéj się dopiero wtenczas wierze Jezusa Chrystusa. Ale żeby teraz po dopełnionych wszystkich proroctwach, po objawionych wszystkich tajemnicach, po dokonanych przedwieczności wyrokach, po wyniesieniu imienia Jezusowego, po wezwaniu narodów do jego Kościoła, po obaleniu bałwochwalstwa, po nawróceniu Cesarzów, po poddaniu się świata całego Chrystusowéj nauce, żeby teraz można sprawiedliwie tę przestrogę czynić wpośród chrześciańskich narodów, trzebaby już cudów niewierności, gwałtem się światła prawd wyrzekającéj: *Videte, ne forte sit in aliquo vestrum cor malum incredulitatis*, trzebaby już najzłośliwszéj zakamieniałości na wszelką sprawiedliwość, i najistotniejsze w naturze obowiązki nieczułéj. *Videte... ut non obduretur quis ex vobis fallacia peccati.* Ta uwaga, Panowie zacni, powinnaby mię wrócić do przedsięwziętéj dziś mowy o Jezusa Chrystusa Religii, na życiu wiecznym fundowanéj. Lecz kiedy znam tę wiarę rozszerzoną na całym świecie, przez prace Apostołów, panującą w narodach przez przykłady Monarchów, ukochaną od ludu przez użyteczność jéj przepisów i nauk, kiedy znam tę wiarę skropioną krwią SS. Męczenników, utwierdzoną cudami jéj Autora i jéj wyznawców, objaśnioną pismami ludzi nauczeńszych i nieskażonych, kiedy znam tę wiarę w was, wziętą szczęśliwym dziedzictwem ze krwią swych przodków, złożoną wpośrzód serc waszych wraz z życiem, wyssaną (że tak rzekę) z niemowlęcym pokarmem, kiedy ją widzę ugruntowaną w waszych sercach, wraz z wami zrosłą w was całych, miłą rzeczą rozumiem bydź dla was dziś przestrzedz, jak szczęśliwe są wasze rozumy pod mocą Chrystusowych nauk, *Videte, ne sit in aliquo vestrum cor malum incredulitatis*; i jak szczęśliwe są wasze serca pod mocą obowiązków od téj wiary na was włożonych. *Videte ut non*

obduretur quis vestrum fallacia peccati. Lecz! cóż dopiéro? kiedy się z drugiéj strony wpośrzód tryumfów téj wiary, obejrzym na kryjących się tych synów niewierności, których Bóg puścił za próżnością ich myśli, którzy bluźnią to, czego nie rozumieją, którzy łaskę wiary Boskiéj odmieniają na nierząd, którzy sromocą swe oblicza, gardzą zwierzchnością, poniżają trony, i psują drogi swe własne, nakształt niemych bydląt, mówi Apostoł, cóż dopiero, kiedy się obejrzym na owych mędrców prawideł rozumu, nauczycielów bez żadnych reguł; na owych mędrców, których umiejętnością wątpliwość, dowodem domysł, zwycięztwem bluźnienie; na owych mędrców, którzy to odwołują się zupełnie do praw natury, a łamią jéj najwalniejsze ustawy, odzywają się do czystego rozumu, a rozumowi prawa piszą podług swych interessów, wołają na przesądy i uprzedzenia, a o wszystkim sądzą podług swych wynalazków i upodobania; na owych to nakoniec mędrców, którym objawienie Boskie zda się bydź nieznośne naturze, tajemnice wiary, zdają się bydź udręczeniem rozumu, obowiązki religii, zdają się bydź uciśnieniem serca. Pewność życia wiecznego, i jego potrzeba, Chrystus nareszcie i jego nauka! ach mój Boże! stają się w ich mowach, i w ich bezbożnych pismach, celem wątpliwości i bluźnierstw materyą, kiedy się więc na to wszystko obejrzym. O! jakże potężną potrzebą dla was, a najściślejszą w urzędzie moim teraz jest dla mnie przestrzedz was: Bracia patrzcie, aby kto z pomiędzy was nie wpadł w złośliwą serca niewierność. *Videte fratres, ne forte sit in aliquo vestrum cor incredulitatis.* Tak jest, Chrześcianie przezacni, pozwolmy sobie z chęcią tego momentu czasu, na pociechę wiary, a na poprawę niewierności, a obaczmy świą religią, jaka jéj nauka, godna Boga, jakie jéj obowiązki, godne rozumnego stworzenia, jaka ta wiara jest w swéj istocie, jaką jest w swych ustawach, jaka w swych tajemnicach, jaka w swéj pewności, jaka

w swych obietnicach, jaka w swych owocach i skutkach. Nic niemasz coby bardziéj kiedy mogło Chrześcianina interessować nad jego religią, któréj Chrystus jest związkiem, poświęcenie człowieka skutkiem, życie wieczne końcem, a społeczność między Bogiem, ludźmi, naturą jéj i istotą. Próżno zatym niewierność woła, że wiara Chrystusowa rozum udręcza, objaśnia go. Bo jéj nauki pełne są mądrości. Próżno niewierność woła, że wiara Chrystusowa serce uciemięża, uszczęśliwia go, bo jéj obowiązki są pełne słodyczy; stawam ja na tym, od was proszę pilnéj uwagi. Cokolwiek religia Chrystusowa wam każe wierzyć, to jest rzecz pewna bez udręczenia rozumu, strzeżmyż się niewierności. *Videte, ne in aliquo vestrum sit cor malum incredulitatis*: to jest uwaga piérwsza. Cokolwiek religia Chrystusowa nam każe czynić, to jest rzecz słodka bez ucisnienia serca, strzeżmyż się rozwiązłości. *Adhortamini vosmetipsos, ut non obduretur quis fallacia peccati:* to będzie uwaga druga. Wiara Chrześciańska rozsądna jest w naukach; wiara Chrześciańska słodka jest w obowiązkach. Poświęca rozum mocą nauk, które podaje, uszczęśliwia serce mocą obowiązków, które wkłada, pełna mądrości w swych tajecach, pełna pociechy w swoich ustawach. O! Zbawco świata przez wiarę, i Autorze wiary na zupełne świata uszczęśliwienie! Tyś sam tylko mocny dowieść twéj prawdy, zwyciężyłeś świat twą nauką, zwyciężaj serca nasze twą łaską. Pokaż w nas moc téj prawdy, któréj nam dałeś wiarę, osłodź te obowiązki, których przez wiarę włożyłeś na nas powinność, umocnij nas przeciw wzmagającéj się niewierności, którą krzyżem twym obaliłeś w całym pogaństwie. Przyczyń się za nami najwierniejsza ze wszystkiego stworzenia Matko Autora naszéj wiary Chrystusa.“ — Wykład kazania mniéj jest już świętny, a zwłaszcza niegruntowny.

f) **X. Jan Kanty Chodani** (ur. w Krakowie 1769 roku, † w Wilnie 1823). Kapłan Zgrom. XX. kanoników Re-

gularnych Lateraneńskich, był naprzód katedralnym kaznodzieją w Krakowie, zkąd wezwanym został na kaznodzieję akademickiego kościoła do Wilna, a po trzech leciech otrzymał katedrę Teologii Moralnéj i Pasterskiéj w Cesarskim Wileńskim uniwersytecie, którą zajmował przez lat 15; będąc potém blizko lat sześciu dziekanem oddziału nauk moralnych i politycznych, a razem kanonikiem katedry Wileńskiéj. Jako kaznodzieja posiadał głośną sławę. Pisma jednak, które zostawił, nie zbyt pochlebne dają jéj świadectwa. Autor zanadto naśladował niemców, i przejął się ich ówczesną szkołą, przez co utracił pogląd katolicki, ugrzązł w szkolnych abstrakcyach i metodycznych formach. Ta wielka wada nie tylko głównie panuje w jego *Nauce Chrześcijańskiéj*, *) ale nawet ma swoje miejsce w *Kazaniach*, które okrom czystego i opracowanego stylu, nie wiele mają wyższych i głębszych zalet: mierne, najczęściéj wychodzą one ze stanowiska-li moralnego i to ludzkiego.

Oto jedna charakteryczna tych kazań próbka.

Wstęp kazania o sposobach, któremi w każdym najniższym nawet towarzystwa stanie można być szczęśliwym. (Miał je autor w Wilnie 1806 r. w niedzielę między oktawą Bożego Ciała).

»Wynidź rychło na ulice i poprzecznice miasta, a ubogie i ułomne, ślepe i chrome wprowadź tu.«
Luc. 14, 21.

„Uczynny ten człowiek, który podług dzisiejszéj Ewangelii sprawił ucztę wspaniałą, a ubogich i ułom-

*) 1) *Nauka Chrześciańskiéj Katolickiéj Religii* (Wilno 1823 roku in 8vo), miała być dziełem podręcznem dla nauczycielów i uczniów. Wstęp podaje *sposób dobrego katechizowania* (136 stron.), a za nim idzie *nauka wiary i obyczajów* (str. 606—656). 2) *Kazania X. J. Chodaniego* (26) wydał X. Jan Skidelł r. 1823 w Wilnie in 8vo. 3) Jest także *Etyka Chrześciańska* w kilku tomach z niemieckiego.

nych, ślepych i chromych, jedném słowem gmin wijący się po ulicach i poprzecznicach miasta, na jéj używanie zaprosił, wystawia w umyśle moim dobrotliwego Boga, który w utworzonéj od siebie naturze, otwarłszy i przygotowawszy, niepoliczone źródła szczęścia, wszystkich bez wyłączenia ludzi, bez względu na ich stan i położenia, do używania jego przypuszcza. Nie rozumiejcie bowiem słuchacze! aby prawdziwe na ziemi uszczęśliwienie, pewnych tylko było stanów dziedzictwem, aby inne mimo wszelkiego usiłowania człowieka miały bydź przeznaczone nieuchronnéj nędzy. W każdym najniższym nawet społeczeństwa stanie, można bydź prawdziwie szczęśliwym. Każdy bowiem stan ma swoje przyjemności, swoje korzyści, których rozsądne używanie wystarcza do uszczęśliwienia człowieka. Lecz jeżeli to wszystko niezaprzeczoną jest prawdą, dla czegeż tak mała liczba znajduje się spokojnych w swoim stanie, i szczęśliwych na świecie? Dla czegoż szczęście, od wszystkich pragnione, od wszystkich szukane, ledwie od kogo pozyskane bywa? W nas samych Chrześcianie! w nas samych znajduje się téj smutnéj nieprzyzwoitości przyczyna. Chociaż wszyscy bydź szczęśliwymi możemy, nie wszyscy bydź szczęśliwymi umiemy, nie wszyscy mówię umiemy, bo nie uważamy na proste i naturalne uszczęśliwienia sposoby, które Bóg w ręku każdego z nas zostawił, a tak uganiając się za płonną szczęścia marą, pomijamy inne istotne. Lecz któreż to są prawdziwe i skuteczne środki, za których pomocą w każdym na świecie stanie można spokojność i prawdziwe szczęście pozyskać. Odpowiedź na to ważne pytanie, podam na dzisiejszém kazaniu, okazując prawdziwą od rozumu i religii wskazaną drogę, którą postępując człowiek, w najniższym nawet towarzystwa umieszczony stanie, znajdzie niezawodnie kosztowny skarb spokojności i szczęścia.

Nie mówię ja tu słuchacze! jakoby wszyscy ludzie zarówno szczęśliwymi byli; jakoby wszystkie stany mi-

mo wielorakiéj powierzchownéj różności, mimo niedostatku jednych, a obfitości drugich, równą szczęścia miarą od Boga obdarzone zostały. Utrzymywać zdanie podobne, byłoby widocznie sprzeciwiać się doświadczeniu, które nas uczy, że stany jedne bardziéj są przyjemne, bardziéj swobodne od drugich. Tym czasem i to jest pewna, że bardzo często sami jesteśmy własnéj nędzy sprawcami; że uważając pilnie nędze i trudy naszego stanu, ledwie rzucimy okiem na właściwe jemu korzyści: że uderzeni blaskiem uciech przywiązanych do innych stanów, nie poznajemy ich udręczeń i rzetelnych przykrości. Możnaż się teraz dziwić, że tak fałszywe poznanie i ocenienie rzeczy, zawsze nędznemi i niespokojnemi nas czyni? Utworzcie więc sobie słuchacze! sprawiedliwe w téj mierze wyobrażenia; uważając stanu waszego przykrości, poznajcie także właściwe jemu roskosze. Ograniczcie się wyznaczonym wam okręgiem i uważając w pokoju tego, czém was obdarzyła Opatrzność, mierzcie wasze pragnienia możnością i siłami. Oto droga wiodąca was do spokojności i szczęścia.

Ileż znajduje się roskoszy prostych i naturalnych, których szczególnie mogą serca cnotliwe używać, a które giną dla innych. Patrzcie słuchacze na skrzętnego i niespokojnego człowieka; podobny chorującemu, który znaleźć nie może w żadném położeniu spoczynku, rzuca się i wysila ustawiczną miejsca odmianą; szuka po różnych stanach szczęścia, którego w swoim mieć nie chce; tysiąc żądzy i skłonności przeciwnych szarpią na przemian jego serce: wszystkie korzyści, wszystkie przyjemności własnego stanu zdają mu się nudne i przykre. Wszystko co widzi w innych, jest w oczach jego szczęściem. Zaniedbując więc rzetelności, leci za płonną marą, dosięga nakoniec zamierzonego celu i błąd swój dopiéro postrzega. Po piérwszych uniesieniach, które każda nowość czuć daje, oswaja się nareszcie z nowym stanem jak z piérwszym, znajduje w nim też same nie-

smaki, czuje też same nieprzyzwoitości i nudy, w każdym czasie i położeniu nosi z sobą sępa, który jego serce pożera, pomieszanie i nudność, które dręczą go okrutnie. Nieszczęśliwy! nie wie, że nie stan, ale serce potrzeba było odmienić.

Patrzcie znowu na cnotliwego i statecznego człowieka, który w tym stanie, gdzie najnędzniejszym bydź się rozumiał, znajduje szczęście prawdziwe. „Nie mo„żna, mówi on sam do siebie, nie można mieć wszyst„kiego na ziemi. Jeżeli oddam me serce nieprawym „i szalonym pragnieniom, nigdy nie skosztuję pokoju. „Wszędzie znajdują się przykrości, wszędzie znajdu„ją się uciechy, a jeżeli w stanie wyznaczonym mi od „Boga, nie umiem bydź spokojnym, nigdy spokojnym „nie będę.“

Ugruntowany na tych maxymach, stara się używać wszystkich korzyści, których mu stan jego dostarcza: niedbały o te, których mieć w swojém położeniu nie może. Nie pragnąc zmiany okoliczności, do nich się zupełnie stosuje. Wykonywanie własnych obowiązków, jest najpiérwszą jego roskoszą. Pomierna praca, dając jego ciału ruch pożyteczny, kładnie w jego duszę wesołość, i wyrywa go z nudów próżniactwa. Prosty i niekosztowny pokarm, odnawia jego siły, nie sprowadzając na niego szkodliwych skutków obżarstwa. Widok familii, któréj nadzieje uzupełniają się jego starannością i pracą, przejmuje go najczulszą roskoszą. Przystojne rozweselenie umysłu, spoczynek tém milszy, że następujący po pracy, przyjemność obcowania, słodka rozmowa i wylanie swojego serca na łono przyjaciela, tysiąc jedném słowem rzeczy, które nic u innych nie znaczą, stanowią jego czystą i stateczną szczęśliwość. Wierny w pełnieniu swych obowiązków, nie oddaje się na łup wiecznéj niespokojności. Zna dobrze, iż Bóg, którego wielbi, czuwa opatrznie nad nim, i ma staranie o niego.“

g) **X. Jakób Falkowski** dominikan (ur. 1787 r. w Województwie Podlaskiém, zmarły 1836 w powiecie Dryzieńskim Gubernii Witebskiéj) 1), znakomitym był kaznodzieją swojego czasu. Przechodząc rozmaite i liczne stopnie w hierarchii zakonnéj, najbardziéj się wsławił wymową i piórem. Opowiadał on słowo Boże w Litwie, na Żmudzi, na Podolu i na Wołyniu. W Wilnie od r. 1820 do 1829 gromił z ambony nadużycia spółczesne tonem swobodnym i żywym, sobie tylko właściwym. Drukowane jednak kazania, czyli *Boblioteka Kaznodziejska* 2) X. Falkowskiego należy ściśle do szkoły francuzkiéj. Ma wiele kazań dobrze wypracowanych, i znaczną liczbę kazań dogmatycznych, ale w nich mało prawdziwie katolickiego poglądu i niewzruszonych zasad; dość ma na ogół zapału i życia, lecz mniéj namaszczenia świętości, które serce kruszy i łzy wyciska; dość jest wymowy i deklamacyi, a mniéj pożywnéj treści dla ducha. Trzeba więc zawsze odróżniać w X. Falkowskim gorliwość kapłańską, z któréj słynął, i pracowitość odznaczającą się w pisaniu dzieł 3), które zostawił, od wewnętrznéj wartości drukowanych kazań,

---

1) Patrz Tygodnik Petersburski Części XV. N. 8 na rok 1837, gdzie jest obszerny Nekrolog X. Falkowskiego przez X. Antoniego Korniłowicza.

2) Tak nazwał sam autor swoje Kazania niedzielne.

3) *Nowa Kaznodziejska Biblioteka*, która miała zawierać sześć tomów Kazań niedzielnych, cztéry świątecznych i dwa przygodnych; miała naprzód wydanych tom I. i II. roku 1823 in 8vo w Wilnie, potém zaś III, IV, V i VI. pod tytułem: *Dzieło Kaznodziejskie* wydano w latach 1827 i 1829. Dalsze zaś tomy VII, VIII, IX, X, XI i XII pozostały nie wydane. (Nekr. X. Kornił.) — Prócz kazań zostawił X. Falkowski kilka dzieł ascetycznych: jak *1) Ogród Różany*, który miał pięć wydań za życia autora.— *2) Zegar dusz czyscowych.* — *3) Nabożeństwo Jubileuszowe.* — *4) Wielki Tydzień.* — Pisał też i Ody.

które posiadamy. W tamtych był wyższym od wielu, w tych się nie podniósł nad duch swego wieku i nad spółczesne o kaznodziejstwie wyobrażenia.

Oto jeden z wyjątków najwięcéj charakterystycznyh. *Zakończenie kazania na dzień ŚŚ. Aniołów Stróżów.*

„Nikt teraz nie widzi pokazującego się czarta, a któż z dzisiejszych Chrześcian widział Anioła? Jeżeli to ma znosić bytność złych duchów, że ich nie widzimy; więc i Duchów niebieskich nie przypuszczajmy: bo ich także okiem zmysłowém nie widzimy. Co za wniosek! jakie rozumowanie! godne zaprawdę szpitala. O! gdyby ci Chrześcianinie Bóg cudownie otworzył oczy wewnętrzne, ujrzałbyś nie jednego, ale wiele złych duchów: nie około drugich, lecz przy tobie samym, który przez życie rozpustne i nierządne straciłeś światło wiary, straciłeś bodźca sumnienia, straciłeś Religią i zaprzeczasz bytność anioła ciemności. Nie trzeba teraz niewidomych kusicielów, gdy aż nadto wiele rozmnożyło się widomych. Ile jest libertynów i jawnogrzeszników, ile nierządnic i nierządników, ile nałogowych opojów i cudzołożników, ile ciemiężycieli i niesprawiedliwych urzędników, ile gorszących młodzież nauczycielów i bluźnierczych pismotwórców, ile nieużytych skępców i lichwiarzów, ile zapalonych źle zrozumianéj wolności i równości budowników, ile Religij, Kościoła, Tronu i praw nieprzyjaciół; tyle żyje złego ducha między ludźmi zastępców. A cóż mówić o teatrach, maskaradach, tańcach i innych podobnego rodzaju zabawach? gdzie wzajemnie jedni dla drugich stają się sidłem dusznego nieprzyjaciela, gdzie zły duch niewidomie rozżarza płomień pożądliwości obrzydłéj: gdzie jak Izraelitów około cielca tańczących zatruwa dusze chrześciańskie jadem wolności, niedowiarstwa, miłości świata, oziębłości w rzeczach duchownych, i czyni ich swemi niewolnicami. Na cóż więc domagasz się dla twego przekonania, żebyś mógł widzieć anioła

ciemności, gdy już może sam przez złe życie zastępujesz jego miejsce dla drugich, lub w drugich masz jego zastępcę dla ciebie? „Kto czyni grzech, ten jest z dja„bła, mówi Jan Ewangelista: bo on od początku grze„szy. Na to się okazał Syn Boski, aby zepsował dzie„ło czartowskie. Ztąd też jawni są synowie boscy i sy„nowie djabelscy.“

Straszny więc ten wyrok powinien nas słuchacze moi! bardziéj trwożyć, niżeli czynić obojętnymi względem bytności złych duchów. Tu zaprawdę lękać się nam potrzeba, azali przez uczynki grzechu nie staliśmy się synami anioła ciemności: azali nie przez niego tyle jesteśmy zaślepieni, że w świetle wiary bytności jego nie widzimy: azali już do jego tyrańskiego panowania wiecznie należeć nie mamy. Syn boski Zbawiciel nasz w tym celu przyszedł z Nieba na ziemię, aby nas uwolnił od przemocy nieprzyjaciela dusznego; nie poddawajmyż nas w niewolą jego. Całe życie nasze pozwolone nam od Boga do wysługi królestwa niebieskiego, powinno bydź ustawiczną walką z aniołem ciemności, oraz z jego sprzymierzeńcami ciałem i światem. Wszędzie on na nas zdradliwie czatuje, wszędzie na naszę cnotę sidła swoje zastawia, wszędzie nas poduszcza do grzechu, wszędzie około nas krąży, jak lew ryczący, aby nas pożarł, jak mówi Piotr Apostoł; przeto też zawsze i wszędzie miejmy się na ostróżności. Zdradził on Ewę niewinną w Raju, opętał Saula na tronie, obłąkał mądrego Salomona, przywiódł pobożnego Dawida do cudzołoztwa i mężobójstwa, uczynił ohydnym zdrajcę Apostoła, wymierzał mocne pociski swoich pokus na samego Chrystusa. I jakże się go lękać nie mamy, którzy nie jesteśmy nad wspomnionych dopiéro silniejszymi w naszéj niewinności? Religia wiele nam sposobów dostarcza przeciw temu nieprzyjacielowi; używajmyż onych do pokonania go. Wiara, znamie Krzyża świętego, modlitwa, umartwienie, unikanie światowych wi-

doków, oddalanie powstających w ciele poruszeń i myśli niedobrych, ostrożne używanie zmysłów, nabożeństwo do Aniołów Stróżów, pamięć na obecność Boską, czytanie xiąg pobożnych, oraz wszelakie dobre uczynki; oto są wszystko oręże pewne na zwalczenie tego nieprzyjaciela.

Zwycięzco potężny piekielnych ciemności Zbawicielu Panie! Ty rozciągnąwszy twe ręce na krzyżu wydarłeś zgubny przeciw nam cyrograf z ręku nieprzyjaciela duszneg o, i przybijając ony do krzyża, złupiłeś xięztwo anioła pychy: nie dozwalajże mu przemagać nad słabością naszą. Niech Aniołowie światłości, których nam dałeś za stróżów i przewodników w drodze zbawienia, zasłaniają nas i chronią przed sidłami czarta, ażebyśmy za przewodnictwem ich łaskę twoję dochowując w duszach naszych, zasłużyli osiągnąć chwałę między wybranymi twoimi. Amen."

h) X. Jan Albertrandy biskup Zenopolitański, *in partibus* brał wychowanie u XX. Jezuitów, a potém jako zakonnik tego towarzystwa, uczył w kollegiach Pułtuskiém, Płockiém, Nieświeżskiém i Wileńskiém. Józef Załuski biskup Kijowski używał go do urządzenia sławnéj swojéj biblioteki, a prymas Alexander Łubieński powierzył mu wychowanie swojego wnuka 1). Już z młodym Łubieńskim, już potém z polecenia Króla Stanisława Augusta, zwiedził Albertrandy Włochy, Rzym, Berlin, Kopenhagę i Szwecyę. Od roku 1782 przez lat trzy z kolei wypisał własną ręką 110 woluminów materyałow do Dziejów Polskich w bibliotece watykańskiéj. Pracując nad tym przedmiotem we Włoszech i w Szwecyi, doprowadził liczbę przepisanych woluminów do dwiestu. Jego pracy, mamy już dzieła ogłoszone dru-

1) Felixa, który był poźniéj ministrem sprawiedliwości.

kiem *Panowania Kazimierza, Jana Alberta i Alexandra Jagiellończyków*, a także: *Henryka Walezyusza i Stefana Batorego. Historya Polska medalami zaświadczona i objaśniona*, wynosząca do 200 woluminów ścisłego pisma, weszła w dzieło Edwarda Raczyńskiego *Gabinet Medalów Polskich.* Jest też i *Katechizm* biskupa Albertrandego. Był to mąż nadzwyczajnéj pracy i gruntownéj nauki; biegły szczególnie w językach: hebrajskim, greckim, łacińskim, francuzkim, włoskim, niemieckim i angielskim.

Kazania 1) zaś polskie, które zostawił (bo i francuzkie pisał) świadczą, że raczéj był wychowańcem niż naśladowcą szkoły francuzkiéj. Obok wysokiéj erudycyi, nieraz wielkiego wypracowania i obfitości rzeczy, wymowy i pisarskiego talentu, powagi i mocy prawdy, nie są one jeszcze wzorowemi. Nie rażą wprawdzie, jak wiele innych współczesnych, sztucznem naśladownictwem; lecz duch autorstwa i hołdowanie sztuce wymowy odbiera im świeżość postrzeżeń i nowy pogląd prawdy; swobodę i życie opowiadania, prostotę i naturalność stylu, który tu bywa często rozwlekłym i zimnym. Na ogół i dla szczególnych potrzeb mogą być one bardzo pożyteczne i stanowią jeden z najlepszych pomników epoki *naśladowniczéj.*

Oto jeden z najpiękniejszych ustępów.

Zakończenie kazania *o Spowiedzi.*

„*Ecce nunc tempus acceptabile, ecce nunc dies salutis.* Oto wnet będzie czas przyjemny, oto zbliżają się dni zbawienne. Ale te dni zbawienne, dni błagalne upłyną; naznaczony jest onym kres pewny, po którym wieczność straszliwa nadzieję pochłonie: ustanie miło-

1) Kazania i nauki biskupa Albertrandego wydano w Warszawie roku 1858 in 8vo str. 422.

sierdzie, sprawiedliwość nastąpi, a sprawiedliwość, nie jak w tém życiu z łagodnością złączona, lecz straszliwa, zapalczywa, nieprzebłagana! Staniemy wszyscy, staniemy panowie moi przed Chrystusem strasznym Sędzią żywych i umarłych, a najściśléj, najsurowiéj z naszych spowiedzi sądzeni będziemy. Życia niepewność, innych nagle ze świata sprzątnionych przykłady, Boskie wyroki, wszystko to nam opowiada, iż ta spowiedź ostatnią być może. Ale choćby i nie była, izali uważając tyle spowiedzi niedokładnych, tyle przedsięwzięcia ledwie nie jednegoż czasu uczynionego i złamanego, tyle obietnic niedotrzymanych, tyle rozgrzeszenia, albo na pozor tylko dostąpionego, albo marnie straconego, nie mamy najsprawiedliwszéj pobudki obawiania się, aby Zbawiciel nasz złém łask swoich używaniem i próżném szczéréj od nas pokuty oczekiwaniem rozgniewany, onemi Izajasza Proroka nie odezwał się słowy: *Judicate inter me et vineam meam.* Osądźcie między mną i winnicą moją. Ach kto opowie, kto rozumem ogarnie, com dla téj winnicy uczynił! Kto wyliczy łaski, natchnienia, przestrogi? kto wyrazi pracę, trudy, usiłowania? kto spisze mękę poniesioną, krew wylaną, śmierć podjętą? Kto słowy określi Sakramenta, cenę, moc, skuteczność z krwi mojéj z śmierci mające, a mianowicie sakrament pokuty, tak wszystkim przystępny, tak w skuteczności swojéj pewny? *Judicate inter me et vineam meam.* Osądźcie między mną i winnicą moją. *Quid est quod debui ultra facere vineae meae et non feci?* Cóż jest, com miał daléj czynić dla winnicy mojéj a nie uczyniłem! I cóż to wszystko pomogło? Łaski moje wzgardzone, sakramenta zelżone, krew zdeptana została. Jam jednak piorunów nie miotał. Nie kazałem ziemi paszczękę swoję na pożarcie tych niewdzięczników otworzyć, nie podałem ich w moc szatanom, skinienia tylko mego czekającym. *Expectavi ut faceres uvas et fecit labruscas.* Czekałem, aby urodziła winne grona, a ona wydała tylko z siebie płoche

latorośle. *Judicate inter me et vineam meam.* Osądźcie między mną a winnicą moją. I długoż jeszcze tego miłosierdzia będzie? Długoż jeszcze z wszechmocności mojéj i sprawiedliwości zuchwały grzesznik urągać się będzie? *Nunc ostendam vobis quid faciam vineae meae.* Teraz pokażę wam co uczynię z winnicą moją. Ach Panie! co czynisz? Co zamyślasz? Zlituj się jeszcze! Pomnij, że ta winnica od ciebie szczepiona, od ciebie ogrodzona, od ciebie potem twoim i krwią skropiona. Nic z tego. *Auferam sepem ejus, et erit, in direptionem. Diruam maceriam ejus, et erit in conculcationem.* Odejmę jéj łaski i natchnienia, pozbawię opatrzności szczególnéj; podam w moc i namiętnościom i złości i szatanom, którzy nad tymi niewdzięcznikami przewodzić będą. *Ponam eam desertam, non potabitur et non fodietur.* Opuszczę ją całe, ustaną przestrogi, ustaną groźby, ustaną ojcowskie ukarania. *Et ascendent vepres et spinae.* Coraz grzesznik z dopuszczenia, z sprawiedliwego a najstraszniejszego ukarania mego, w większe a większe zabrnie grzechy, nałogami najszkaradniejszemi spętany, ani pamięci na mnie, ani rozumu na poznanie stanu swego nieszczęśliwego, ani woli na obrzydzenie onego nie będzie miał. A po tém wszystkiém do bezdennéj piekła przepaści wtrącony, dręczony od własnego sumienia, całym zapalczywości mojéj ciężarem, przez wieki wieków przywalony będzie. Od waszéj spowiedzi panowie moi, od waszéj po spowiedzi poprawy zawisło, abyście na te tak straszne groźby nie odpowiadali. Amen.“

§ 35. Kaznodzieje szkoły krajowéj.

Jak wszelka moda nie zawsze wszystkich podbija, tak się też stało u nas ze szkołą francuzką, która, porwawszy ogół kaznodziejów, pozostawiła szczęśliwsze

jednostki. Te zaś, słuchając więcéj potrzeb swojego ludu, niż modnych wzorów, zaglądając niekiedy w kaznodziejskie pomniki czasów Zygmuntowskich, a nadewszystko sercem gorętszém w miłości Boga i bliźnich częściéj trafiały na lepszą drogę, a tém już samém na wyższą pracowały zasługę. Na takich mężach nie brakowało u nas w XVIII. wieku i poźniéj. Zwróćmy tylko uwagę na kilka tego kierunku przykładów.

a) **X. Ignacy Krasicki** (ur. 1734 roku † 1801) biskup Warmiński, a potém prymas, arcybiskup Gnieźneński, zupełnie innym od swych współczesnych chciał być kaznodzieją. Duch naśladownictwa nie ma już miejsca w jego kazaniach, wszędzie poważnych, budujących; styl zaś i szata przybiera barwy prostoty, a nawet popularności. Stanowisko ich głównie moralne i pogląd prawie pospolity. Nie wiadomo, czy je mawiał sam prymas, czy, co pewniejsza, tylko napisał dla wzoru i przewodnictwa wiejskich kapłanów.

Zawsze jednak kilka tych kązań 1), które z rękopismów biskupa Krasickiego ledwo w roku 1819 wydano, świadczy o samodzielnym kierunku i trafnym wyborze, którym się one głównie odznaczają.

Oto przykład z kazania *na niedzielę 1-szą Postu.*

---

1) Kazania Ignacego Krasickiego Arcybiskupa Gnieznieńskiego. Warszawa r. 1819 str. 108 in 8vo.— Składa się to dzieło *z Przemowy Pasterza do Parafianów* w dzień objęcia plebanii bardzo obszernéj (od 1 do 56 str.) i bardzo rozwlekłéj; i cztérech kazań, a raczéj homilij: na *Siedmdziesiątnicę*, *Sześćdziesiątnicę*, *Pięćdziesiątnicę i pierwszą niedzielę postu.*— Pisał je prymas już pod koniec życia.

Godne są wiadomości *Nauki Parafialne* spółczesnych kaznodziejów, jak np. X. Marcina Kurzenieskiego jezuity *Nauki z Ewangelij* wydane w Wilnie r. 1752 in 4to we trzech częściach, i X. Grodzickiego pijara *Nauki Chrześciańskie* wydane w Warszawie r. 1798 in 4to tomów 3.— Te ostatnie dość są znane i używane dzisiaj.

„Na puszczy umartwienia postowego, gdy w tych przez Kościoł Boży przepisanych czasach zostajemy, przystępując do nas kusiciel, i rozmaite na siebie przybiera postaci. Raz w Anioła światła przeistoczony radzi to czynić, co siły nasze przewyższa; radzi poprawić prawo i naddać do obowiązku, a to dla tego, aby nas wdał w niepodobieństwo wykonania i ambicyą. Przeistacza się w przewodnika, gdy chcą rozpostrzenić drogi zbawienia, zbija płonne niby skrupuły: a pod tym pretextem w rzeczywistą zdrożność wprowadza. Przeistacza się w nauczyciela, i poddaje pod sąd płochego rozumu, co nie dysputy, ale posłuszeństwa wymaga; osłabia i zasługę. Przeistacza się w przyjaciela, gdy pod pretextem szacunku i przywiązania, użalony nad delikatnością temperamentu naszego, nie każe go niszczyć i wątlić zaraźném i niezdrowém postowém jadłem. Przeistacza się w krytyka, albo raczéj w żartobliwego mędrca: i tym tonem jak to mówią „wielkiego świata:“ obmierża posłuszeństwo zwierzchności kościelnéj; mieniąc takową powolność przymiotem umysłów słabych, dusz podłych, gminnych, tuzinowych. Najstraszniejszy w téj postaci kusiciel jest Chrześcianie, po miastach i dworach osobliwie. Nie argumentuje on natenczas, ale szydzi; za racyą daje żart; za rozmowę, śmiech; a tak choć podłą bronią, zwycięża; czego nie zdoła konwikcya, wstyd nieprawy dokazuje. Nie wstydził się ani prawa, ani Prawodawcy Paweł święty Apostoł, chociaż jak sam mówi, krzyż w pierwiastkach Ewangelii zdał się być Żydom zgorszeniem, narodom głupstwem. Krzyż umartwienia, pokuty, w jakimże u was szacunku, Chrześcianie! osądźcie się sami, osądźcie? Jeżeli nie z słów, ze sposobu postępowania waszego, osądzić można, iż równie o nim z pogany trzymacie. Ton modnéj mądrości, nie tylko przestępywać obowiązki, ale i chełpić się z przestępstwa. O nich to powiedział Psalmista: „cieszą się gdy źle czynią.“

I przystąpiwszy kusiciel, rzekł mu: jeśliś jest Syn Boży, rzecz, aby ten kamień stał się chlebem; a on odpowiadając, rzekł: napisano jest, nie na samym tylko chlebie żyje człowiek, ale wszelkiém słowem, które pochodzi z ust Bożych. Jakiéj broni zażył Zbawiciel do zwyciężenia kusiciela, obwieszcza dzisiejsza Ewangelia. Oto użył słowa Bożego w Pismie jego świętém, nam na naukę, pomoc i oświecenie zostawionego: Napisano jest. W te my święte ślady wstępując, gdy do nas kusiciel w czasie postu tego świętego przystąpi, bierzmy w rękę tę broń niezawodną, a nieprzyjaciel ze wstydem odejdzie. Gdy więc ku ambicyi wiedzie, mówmy mu wręcz: Napisano jest; Błogosławieni pokornego serca. Gdy drogi zbawienia w oczach naszych, mówmy mu: Napisano: Ciasna ścieszka, która do Nieba prowadzi. Gdy wiarę osłabia i pod moc rozumu poddawać chce, mówmy mu: Napisano: poddawać macie rozum pod usługę wiary. Gdy postu obowiązek przeciwny zdrowiu czyni i kładzie, mówmy mu: Napisano jest: jako we dnie, uczciwie chodźmy, nie w biesiadach i pijaństwach, nie w cielesnościach i rozpustach, ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa. *Do Rzym. 13.* Gdy zły przykład, a czasem i przełożonych podtyka, mówmy mu: Napisano jest: na Stolicy Mojżeszowéj usiedli Doktorowie i Faryzeuszowie: wszystko tedy, cokolwiek wam rozkażą, zachowywajcie i czyńcie, ale wedle uczynków ich nie czyńcie. *u Mateusza Ś. 23.* Gdy mówi, że post nie jest rzecz essencyonalna, mówmy mu: Choćby i małą rzeczą był: Napisano jest: kto małemi rzeczami gardzi, nieznacznie upadnie. Gdy nakoniec szydzeniem i śmiechem, do nagannego wstydu przywodzić nas chce, mówmy: Napisano jest: niech z was żaden nie cierpi jako mężobójca, albo złodziéj, albo złomowca, albo jako cudzego pragnący; lecz jeśli jako Chrześcianin, niech się tego nie wstydzi, i owszem niech chwali Boga dla imienia tego.

Tym sposobem, gdy się mężnie potykać będziem, bronią słowa Bożego z nieprzyjacielem dusz naszych, zwyciężym go; a natychmiast opuści nas djabeł, a Aniołowie przystąpią. Przystąpili oni do Zbawiciela na służenie Jemu, jako Panu i Bogu; przystąpią do nas jako ci, którym Bóg zlecił, żeby nas strzegli we wszystkich drogach naszych; przystąpią, żeby nas w dobrém przedsięwzięciu cieszyli, wspierali; tą słodyczą, która po każdém dobrém dziele, wewnątrz nas zostawuje ślady słodkie, i jest poprzednikiem téj, któréj się w chwale wiekuistéj spodziewać mamy. Amen."

b) Znakomitszym tego rodzaju kaznodzieją jest **X. Jan Słonczewski** pleban w Wysokiém Litewskiém. Urodził się roku 1727 w Warmii, pobierał wyższe wychowanie w Warszawie, a kapłańskie w seminarium Janowskiém dyecezyi Brzeskiéj: od roku 1758 do 1765 był komendarzem w Wysokiém Litewskiém, potém zaś altarystą od roku 1765 do 1771, a nakoniec tamże plebanem aż do roku 1794, w którym świątobliwe życie zakończył. Biskup Łucko-Brzeski Adam Naruszewicz dał mu kanonią Brzeską, która nie oderwała X. Słonczewskiego od urzędu proboszcza. Był to mąż apostolski, głębokiéj nauki, pełen miłości Boga i bliźnich, wielkiego poświęcenia się dla Kościoła, miłosierdzia dla ubogich i rzadkiéj surowości życia. Pod kaznodziejskim względem znany jest z kazań, które zostawił jeszcze w rękopismie. W nich się objawia cały wielki charakter autora. Wtenczas, kiedy uczeni i sławni wielkich miast kaznodzieje wysadzali się na styl i sztukę, ten wiejski pleban w prostocie ducha, ale z głębokiém poczuciem kaznodziejskiego urzędu, dosięga szczytu, na który żaden z nich wstąpić nie zdołał. Wielka znajomość ducha Kościoła, Pisma świętego, Ojców, praktyk pobożnych, potrzeb i charakteru swojego ludu; gruntowność rzeczy i namaszczenie; szczęśliwe wrażanie prawd Bożych i trafianie do serc słuchaczów; wyborne korzystanie z każdéj okoliczno-

ści i nadawanie kazaniom lub homiliom ile być może, najwięcéj rysów miejscowych i świeżych; a ztém wszystkiém prostota, jasność i słodycz nadają tym wszystkim kazalnym pomnikom X. Słonczewskiego, dziś nawet niepospolitą wartość. Łacińskie texta na czele kazań i w ciągu; styl nie wszędzie poprawny i czysty, lubo zawsze szlachetny, jako jedyny hołd wieku, który tu autor spłaca, odejmują im nieco blasku 1).

Oto jedno kazanie, które dość trafnie maluje charakter autora.

Pro Domin: Septuagesimae 1778. De statu Rusticano.

»Simile est regnum coelorum homini Patrifamilias, qui exiit conducere operarios.« *Matth. 20.*

„Spodziewałem się, że dziś tak wiele w kościele ludzi znowu będzie, jak dziś, dwie niedziele temu, było; aż oto nie! Jak to ten lud od służby i chwały Boskiéj, dla własnego zbawienia swego unika, aż trzeba sposobów, na przynaglenia wyjścia do królestwa niebieskiego, na niego wynajdować. A mogliby za jednym zachodem i w kościele i w mieście być, i nabożeństwa i targu odbyć, kiedy już te dwie rzeczy razem połączyć, żeby dwóm panom, Bogu i światu służyć chciano. Oto widzę

1) Zostawił X. Słonczewski sześć grubych tomów in 4to swych kazań w rękopismie i *Katechizmowe nauki* we dwóch tomikach in 8vo.— Tom I-szy zawiera w sobie kazania na wszystkie niedziele kościelnego roku *de Fide et moribus*, a na końcu 11-cie parafialnych, przy ślubie przemowa.— Tom II-gi ma kazania także na wszystkie niedziele roku *de virtutibus et vitiis*, a na końcu 6-ść kazań Jubileuszowych.— Tom IV-ty obejmuje kazania na pewne uroczystości i święta w roku *de virtutibus et vitiis*, a na końcu 16-cie mów pogrzebowych.— Tom V-ty składa *Homilije i Kazania na niedziele i święta* i niektóre przygodne obchody.— Tom VI-ty zamyka *Exorty i upomnienia* (także kazania krótsze) na niedziele, święta doroczne i przypadkowe obchody.— Tom III-ci zaginął.

i tak nie uchodzi; nie prędko się zjeżdżają; a gdybyśmy się z nabożeństwem opóźnili, toby się jeszcze później zjeżdżali, taki to lud niedbały i nieczujny w sprawie zbawienia.

Przynajmniéj wy tu przytomni, słuchajcie pilno, co wam powiem. Dziś słyszeliście, Ewangelia jest o gospodarzu i robotnikach. Choć to w innym jest rozumieniu, przecież to podobieństwo, od właściwych gospodarzów i robotników jest wzięte. Jako nie powinni być próżnujący, jako im zmówiona zapłata bywa dana, jako do nich królestwo niebieskie jest przyrównane. Wszakżesz i wy gospodarze i robotnicy jesteście? toć i do was ta Ewangelia się ściąga? toć i o was powinno być dziś kazanie? zapewnie i tak będzie. Tylko jeno słuchajcie pilniéj! dla was! dla stanu gospodarskiego, prostego i roboczego dziś będę miał kazanie, stylem właśnie prostym i zrozumianym. Otoż zważcie! te dwie prawdy chrześciańskie wam krótko objaśnię. Piérwsza będzie ta: Stan roboczy może zarobić wiele na niebo. Druga będzie ta: Stan prosty może prosto prowadzić do nieba. I na to ukażę wam sposoby; na cześć i chwałę Pana Boga, a na zbudowanie i zbawienie nas ludzi.

CZĘŚĆ PIÉRWSZA.

Bóg, mówi Pismo, nie ma względu na osoby, ale w każdym narodzie, kto się go boi, a czyni sprawiedliwość, jest mu przyjemnym. *Act. 10, 34.* Niemasz różności między Żydowinem a Greczynem, bo tenże Pan wszystkich, hojny ku wszystkim, którzy go wzywają. *Hebr. 10, 12.* Przez jednego Ducha wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni, (bądź Żydowie, bądź Grekowie), bądź niewolnicy, bądź wolni, a wszyscy napojeni jesteśmy jednym Duchem. *1. Cor. 12, 13.* Każdy, coby czynił dobrego, za to odniesie nadgrodę od Pana, choć niewolnik, choć wolny. *Ephes. 6, 8.* Podług obrazu tego, który go stworzył, niemasz niewolnika i wolnego, ale

wszystko i we wszystkich Chrystus. *Colos. 3, 11.* Vos nobiles, nos autem ignobiles, nos stulti etc.

A kiedy tak jest: iż Bóg nie ma względu na osoby, niemasz przed nim różności urodzenia i narodu, niemasz u niego dystynkcyi co do stanu i kondycyi, ale u ludzi tylko jest. Wszyscy jednakowo w pacierzu do Boga możemy mówić: Ojcze nasz! któryś jest w niebiesiech; bo wszystkich jako Ojciec na obraz swój, co do duszy stworzył. Wszyscy jednakowo, Adama możemy się nazwać synowie, bo wszyscy od niego, co do ciała i natury ludzkiéj, pochodziemy i rodziemy się. Wszyscy, zwłaszcza ochrzczeni, jesteśmy w Chrystusie bracia, bo wszyscy na chrzcie odrodzeni co do łaski, i krwią jego drogą odkupieni jesteśmy. Wszyscy, a tém bardziéj Chrześcianie, wzajemnie jesteśmy bliźni, bo wszyscy, jako jednych Sakramentów używamy, tak co do końca, w niebie wspólnie być prawo mamy. Byleśmy końcowi stworzenia naszego zadosyć uczynili, byle dobrodziejstwa odkupienia naszego na złe nie zażywali, byle wolą Bożą we wszystkim doskonale wypełnili, byle kondycye do otrzymania wiecznego zbawienia zupełnie zachowali. Może, może człowiek każdy, jakiegokolwiek stanu, tak godnego, jako i podłego, czyli to pan, czyli kmieć, być zbawiony; a zatym już przychodzę i do tego, że i stan prosty może prosto prowadzić do nieba. Simplices filii Dei. *Philip. 2, 15.*

I to jeszcze sobie dowodnie wnosić możemy; że stan prosty przed innemi, prędzéj i prościéj do Nieba prowadzić może. I to tego daję racye: Bo przymiot ten prostactwa, biedy, kto tyle przynamniéj wie i umie, ile pod utratą wiecznego zbawienia, lub ciężkim sumienia obowiązkiem, wiedzieć i umieć powinien, bynajmniéj do zbawienia nie przeszkadza. I owszem uczony, większy da Panu Bogu z wiadomości swojéj i poznania, rachunek, niż prosty, wedle tego, co mówi Pan Jezus (Luc. 12. 47.). Ten sługa, któryby znał wolą Pana swego,

a nie czyniłby według woli jego, wielce będzie karany, ale który nie znał, a czynił rzeczy godne karania, mniéj plag odniesie. (Jacob. 4, 17). Prostota serca, jest niejakaś cnota, wielce w Pismie Bożym pochwalona, jako to: Lepszy jest ubogi, który chodzi w prostocie swojéj, niżeli bogaty w przewrótnych drogach. (Prov. 28, 6. Item c. 19. r. I). Sprawiedliwy, który chodzi w prostości swojéj, błogosławione po sobie zostawi dzieci. (Prov. 20, 7. etc.). Jest i w Pismie Bożym dziwnie zalecono, jako to: od Chrystusa Pana: Bądzcie roztropnemi jako węże, a prostemi, jako gołębice. (Math. 10, 16). Jeżeli oko twoje proste było, wszystko też ciało twoje świetne będzie. (Luc. 11, 34). To od Apostołów: chcę, abyście byli mądremi na dobro, a prostemi na złe. (Rom. 16, 19). Słudzy, bądzcie posłuszni Panom cielesnym, z bojaźnią i drżeniem, w prostocie serca waszego, jako Chrystusowi. (Eph. 6, 5. etc.). To od proroków i mędrców Boskich: o Panu dobrze rozumiejcie, a w prostości serca, onego szukajcie. (Sap. I. 1). Obrzydliwością przed Panem jest przewrótny, a rozmowa jego z prostemi. (Prov. 3. 32. etc.). Jest i w ludziach świętych ta prostota serca osobliwie wyświadczona; jako to: w Abimelachu, (Gen. 20, 5; w Jakóbie Gen. 25, 27; w Dawidzie. 3. Reg. 9, 4; w Jobie c. I. v. 1; w Danielu I. Mach. 2, 60. etc.) że byli mężami prostemi i sprawiedliwemi i bogobojnemi, a Bóg ich za to miłował. Scio Deus meus, quod probes corda, et simplicitatem diligis. (I. Paral. 29, 17).

Na pociechę waszę to mówię, abyście, w swoim acz podłym ale doskonałym stanie, o zbawieniu nie rospaczali, lecz téj nadziei dobréj byli, iż stan prosty prosto do Nieba zaprowadzić może. Spójrzyjcie jeno w niebo, oj! gdyby się tu przed wami otworzyło, obaczylibyście w nim S. Izydora, który był chłopkiem i oraczem, kiedy i mszy S. w bliskim Kościele słuchał, Aniołowie za niego orali. Obaczylibyście S. Notburgę, która była prosta dziewka, tak ściśle dzień święty świę-

cila, że sierp swój na powietrzu zawiesiła cudownie. Obaczylibyście S. Vindelina, który prostym był pasterzem, z xiążęciego stanu, dobrowolnie się do tego stanu udał, ze wzgardy świata i miłości Boga. Obaczylibyście między wielu innemi, i Kazimierza Korsaka Polaka Litwina, o którym nowe żywoty: matka świętych Polska, mają, iż z zacnego kawalera i urzędnika Wojskiego, udał się naprzód na puszczę, potym do własnéj wsi dziedzicznéj, gdzie lat kilka, u swego poddanego za parobka służył szczerze pracując, do swojéj własnéj siostry na pańszczyznę i strażę chodził nieraz za jakieś niedogodzenie bity zostając. I tak się z aktu heroicznego utaił, iż nie był poznany, aż dopiéro, gdy smiertelnie zachorował; prosił aby tego kapłana jezuitę do niego przyzwali, którego na téj a téj bliskiéj znajdą, a ten był jego niegdy nauczyciel; przywitał go po łacinie po imieniu, a kapłan ten go nie poznał; otwiera przed nim cały życia swego proceder, i prosi go o te dwie rzeczy: 1. aby zwyczajem innych wieśniaków na mogiłkach pospolitych był pochowany. 2. Aby tego wszystkiego ludziom nie wyjawiał, jakoż, aż po śmierci tego kapłana, manuskrypt o tym został znaleziony. Tak to, stan potrzebny, stan dobry, stan doskonały, jest stan prosty; izaliż wszyscy mogą być uczonymi? Prosto bez wysokich nauk i talentów może prowadzić do nieba, gdyż zakon to najściślejszy jest. Niémasz w nim tyle okazyi, ponęty i powabów do grzechu, jako w innych stanach. Luter, kalwin, do tego stanu ani zaglądał, bo nie znalazł tam z podobnym sobie gustem ludzi. Lubieżność wcale tam pracami i niewygodami uspokojona, dla któréj gdzieindziéj, najwięcéj ginie. Nie mają tam, za tak wiele rzeczy i niesprawiedliwości odpowiadać Panu Bogu, jako inni. Pycha, łakomstwo, nieczystość, zazdrość i inne nieprawości nie tak się tam szerzą. Łatwa tam spowiedź, materyi do absolucyi czasem nie najdziesz. To się tylko w tym stanie znajdzie; kradzież, osobliwie u własnego Pana, prze-

klęctwo z niecierpliwości, przysięganie się fałszywe lub niepotrzebne bożenie się. Także pijaństwo, a ztąd zwada i zabójstwo, gwałcenie dnia świętego, zaniedbanie mszy w dzień święty, jako i teraz dla targu mszą opuszczają, a toć to jest pańszczyzna Boska? sobie przez to robicie na niebo? Także najczęściéj się to zdarza, nieumiejętność pacierza, niewiadomość rzeczy do zbawienia potrzebnych, niedostatek wiary, za to wiele idzie na zgubę wieczną. Postrzeżcie się tedy w tym proszę was! jeżeli z stanu prostego chcecie do nieba trafić prosto.

CZĘŚĆ DRUGA.

W stanie roboczym można i wiele zarobić na niebo. Czy wy mnie to wierzycie? wy robotnicy! wierzamy dobrodzieju, rzeczecie, jako mi odpowiadać zwykliście, ale my tak wiele pacierza zmówić nie możemy, jako waszeć, bo czasu nie mamy. Alboż to tylko pacierzami na niebo zarobić można? alboż to tylko pacierzami Pana Boga chwalić można? alboż to tylko pacierzami co dobrego, czynić można. Dobry jest pacierz, potrzebny jest pacierz, pożyteczny jest pacierz w swoim czasie, ale nie sam tylko: boby się w tym wielom krzywda działa, gdyby tylko tym na niebo zarobić można, a tu czasu na to niemasz. Niech ci zawsze pacierz mówią, którzy nic nie mają do uczynienia, nic więcéj robić już nie mogą, ręce prawda już mają chore, ale usta zdrowe, a próżnują. Niech ci raczéj pacierz mówią i Boga chwalą! którzy próżnemi tylko gadkami drogi czas trawią a ludzi ogadują, osławiają, posądzają. Niech ci i za siebie i za drugich pacierz mówią, którzy ze stanu na to postanowieni, z dobrodziejów i fundatorów żyją, i na ktorych inni robią. Cui multum datum, multum quaeretur ab eo. Luc. 12.

Dajcież mi proszę, racyę, dla których pacierz, jest zasługą przed Bogiem? a ja wam z tychże dowiodę,

iż i robota każda może być z równą zasługą przed Bogiem. Nie możecie mi innych racyi na to dadź, tylko 1. że pacierz albo modlitwa jest na ten koniec od Boga postanowiona? wszakże Pan Bóg piérwszego człowieka Adama na to stworzył, aby w Raju zostający, aby go sprawował i aby strzegł, z Raju wypędzony, aby w pocie czoła swego pożywał chleba swego. Ptak rodzi się do lotu, a człowiek do roboty. Hiob 5 Kto się tedy robić leni, ten sprzeciwia się temu postanowieniu Boskiemu, i nic sobie nie zasługuje. 2. Że modlitwa rzeczecie, P. Bogu się podoba i z woli jego jest, dla tego z zasługą jest; otoż! i robota każda P. Bogu się podoba i z woli jego jest. Wszakże się tak P. Bogu upodobało, i w tym wola jego święta jest, aby się jeden godnie, a drugi podło urodził? aby jeden był panem, a drugi poddanym? aby jeden panował, a drugi pracował, dla utrzymania porządnego na świecie, toż upodobanie i wolą Boską pełniąc, jest z zasługą. 3. Że przez modlitwę wyraźnie myślą Boga chwalą, jego dobroć, miłosierdzie, wielkość, dla tego rzeczesz z zasługą jest; otoż! i przez każdą robotę rzeczywiście uczynkiem Boga chwalę, jego postanowienie, wolą, rządzenie, opatrzność, sprawiedliwość: Aniołów chciał, aby go wnętrzną modlitwą chwalili. Ludzi zaś chciał, aby go powierzchowną robotą chwalili, robota może stać za ręczną uczynkową modlitwę. Gdyby Bóg nie chciał robotą być chwalony, nie byłby jéj postanowił. Tak to, tak to więc, może być z równą wolą jego i zasługą. Non oderis laboriosa opera et rusticationem creatam ab altissimo. Eccl. 7. 16.

To jedno to, do tego tylko koniecznie jest potrzebna: ażeby ta robota wasza, jakakolwiek ona jest, choć obojętna, byle wcale nie zła dla Boga była uczyniona. Wyraźniéj powiem: potrzeba, aby ta robota z jaką myślą i intencyą do Boga się referowała, to jest do Boga się kierowała, do Boga się obracała, do Boga należała.

A to dla tego, aby się ta robota przez to, z naturalnéj, stała nadnaturalną, dla proporcyj z zasługą nadnaturalną, bo to jest kondycya do téj zasługi, aby ta rzecz, naprzód w stanie łaski była uczyniona, potym, aby ta rzecz była nadprzyrodzona. Przez tę myśl i intencyą zaś, każda robota staje się nadprzyrodzoną, dla Boga uczyniona, a bez téj myśli i intencyi ofiarowania P. Bogu, żadnéj zasługi z takiéj roboty, bo może mieć ona inny koniec, niemasz, bo z obojętności nie bywa podniesiona. Izali i bydlęta nie pracują: cóż z tego dla siebie? izali i poganie nie robią? co za zasługę mieć będą? Ofiarujcie wy, każdą robotę waszę Panu Bogu, i stanie wam za modlitwę ustawiczną, mówcie albo myślcie przed każdą robotą waszą tak: P. Bogu na chwałę! abo dla ciebie Panie to uczynię, abo dla woli, woli twojéj, żeś mnie w takim stanie, abym robił, dałeś urodzić, i pewnie będzie z zasługą na niebo. Żadna robota twoja, za taką intencyą, dla Boga, uczyniona, nigdy nie będzie, i bez pożytku twego własnego; robisz sobie co, a ofiarujesz Bogu to, masz pożytek i dla ciała i duszy twojéj. Robisz Panu co, a ofiarujesz P. Bogu to, masz jednakowo pożytek dla duszy twojéj, z zarobkiem na niebo. Tylko ochotnie, szczerze i wiernie to czyń, przyzwyczaj się, (jako ja swoich w domu uczę) czyli to przed młóceniem, czyli oraniem, czyli wożeniem, czyli chodzeniem i stąpieniem, mówić: te trzy słowa P. Bogu na chwałę, a poprzysięgam ci! że w stanie roboczym wiele sobie zarobisz na niebo. Otoż nie dla siebie mam robotników pod sobą, to mówię, ale bardziéj dla was, których zbawienia powinienem szukać, to mówię, oto nie tylko ja, ale P. Bóg przez S Pawła Ap. was w tym upewnił: cokolwiek, mówi, czynicie, wszystko w imię P. N. Jezusa Chrystusa czyńcie. Czy jecie czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Boga czyńcie. Słudzy! posłuszni bądźcie we wszystkim Panom cielesnym nie służąc na oko, jako ci, co się ludziom po-

dobać chcą, ale w szczerości serca, bojąc się Boga, a wszystko cokolwiek czynicie, z duszy czyńcie: Scientes, quod a Dno accipietis retributionem haereditatis, etc...

O stanie roboczy! stanie potrzebny! z ciebie Panowie Panami się stają. O ludu roboczy! ludu męczeniczy! korony męczeńskiéj byś dostąpił, gdybyś twoje trudy i prace, dla Boga ochotnie i cierpliwie podejmował. Toć to jest, czemu Pan i król Aragoński i Filip II. król Hiszpański, umierając, życzyli sobie w chłopskim stanie raczéj umierać! i ja sam, o wielu z was, świątobliwą dispozycyą w stanie roboczym zeszłych, świadectwo mogę dać. Kończę do was słowy S. Pawła: Bracia bądźcie stateczni i nieporuszeni, obfitujący w uczynku Pańskim, zawsze wiedząc, iż praca wasza jest nie daremna przed Panem. Życzę wam, niech się sprawdzą o was słowa mędrca Bożego. Ci są, których mieliśmy w pogardzie. Żywot ich było poczytano za głupstwo dokonanie bez czci, oto! jako policzeni są między Syny Boże, i między świętemi jest los ich. Amen.»

c) **X. Andrzéj Pohl** 1) piérwszy w Wilnie Wizytator Zgromadzenia XX. Świętego Wincentego z Pauli, urodził się r. 1742. w Łowiczu; w r. 1759 wstąpił do seminarium tegoż zgromadzenia w Warszawie, gdzie się uczył Filozofii, Teologii, prawa Kanonicznego, historyi Kościelnéj, wymowy i ćwiczył w dalszych stanu swego umiejętnościach. W roku 1764 jeszcze w stopniu dyjakona otrzymał professorską katedrę w Seminarium dyecezalném Wileńskiém, którą zaszczytnie zajmował przez lat trzy. Ztąd wrócił do Warszawy, gdzie przez lat sześć najwięcéj się poświęcał pracom apostolskim w nauczaniu wiejskiego ludu różnych parafij. W roku 1782 już znowu w Wilnie, obejmuje rządy kościoła i domu swego Zgr. na górze Zbawiciela; a po rozbiorze

1) Życiorys tego znakamitego kapłana pod tytułem: *Pamiątka życia ś. p. X. Andrzeja Pohla* wydano w Wilnie r. 1821 in 4. str. 22.

kraju (r. 1794) zostaje piérwszym wizytatorem prowincyi Litewskiéj r. 1796. W tym charakterze pracując aż do śmierci (przypadłéj r. 1820) składa nadzwyczajne zasługi naprzód dla Kościoła i Zgromadzenia, już otwierając i organizując duchowne Seminaria w Krasławiu, Zasławiu i Smiłowiczach; potém dla miasta Wilna, jako założyciel domu *Dzieciątka Jezus*, szkoły, a potém konwiktu ubogiéj młodzieży we własnym domu; i jako wielki miłosnik ubogich, sierot i nieszczęśliwych.

Pod względem kaznodziejskim był to mąż Apostolskiego ducha. Godłem jego wszystkich nauk są słowa S. Pawła: »nierozumiałem, żebym miał co umieć między wami, jedno Jezusa Chrystusa i tego ukrzyżowanego« (I. Kor. II. 2.). Ztąd główną cechą jego nauk i kazań wiara żywa, powaga i prostota. Z tego to źródła płynie opowiadanie miłe, jasne i proste, nawet pod formą kazań francuzkich. Braknie mu może, w niektórych kazaniach, systematycznéj zwięzłości i poprawnego stylu; są niekiedy wyrażenia grube i uniesienia żywsze, ale w nich razem wiele jest ducha i serca; ciągle widać w nim wielką miłość ludu i gorące pragnienie, aby go zbawić. Prócz mnóstwa kazań bardzo dziś rzadkich, X. Pohl, jako kapłan wysokiéj nauki i świątobliwego życia, zostawił wiele pism elementarnych w języku łacińskim, i ksiąg ascetycznéj treści w języku polskim 1).

---

1) Te są wydania kazań X. Pohla: — 1) Kazania Missyjne tomów 4. in 8. r. 1815 — 2) Kazania na uroczystości Chrystusa Pana, Najśw. Panny i niektórych świętych tom I. in 8. r. 1811.— 3) Kazania moralne o powinnościach ku Bogu, bliźnim i samym sobie tom I. in 8. r. 1812. 4) Kazania dogmatyczno-moralne tom I. in 8. r. 1814— 5) Kazania Postne tom I. in 8. r. 1818. — 6) Kazania Adwentowe tom I. in 8. r. 1818.— 7) Konferencye rekollekcyjne do kleru świeckiego tom I. in 8. r. 1811.— 8) Kazania 2. pogrzebowe in 8. r. 1806. — 9) Mowy kaznodziejskie tom I. in 8. r. 1809.— 10) Nauki moralne, dogmatyczne i medytacyje rekollekcyjne tomów 3 in 8. r.

Wyjątek. Wstęp kazania na koniec roku starego.

Finis venit, venit finis. *Ezech. Imo.*
Koniec idzie, idzie koniec.

»Na zmiękczenie, i nawrócenie ku pokucie, i poprawie ludzkiego życia, w niezbożnych sercach zanurzonych żydów, stawia Bóg przez Ezechiela Proroka zbliżający się koniec, i nadchodzący czas, w którym bez miłosierdzia, i litości miał karać ich niezbożności. Finis venit, venit finis. Koniec idzie, idzie koniec. Cierpliwym jest Pan Bóg nasz, przez czas długi, znosi nieprawości ludzkie, użyczając czasu ku pokucie, i nawróceniu się, ofiaruje łaskę i miłosierdzie swoje grzesznikom, lecz to do pewnego czasu, do lat zamierzonych, i przeznaczonego wieku, który gdy minie, i upłynie, gdy do pokuty grzesznikowi przeznaczone skończą się lata, a on trwając jednostajnie w swych nieprawościach, onych poprzestać, i za nie pokutować nie chce, karze go Bóg w surowości gniewu swego.

1818. — 11) Katechizm dogmatyczny tom. 2. in 8. r. 1809.— 12) Katechizm moralny tom. 4. in 8. r. 1806.— 13) Powinności Chrześciańskie czyli Katechizm Missyjny in 12. r. 1814.

Dzieła elementarne w języku łacińskim te są: 1) Scriptura Sacra per quaestiones exposita tom. 5. in 8. r. 1810, 1811 i 1812.— 2) Theologia Dogmatica et Moralis in 8. tom. 4. r. 1809. — 3) Rubrum Missalis et Breviarii in 8. tom. 2. 1820— 4) Philosophia naturalis 6. partib. in 8. r. 1794.

Dzieła ascetyczne X. Pohla są: 1) Rekollekcyje duchowne na pięć dni rozłożone tom I. in 8. r. 1811 — 2) Rekollekcyje duchowne na ośm dni rozłożone in 8. r. 1795.— 3) Zbiór medytacyj dla XX. Missionarzy tom I. in 8. r. 1763.— 4) Medytacyje dla Siostr Miłosierdzia in 8. tom I. r. 1808.— 5) Generalny rachunek sumnienia in 12. r. 1814. Pozostały w rękopismach: *Konferencyje o cnotach stanu duchownego* we 3. częściach: *Ceremonie Biskupie*, niedokończone; *Wykład pacierza*, *kazania* i wiele innych pism różnéj treści.

Słuchacze, nie mało już przepędziliśmy lat życia, jedni trzydzieści, cztérdzieści, drudzy pięćdziesiąt, sześćdziesiąt i więcéj, sami czujemy, iż nie najlepiéj one się przebyły: z młodu żyło się w rozpuście i swywoli, średni wiek przeszedł na pijatykach, obżarstwach, i deboszowaniu, na szulerstwie, wszeteczeństwie, przyszło nie jednemu do zgrzybiałéj sędziwości, a nic w sobie nie widzi ani czuje, tylko to, iż w nim, i z nim zestarzały występki i nieprawości młodości jego. I tak minęły lata, przeszły miesiące, dni, tygodnie, a my zbawionemi nie jesteśmy, owszem bliżsi wiecznego potępienia, niżeli zbawienia: i pewnie zginęlibyśmy, gdyby nas teraz śmierć znienacka zaskoczyła. Oto i ten rok, którego nam Bóg ku zbawieniu pozwolił, dzis kończy się, ostatnia onego niezadługo uderzy godzina, a jakiż z niego zysk, jaki zbawienny profit? grzechów tylko coraz cięższych przybyło nam, pomnożyły się nieprawości, liczba ich przeszła liczbę włosów głowy naszéj, zrachować one już niepodobna. Po tylu więc przepędzonych latach, przy schyłku i tego, który dziś kończemy, one pilno zważając, i zbawiennie się nad niemi zastanawiając, a nas samych w sumnieniu naszym zapytując jakośmy one przepędzili; na czém one strawiliśmy, pewnie łzy się nam potoczą, smutek, żal nas ogarnie, a świętą bojaźnią przerażeni, w duchu skruszonym i upokorzonym, będziem Boga przepraszać, żebrząc łaski i miłosierdzia jego. Do tego ja wam rozmaitemi nabożnemi uwagami dopomogę, w piérwszéj części kazania tego.

Ale znowu przy końcu tego roku, obejrzawszy się na lata przeszłe, których tyle już upłynęło, i nad niemi żywo się zastanowiwszy, zważywszy jak wiele nam dobrego Bóg miłosierny wyświadczył, jak wiele łask, i darów użyczył. Aż dotąd żywił nas Bóg, i odziewał, karmi, nasyca i napawa, w życiu i zdrowiu zachowuje, od nieszczęśliwych zachował przypadków. Ogień nie spalił, piorun nie ubił, w wodzie nie utopił, powie-

trze nie zaraziło, chorobsko nie udusiło, z tylu cię wyrwał nieszczęśliwych przypadków, w utrapieniach pocieszył, z niebezpiecznych awantur wyprowadził, fortunę ocalił, i onéj przyczynił. A najpierwiéj i najwięcéj, mógł nas Bóg za nasze grzechy i nieprawości ukarać, a jednak nic się nam złego dotąd nie stało, mógł nagłą nie jednego śmiercią z tego świata sprzątnąwszy do piekła strącić, jednak dotąd jeszcze żyjemy. Musiemy wszyscy wyznać, Misericordiae Dni quia non sumus consumpti. Miłosierdzie Pańskie, żeśmy w tych okropnych, i nieszczęśliwych czasach nie zniszczeli, w nieprawościach naszych nie zginęli, czujmyż się za to wszystko do wdzięczności Bogu naszemu, wychwalajmy, wysławiajmy dobroć i szczodrobliwość jego, łaskę i miłosierdzie. Confitemini Domino quoniam bonus, quoniam in aeternum misericordia ejus. Psalm 135. Podam wam do tego mocne pobudki w drugiéj części kazania. A tak przy końcu tego roku, zważając lata przeszłe jest za co żałować, i Boga przepraszać, to Isza Jest za co Bogu dziękować i onego uwielbiać, to 2ga część kazania.

Boże, który stanowisz wieki, urządzasz dni, miesiące i lata, i onych, ludziom podług twéj najświętszéj udzielasz woli, dobrze czyniąc nam, i z wysokości niebios udzielasz darów twoich, spraw to łaską twoją najdobrotliwszy Stwórco, abyśmy w prawéj pokucie za popełnione w przeszłych latach grzechy nasze, kończąc ten rok, Ciebie sercem skruszonym przepraszać, oraz za otrzymane Ciebie wielbiąc dobrodziejstwa, w następującym, którego nam łaskawie użyczyć raczysz, pobożnie i świątobliwie żyjąc, oraz Tobie służąc, obfitszych jeszcze łask i darów twoich stali się uczęstnikami, i onych na chwałę, i uwielbienie Swiętego imienia Twego używali . . . «

d) **X. Jan Paweł Woronicz** prymas Królestwa, urodził się roku 1757 na Wołyniu; brał wychowanie pu-

bliczne u Jezuitów w Ostrogu; wstąpił do ich zakonu i przebył w nim statecznie do rozwiązania jego w roku 1773. Wszedł potém do Warszawskich Missyjonarzy; podczas czteroletniego sejmu pracował przy biskupach w interesach Kościoła. Stanisław August mianował go infułatem proboszczem Liwskim. W roku 1795 został Woronicz proboszczem w Kazimierzu, potém w Powsinie, 1808 r. dziekanem Kapituły Warszawskiéj; r. 1815 biskupem Krakowskim, a nakoniec w roku 1827 objął arcybiskupstwo Warszawskie jako metropolita i prymas Królestwa. Na téj wysokiéj godności zakończył życie 4 grudnia 1829 roku.

Zostawił *nauki parafialne* i kazania, najwięcéj *przygodne*. Słynął w swym czasie, i znany jest dzisiaj jako jeden z największych kaznodziejów Polskich. Istotnie Woronicz wskrzesił poniekąd ducha Piotra Skargi, którego naśladował 1), lecz mu nie dorównał ni stanowiskiem, ni wpływem, ni szczęściem. Skarga wołał i działał jako apostoł narodu, i przedstawiciel sprawy Kościoła z całą powagą, mocą i ze wszystkiemi znamiony wychowańca apostołów i ojców Kościoła. Lecz biskup Woronicz, który w kazania swoje przelał pociągającą siłę namaszczenia, i urok piękna, nie sadowi ich tak gruntownie na niewzruszonéj opoce Kościoła, Pisma i Ojców, jak Skarga; ztąd mu tak braknie przekonywającéj potęgi, przestronniejszego Wiary poglądu, ztąd przechylanie się na stanowisko wymowy świeckiéj i większa moc stylu, obrobienia, wyobraźni, uczucia, niżeli wnętrznych podwalin ducha i zasad. Wielki miłośnik Kościoła i ludu swojego stał się, rzec można,

1) To widać z kazań X. Woronicza. Kazanie jego np. na uroczystość SS. Apostołów Piotra i Pawła tom II. str. 95—106 jest prawie powtórzeniem kazania P. Sargi na tęż uroczystość. Toż samo wyznaje X. Adam Czartoryski w pochwale Jana Woronicza tamże przy tomiku IV. str. XX.

kaznodzieją serca, natchnienia, poetą Wiary; a przez tę świętą młodzieńczość nie dojrzał tyle w charakter męża apostolskiego, ile Piotr Skarga. Ztąd i wpływ Skargi na zasady katolickiego w narodzie życia był skuteczniejszy i większy: bo je wszystkie głosem swym podniósł, ożywił, wyjaśnił, zastosował w swoich *niedzielnych, świątecznych i przygodnych kazaniach, naukach* albo *obszernych traktatach:* i stał się przez to patryarchą, nauczycielem ciągłym i poradnikiem dla wszystkich kaznodziejów Polskich; czego X. Woronicz w nielicznych 1), w mniéj gruntownych, a następnie, nie we wszém i nie odwszystkich, naśladowalnych *kazaniach swoich*, dosięgnąć nie mógł. Szczęściem też Piotr złotousty w tém Woronicza przeszedł, że składał liczny poczet najznakomitszych kaznodziejów wieku; gdy X. Woronicz potęgą natchniena i Wiary sam się prawie wydźwignął i ledwo, że nie jeden przyświecał na drodze swojéj, i kaznodziejom spółczesnym, i narodowi swojemu.

Zawsze jednak kazania X. Woronicza są dla nas drogim nabytkiem i bardzo pięknym pomnikiem. Więcéj gruntu, prostoty, bliżéj wzoru Ojców Kościoła i naszych szesnatowiecznych Ojców, a z kazaniami X. Woronicza można się wykształcić na wybornego dziś kaznodzieję. *Parafialne jego nauki*, (kazania) szczególnie są piękne, i nieraz porywające. Oto dowolny przykład z nauki na niedzielę zwaną sześćdziesiątnicą.— *Wstęp.*

Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha.
Luc. CVIII.

»Sprawując dzieło zbawienia naszego, i rozsiewając

1) Wszystkie razem są wydane w dziele pod tytułem: *Pisma Jana Pawła Woronicza* Arcybiskupa Warszawsk. i t. d. w Krakowie in 12. tom. 6. koło 200 lub przeszło 200 str. każdy, w r. 1832. Najwięcéj mają kazań i mów przygodnych; parafialnych z przemówkami przeszło 40.

naukę swoją niebieską. Zbawiciel i nauczyciel nasz Jezus Chrystus, chciał z nieskończonego miłosierdzia swego zniżyć się, i stosować się do każdego stanu pojęcia i rozumienia; aby wszyscy słuchając go pożytkowali. I tak w dzisiejszéj Ewangelii, widząc bieżący lud do siebie z różnych wiosek i okolic, powiedział im przypowieść, o siewaczu rzucającym ziarno, które jako nie wszędzie na jednakową rolę padło, tak też nie jednakowy przyniosło pożytek, i t. d. Gdy i téj przypowieści nie pojmowali wszyscy, pytali go uczniowie, coby to znaczyło? wytłómaczył im to jaśniéj; że nasienie jestto słowo boże, które mniéj lub więcéj pozytkuje w słuchających, im kto z mniejszém lub większém do niego przygotowaniem przychodzi. Ale co to jest, że Chrystus kończąc tę przypowieść, podniósł potém głos, i wołał między ludem: *Kto ma uszy ku słuchaniu niechaj słucha.* Izaliż ta gromada ludzi słuchających go, nie miało uszów? nie było tam nikogo głuchego, wszyscy odbiegłszy domu i gospodarstwa, biegli do Chrystusa, po to by go słuchali. Zacóż przecie wołał Chrystus Pan: *kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha!* Nie powiedział on nic, coby nie było prawdą i nauką dla nas; a zatém musi być jakaś różnica, między temi którzy mają uszy ku słuchaniu słowa bożego, i owemi, którzy ich nie mają, acz nie są głusi i dobrze słyszą. Ach Chrześcianie! jest różnica i bardzo straszna. Bodajby tu z nas nikt nie był, któryby nie miał uszów ku słuchaniu słowa bożego. Ale zadrżyjcie wszyscy! jeżeli go tak słuchacie, jak gdybyście go nie słyszeli. Wierzycież temu chrześcianie, że bez wiary nikt zbawion być nie może? Jeżeli nie wierzycie, jużeście osądzeni, odrzuceni; idźcie, nie macie tu co robić; czekajcie z niewiernemi żydy i pogany, wyroku napisanego o was. A jeżeli wierzycie, i wierzycie dla tego, że to Bóg i Zbawiciel nasz powiedział; więc wierzyć musicie koniecznie i drugiéj prawdzie, którą tenże Bóg ogłosił:

wiara zaś ze słuchania. Tak chrześcianie! nie trafi ten do żywota wiecznego, kto nie ma wiary, i znowu, nie ma ten prawdziwéj wiary, kto o niéj nie słucha. Obie te prawdy powiedziane są od Boga; więc muszą być pewne i niezawodne. Wielkie i nieskończone jest miłosierdzie Boże nad wami, że was powołał do wiary; większe niérównie, gdy się jéj nauczyć ze słuchania możecie. Zgubione i nieszczęśliwe narody te, do których głos Ewangelii nie doszedł, lecz sto razyście nieszczęśliwsi wy, jeśli go tak słuchacie, jakbyście go nie słyszeli. Jest to kara najstraszniejsza, gorsza nieskończenie od moru, głodu, wojny, nędzy, ubóstwa, i saméj śmierci. Karał Bóg i karze różnemi plagami państwa i narody, a w nich szczególne wsie, miasta i miasteczka: odgraża się różnie w pismie świętém, na złośliwych i bezbożnych, że prace rąk ich przeklnie, że zakaże obłokom aby rosy nie spuszczały, że zarazi powietrze, aby oddechem swym bydlęta i ludzi zabijało; że tego lub owego odda w moc czarta, aby od niego był opętany i trapiony; przecież nigdy się tak bardzo nie gniewał Bóg, jak gdy któremu narodowi pogroził: ześlę głód na ziemię; nie głód chleba, lecz głód słuchania słowa bożego. I jakże Panie! to mniejsze jest złe, i lżejsza kara twoja, byśmy od głodu lub zarazy jakiéj trupem po ulicach padali, by do nas nieprzyjaciel wpadłszy, domy nasze ogniem i mieczem pustoszył, by zakrwawionym orężem mordując i zabijając wszystkich, dziatkom nawet niewinnym na łonie matek nie przepuścił, ale ich razem z matkami płatał i rąbał. Mniejsze jest złe, wszystkie pioruny zemsty twojéj niżeli głód słuchania słowa twojego. Ah mniejsze sto razy! nic to jeszcze wszystko! Wtedy strach dopiero i zguba nasza, kiedy nam powiesz: ludzie! *miejcie sobie bogactwa, urodzaje, dostatki, zdrowie, szczęście; jednéj wam tylko łaski umknę, że nie będziecie słyszeć słowa mojego, odwołam z pośrodka was posłanniki moje, i sprawców zbawienia waszego.* Ach!

biada nam! cóż nam po wszystkiém? albo wy co jéj tak niegodnie słuchacie? Bóg w tedy najśrożéj karze, gdy spuszcza głód słowa swojego, a jakżeż już tych karać będzie, którzy tym pokarem gardzą i pomiatają? O wy więc! którzy macie uszy ku słuchaniu, nadstawcie ich a posłuchajcie. Nie mówię już do was, którzyście już ogłuchli na głos słowa bożego; bo to, co mam mówić, będzie u was godną wzgardy przypowieścią: trzeba bowiem, aby się spełniły na was nieszczęśliwych słowa Chrystusowe: *że widząc widzieć nie będziecie, a słysząc nie zrozumiecie.* Ale wołam do was, którzyście jeszcze nie zupełnie ogłuchli, których serce sposobne jest przyjąć nasienie słowa bożego, posłuchajcież mię, jak macie tę rolę uprawiać. Nie powiem wam nic nowego, tylko to, co powiedział Chrystus; a cóż on powiedział coby nie było prawdą, a prawdą potrzebną?

Słyszeliście w Ewangelii jego, co przeszkadza do pożytkowania ze słowa bożego, a co pomaga do wzrostu i pożytku z niego. Powiem wam to samo, podług waszego myślenia i pojęcia. Jaka rola niezdatna jest do pojęcia słowa bożego, to piérwsza uwaga. Jak tę rolę uprawiać trzeba, aby była zdatna, i owoc stokrotny przyniosła, to druga uwaga dzisiejszéj nauki. Podnieś jeszcze o Panie tu przytomny głos twój boży! i zawołaj do tego: *kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha!* i niech to będzie ku większéj twojéj chwale, a serc naszych pożytkowi.«

Krótkie *parafialne przemowy* X. Woronicza są to jedyne tego rodzaju, a razem prześliczne wzory kaznodziejstwa Polskiego! Oto z nich jedna.

Przemówienie się w czasie urzędowego odebrania rządów Kościoła Parafialnego.

»Niezliczonemi dobrodziejstwy najwyższego Boga uprzedzony, dziełem opatrzności jego przez cały ciąg życia mojego rządzony i kierowany, nakoniec niewysławioną nigdy łaską do służenia duszom, okupem drogim

krwi Syna Bożego poświęconym, wezwany i powołany, idąc za głosem tego wielkiego Boga, od lat niemowlęcych w duszy się mojéj ożywającego; widzę dziś spełnioną na mnie miarę miłosierdzia bożego, gdy przez ciebie WX. Dziekanie miejsca tutejszego, odbieram urzędownie rząd kościoła tego, a z nim urząd najświętszéj straży i namiestniczego pasterstwa nad tym ludem. Niech będzie Bóg pochwalony! który okazał moc ramienia swego, obierając mię wątłą i słabą trzcinę, do dzisiejszego urzędu tak ważnego. Niech płaci i nadgrodzi tym, którzy użyci za narzędzie opieki jego nademną, wyznaczyli mi łaskawie piérwszy ten plac do zasług i pracy, w stolicy prześwietnéj ziemi tutejszéj, obfitéj zawsze w obywatelów prawowiernych i ojczyznie swojéj dobrze zasłużonych. Niech jeszcze tenże Bóg w dobroci swojéj nieprzebrany, i twoje WX. Dziekanie fatygi i trudy w oddaniu mi urzędownem urzędu tego, najobficiéj nagrodzi i odwdzięczy za mnie. Niech twą piękną sędziwość, przykładnością oświeconego kapłana upoważnioną, i wszystkich do szacunku winnego tobie zniewalającą pokrzepia i wzmacnia dla dobra dekanatu tego, i dla korzyści moich, z przykładów twych, rady i doświadczenia. Zalety, któremi mię ludzkość twoja w obliczu ludu tego zawstydziła, na to chyba przydać się mogą, abym usiłował być takim kapłanem i ziomkiem, jaki obu tych wzór i przykład znajduję w tobie. Ale przestroga ta i napomnienie, którąś dał na swym wstępie do téj świątnicy, abym się w moim urzędzie tak sprawował, żebym był gotów zdać rachunek Najwyższemu Sędziemu; jest mi pobudką ozwania się piérwszego do was, pobożni miejsca tutejszego parafianie. Oto już stanąłem w obliczu waszém, jako pastérz dusz waszych, jako przyjaciel wasz, sługa wasz; jako pośrednik niegodny, między wami i Bogiem tym, którego w téj tajemnicy ołtarza czcicie. Stanąłem tu, i umyślnie na żądania wasze odwlokłem tę piérwszą o-

fiarę, abym ją w obliczu waszem, i za was, oddał na tym ołtarzu najwyższemu Panu, i przez włożenie na głowy wasze rąk moich, użyczył wam skutków tych na duszach i ciałach waszych, których czynienia moc udzielił Syn Boży posłańcom i namazańcom swoim. Zabieram się już do czynienia wam téj piérwszéj przysługi. Oddam tę niepokalaną ofiarę Bogu, za zdrowie, całość i powodzenie wasze doczesne i duszne, za wasze dziatki, waszych pokrewnych żywych i zmarłych. Przyłączę do téj ofiary niegodne modły i łzy moje, aby pobłogosławił waszym rolom, chudobom i pracom rąk waszych. Uczyńcież i wy wzajem dla mnie, co możecie. Oto gdy stanę u tych ołtarzów; westchnijcie z pokorą do tego Pana, aby jako mię cudem miłosierdzia swego obrał na pasterza waszego, tak równie dodał siły i mocy do piastowania godnie urzędu tego. Mocen jest ten Bóg utworzyć z kamieni synów Abrahama; mocen jest z twardéj opoki wycisnąć strumień obfity; mocen był uzbroić młodego Dawida, na starcie dumy zuchwałego olbrzyma; mocen był uczynić wymównymi i odważnymi z prostych rybakow, owych piérwszych opowiadaczów Ewangelii swojéj: niechże na prośby i westchnienia wasze, mdłe i słabe ramiona moje pokrzepi i wzmocni; niech zapali oziębłe serce, aby nie tchnęło tylko miłością bożą i zbawienia waszego; niech rozwiąże usta moje, aby wam godnie drogę zbawienia opowiadały; niech poświęci niegodne ręce moje, aby dla was były kanałem szczęścia i rosy niebieskiéj.

Boże nieograniczony w miłosierdziu twojém przyjmij te prośby moje i żądania ludu tego, i potwierdź te śluby, które z tym ludem zawieram, że ja mam być pastérzem jego, podług woli i ducha twego, a on woli i duchowi twemu powolnym i posłusznym.«

* * *

Na tém kończymy nasz krótki przegląd pomników kaznodziejstwa i jego dziejów. Już nowsze, coraz liczniejsze płody, dla wielu względów zostawujemy pod sądem ich czytelników z tą nadzieją, że i obecna kaznodziejstwa *Historya*, i teoryczne zasady, które w następującéj Części poznamy, ułatwią drogę ku temu i zdrowe podadzą prawidła.

---

§ 36. Ogólna uwaga nad Historyą Kaznodziejstwa.

Z pomiędzy wielu korzystnych wniosków, które z odbytéj podróży w dziedzinie kaznodziejstwa, wyprowadzić można, te są główniejsze:

1) Im głębiéj poznamy apostolskiego ducha, który ożywiał prawdziwych kaznodziejów Kościoła, i który się odbił w ich kaznodziejskich pomnikach, nam przekazanych, tém bliżéj wtajemniczymy się w jego naturę i staniemy na lepszéj drodze *opowiadania* Słowa Bożego w dzisiejszych czasach.

2) Pomniki Ojców Kościoła przechowują dla nas najpiérwszych wieków kaznodziejskie podania i doświadczenia; a naszych Polskich ojców, zwłaszcza z XVI-go stulecia, uczą, abyśmy będąc zawsze kaznodziejami katolickimi, byli też razem kaznodziejami naszego ludu.

3) Przekonywamy się na téj drodze, że słowo Boże jest wiecznie żywém; a ztąd się nie da ogarnąć jedną formą, zamknąć w jedną księgę, opisać jedném piórem; lecz, będąc w sobie zawsze tém samém, boskiém, niezmiennem i świętém, ulegać może rozmaitym formom i wymaganiom, nawet słabościom ludzkim w sposobie opowiadania.

4) Cztéry okresy Kaznodziejstwa Polskiego, obok widzialnych wad któreśmy rozbierali, dają nam zawsze jakąś naukę i pewną wyrażają prawdę, chociaż niekiedy opacznie pojętą.

Tak *scholastyczny okres*, który podzielał wady kaznodziejów Zachodnich, i ugrzązł w formie szkolnéj, ukrywa w sobie tę wielką prawdę, że najlepsze kazanie, jeżli mu braknie jedności i jasnego a porządnego planu, nie będzie zachowane w pamięci słuchaczów, a nawet dobrze pojęte.

Okres złoty przekonał, że kaznodziejska doskonałość leży w rozwinięciu sił własnych w duchu Kościoła i w kierunku moralnych potrzeb ludu, a rozwinięciu o tyle większém, szczęśliwszém, o ile więcéj kształcący się kaznodzieje nauki i świątobliwości posiadać będą.

Okres Makaroniczny, czyli upadku, miał swą zasadę, któréj nadużył, że kaznodzieja dobry, winien być ludowym; — mówić do ludu jego żywą mową, trafiać do świeżych w nim duszy potrzeb, korzystać z usposobień zbawiennych, skrzętnie rozwijać co w nim jest dobre i święte, — przykładać plaster Boży do ciepłych ran duszy.

Ostatni okres *Naśladownictwa*, w którym kaznodziejstwo polskie usiłowano odrodzić w szkole francuzkiéj, niesie nam doświadczenie, że trzeba wszędzie i zawsze odróżniać *naśladowanie* od *naśladownictwa*. Piérwsze, które się także zowie, *kształceniem się na obcych wzorach*, dobrém być może i pożyteczném, gdy upatrzone obce zalety umiejętnie przyswajamy na swój własny sposób; drugie zaś, jako służalcze i niewolnicze dążenie w ślad obcy, i rodowe cechy zaciera, i obcych, naśladowanych, przyswoić dobrze nie daje.

---

§ 37. Zamknienie.

Obecny stan kaznodziejstwa katolickiego w Zachodniéj Europie nie wchodzi ściśle w obręb naszego zadania. Każdy bowiem katolicki naród, pod tym nawet względem, ma swe właściwe cechy, wymagania, pojęcia, które do naszych prosto nie przypadają. Rozwój

kaznodziejstwa, na tychże samych Kościoła zasadach, inną drogą szedł indziéj, jak u nas; a ztąd utworzył osobne, każdemu narodowi właściwe szkoły, z których żadna do nas żywcem przypadać nie może i nie powinna. Inną jest wcale rzeczą znać i posiadać utwory najznakomitszych kaznodziejów spółczesnych: Włoch, Niemiec i Francji, co jest potrzebą i jednym z ważnych środków ukształcenia kaznodziejskiego; a co innego wchodzić w ich szkołę ze szkodą potrzeb i zgoła innych wymagań naszego ludu. Zapomnieć o téj prawdzie, byłoby to wskrzesić historyą kaznodziejstwa naszego w XVIII-tym wieku, tém smutniéj, że kaznodziejstwo Zachodniéj Europy, mimo swą całą świetność, nie jest wszędzie i we wszem bez zarzutu. 1)

---

1) Oto wyjątki z obszernego i gruntownego artykułu X. Zanetti o kaznodziejstwie spółczesném w dzienniku *L'Amico Catolico* w Medyolanie z roku 1845, wedle przekładu polskiego w Pamiętniku Religijno-Moralnym tom XIII. str. 398—418. Wymowę świętą naszych czasów powszechnie wynoszą jako kwitnącą i wielką; gdy przeciwnie jest ona w upadku.... Ludzie uwielbiający naukę i ogładę, przyklaskują mowcom kościelnym, słysząc ich każących językiem samego rozumu i nie trzymających się dawnego, lecz chwalebnego zwyczaju, częstego przywodzenia powagi ksiąg świętych, podań Ojców Kościoła i mistrzów religii. Lecz ci ludzie wykształceni, wiedzą-li rzetelnie, co jest wymowa święta? Zdaje się, że oni sądzą o rzeczy, któréj nie znają, i że się powodują złudzeniem. Albowiem, każąc jedynie w imieniu rozumu, idzie w zapomnienie: że świętym jest mowcą sługa Boży, wezwany ogłaszać ludowi wolą wcielonéj Mądrości i nauczać go obowiązków chrześcijanina i obywatela; że jest przewodnikiem wskazującym piękności cnoty, i odkrywającym na jaw sprosności występku; że jest lekarzem, roznoszącym i podającym balsam zbawienny na zagojenie ran poniesionych od jadu namiętności; że jest człowiekiem w imieniu Wszechmocnego wytykającym próżności życia, i wskazującym niezgłębione otchłanie wieczności, gdzie sprawiedliwość Boska niemylna, czy to gdy gromi, czy

Odrodzenie się kaznodziejstwa naszego leży na wzorach Pisma świętego, zwłaszcza Ewangelij, Listów Apostolskich, na wzorach i podaniach Ojców Kościoła; na wzorach naszych Skargów, Wujków, Karnkowskich, a w kierunku wymagań i potrzeb dzisiejszych naszego lu-

---

kiedy pociesza, założyła królestwo chwały i szczęścia dla dobrych, a królestwo boleści i rozpaczy dla występnych....

Takie nauczanie na celu ma oklask, a nie zbudowanie słuchacza; i kazalnica zamienia się w katedrę akademicką. Tak każąc, idą w zaniedbanie prawdziwe źródła wymowy kościelnéj, któremi są mianowicie Pismo święte i Ojcowie Kościoła; a to, aby iść tylko za powagą filozofii.... Pisma świętego i Ojców Kościoła trzymali się nasi klassyczni mowcy, przed jakimi bili czołem inni, którzy poznali i uczuli to wszystko, cokolwiek pięknego i użytecznego mieści w sobie prawda. Zaiste, w naszych czasach, te źródła najprzydatniejsze, są prawie całkiem zapomniane; a jeśli się do nich czasem kto ucieka, czyni to nie tyle, żeby ich użyć za dowody tego, o czém się mówi, ale jedynie dla ozdoby estetycznéj, dla śmiałych pojęć, dla silnych uczuć, dla kreślenia wzniosłych opisów; dla tego, aby bić czołem przed wyrokami filozofii, która użyta w takim sposobie, poniża niegodnie świętą wymowę....

Oceniam i uwielbiam z uszanowaniem dobrodziejstwa filozofii; nie chcę widzieć od niéj odłączoną wymowę, która owszem, powinna być z nią tak zjednoczona, jak myśl z mową: nawet żądam, aby święty mowca powołany kazać w miastach ludnych i oświeconych, występował w pole z bronią pogromczą rozumu, bo bez tego leczyłby złe w skutkach, ale nie w przyczynach; lecz mniemam, że w zamiarze uniknienia jednego, wpadnięto w błąd gorszy. Gardząc powagą Objawienia, uważanego i pod względem moralności, i tajemnic, i tego wszystkiego, co do wierzenia podaje, za pośrednictwem Kościoła, nauczyciela niemylnego, jako strzeżonego przez Chrystusa swego założyciela, niektórzy się pokazali zamało teologami a nazbyt filozofami. A zbyteczne filozofowanie jest narzędziem, które wszystkie kaznodziejskie ozdoby szarpie,

du i społeczności. Dotąd jeszcze nie widać u nas ogólnéj i stałéj kaznodziejskiéj szkoły. Jesteśmy w stanie przejściowym i prawie na drodze dowolnego wyboru. Duch czasu i potrzeb obecnych Kościoła, a nawet miejscami wzmagającego się smaku, jest właśnie za wskrze-

---

zostawując tylko ciało zniweczone, bez ognia, bez wdzięku i życia. Przesadna wytworność, dumna ścisłość, siląca się zimno swe prawdy wykładać, i niedozwalająca wyrwać się z duszy uczuciu, (jakoby uczucia nie były dowodami); sztuka rzucania zasad i wyprowadzenia z nich długich wniosków, równie jasnych, jak zimnych; nagromadzania pojęć wielkich i głębokich, lecz nie mających w sobie nic nowego, nic wzruszającego, i jedynie wrażających się tylko w samą pamięć słuchacza: oto jest wymowa kaznodziei ćwiczonych wyłącznie w szkole filozofii.

Pilnie zastanawiając się nad czasami w których żyjemy, przyznaję, że teraz bardziéj niż kiedy, do wymowy świętéj potrzebną jest filozofia; ale ta, która wykłada jasno, wraża głęboko, mądrze stosuje i popiera dogmata chrześcijańskie, prawdy Kościoła katolickiego, potrzebę wiary i Sakramentów, powagę kapłańską; ta, która umie przekonać, ile niedołężnym jest i zawodnym rozum ludzki, sobie samemu zostawiony; ta, która pokazuje, że przed nieprzeniknionemi tajemnicami religii, rozum korzyć się musi; że trzeba wierzyć, aby być zbawionym, a w rzeczy religii nie więcéj wiedzieć nad to, cośmy wiedzieć powinni. Wszelka inna filozofia nie zaspakajająca potrzeb wieku, lecz przywidzeniom powolna, poniża prawdy i zacność Ewangelii; podaje rękę racyonalizmowi, który codziennie nabywa siły i przemocy, i na religią naszą sidła swe zastawia. I dla tego to, chcąc iść za filozofią tak źle pojmowaną, niektórzy sprowadzili religię do filozoficznego systematu, który strąca wiarę aż poniżéj rozumu; który cnocie odejmuje całą zasługę teologiczną, tajemnicom całą nadprzyrodzoną ich wielkość, pismu świętemu całą powagę: przez zwolennictwo téj filozofii, są kaznodzieje, którzy mówią do wyobraźni, a nic wcale do serca. Tacy, lękając się zapewna, aby się nie poniżyć lub nie obrazić słuchacza, wstrzymują się od głoszenia prawd religii surowych lecz pewnych, od czynienia wyrzutów i pogróżek przeciwko

szeniem szkoły Zygmuntowskiéj (XVI. wieku) na dzisiejszy sposób; ale to jeszcze nie weszło w życie. Grożą nam tylko to popęd do filozofii, który kazaniom zwykł odbierać życie i namaszczenie: sprowadzając je do uczonych rozpraw lub ćwiczeń teologicznych; to duch spe-

---

występnym. I z tych to powodów są poniżeni i wzgardą okryci owi inni kaznodzieje, którzy wstępują na kazalnicę, uzbrojeni nagą prawdą, jak wychodziła z ust Boskich, i została zapisaną w księgach świętych; owi, którzy pełni gorącéj wymowy i siły, powołują do powinności pysznych, zniewieściałych, mściwych, niepowściągliwych, rozpustnych; wyśmiani bywają ci, którzy przekleństwem Boga grożą temu, co źle żyje i w nic nie wierzy. W wieku naszym postępowym, odartym z powabów uczucia, ustałyż gwałty, cudzołóztwo, zemsta, nienawiść, kradzież, oszczerstwo, lichwa, wszeteczeństwo, pycha, samolubstwo, nienawiść, obłuda, świętokradztwo, złorzeczenie? Dla czegoż to nie należy powstawać przeciw tym występkom? Może przestały panować w sercu ludzkiém namiętności? Dla czegoż więc nie potrzeba już, aby kaznodzieja przypominał ludom owo groźne *non licet tibi*, które wyrzekł Jan Chrzciciel do bezbożnego Heroda; owo *pleni omni dolo et fallacia* Pawła; owo *infidelis arianus* Augustyna; owe *sepulcra dealbata* i sto innych wyrzutów, uczynionych przez Chrystusa ludowi Judzkiemu? I nakoniec, cóż jest nasz wiek, iż żąda tylu dla siebie względów, że tyle wymaga po rycerzu ewangelicznym? Jest polem usianém ostami i głogiem; jest synem urodzonym na rozwalinach wieku zeszłego, pod któremi zagrzebane były religia, moralność i społeczeństwo. Niedowiarstwo nie tak śmiałe i otwarte, lecz zawsze zgubne i zatrważające; powszechna prawie obojętność, ucząca ludzi zasypiać spokojnie pod względem wiary, i polecająca za religię prawo natury, którego sędzią stanowi nasze sumienie; przemoc rozumu, uwielbiającego we wszystkich rzeczach niezawodność sądu i ogłaszającego siebie królem świata; literatura bez wzniosłości i bez geniuszu, artyści i erudyci, pozbawieni wiary; kupcy bez sumienia, nauczyciele bez powołania; ludzie, którym nie broni sumienie wydrzeć dobremu małżonkowi i ojcu wiarę żony, honor

kulacyi XIX-go wieku, którego ziemski kierunek strąca kazania ze stanowiska wiekuistego czyli Boskiego, jakiego właśnie nam nigdy opuścić nie wolno; to chęć budzenia wrażeń, przypodobania się przez artystyczną i piękną formę, niby w potrzebie zjednywania słuchaczów,

---

córki; miękkość i niepowściągliwość szeroko upowszechniona, ludzie, którym się przebacza duma, niesprawiedliwość, nienawiść i życie zniewieściałe, ponieważ są filantropami; nieograniczona liczba ludzi nie umiejących wznieść hymnu czci i dziękczynienia Panu natury, nie umiejących otworzyć ust na modlitwę pokorną do Boga miłosierdzia; ojcowie przez zły przykład gotujący smutną przyszłość synom, matki przez próżność i zbytki wciągające w rozwiązłość córki, niewiasty chlubiące się stratą honoru, bezwstydem, wszeteczeństwem; młodzież wyniszczona rozkoszą i zubożała rozpustą, nie mająca pojęcia prawdziwéj rozkoszy i boleści, pijąca truciznę śmierci w czytaniu ksiąg niecnych; oczy nieumiejące płakać, ręce nieumiejące darzyć; serca niezdolne do drżenia; obywatele nieznający powinności posłuszeństwa, i którzy pod imieniem miłości bratniéj, zakrywają najgrubsze samolubstwo: oto jest wiek, który wielu rozumie być usianym różami; oto jest wiek, w którym kaznodzieja, ów Prorok Izraela, powinien ogłaszać wszechmocne słowo Boga. Ach! żeby zwalczyć tyle złego, nie z filozofią występować trzeba na kazalnicę, nie z tą słabą bronią; nie należy iść z duchem czasu i same ściągnąć oklaski: ale potrzeba oświeciwszy ludzi, grozić im sprawiedliwością Boską, jak była zagrożona przez Proroka Niniwa, jeżeli się nie postrzegają, jeżeli nie postępują drogą sprawiedliwych. Mowca duchowny, pełen płodności i apostolskiéj otwartości, którą natchnąć mogą gruntowna nauka i potęga prawdy, jako niemniéj znajomość obyczajów narodu zepsutego, powinien gardzić mylnemi zdaniami ludzi, nie dać się powodować ich żądzami, ich smakiem, nie starać się im przypodobać; ale się rzucić na występki ludzkie, ukazać hańbę, jaką okrywają tych, co się ich dopuszczają; obrazę, jaką czynią Bogu widzącemu serca i Sędziemu nieomylnemu; powinien dla uleczenia ran wieku, użyć podług potrzeby, to żelazo, co pali i wycina, to balsamu,

przez co kaznodzieje wychodzą tylko na krasomowców ze szkodą słowa Bożego i ludu, który ich słucha; to wyłączne usiłowanie, by tylko działać na serca i wywoływać wzruszenia, przez co się kazanie pozbawia gruntu i bogactwa rzeczy, otwierając drogę sztucznym

---

co bole łagodzi. Niech wszakże występuje mowca Boży uzbrojony i w zdrową filozofią; lecz na to, aby okazał, że człowiek nie może być szczęśliwym, jeżeli nie jest szczérym chrześcijaninem; że sama tylko religia chrześcijańska, jest religią świętą i boską, zapewniającą szczęśliwość doczesną i wieczną; że niéma moralności bez wiary w dogmata; że sama filozofia nie jest zdolną ustrzedz tak zwanéj moralności naturalnéj, odkąd wszystko burzą i obalają namiętności serca ludzkiego; aby pokazać, że wiara jest czynem najmilszym Przedwiecznemu, który tych, co wierzą i kochają, błogosławionymi mianuje.

Lecz orężem głównym do gromienia, niech będzie Ewangelia wykładana przez Ojców; Ewangelia tak jest potrzebną mowcy bożemu, jak obrońcy kodex cywilny do wymowy sądowéj.... Władza powagi, ledwie w dniach naszych cierpiana, otrzymuje to, czego nie może otrzymać rozum; albowiem, musi słuchacz albo się Boga zaprzeć, albo zezwalając na jego bytność i weń wierząc, musi wierzyć w jego słowa, gdyż te są nieomylne: ziemia bowiem i niebo przeminą, a to słowo nie przeminie nigdy. Powaga Ewangelii zamienia się w dowód najskuteczniejszy.... Niech przed nowatorami opowiadają nagą moralność teologii naturalnéj, obrażać to mnie ani dziwić nie będzie bynajmniéj; bo taka teologia jest właściwą religii czysto-rozumowéj; ale gdy w obec wyznawców Boskiego objawienia, głaszcząc zepsucie wieku, rozważa się jakaś cnota wyłącznie światowa lub obywatelska, czuję jak nagle mowca swoją potęgę i swój charakter traci. Jeżeliby dziś nie obcinane, ale całe się powtarzały prawdy wiary i przepisy religii, od piérwszego do ostatniego były wystawione w jednym stylu równo dla prostaczka, jak dla uczonego jasnym; jeśliby nie brakło męztwa wymierzać pociski, wskazywać niebezpieczeństwa, budzić z uśpienia, następować z czołem odkrytém na występek górę biorący; jeśliby dowody wyniesionego do go-

podnietom i wykrzyknikom; to wreszcie duch wyzwolenia, który nie znosząc żadnych prawideł i nie trzymając się ustalonych zasad, unosi tylko po wierzchu, i rzeczy zlekka dotyka, a tém już samém chybia głównego celu, zyskując ledwo jakieś przelotne wrażenia lub czcze pochwały. Ażeby poznać przeto, cokolwiek przynajmniéj i w ogólności, jaki panuje charakter we własnych naszych i cudzych słyszanych, pisanych i drukowanych kazaniach; o ile one są wolne od przywar wieku, są dalsze lub bliższe myśli i ducha Kościoła, niezbędnie potrzebną jest kaznodziejska krytyka, któréj zasady obszerniéj będą podane w następującéj (II-giéj) części.

W najpiérwszym rzędzie polskich spółczesnych kazań możemy liczyć: *Kazania i Pisma X. Karola Antonowicza*, który rzecz każdą i każde słowo namaszcza duchem Bożym, wszędzie go wnosi, wszystko nim rozpro-

---

dności kaznodziejskiej, pochodziły z Ewangelii Jezusa Chrystusa, a rozumowanie filozoficzne czyniono pojętném i dla każdéj klassy ludzi zrozumiałém; jeśliby surowość kanonów kościoła, kapłaństwo, cenzury, władza, prawa panującego, nie były oświecane samą tylko pochodnią, na któréj rękojeści napisano: względność, milczenie, roztropność; jeśliby zaniedbano błędnego uprzedzenia, że należy przekładać prawdy surowe sposobem przyjemnym: społeczność przyjmowałaby z korzyścią słowo Boże. Niktby nie brał za wzór tych, którzy chcą prawdy ukazywanéj pod nauką kłamstwa, zarzuconéj kwiatami krasomowstwa obcego; tych, którzy przenoszą dowody miłości, braterstwa filozoficznego, nad objawienie; którzy krzyczą, że kaznodzieja powinien stosować się do ducha zniewieściałego naszego wieku. Religia jest niezmienną; dla tegoż niezmiennym być ma i urząd kaznodziejski. Biada temu, kto zamiast powstania na ducha czasu, skwapliwie ustępuje mu zwycięztwo! I dla czegoż niektórzy dali się pokonać wiekowi? Oto, że pozbawieni sił i zapału, słabi są w nauce religii i mało zagrzani wiarą, którą niedowiarstwo wieku, może napastować, trapić, nękać, ale nie zniszczyć.

mienia, a szczególnie się zwraca ku pozyskaniu ludu dla Boga; i *Kazania Arcybiskupa Hołowińskiego*, pisane w duchu i wedle Ojców Kościoła 1). Ze wszech miar zasługują one, by kaznodzieje dzisiejsi szczególną na nie zwrócili uwagę.

---

1) Wyznać jednak należy, że te ostatnie tak mają rozległy pogląd, poważną i przestronną formę, nadzwyczajne wypracowanie i wyczerpnienie rzeczy, że siły kaznodziejów naszych, szczególnie poczynających, ich naśladowaniu nie podołają. Lecz pamiętajmy, że nie litera i forma, ale duch i pogląd stanowią wzorów istotę.

Koniec Części I-széj.

SPIS RZECZY

w Tomie pierwszym zawartych.

Przygotowawcza wiadomość . . . . . *Stron.* 5
Pomocnicze źródła i plan dzieła 16

CZĘŚĆ PIERWSZĄ WSTĘPNA.

§ 1. Określenie kaznodziejstwa 19
§ 2. Stosunek wymowy świeckiéj do kaznodziejstwa . . . 20
§ 3. Ważność kaznodziejskiego urzędu 22
§ 4. Ważność opowiadania słowa Bożego w rzędzie obowiązków kapłańskich 27
§ 5. Przedmiot kaznodziejstwa 30
§ 6. Źródła kaznodziejskich przedmiotów 33
§ 7. Pierwsze źródło — Kościoł 34
§ 8. Drugie źródło — Pismo święte 36
§ 9. Pismo święte jako wzór kaznodziejstwa 39
§ 10. Wykaz niektórych wydatniejszych miejsc Pisma świętego 42
§ 11. Trzecie źródło — Podanie Ojców Kościoła 51
§ 12. Kilka prawideł do korzystnego czytania Ojców Kościoła 53

§ 13. Pogląd na Ojców Kościoła jako na wzory nauczania ludu . . . . . *Stron.* 56
§ 14. Mężowie Apostolscy 58
a) Święty Klemens 58
b) Święty Ignacy 60
c) Święty Polikarp 61
d) Autor listu do Dyogneta 63
e) Święty Dyonizy Areopagita 65
§ 15. Apologeci i piérwsi obrońcy Kościoła 67
a) Święty Justyn 68
b) Święty Atenagoras 70
c) Święty Teofil 71
d) Święty Ireneusz 73
e) Tertulian 75
f) Święty Cypryan 77
§ 16. Epoka Ojców Kościoła 78
§ 17. **Wzory Greckie** 79
a) Orygenes 80
b) Święty Atanazy 82
c) Święty Bazyli 83
d) Święty Efrem 86
e) Święty Cyryll Jerozolimski 87
f) Święty Grzegorz z Nazyanzu 89
g) Święty Grzegorz z Nissy 92
h) Święty Jan Złotousty 94
i) Święty Teodoret z Cyru 99
§ 18. **Ojcowie Łacińscy** 107
a) Święty Ambroży 107
b) Święty Hieronim 109
c) Święty Augustyn 111
1) Święty Hilary z Piktawii 114
2) Święty Zenon Weroński 116
3) Pacjan Biskup Barcelloński 117
e) Święty Chromacyusz 118

f) Święty Gaudencyusz . . . . . *Stron.* 120
g) Święty Euchery 121
h) Święty Piotr z Rawenny 123
i) Święty Waleryan 124
k) Leon Papież 126
l) Święty Maxym z Turynu 129
ł) Święty Fulgencyusz 131
m) Święty Cezary Arelateński 134
n) Święty Grzegorz Papież 137

§ 19. **Kaznodzieje wieków średnich** 144

a) Święty Piotr Damian 145
b) Święty Anzelm Kantuaryjski 147
c) Święty Bernard 148
d) Piotr Blesseński 150
e) Innocenty III. Papież 152
f) Święty Bonawentura 153

§ 20. **Polscy Kaznodzieje** 155

§ 21. **Okres Scholastyczny** 157

§ 22. Kilka szczególnych przykładów tego okresu . . . 159
a) X. Marcin Polak 159
b) X. Peregrynus Dominikan 160
c) X. Mikołaj z Błonia 162
d) X. Stanisław ze Skarbimierza 166

§ 23. Ogólna uwaga o Kaznodziejach XV-go wieku . . 170
Andrzéj Laskary 170
Wzór Polskich kazań z XV-go wieku 173
Zamknienie 174

§ 24. **Okres Zygmuntowski** 175

§ 25. Najznakomitsi Kaznodzieje tego okresu 176
a) X. Stanisław Karnkowski 176
b) X. Piotr Skarga 184
c) X. Stanisław Grodzicki 197
d) X. Józef Wereszczyński 202

§ 26. **Homiletycy** . . . . . *Stron.* 205
a) X. Marcin Białobrzeski 205
b) X. Jakób Wujek 207
c) X. Hipacyusz Pociéj 213
§ 27. Ustęp o Kaznodziejach Polsko-Łacińskich z wieku XVI-go 215
a) X. Stanisław Sokołowski 215
b) X. Stanisław Grodzicki 219
c) X. Abraham Bzowski 224
§ 28. Ogólna wzmianka o Kaznodziejach Polskich i Polsko-Łacińskich w wieku XVI-tym 230
1) X. Szymon Wysocki 230
2) X. Hieronim Powodowski 230
3) X. Marcin Smiglecki 231
4) X. Walenty Kuczborski 231
§ 29. **Okres Makaroniczny.** — Ogólny pogląd 232
§ 30. Przykłady Kaznodziejów dowcipkujących 234
a) X. Fabian Birkowski 234
b) X. Jakób Olszewski 239
c) X. Tomasz Młodzianowski 242
d) X. Jacek Mijakowski 255
§ 31. **Wzory Kazań Makaronicznych** 258
a) X. Stanisława Bielickiego 259
b) X. Franciszka Kowalickiego 261
c) X. Atanazego Ludwika Kiersnickiego . . . 263
d) X. Brunona Osieckiego 268
§ 32. **Wzory Kaznodziejów poważnych** 274
a) X. Szymon Starowolski 275
b) X. Andrréj Chryzostom Załuski 278
c) X. Sebastan Piskorski 280
d) X. Jakób Filipowicz 284
§ 33. **Przesilenie** 288
a) X. Jan Kowalski 288

§ 34. **Okres naśladownictwa** . . . . . *Stron.* 291
a) X. Gasper Balsam 293
b) X. Sebastyan Lachowski 296
c) X. Antoni Janiszewski 298
d) X. Gwilelm Kaliński 303
e) X. Michał Karpowicz 306
f) X. Jan Kanty Chodani 309
g) X. Jakób Falkowski 314
h) X. Jan Albertrandy 317
§ 35. **Kaznodzieje szkoły krajowéj** 320
a) X. Ignacy Krasicki 321
b) X. Jan Słonczewski 324
c) X. Andrzéj Pohl 333
d) X. Jan Paweł Woronicz 337
§ 36. Ogólna uwaga nad Historyą Kaznodziejstwa . . . 345
§ 37. Zamknienie 346

Sprostowanie omyłek w Tomie I-szym.

Czytasz:	*Poprawi:*
Stron. 10 wiersz 17 Isza	Idna
str, 11 w. 16 aż się rozbiła	aż się rozdzieliła
str. 19 w przypisku w. 1 greckim	greckiemu
str. 25 w. przedostatni, nad naszą ziemia się	nad naszą ziemią się
str. 38 w przypisku w. 3 ze spodu, Kolmeta, Monechiusza	Kalmeta, Menochiusza
str. 41 w. 13 Ojca Klemensa VIII.	Ojca Św. Klemensa VIII.
str. 57 w. 12 następcóm i apostolskich uczniom	następców i apostolskich uczniów
str. 58 w texcie, Pilipens. IV. 3	Filipens. IV. 3.
str. 63 w. 13 para wstępów	para ustępów
str. 85 w. 20 i na wieków	i na wieki wieków
str. 96 w. 20 co do tego się	a do tego się
str, 105 w. 14 w nich ubodzy	u nich ubodzy
str. 109 w. 19 że gdybyśmy oba	że gdyśmy oba
tamże w. 34 jako najgłększy	jako najgłębszy
str. 126 w. 12 ciężkiém brzmieniem	ciężkiém brzemieniem
tamże w. 16 karność chrześciańską	karność chrześciańska
tamże w. 31 i wyłożenie	i wyłożenia
str. 131 w. 21 ściga język	ściąga język
str. 135 w. 13 równie je	równe je
str. 163 w. ostatni, na serca wiernych	na sercach wiernych
str. 169 w. 35 a świeże	a świeżo
str. 170 w przypisku w. 1 Eklezysta	Eklezyasta
tamże w. 3 opus de predistinatione	opus de praedestinatione
str. 181 w. 17 militiae coelesiis	militiae coelestis

Czytasz:	*Poprawuj:*
str. 191 w przpisku w. 24 zawstydzenie Arganów	zawstydzenie Aryanów
tamże niżéj w. 26 Arganów	Aryanów
str. 192 w. 24 stytacie	spytacie
str. 199 w. 9 katownia i morderstwem	katownią i morderstwem
str. 217 w. przedostat. spory wyzjątek	spory wyjątek
str. 236 w. 1 podzielało w Birkowskim	podziałało w Birkowskim
str. 261 w. 12 sztucznie naciąganych	sztucznie naciągany
str. 271 w. 12 immundititia	immunditia
str. 276 w texcie: non potestatis Deo	non potestis Deo
str. 292 w. 16 od moralności i pogańskiéj filozoficznéj	od moralności pogańskiéj i filozoficznéj
str. 297 w texcie: Hoc facit	Hoc fecit.
str. 309 w. 7 objaśnia go	ujarzmia go

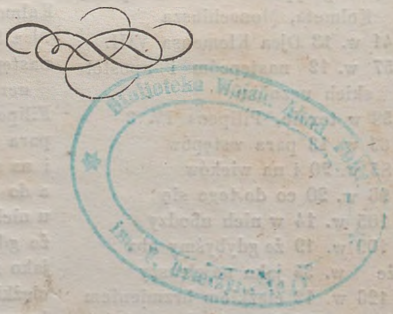

BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP

T1.
27035/
/1